

KRYSTYNA KERSTEN

Polacy      Żydzi      Komunizm

Anatomia półprawd 1939-68

Niezależna Oficyna Wydawnicza  
Warszawa 1992

Od Redakcji

W swojej najnowszej książce, kolejnej ogłoszonej w Bibliotece Kwartalnika Politycznego "Krytyka", Krystyna Kersten czyni przedmiotem swych poszukiwań stosunki polsko-żydowskie na przestrzeni ostatnich 50 lat, od kwestii żydowskiej w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR i na Wschodzie, poprzez pogrom kielecki, po Marzec 1968 roku i lata ostatnie. Śledzenie i ujawnienie stojących naprzeciw siebie polskich i żydowskich stereotypów, oparte na interpretacji materiałów źródłowych, to największa siła książki, napisanej "ani w duchu polskim, ani w duchu żydowskim", ale - jak zawsze u tej autorki - "w duchu poznania" i chłodnej naukowej analizy. Mamy nadzieję, że pięć składających się na nią szkiców ułatwi czytelnikom zrozumienie nieprzystawalnych do siebie na pozór racji i "prawd" Polaków i Żydów.

Redakcja Kwartalnika Politycznego "Krytyka"

Opracowanie graficzne: Małgorzata Śliwińska  
Foto: Andrzej Świetlik

Redaktorzy: Włodzimierz Mart i Małgorzata Wojciechowska  
Korekta: Małgorzata Wojciechowska i Urszula Kornobis  
Indeks osób: Małgorzata Wojciechowska

Książka dotowana przez Komitet Badań Naukowych

ISBN: 83-7054-026-0

Warszawa 1992

Komputerowy skład i łamanie tekstu  
LogoScript sp. z o.o.. Warszawa, ul. Miodowa 10

Druk i oprawa: Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych,  
Łódź, ul. Żwirki 2

## Spis treści

### Wstęp

9

Problem Żydów w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR i na Wschodzie w kontekście stosunków polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej ..... 15

Żydzi - władza komunistów ..... 76

Pogrom Żydów w Kielcach - znaki zapytania ..... 89

Marzec 1968 a tzw. kwestia żydowska w Polsce po II wojnie światowej . . 143

Wyjść z przeklętego kręgu ..... 172

Indeks osób ..... 181

Ponieważ w Polsce, poza ONR'em i Falanga (nie licząc szeregu ludzi spośród Stronnictwa Narodowego), "konsekwentne" teorie rasistowskie na modłę hitlerowskich ustaw norymberskich nie istniały - można na tej podstawie twierdzić, że antysemityzmu w Polsce nie było. Polacy nie występowali przeciwko Żydom "dlatego, że są Żydami", ale dlatego, że Żydzi są brudni, chciwi, kłamią, mają pejsy, mówią żargonem, nie chcą się asymilować, a także dlatego, że się asymilują, przestają mówić żargonem, są elegancko ubrani, chcą być Polakami. Dlatego, że są niekulturalni i dlatego, że są za bardzo kulturalni. Dlatego, że są przesądni, zacofani i ciemni, i dlatego, że są piekielnie zdolni, postępowi i ambitni Dlatego, że mają długie garbate nosy i dlatego, że nieraz nie można ich odróżnić od "czystych Polaków". Dlatego, że ukrzyżowali Chrystusa, że praktykują ubój rytualny i ślęczą nad Talmudem i dlatego, że wzgardzili własną religią i są ateistami. Dlatego, że są chuderlawi, chorowici, wrodzone ofiary i dlatego, że są wysportowani, mają bojówki i "chucpę" Dlatego, że są bankierami i kapitalistami i dlatego, że są komunistami i agitatorami. W żadnym wypadku dlatego, że są Żydami.

K.A. Jeleński, "Hańba" czy wstyd

### Wstęp

Melchior Wańkowicz w 1951 roku napisał na łamach "Kultury", że w tym świecie pełnym trudnych tematów, temat żydowski jest chyba jak ten najtrudniejszy cel na strzelnicy: cel jest ruchomy ruchem niejednostajnym, strzelca postawiono na wirującym podium i na dodatek dano mu broń strzelającą z odchyleniem, (..) Ja myślę, że raczej to ta trudność tematu niż brak cywilnej odwagi powstrzymuje odpowiedzialne i niezależne pióra w Polsce od pisania

o Żydach<sup>1</sup> A ja dodam: jeśli temat żydowski uznać za trudny, to co powiedzieć o temacie polsko-żydowskim?

Autor Drogi do Urzędowa, powieści, której akcja obejmuje znane mu osobiste stosunki z czasu pobytu armii polskiej w Palestynie, był zafascynowany sprawami żydowskimi, a na polsko-żydowskie uwikłania patrzył oczami kresowej szlachty - raczej z sympatią, trzeźwo, bez antysemickich uprzedzeń, ale i z ogromnym dystansem. Pisał: Siedzieliśmy w Polsce w dwu pokojach; Polacy w jaskrawo oświetlonym. Żydzi w ciemnym; oni wszystko widzieli, a my? Niższe warstwy wierzyły w mord rytualny, średnie w "Protokoły Mędrców Syjonu", wyższe - w nietwórczość żydowską, której geniusz jest rzekomo tylko przetwórczy i spekulacyjny. Ale co naprawdę siedzi w tych nieginących Żydach, których dzieje trzymają jak hodowca pilnuje zwierzostanu, stosujący periodicznie odstrzał, ale podtrzymujący kontynuację gatunku? I Haukego wzbierała pasja, aby przekręcić taster, rozświetlić ten ciemny pokój, spojrzeć oko w oko w tysiąc par oczu na oświetlonej widowni<sup>2</sup> Wańkowiczowi marzyło się opublikowanie książki o problemach żydowskich, ale zamysłu tego nie zrealizował. Ukazało się kilka artykułów, większość tekstów wszelako pozostała w rękopisie.<sup>3</sup>

Do zagadnień poruszanych w tym tomie przystępowałam nie po raz pierwszy i zapewne nie ostatni - trudno od nich uciec historykowi żyjącemu w

Krystyna Kersten

Polacy. Żydzi. Komunizm,

11

Polsce i badającemu jej dzieje najnowsze. Ciężą one w świadomości społecznego otoczenia, dając znać o sobie w okresach kryzysów i napięć. Obciążają stosunki między Polakami i Żydami, jako sprawy z przeszłości, które, nie osądzone sprawiedliwie, domagają się prawdy i moralnego obrachunku. W rejestrze takich spraw w czasie najbliższych pojawiają się dziś zazwyczaj: po stronie "winy" Polaków - postawy w obliczu Zagłady, antysemityzm w armii polskiej, zwłaszcza w armii pod rozkazami gen. Władysława Andersa, powojenne gwałty i pogromy, ambiwalentny stosunek Kościoła i wreszcie antysemickie praktyki władzy w 1968 roku oraz reakcje części społeczeństwa na rozpętaną wówczas kampanię, która poruszyła pokłady antyżydowskich fobii i resentymentów; strona "winy" przypisywanej Żydom obejmuje głównie zachowanie się ludności żydowskiej na Kresach Wschodnich po wkroczeniu Sowietów oraz udział Żydów we władzy ustanowionej przez komunistów, szczególnie zaś ich rolę w aparacie represji.

W jednym i w drugim wypadku mamy do czynienia z żywymi emocjonalnie i nierzadko agresywnymi oskarżeniami, sprzęgniętymi z obronnym odrzuceniem wszelkiej winy strony własnej, czemu służą odpowiednio konstruowane rozgrzeszające konteksty. Naprzeciw siebie stają dwa stereotypy: Polaka jako wiecznego antysemitę i Żyda jako obcego i wiecznie zagrażającego polskości. Prowadzi to do dialogu głuchych. Bo też istotnie, tak Polacy, jak i Żydzi zapatrzeni w swoje racje i swoje krzywdy zatracają zdolność do wzajemnego słuchania i zrozumienia, co mogłoby stanowić punkt wyjścia do uświadomienia sobie złożoności polsko-żydowskich uwikłań i zdołałoby proces, jaki Ży-

dzi wytaczają Polakom a Polacy Żydom, przeobrazić w trudne poszukiwania prawdy o dramatycznych uwikłaniach człowieczych losów - jednostkowych i zbiorowych. Albowiem - jak z Jerzym Szapiro pisaliśmy w referacie przeznaczonym na konferencję "Historia i kultura Żydów polskich" (Jerozolima, 31 I-5 II 1988) - prawda o Polakach i Żydach żyjących obok siebie i w ostatnim półwieczu poddanych działaniu fatalizmu pod różnymi postaciami, jest częścią uniwersalnej prawdy o losie człowieka. Tam też stwierdziliśmy, że antysemityzm w Polsce, przy całej swej specyficzności, jest ilustracją znacznie powszechniejszego zjawiska, mianowicie powstania i utrzymywania się stereotypów nieprzyjaznego postrzegania innych i odmiennych jako obcych i wrogich. Te stereotypy odznaczają się skłonnością do generalizowania, do przenoszenia nieprzyjaznych odczuć z jednostki na grupę, z grupy na naród.

Dalej wskazywaliśmy, iż Zjawisko to poczyna się z niedosytu, rozczarowań, niezadowolenia z siebie, ze swego bytu, czy z opinii: swojej, otoczenia, świata - o sobie, swojej grupie, swoim narodzie. Rodzi się z dążenia do kompensacji

poczucia niższości, z niezaspokojonej potrzeby afirmacji swojej wartości czy nawet nadwartości, innymi słowy, pod presją doznań emocjonalnych powstałych najczęściej z lęku - w poczuciu realnego lub rzekomego zagrożenia jednostki, grupy, wspólnoty: narodowej, religijnej, ideologicznej. Proces ten charakteryzuje się pojawieniem wyolbrzymionych reakcji obronnych, zwróconych przeciw rzeczywistym lub urojonym konkurentom czy też adwersarzom; ewoluuje on z reguły w kierunku poglądów, które przy pomocy prelogicznego często myślenia, mają zrationalizować i usprawiedliwić negatywne emocje i agresywne reakcje obronne. To wieść może - acz nie musi - do postaw i czynów, których występność a niekiedy i zbrodnicość wykazana była przez historię wielokrotnie, tym groźniejszych, ze legitymujących się wyższymi racjami - ad maiorem Dei, doctrinae aut nationis gloriis

Z bogatego rejestru wzajemnych oskarżeń Polaków i Żydów dwie sprawy: problem Żydów w PSZ na Wschodzie oraz kwestia genezy i mechanizmu pogromu w Kielcach zostały tu przedstawione obszernie, acz ze świadomością, że badania nad tymi zagadnieniami bynajmniej nie są zakończone i wymagają kontynuowania. Zgromadzony materiał źródłowy skłania wszelako do podjęcia próby wielopłaszczyznowego spojrzenia i ukazania procesów, w które, obok Polaków i Żydów, włączył się nowy element - czynnik radziecki. Wybór tych właśnie spraw dokonał się w dużym stopniu pod ciśnieniem żywych obecnie emocji; tłumione latami i pokrywane najczęściej milczeniem, i przez to jeszcze bardziej wazące w świadomości, doszły do głosu, kiedy tylko powstały sprzyjające okoliczności.

Sprawa pogromu kieleckiego, raz publicznie przypominiana, stała się dla polskiego społeczeństwa istotnym moralnym problemem; wstrząsający film Marcela Łozińskiego Świadkowie, pokazujący pogrom przez pryzmat dzisiejszego spojrzenia mieszkańców Kielc, problem ten zaostriżył. Pojawiło się dojmujące pragnienie oczyszczenia, zrzucenia z siebie winy. Prawda o Żydach ginących z polskich rąk była dla wielu nie do przyjęcia; zakłócała utrwalony w zbiorowej psychice układ ról Polaków i Żydów, jak też kolidowała z autostereotypem, w którym Polacy stanowią ofiary zdrady, knowań, przemocy ze strony innych. Dlatego hipoteza o prowokacji władz była tak bardzo pożądana. Równocześnie, ze względów emocjonalnych i moralnych, które zrozumieć nietrudno, owa hipoteza spotkała się z gorącym sprzeciwem, głównie w ko-

łach żydowskich, ale i w tych - nielicznych co prawda - kołach polskich, które wyczulone są na wszystko, co tworzy klimat tolerancji wobec antysemityzmu i zakrawa na uchylanie się od odpowiedzialności Polaków za antysemityczne postawy i zachowania. W studium o pogromie usiłuję wyjść poza te

12

Krystyna Kersten

Polacy. Żydzi. Komunizm...

13

emocjonalne uwarunkowania, ograniczające możliwość poznania, analizując szczegółowo zarówno materiał dowodowy i poszlakowy, jak też kontekst owej tragedii.

Podobnie jest z innym studium - o problemie Żydów w armii gen. Andersa. Mamy tu do czynienia z dwoma mitami: upowszechnionym w społeczeństwie polskim, wedle którego antysemityzm w PSZ był konsekwencją zachowania się Żydów na Kresach Wschodnich, oraz dominującym wśród Żydów, bezapelacyjnie oskarżającym dowództwo, a szczególnie gen. Andersa o antysemityzm bojowy - jak to formułowano. Warto więc było przyrzeć się, jak, w świetle dostępnych dziś źródeł, przedstawiała się rzeczywistość.

Podjęwając te tematy, tak wybuchowe i zarazem tak trudne poznawczo, starałam się nie tylko uwolnić od jednostronnych zaangażowań. Znow odwołam się do Wańkowicza, który pisał: Wiem przecież dużo o antysemityzmie, ocieram się o niego, a przecież, kiedy mnie czasem oderwało od pracy dokuczliwe pytanie "w jakim duchu pań pisze? Czy lubi pań Żydów?" czułam się nagle jakby mój rozmówca "z byka spadł. Jako historyk, jestem szczególnie zobowiązana nie pisać ani w duchu polskim, ani w duchu żydowskim, ale - tak jak potrafię - w duchu poznania. Toteż nie wystarczało przewyciężanie subiektywizmu w opisie i analizie przedmiotu. Trzeba było jeszcze pokusić się o zgłębienie i zrozumienie owych dwóch wydawałoby się nieprzystawalnych do siebie "prawd": polskiej i żydowskiej, które dopiero razem ujrane i razem dopuszczone do głosu, na tle wspólnego im obu kontekstu rzeczywistości, stworzyć mogą szansę odczytania w sposób możliwie scalony złożonego wzoru polsko-żydowskich stosunków. We wzorze tym fakty i ich ówczesne oglądy są ze sobą zmieszane, co więcej - paradoksalnie - fakty nieraz okazują się mniej istotne niż ich, zdeformowane zazwyczaj, postrzeganie. Takie podejście nie oznacza przybrania pozycji obserwatora wyrzekającego się wszelkiego wartościowania. Co byłoby zapewne niepodobieństwem. Chodziło mi raczej o zawieszenie ocen wynikające z przyjęcia postawy, w której uznaniu własnego porządku moralnego towarzyszy otwarcie na porządek i // racje innych.

Taka postawa napotyka opory wśród ludzi, których świadomość zdominowana jest przez pamięć. W pamięci zbiorowej zdają się dziś dominować Żydzi w UB, podziemie mordujące Żydów, Anders-antysemita bojowy. Moc pamięci jest ogromna. Co więcej, to właśnie pamięć - indywidualna i zbiorowa, przekazywana z pokolenia na pokolenie - stanowi karmę dla mitów, zwłaszcza historycznych. Mity majajanusowe oblicze, służą, parafrazując powiedze-

nie Witolda Kuli o historii, do krajania chleba i do zabijania ludzi. Tworzą

istotny, czasem wręcz fundamentalny element kształtowania i trwania tożsamości człowieka zakorzenionego w historii, są filarem tradycji - religijnej, narodowej, lecz mogą również prowadzić do zbiorowego szaleństwa - me-sjanizmu, opętania szowinizmem, ksenofobii, kreacji nienawistnych stereotypów. Historyk staje tu przed istotnym dylematem, albowiem podważanie, w imię nauki, mitów zakodowanych w społecznej świadomości to działanie, którego obosiecznych następstw nie sposób ignorować. Ta czynność, wydawałoby się jednoznacznie pożądana, poszerzająca horyzont wiedzy i podnosząca na wyższy poziom świadomość jednostek i społeczeństw, może na przykład w sytuacjach zagrożenia pociągać wręcz szkodliwe skutki. Prawda może wchodzić w konflikt z innymi wartościami, zderzać się z ochronnymi barierami wznoszonymi w obronie przed tym, co grozi rozpadem utrwalonego kształtu wspólnoty. Ale przecież nie sposób rezygnować z dochodzenia do prawdy, do konfrontowania jej z wyobrazeniami o nas samych i o innych, o naszej przeszłości i roli dziejowej.

Jest jeszcze inna przyczyna oporów wobec rygorystycznie naukowego podejścia do narodowych dziejów. Bronią się przed nim ci, którzy szukają w historii pokrzepienia serc, argumentów potwierdzających rodzimą chwałę czy rodzimą krzywdę, utrwalone resentymenty czy obronę przed oskarżeniami. Polacy bronią się więc przed prawdą o gwałtach dokonywanych wobec ocalałych z Zagłady Żydów, Żydzi minimalizują sprawę zachowania na Kresach Wschodnich czy swój udział w aparacie władzy. Dramatem jest, że w obu społecznościach poczucie wzajemnego zagrożenia jest tak silne, że pozostaje ono żywotne nawet wtedy, gdy wysychają dotychczasowe jego realne źródła. Nie jest to zresztą specyfika Polaków i Żydów.

W obliczu polsko-żydowskiego dramatu historykowi przypada rola szczególna: nie ma on oskarżać ani bronić, mówić o krzywdach i winach, natomiast w miarę swoich możliwości odsłaniać prawdziwy obraz rzeczywistości oraz dociekać przyczyn patologii wzajemnych uprzedzeń, niechęci, napięć, konfliktów. Jak też wskazywać na mechanizmy, które generując, wzmacniając i utrwalając te patologie uruchamiają wciąż od nowa błędne koło, w którym od stuleci rozgrywają się polsko-żydowskie dzieje.

Książkę tę dedykuję Przyjaciołom, wśród których wymienić pragnę szczególnie Profesora dr. med. Jerzego Szapiro; Jego życzliwa i mądra krytyka była dla mnie, przy pisaniu tych studiów, pomocą wręcz nieocenioną.

Warszawa, marzec 1991

Krystyna Kersten

### Przypisy

<sup>1</sup> M. Wańkiewicz, O Żydach, "Kultura", 1950, nr 7-8, s. 34.

<sup>2</sup> Idem, Droga do Urzędowa, Warszawa 1989, s. 313.

<sup>3</sup> W liście do Jerzego Giedroycia pisał 18 III 1950 roku: Synopsis trzech moich książek o Żydach posiłam.

11 III 1950 stwierdzał, że wysłała najmniejszą ze swoich czterech książek o Żydach, ale i najniebezpiecz-

niejszą - bo o religii, z prośbą, by zabiegał o ich wydanie. Może Żydzi francuscy - nadmieniał - mają galickie poczucie humoru, ale w ogóle jest to nacja drażliwa, podejrzliwa i obrailiwa. Giedroyć w odpowiedzi (24 IV 1950) informował, iż książkę dali do Edition du Pavois i czekają na odpowiedź. W kolejnym liście (16 maja) pisał, że biegają za książką o Żydach, ale stosunek wydawców jest niechętny. Twierdzą, że za dużo o Żydach. Zobaczmy, co powie jeszcze Galimard. Archiwum "Kultury", korespondencja J. Giedroyć z M. Warikowiczem. Za jej udostępnienie mi, składam serdeczne podziękowanie Redaktorowi Jerzemu Giedroyćowi.

K. Kersten, J. Szapiro, Konteksty tzw. kwestii żydowskiej w Polsce po II wojnie światowej, w wersji angielskiej: "Polin", t. V, London 1989, s. 255.

5 M. Warikowicz, O Żydach.

Problem Żydów w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR i na Wschodzie w kontekście stosunków polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej

Pod koniec wojny, kiedy zagłada ogromnej większości ludności żydowskiej na ziemiach polskich już się była dokonała, zarówno w kołach polskich, jak i w kołach żydowskich wypowiedane były opinie o żywych wśród Polaków nastawieniach antysemitycznych oraz o zaostrzeniu polsko-żydowskiego antagonizmu. Istnienie nastrojów antysemitycznych sygnalizowały niejednokrotnie doniesienia władz Polski Podziemnej: raporty i meldunki dowództwa Armii Krajowej, sprawozdania Delegatury Rządu. W jednym z takich sprawozdań, w końcu 1941 roku stwierdzano: Fala antysemityzmu wzmożona wiadomościami o zachowaniu się Żydów pod zaborem sowieckim obecnie osłabła pod wpływem ciężkiego losu, jaki przeżywa ten naród. Jednak - potencjalny antysemityzm, tkwiący w społeczeństwie polskim, wygrywany w propagandzie niemieckiej i prawicowych odłamów prasy tajnej, jest najbardziej drażliwym problemem, który może stać się w nastrojach politycznych mas linią podziału społeczeństwa. Najpowszechniejsza jest opinia, że sprawę żydowską da się rozwiązać tylko przez szeroką, zorganizowaną w skali międzynarodowej akcję emigracji mas żydowskich z Polski. Po odebraniu Żydom prymatu w życiu gospodarczym, wzajemne stosunki w przyszłości muszą się ułożyć kompromisowo, na podstawie pełnej lojalności Żydów wobec państwa polskiego}

Zadania takie lub podobne powtarzają się w źródłach dość często. Przypomnieć należy znany meldunek Kaliny - Stefana Grota Roweckiego z 25 września 1941, w którym dowódca AK przestrzega, iż wszystkie posunięcia Rządu i członków Rady Narodowej dotyczące Żydów w Polsce wywołują w kraju jak najgorsze wrażenie i znakomicie ułatwiają propagandę Rządowi nieprzychylną lub wrogą, podkreślając przy tym, że w Kraju antysemityzm jest postawą



szeroko upowszechnioną. Na odczytanej w Londynie depeszy znajduje się adnotacja: Oczywiście, że demagogia może zerwać na wspomnianych/aktach czy pozorach, ale dziwię się, że Kalina nie rozumie wielkich konieczności politycznych, wynikających ze współdziałania ze światem anglosaskim, który odwróciłby się od Polski antysemickiej. To muszą w kraju zrozumieć. W tym sensie trzeba dać odpowiedź, uzgodnioną z ministrem Mikołajczykiem. W odpowiedzi tej, przesłanej do kraju 12 grudnia stwierdzano: Rząd w swoich posunięciach wobec Żydów opiera się jedynie i wyłącznie na zasadach demokratycznych, w imię których państwa alianckie prowadzą wojnę. Te zasady rząd ściśle przestrzega. Należy pamiętać, że stanowisko świata anglosaskiego w stosunku do antysemityzmu nieprzejednane, a warunkiem bezwzględnego poparcia naszych interesów tolerancja i równouprawnienie<sup>2</sup> Rok później, w charakterystyce postaw społeczeństwa sporządzonej w Delegaturze konstato- wano: Polityka niemiecka wobec mniejszości żydowskiej wywołuje dwoiste uczucia. Metody nieludzkiego terroru stosowane wobec Żydów są wprawdzie powszechnie tępione i wywołują dużą dozę litości, ale izolacja społeczna, a zwłaszcza gospodarcza elementu żydowskiego znajduje powszechne uznanie. Łączy się z tym lęk (szczególnie sfer kupieckich) przed ewentualnym powrotem Żydów do dominujących stanowisk w życiu gospodarczym. Żywa jest też pamięć o antypolskich wystąpieniach Żydów na naszych ziemiach wschodnich w czasie okupacji sowieckiej. Toteż powszechnie podnoszona jest konieczność jakiegoś rozumnego, lecz radykalnego rozwiązania po wojnie kwestii żydowskiej w Polsce? Jeszcze w lipcu 1944 roku delegat rządu Jan Stanisław Jankowski, już w pełni świadom, że w Polsce nastąpiła niemal całkowita eksterminacja ludności żydowskiej, prosił o przekazanie władzom polskim w Londynie opinii, iż, według niego. Rząd przesadza w miłości dla Żydów. Delegat rozumie, że są to dla naszej polityki zagranicznej posunięcia konieczne, ale uważa, że trzeba w nich zachować umiar. Zarówno za rządów gen. Sikorskiego, jak i teraz, Rząd idzie w swym filosemityzmie za daleko, zwłaszcza że w Kraju Żydzi są nielubiani<sup>4</sup>

Nie ulega wątpliwości, że do tego rodzaju informacji trzeba podchodzić z dużą rezerwą. O niechęci do Żydów czy wprost o antysemityzmie Polaków często mówili właśnie antysemici, uważając, że ich poglądy odpowiadają poglądom większości społeczeństwa, które tak jak oni, myśli swoiście pojmowanymi kategoriami narodowymi. Niejednokrotnie eksponowanie wrogich wobec Żydów nastawień społeczeństwa służyło jako środek nacisku na rząd (Władysława Sikorskiego czy później Stanisława Mikołajczyka), pomawiany o prowadzenie polityki faworyzowania Żydów. Powoływano się na zdanie

"mas", "społeczeństwa", "ludności", "narodu", by w ten sposób uwierzytelnić swoje poglądy. Charakterystyczny pod tym względem jest elaborat przekazany z kraju do Londynu w 1942 roku, dotyczący kwestii żydowskiej w Polsce w okresie wojny. Autor twierdzi, że pragnie przedstawić te sprawy tak, jak je widzi obecnie przeciętny Polak, stwierdzając, że dla owego przeciętnego Polaka są one nadal jednym z najbardziej palących problemów. Dalej czytamy:

Zaprząta ona [kwestia żydowska - K.K.] w dalszym ciągu umysły, jest tematem ciągłych dyskusji i dociekań, nie schodzi niemal z ust. Budzi poważne obawy. Po zamknięciu Żydów w gettach, zeszlaby zapewne na plan dalszy. Żeby jednak o kwestii tej nie zapomniano, postarała się nasza oficjalna propaganda. (...) Gdyby radio nie mówiło ciągle, czy trzeba, czy nie trzeba, o Żydach, nad sprawą przeszłoby się do porządku dziennego. Ale Londyn uwziął się, robi ludziom na złość i swymi oświadczeniami dopinguje społeczeństwo do hurra antysemityzmu. Drażni to, że o jednym zabitym czy zamordowanym Żydzie w Polsce cały świat aż dudni, a o stu Polakach rozstrzelanych niemal cicho. Konstatując, że Żydów jako ludzi nam żal, bo ich prześladowuje nasz wspólny wróg, autor, przemawiający w imieniu przeciętnych Polaków ostrzega, że polityka rządu, który ciągle mówi tylko o Żydach, podkopuje zaufanie i wiarę, że ten rząd doprowadzi do naprawę wielkiej i sprawiedliwej Polski

Nie sposób ustalić, jak duży odłam społeczeństwa wyznawał poglądy przypisywane tu Polakom przez niektóre koła Delegatury, KG AK czy też osoby z kręgu obozu narodowego, do jakiego niewątpliwie zaliczał się autor elaboratu. Nawet takie źródło, jak prasa podziemna, nie daje na to pytanie odpowiedzi. Krytycyzm, wstrzeźliwość w formułowaniu uogólniających wniosków, świadomość politycznych manipulacji i mitologizacji postaw społecznych metodą pars - mea pars - pro toto, nie mogą wszelako podważyć oczywistej prawdy, iż opinie podobne do cytowanych nie tylko występowały w społeczeństwie polskim, ale były przekazywane, i to po części bona fide, do Londynu jako charakteryzujące społeczne nastroje.

W przytoczonych fragmentach zwraca uwagę niemal zupełne oddzielenie martyrologii Żydów od tzw. kwestii żydowskiej. Dokonująca się na oczach Polaków zagłada narodu żydowskiego zdaje się w niczym nie zmieniać zakodowanego w zbiorowej wyobraźni stereotypu Żydów jako zagrożenia. Od początku 1943 roku było już przecież wiadomo, iż z ponad trzymilionowej społeczności żyjącej w II Rzeczypospolitej, ucieka się nie więcej niż kilkanaście procent, lecz to nie przeszkadzało wierzyć w niebezpieczeństwo żydowskie. I tak w końcu 1942 roku powiada się: "e, powrót Żydów do ich pierwotnych zajęć i warsztatów jest absolutnie, ^kluczmy, nawet w zmniejszonym

.. V..

18

Krystyna Kersten

Polacy. Żydzi. Komunizm...

19

zakresie, że polska ludność odczułaby masowy powrót Żydów nie jako powrót do dawnego stanu rzeczy, ale jako inwazję, przeciw której broniłaby się nawet siłą fizyczną, że tylko wówczas nie będzie w Polsce antysemityzmu, gdy Żydostwo, które uratuje się z pogromu nie będzie próbowało masowo wracać do polskich miast i miasteczek!"

Reakcja na infemo niemieckiej rozprawy z Żydami - tak dokonującą się zagładę żydowskiego narodu określono w pro memoria o sytuacji w kraju,

pochodzącym z czasu wielkiej akcji w getcie warszawskim latem 1942 roku - przerażenie straszliwą, niewypowiedzianą tragedią zydostwa, istniało jak gdyby w innym wymiarze niż sygnalizowane uprzednio zjawiska. Było to swoiste dwumyślenie, rozdwojona świadomość. Zofia Nałkowska przytacza przykład znajomej kobiety, mieszkającej w pobliżu getta, rozpaczającej z powodu dziejących się na jej oczach dantejskich scen i zaraz potem wypowiadającej opinię, że to dobrze, iż Żydów w Polsce nie będzie.<sup>7</sup> Między skutkiem - Polską bez Żydów, a przyczyną - zbrodnią nie mającą precedensu, tak ogromną, że nie dającą się wręcz ogarnąć wyobraźnią tych zwłaszcza, którzy nie byli jej świadkami, został zerwany związek. Zrozumienie wpływających stąd zagrożeń znalazło między innymi wyraz w proteście Frontu Odrodzenia Polski autorstwa Zofii Kossak-Szczuckiej. Stwierdziwszy, że milczeć dalej nie sposób, po odwołaniu się do wartości chrześcijańskich, w dokumencie tym, przez wiele osób przyjętym z ogromną aprobatą powiadano: Protestujemy równocześnie jako Polacy. Nie wierzymy, by Polska odnieść mogła korzyść z okrucieństw niemieckich. Przeciwnie. W upartym milczeniu międzynarodowego zydostwa, w zabiegach propagandy niemieckiej, usiłującej już teraz zrzucić odium za rzeź Żydów na Litwinów i ... Polaków, wyczuwamy planowanie wrogiej dla nas akcji. Wiemy również, jak trujący bywa posiew zbrodni. Przymusowe uczestnictwo narodu polskiego w krwawym widowisku, spełniającym się na ziemiach polskich, może nadto wyhodować zobojętnienie na krzywdę, sadyzm i ponad wszystko przekonanie, że można mordować bliźniego bezkarnie. Kto tego nie rozumie, kto dumną, wolną przyszłość Polski, śmiałby łączyć z nikczemną radością z nieszczęścia bliźniego - nie jest przeto ani katolikiem, ani Polakiem.<sup>^</sup>

Dla Żydów, którzy łudzili się, że tragedia zydostwa polskiego (...) nadaje sprawie stosunków polsko-żydowskich inny zgoła aspekt, niż problem ten posiadał kiedykolwiek przedtem, postawa niemałej części polskiego społeczeństwa wobec dokonywanej przez Niemców zagłady była całkowicie niepojęta. W połączeniu z narzuconym przez Niemców, ale przyjętym przez polskie społeczeństwo i polskie władze w kraju i na uchodźstwie wyobcowa-

niem martyrologii Żydów, jak też z brakiem rzeczywistego poczucia wspólnoty prześladowanych przez tego samego wroga, wpłynęła ona na przekonanie kół żydowskich, iż konflikt pomiędzy Polakami i Żydami pogłębił się jeszcze i zaostrzył. W memoriale złożonym rządowi w połowie lipca 1944 roku przez Reprezentację Zydostwa Polskiego jest mowa o rozczarowaniu i zawiedzionej nadziei, że deklaracje rządowe o równouprawnieniu Żydów będą stanowić początek nowej ery współżycia Polaków z Żydami, opartego na świadomości wspólnoty losów i poczuciu sprawiedliwości wobec współobywateli-Żydów. I obojętne - stwierdzano - czy przyczyną tego jest negatywne nastawienie części ludności polskiej (...), czy też może przyczyną jest niedostateczne oddziaływanie rządu i jego organów na społeczeństwo i brak czynów ze strony rządu, które by dowiodły, że rząd swoje deklaracje bierze na serio. Dalej zwracano uwagę, że stosunki polsko-żydowskie są dziś znacznie więcej zaostrzone, aniżeli były w dniu wybuchu wojny, a poczucie krzywdy oraz zawodu potęguje się u Żydów polskich z każdym dniem, z każdą wiadomością nadchodzącą z jednego z terenów, gdzie stykają się Polacy i Żydzi<sup>9</sup>

Prawda żydowska o stosunkach między Polakami i Żydami w warunkach

wojny i dwóch okupacji rozmięła się zasadniczo z prawdą polską. W obu wypadkach istotną rolę odgrywało przekonanie o współdziałaniu z wrogiem: w oczach Polaków, Żydzi jawili się jako kolaboranci z radzieckim okupantem, w oczach Żydów - Polacy mieliby bądź wprost pomagać Niemcom, bądź swoją obojętnością i biernością ułatwiać ich nieludzki proceder. W przywołanym tu memorandum powiada się, iż większość narodu polskiego biernie przypatrywała się masowemu mordowaniu Żydów przez Niemców i nie zdobyła się na żaden krok w obronie swych współobywateli. Ze strony pewnych czynników społeczeństwa polskiego były nawet kroki podjęte przeciw Żydom. (...) Tu i ówdzie znalazły się wprawdzie jednostki a może i drobne grupy, które Żydom pomagały. (...) To jednak były wyjątki. (...) Nawet w ostatnim okresie Żydzi w Polsce nie mogli zanotować żadnego zbiorowego czynu dla wstrzymania ich mordowania. Miało to być możliwe, gdyż Niemcy obawiali się reakcji ze strony Polaków. (...) Potem jednak, jak głosi jeden z naszych raportów, Niemcy podkreślili/akt, że nikt nie stanął w obronie Żydów z całej Polski.^ Tezę tę później rozwiną niektórzy historycy, twierdząc, bez żadnej zresztą źródłowej podstawy, iż antysemityzm Polaków przesądził o wyborze Polski jako miejsca zagłady.

Wyrażone w dokumencie przekonanie, że Polacy - zarówno polskie społeczeństwo, jak i Rząd RP - są odpowiedzialni za rozmiary Zagłady, jest faktem społecznym, niezależnie w jakiej mierze odpowiadało ono rzeczywistości.

20

Krystyna Kersten

tości. W stereotypie tym - bo jest to stereotyp - rzeczywistość została zmistyfikowana wedle dominujących wśród polskich Żydów emocji: poczucia izolacji, opuszczenia, doznawanej niechęci. Formułowane oskarżenia są na miarę odczuwanej krzywdy, nie zaś na miarę realnych możliwości uratowania Żydów. Reprezentacja była zdania, że obowiązek szerokiej akcji ratunkowej w czasie, kiedy wróg mordował 10% ludności polskiej, spoczywa w pierwszym rzędzie na rządzie polskim - a rząd ten, podobnie jak społeczeństwo w kraju, obowiązkowi temu miał się sprzeniewierzyć. Jego działalność na polu międzynarodowym oceniano jako spóźnioną i niedostateczną, jego wpływ na Kraj za niewspółmierny do tragedii żydowskiej. Gdy ziemie polskie stały się jednym wielkim obozem śmierci dla milionów Żydów - pisano - kiedy reakcja ze strony ludności polskiej mogła zaważyć na szali, długo, bardzo długo nie można było uzyskać od rządu audycji radiowych do ludzi w kraju f...^."

Mimo wielu publikacji, jakie się ukazały o Zagładzie i zachowaniach Polaków w obliczu dokonującego się ludobójstwa, pozostajemy więźniami stereotypów. Przekonania ludzi, upowszechnione klisze mentalne wpływały na stosunki polsko-żydowskie nie mniej niż zachowania lub wydarzenia leżące u ich podstaw. Odniesienia wzajemne Polaków i Żydów mieściły się w dużym stopniu w przestrzeni symbolicznej, w określonych warunkach przesłaniającej wymiar tego, co realne. Bardzo wyraźnie widoczne jest to w całej sprawie Żydów w Polskich Siłach Zbrojnych tworzonych na terytorium ZSRR na mocy układu z 30 lipca 1941 roku i towarzyszącej mu umowy wojskowej z 14 sierpnia.

Wyobraźmy sobie tę scenę: sowiecki władca w zaciemnionej Moskwie, prawie zupełnie otoczonej przez potężną nazistowską maszynę wojenną, mający naprzeciw siebie sojusznika, który nie chce doświadczyć takich samych trudów jak okrutnie zmęczeni ludzie radzieccy i żąda dla swoich oddziałów słońca Iranu, zamiast postawić do dyspozycji sprzymierzeńca każdego człowieka zdolnego stawić czoło wspólnemu wrogowi}2 Zdanie to, zaczerpnięte z opublikowanej w 1948 roku książki Józefa Tenenbauma *In Search of a Lost People. The Old and the New Poland*, wyraża widzenie historii oderwanej od rzeczywistości i zdominowanej przez mit z takim powodzeniem wykreowany przez komunistów i wszczepiony ludziom od komunizmu dalekim. Gen. Anders jawi się tu jako wiarołomny reakcjonista, winny złamania zobowiązań sojuszniczych i wyprowadzenia sformowanej pod jego dowództwem armii w chwili największego zagrożenia Związku Radzieckiego. Z wielu przyczyn opinia ży-

Polacy. Żydzi. Komunizm...

21

dowska przyjęła ów mit, tak jak przyjmuje się mity: odrzucając informacje i argumenty mogące go podważyć, traktując z góry niechętnie wszelkie próby konfrontowania z rzeczywistością, krytycznej analizy, a co dopiero - nie daj Boże! - rewizji. Miarą siły emocji, jakie narosły wokół sprawy Żydów w armii polskiej w Rosji może być list Jana Ryszarda Bychowskiego, który zginął jako lotnik, zestrzelony podczas wojny nad Kolonią. Ów 21-letni młody człowiek, któremu dane było na własnej skórze doświadczyć, jako uczniowi gimnazjum im. Batorego, skutków wzbierającej w połowie lat trzydziestych fali antysemityzmu, pod wpływem dochodzących go wieści - po części prawdziwych, po części dalekich od prawdy i zasadniczo zniekształcających rzeczywistość - w liście do ojca stwierdzał: Wielką czarną księgę można by napisać o tym, co działo się przy tworzeniu wojska polskiego w Rosji i przy wyjazdach do Persji. Dziki antysemityzm był pierwszym odruchem na odzyskaną wolność, na wypuszczenie z więzień, na mundury z orzełkiem. Mam kolegów, których bito do krwi, których wyrzucano po tygodniach i miesiącach pobytu w wojsku. Znam takich, którzy jeszcze w Persji nosili opaski na prawym ramieniu (tak!). To nie Rosjanie nie chcieli wypuścić Żydów. Okólnik sowiecki na ten temat wyszedł już po ukończeniu rekrutacji, przed samym wyjazdem. Gen. Żuków powiedział interweniującemu wobec niego Katowi: "nam potrzebne jest to rozporządzenie ze względów politycznych. Interpretacja należy do was. Czyż odrzuciliśmy wam choć jedno z żydowskich nazwisk z waszych list wyjazdowych?" Ten obszerny list stanowi wstrząsające świadectwo oglądu rzeczywistości - postaw i działań Polaków, Żydów, Sowietów - zdominowanego przez jeden czynnik: antysemityzm Polaków, wszystkich bez wyjątku, z socjalistami włącznie.13

Historia Żydów w wojsku dowodzonym przez gen. Andersa, najpierw w ZSRR, potem na Środkowym i Bliskim Wschodzie, jest w znacznym stopniu efektem ciężenia emocji i mitów, wszechobecności stereotypów wzajemnego postrzegania Polaków i Żydów, zakorzenionych antysemickich fobii oraz ukształtowanego, jako reakcja na antysemityzm, nastawienia społeczności żydowskiej. Sytuację tę po mistrzowsku wykorzystał Stalin, tworząc pole ostrego konfliktu po to, by je natychmiast spożytkować w polityce wymierzonej

w polską suwerenność. Gra Stalina była przejrzysta, dostrzegali ją zresztą wówczas Polacy, nie potrafili natomiast rozszyfrować Żydzi, których horyzont był zdominowany przez postawy obronne wobec antysemityzmu.

Złożoność dramatu, w jaki uwikłani zostali Polacy i Żydzi, sprawia, że gdy nie ograniczymy się jedynie do rejestracji najprostszych faktów, staniemy wobec dwóch różnych prawd o sprawie Żydów w armii gen. Andersa; niekiedy

22

Krystyna Kersten

Polacy. Żydzi. Komuniom..

23

zresztą, nie dysponując materiałami radzieckimi, nie jesteśmy w stanie ustalić dokładnie i wiarygodnie nawet przebiegu prostych zdarzeń. Usiłuję zatem zgromadzić możliwie wiele "dowodów w sprawie", natomiast oskarżenie, obronę i werdykt pozostawiam czytelnikom. Nie jest to unik, lecz wyraz świadomości, iż tzw. osąd historii jest przypisany do wyznawanego porządku aksjologicznego.

Akt pierwszy - formowanie armii

22 sierpnia 1941 roku nowo mianowany dowódca armii polskiej tworzącej się w ZSRR w rozkazie nr 1 pisał: Wzywam wszystkich obywateli Rzeczypospolitej zdolnych do noszenia broni, by spełnili swój obowiązek wobec Ojczyzny i wstępowali pod sztandary Orła Białego.<sup>^</sup> Trzy dni później, przebywając w Gрязowcu mówił do zgromadzonych oficerów: Dużo krwi, dużo trudu i znoju nas czeka, ale kto ma duszę polską i skórę polską, ten wszystko przełamie. I dlatego musimy zrozumieć, że na wszystkim, co było, należy postawić wielki krzyż i rozpocząć nowe życie, może ciężkie, ale polskie i pełne nadziei. (...) Ja jestem pewien, że ofiarą krwi swojej cel wykonamy, my, Polacy, którzy najdłużej walczyliśmy z Niemcami, którzy pierwsi przyjęliśmy nierówną walkę i skrwawiliśmy się tak bohatersko.<sup>^</sup> Te słowa są ważne, bo ukazują klimat panujący w wojsku formowanym z żołnierzy ciężko przez władze radzieckie doświadczonych, ściągających do punktów formowania armii z więzień, łagrow, miejsc przymusowego osiedlenia. Miało to być wojsko par excellence narodowe <sup>^</sup>jesteśmy kawałkiem naszego narodu - powie Anders na odprawie oficerów - krwawiącego i cierpiącego narodu polskiego<sup>^</sup> W przemówieniu wygłoszonym w radiu moskiewskim stwierdził, że w tej chwili idzie walka o być albo nie być naszego narodu.<sup>17</sup>

Anders, jego oficerowie, podobnie jak chyba większość społeczeństwa polskiego, świadomie lub instynktownie Polskę pojmowali jako państwo polskiego narodu, co nie zawsze znaczyło jednonarodowe lub z założenia odmawiające równych praw obywatelskich swoim mniejszościom narodowym i wyznaniowym. Owe mniejszości natomiast, wśród nich i Żydzi, u początków Polski Niepodległej, w latach dwudziestych walczyły o model państwa narodowościowego. Gdy zaś ta walka została przegrana i prądy nacjonalistyczne wzięły górę, pozostawały one rozdarte pomiędzy poczuciem związku z Polską

i lojalnością wobec Rzeczypospolitej a własnymi dążeniami narodowymi i tmdnością utożsamiania się z dominującym kształtem polskości, zamkniętej

dla ludzi innej wiary, innego języka, innej kultury i tradycji czy choćby tylko wywodzących się z innego pnia.

I oto, nieoczekiwanie, po ogłoszeniu dekretu o amnestii do punktów formowania armii, pod owe sztandary Orła Białego masowo poczęli napływać Żydzi. W pierwszym rzucie mieli oni, wedle oceny władz wojskowych, stanowić około 60% zgłaszających się ochotników. Podkreślano przy tym, że wobec stanowiska władz radzieckich, które nie wyrażały zgody na przekroczenie liczby 30 tysięcy żołnierzy organizowanej armii, przybywający w drugiej turze element polski nie ma miejsca w szeregach wojska<sup>^</sup> W końcu września w rejonach koncentracji znajdowało się już około 40 tysięcy ludzi, codziennie przybywali nowi.<sup>19</sup> Duży udział Żydów zgłaszających się do szeregów budził zdecydowane negatywne reakcje polskiej kadry oficerskiej. Anders, w luźnej notatce, w której zawarł swój pogląd na sprawę żydowską od 1 września 1939 do 1 sierpnia 1942 roku, napisze później: Przybycie tłumów Żydów i Ukraińców z obozów do armii w rejonie Buzułuk-Tock, jako pierwszych zwolnionych - wieczne narzekanie, malkontencja, tchórzostwo, np. ucieczka 300 Żydów z Buzułuku na fałszywą wiadomość o bombardowaniu Kujbyszewa<sup>20</sup> Podczas konferencji z przedstawicielami Żydów polskich na terenie ZSRR, która odbyła się w końcu października 1941 roku, mówiąc, jak to określał, o zadrażnieniach żydowskich, stwierdził: Rozpoczęły się one w związku z polityką władz sowieckich, które z obozów zwalniały przede wszystkim obywateli polskich narodowości czy pochodzenia żydowskiego. W efekcie, w wojsku powstał bardzo silny, silniejszy niż w Polsce, odsetek Żydów. Wobec tego, że tworzenie wojska zostało ograniczone liczbowo przez władze sowieckie, Polacy zwalniani w następnym okresie a przybywający do wojska polskiego nie znajdowali dla siebie miejsca, choć w odróżnieniu od wielu Żydów służyli uprzednio w wojsku i mieli odpowiednie kwalifikacje. Nie ulega dalej wątpliwości, że wśród Żydów znalazł się nieraz element niezbyt ideowy, dla którego wojsko w obecnych warunkach jest swego rodzaju ostoją, zwłaszcza póki nie idzie na front<sup>2</sup> {

Anders i polscy sztabowcy: płk Leopold Okulicki, pierwszy szef sztabu armii, i jego następca na tym stanowisku gen. Zygmunt Szyszko Bohusz, byli zdania, że napływ ochotników spośród mniejszości narodowych, przede wszystkim Żydów, nie był przypadkowy, ale stanowił rezultat świadomej polityki NKWD, obliczonej na rozkład i penetrację formowanego wojska. 5 października Okulicki w liście do gen. Romualda Wolikowskiego, attache wojskowego polskiej ambasady w ZSRR, stwierdzał: wydaje mi się, że Sowietci grają z nami nieczysto, robią dla zagranicy dużo szumu i hałasu (...), a w

24

Krystyna Kersten

Polacy, Żydzi Komunizm.,.

25

rzeczywistości nie stwarzają nawet minimum warunków dla organizacji armii i życia ludności polskiej, f..J Dla utrudnienia nam pracy i stworzenia od początku dużych trudności zawałają nas Żydami i mniejszościami narodowymi. Normalnym objawem jest, że we wszystkich obozach zwalniają jako pierwszych Żydów, którzy w transportach dochodzą do 50% i starają się majoryzować ludność polską. Przy tego rodzaju postępowaniu, chcą prawdopodobnie ubić jednym strzałem dwa ptaszki: doprowadzić do nieporozumień między Polakami i Żydami oraz wywołać rozgoryczenie do naszego rządu, że ten opiekuje się i wyciąga z więzień Żydów, a zostawia Polaków, Tego rodzaju glosy przyjezdnych z obozów Polaków słyszy się tu dosyć często. Kto wie, czy to nie echo celowej roboty agentów i organów NKWD<sup>22</sup>

Przekonanie o perfidnym działaniu władz radzieckich podzielał ambasador RP w ZSRR prof. Stanisław Kot, dając temu wyraz w depeszy do ministra spraw zagranicznych z 8 XI 1941 roku. Pisał w niej: Początkowo wyobrażano sobie, że to wojsko da się zabarwić mocno na czerwono, że uwydatnią się tam wpływy komunistów polskich w rodzaju Wandy Wasilewskiej, ubranej w mundur pułkownika, pewnej ilości oficerów zawodowych, pozyskanych w więzieniu i w obozach dla współdziałania z komunistami, znacznej ilości osób, na których wyciśnięto podpisanie deklaracji usług i wywiadu dla NKWD, oraz że się skład jego narodowy i ducha da ukształtować tendencyjnie przez kierowanie doń nadmiernego procentu ludności żydowskiej<sup>13</sup>

Opinie te zdają się wysoce prawdopodobne, choć nie znamy na razie radzieckich dokumentów (czy innych świadectw), które by je potwierdzały. Nie ulega natomiast wątpliwości, że armia polska w ZSRR była tworzona w warunkach więcej niż trudnych. W ciągu kilku pierwszych tygodni sytuacja stała się tak dramatyczna, że gen. Anders apelował do rodaków, aby wstrzymali się z przyjazdem do miejsc formowania. Nigdy jeszcze wojsko polskie nie formowało się w tak ciężkich warunkach jak obecnie - stwierdzał - wobec żywiołowego zwracania się do wojska, miejscowości przeznaczone dla niego są już przepełnionej Wśród osób, które z takich czy innych przyczyn nie dostały się do wojska, narastały rozgoryczenie i bunt. Oskarżano władze wojskowe i rząd, że każą czekać. W wytycznych rozbudowy PSZ w ZSRR dowództwo armii zwracało uwagę, że nowowcielani przeszli okres dręczącego zawodu, że z niezrozumiałych dla nich powodów nie zostali przyjęci w szeregi tworzącej się armii, gdy inni, szczęśliwsi, w niej się znaleźli, że za swoją nędzę i poniewierkę - nieświadomi istotnego stanu rzeczy, czynią odpowiedzialne polskie władze wojskowe i państwowe<sup>25</sup> W tym kontekście szerzyły się z jednej strony nastawienia antysemityczne i pomawianie o faworyzowanie Ży-

dów, z drugiej - skargi tychże, iż są dyskryminowani z racji swego wyznania czy narodowości, co zresztą nie było pozbawione podstaw.

Tu dygresja. Gen. Anders będzie wielokrotnie podkreślał, zwłaszcza podczas spotkań z przedstawicielami polskich Żydów, że dla niego nie istnieje sprawa żydowska w wojsku, że nie dzieli żołnierzy na Polaków i Żydów, ale na żołnierzy dobrych i złych. W rzeczywistości, przy formowaniu armii, od początku brane były pod uwagę kryteria narodowościowe i wyznaniowe. Do zagadnienia tego wypadnie powrócić, tymczasem warto się przyjrzeć. Jak rozumiał stosunki między Polakami i Żydami człowiek przedstawiany niejednokrotnie jako uosobienie antysemity polskiego. Jest to tym łatwiejsze, że



Anders nie był pod tym względem zakłamanym, mówił i pisał - zwłaszcza mówił - to, co myślał. A myślał tak: Polska nie może być krajem wyłącznie Polaków. Polskim obywatelem będzie w Polsce tak samo Ukrainiec, Białorusin i Żyd, zależnie od tego, czy czuje się Polakiem, czy nie. Zastanawiając się nad przyczynami masowych dezercji Żydów po przejściu wojska do Palestyny, stwierdzał: Wśród dezercerów miotem ludzie po których się absolutnie tego spodziewać nie mogłem f...). Zastanawiałem się nad tym co to znaczy? Czy to jest antysemityzm? Bez wątplenia antysemityzm w wojsku jest. Powstał on przede wszystkim na skutek ogromnej ilości, niewspółmiernej. Żydów w Polsce. Myślę, że żaden naród nie potrafi przetrwać takiego olbrzymiego procentu Żydów, przy zdolności tego narodu do handlu, a zatem przy wyrugowaniu z tych dziedzin elementu polskiego. Ta sprawa już w Polsce nie była łatwa, a w czasie naszej wojny duży odsetek Żydów, szczególnie młodzieży, będącej prawdopodobnie pod wpływem obcej propagandy, nie ustosunkował się należycie do Polski. Dużo Żydów w więzieniach i obozach sowieckich ze względu na słabość charakteru, brak pewnej odwagi cywilnej, nie stanęło na stanowisku polskim i to spowodowało pewne rozdzwieki. Przy organizowaniu Armii Polskiej w Rosji miotem do wyboru kilka wyjść. Pierwsze, to w ogóle Żydów nie przyjmować do wojska. Nie mogłem wychodzić z tego założenia, bo uważałem, że w wojsku polskim muszą się znaleźć wszyscy ci, którzy chcą pracować dla Polski. Nie widzę Polski etnograficznie polskiej. Taka Polska się nie ostoi. Dlatego uważam, że w Polsce powinni znaleźć miejsce wszyscy ci ludzie, którzy byli w zasięgu polskiej roboty, polskich wpływów i kultury. Tłumacząc dlaczego odrzucił propozycje radykalnych syjonistów, którzy proponowali utworzenie żydowskich oddziałów w ramach formowanej armii mówił: odpowiedziałem, że nie jestem królem żydowskim, jestem dowódcą Armii Polskiej, gdzie wszyscy biją się o Polskę. Najlepszym dowodem stanowiska,

26

Krystyna Kersten

Polacy. Żydzi. Komuniom...

27

jakie zająłem, było to, że żadnych ekscesów w wojsku nie było (...). Być może, że dezercja powstała pod wpływem pewnej atmosfery w wojsku<sup>26</sup>

Przemówienie Andersa wygłoszone podczas odprawy redaktorów czasopism i wydawnictw wojskowych, 18 IV 1944 roku, z którego pochodzą przytoczone fragmenty, zawierało podstawowe elementy częstego wśród Polaków spojrzenia na Żydów, na ich stosunek do Polski oraz na polskie wobec nich nastawienia. Przy różnych okazjach Anders przyznając, że w dowodzonym przezeń wojsku występuje zjawisko antysemityzmu, będzie to tłumaczył doświadczeniami sprzed wojny oraz zachowaniem Żydów na Kresach w czasie okupacji radzieckiej, jak też ich postępowaniem w radzieckich więzieniach i obozach. Podczas wspomnianej konferencji z przedstawicielami polskich Żydów przeprowadził podział na Żydów z zachodniej Polski i Żydów kresowych, stwierdzając, że ci ostatni, w ciężkich dniach upadku Polski zachowywali się nieraz jak najgorzej. Rozbrajali żołnierzy polskich, zdzierali polskie

orzełki z czapek. Generał opowiada - notował Ksawery Pruszyński, protokolujący to spotkanie - jak we Lwowie wbrew zapowiedziom umowy kapitulacyjnej, sowieckie władze zgromadziły w jednym miejscu polskich wojskowych, aby ich potem wywieźć. Ludność żydowska (grupa około 1500) lżyła polskich jeńców. W późniejszym okresie Polacy i Żydzi znajdowali się razem w sowieckich obozach karnych. I znowu pełno jest skarg polskich na odnośnienie się Żydów do Polaków. Takie rzeczy nie pozostają bez śladu. Toteż wtedy, gdy sytuacja zaogniła się jeszcze aktualnymi bolączkami, dawne żale odzywały tym silniej. Trzeba się z tym liczyć. Generał wydał odpowiednie polecenia wszystkim swoim podwładnym. Antysemityzmu tolerować nie będzie, ale możliwości tego niebezpieczeństwa zaprzeczyć nie może. Niestety, wytworzyło się aż nazbyt wiele warunkowa Anders poczytywał sobie za zasługę, iż nie dopuścił do antysemickich ekscesów, co nie odpowiadało stanowi rzeczywistemu, chyba że za ekscesy uzna się wyłącznie erupcję zbiorowego gwałtu.

Ten stereotyp, wobec Żydów zdecydowanie nieprzyjazny, szukał racjonalizacji niechęci czy nawet wrogości w skierowanym przeciwko Polsce współdziałaniu Żydów z radziecką władzą. Motyw ten, przypomnijmy, służył także jako uzasadnienie nastrojów antysemickich w kraju. W ZSRR, rzecz jasna, objawił się ze wzmożoną siłą, choćby dlatego, że czerpał z osobistych doświadczeń i nie był neutralizowany przez współczucie dla ofiar dokonywującej się na oczach Polaków eksterminacji ludności żydowskiej. Współczucie to, co prawda, było z kolei tłumione przez mit Żydów kolaborujących z Sowietami.

Przypomnę, co pisałam we wstępie na temat polsko-żydowskich mitów: rzeczywistość uległa tu przetworzeniu, zgodnie z kliszą postrzegania przez Polaków siebie samych, Żydów oraz wzajemnych odniesień polsko-żydowskich. Mamy przeto do czynienia, podobnie jak w wypadku oglądu postawy Polaków przez Żydów, z faktycznymi zachowaniami oraz z dwoma obiegowymi "prawdami" o tych zachowaniach, "prawdą polską" i "prawdą żydowską", przy czym prawdy owe, w stopniu nie mniejszym niż sama rzeczywistość kreowały stosunki Polaków i Żydów. Powstawało błędne koło - rządzący zbiorową wyobraźnią stereotyp prowadził do wytworzenia zmistyfikowanego obrazu, a ten ze swej strony utwierdzał klisze: w mentalności Polaków - Żyda, jako zagrożenia, w mentalności Żydów - Polaka wiecznego antysemitę.

Toczące się dyskusje na temat zachowań ludności żydowskiej na wschodnich kresach Rzeczypospolitej po zajęciu ich przez Armię Czerwoną koncentrują się wokół dwóch problemów: jak się owe postawy kształtowały oraz jakie były przyczyny proradzieckich manifestacji. Mając nawet najbardziej krytyczny stosunek do polskich źródeł, nie można zaprzeczyć, że niemała część żydowskiej ludności, młodzież przede wszystkim, przyjęła wejście Sowietów z radością i nadziejami. Entuzjastyczne powitanie zgotowane Armii Czerwonej w wielu miejscowościach, współdziałanie z władzą okupacyjną, wypominanie Polakom czasów egipskich Żydów w Polsce, głośne wypowiedzi przeciw polskim panom, których but już nigdy nie stanie na tej ziemi - takie i podobne zachowania sygnalizowane w masowych relacjach i jednostkowych przekazach nie pozwalają zaprzeczyć zjawisku, które leży u podstaw polskiego mitu o Żydach pod okupacją sowiecką, choć nie dają pojęcia o jego roz-

miarach. Źródła te ukazują zresztą znaczne zróżnicowanie zarówno polityki radzieckiej wobec ludności żydowskiej, jak i stosunku Żydów do władzy i rzeczywistości pod okupacją radziecką.

Oto, na przykład, relacja ze Lwowa z 1940 roku załączona do sprawozdania przekazanego do Londynu: Żydzi we wrześniu ubiegłego roku witali entuzjastycznie wojska sowieckie. Proletariat żydowski w dalszym ciągu nie jest nastawiony do bolszewików nieprzyjaźnie, a do Polski odnosi się wrogo. Natomiast żydowska warstwa średnia i inteligencja jest uciskana tak samo jak Polacy. Ci właśnie Żydzi mówią, że wolą być regularnie bici przez Niemców rano, w południe i wieczorem, niż znosić zupełnie nieuregulowany ucisk sowiecki<sup>2</sup>^ Inne doniesienie z tego samego czasu: Władze sowieckie traktują jednakowo wszystkie narodowości [autor był dyrektorem Masłosojuzu w Białymstoku, zukrainizowanym Białorusinem, jak sam się określał - K.K.]. Je-

28

Krystyna Kersten

dynie Żydzi są uprzywilejowani i to tylko warstwa nieposiadająca. Żydzi, którzy sami nie pracowali, a posiadali majątki itp. są traktowani tak samo jak Polacy, Ukraińcy itd. (...J Pozostali Żydzi (przeważnie proletariat, drobni rzemieślnicy) są natomiast wybitnie faworyzowani (...). Ci właśnie Żydzi odnoszą się zdecydowanie wrogo do ludności polskiej f...<sup>29</sup> W wielu relacjach powtarza się, że nie cała ludność żydowska była faworyzowana, nie cała też poparła okupacyjne władze. Oto meldunek z Wileńszczyzny z początku 1941 roku: Bolszewicy są powszechnie zniechęceni, nie tylko przez ludność polską, ale również przez białoruską, a częściowo i żydowską<sup>30</sup> Jakub Hoffman, pisząc o początkach konspiracji na Wołyniu, stwierdza, że o ile początkowo biedota oczekiwała jakichś nadzwyczajnych rzeczy i poprawy bytu od bolszewików, wkrótce zniechęciła ich. Jednostki dostały pracę w urzędach, ale większość biedoty wpadła w gorszą nędzę<sup>31</sup>

Bezcenne z tego punktu widzenia informacje znajdują się w relacjach osób deportowanych z Kresów. Ponad 10 tysięcy opisów z poszczególnych miejscowości umożliwia w przybliżeniu zdanie sobie sprawy z rozmiarów i charakteru zjawisk, które stanowiły tworzywo mitu i służyły racjonalizacji antysemityzmu. Materiały te wskazują przede wszystkim na wybiórcze postrzeganie rzeczywistości, koncentrujące się wyłącznie na tych zachowaniach Żydów, które dowodziły ich proradzieckiego i antypolskiego nastawienia. W relacjach nie spotkałem ani jednego zeznania, świadczącego o przychylnym ustosunkowaniu się Żydów do ludności polskiej - pisał autor zestawienia obejmującego województwo lwowskie -przeciwnie, z relacji wynika, że ludność żydowska od pierwszej chwili okupacji sowieckiej entuzjastycznie odnosiła się do okupanta, zapełniała tłumnie szeregi milicji i wszelkie urzędy. Relacje mówią o wielu cierpieniach ludności polskiej odniesionych wskutek współdziałania Żydów z władzami sowieckimi?<sup>2</sup> To prawda. Kiedy jednak zanalizować ten materiał szczegółowo, okaże się, iż współpracę z Sowietami podejmowali dalece nie wszyscy Żydzi, lecz ściśle określone kategorie ludności żydowskiej - młodzież, znajdująca się w kręgu wpływów komunistycznych, część żydowskiej biedoty, owa pozbawiona jakichkolwiek perspektyw żydowska nędza, coraz brutalniej z Polski wypychana.

Odrębna sprawa, to przyczyny pozytywnej reakcji części ludności żydowskiej na sytuację stworzoną przez władzę radziecką. Nie wolno zapominać, że owi młodzi ludzie, dla których w Polsce nie było miejsca, którzy poniżani na każdym kroku garnęli się do ruchów radykalnych, czy to komunizmu czy żydowskiego nacjonalizmu w którejś z wielu jego odmian, poczuli się równouprawnieni, zyskiwali poczucie własnej wartości, więcej, wstępując do mi-

Polacy. Żydzi. Komunizm..

29

licji czy zasiadając w radach przeobrażali się z pariasów w ludzi reprezentujących władzę. Trzeba było czasu, aby pojęli, iż Sowietci, wykorzystując Żydów jako narzędzie swojej polityki, zdecydowanie negatywnie odnoszą się do ich aspiracji - religijnych, kulturowych, narodowych. W biuletynie wydawanym przez Komisję do spraw Żydów Polskich, działającą w Jerozolimie, przytoczono relację dziennikarza z Warszawy, który w 1939 roku znalazł się we Lwowie. Pisał on: W pierwszych miesiącach pobytu bolszewików, w październiku i listopadzie 1939, wszyscy Żydzi, bez różnicy klasowej, byli w rozmowach z bolszewikami i w spotkaniach z nimi traktowani z pewnym wyróżnieniem, które dało się streścić w słowach: wy byliście w pańskiej Polsce prześladowani, my nie znamy ucisku narodowego, u nas będzie Żydom dobrze! Ale już w początkach grudnia ta sielanka się skończyła. Zaczęły się aresztowania, które przede wszystkim objęły syjonistów, bundowców i rabinów. Nastąpiły deportacje w głąb ZSRR.

Poza sprowadzeniem sprawy zachowania Żydów na Kresach Wschodnich do właściwych rozmiarów, uwzględnieniem kontekstu położenia ludności żydowskiej w międzywojennej Polsce i potęgującego się w latach trzydziestych agresywnego antysemityzmu, aby zrozumieć to, co nastąpiło pod okupacją radziecką, trzeba dodatkowo zdać sobie sprawę ze skomplikowanego stosunku społeczeństwa żydowskiego do państwa polskiego, takiego jakim była II Rzeczpospolita. Pewne odłamy tego społeczeństwa z państwem polskim się identyfikowały, inne - zachowywały wobec niego pełną lojalność, ale właśnie na wschodzie kraju integracja państwowa ludności żydowskiej była najslabiej zaawansowana. Wypada się zgodzić ze stanowiskiem Pawła Korca i Jeana Charlesa Szurka zwracających uwagę, że Żydzi, którzy napłynęli z Rosji pod koniec wieku dziewiętnastego, z Polską byli słabo związani i że w okresie niepodległości nie stworzono warunków, aby więzi te ukształtować i umocnić.<sup>34</sup> Żydom polskim zarzuca się brak patriotyzmu, współdziałanie z radzieckim okupantem, wrogie wobec Polaków zachowania, nie pamiętając, iż bezpośrednio przed wojną nie miała część opinii publicznej, obóz rządzący i nacjonalistyczna opozycja dawały wyraz przekonaniu, że ludność żydowska winna opuścić kraj, co równało się odbieraniu jej prawa traktowania Polski jako Ojczyzny. Postrzeganie bardzo skomplikowanych procesów towarzyszących współżyciu różnych grup narodowych, wyznaniowych, kulturowych wyłącznie przez pryzmat antysemityzmu Polaków jest na pewno dużym uproszczeniem; nie ulega natomiast wątpliwości, że ów antysemityzm, w którym wątki tradycyjne spletały się z nacjonalistycznymi, sprzyjał utrzymywaniu się

30

Krystyna Kersten

Polacy. Żydzi. Komunizm...

31

i pogłębianiu poczucia obcości wśród Żydów, świadomych swej nie tylko wyznaniowej, ale i narodowej odrębności.<sup>35</sup>

Ze wzoru polsko-żydowskich odniesień zwykło się wybierać te elementy, które miały świadczyć o negatywnych przejawach zachowań. Tego wymagał stereotyp tych stosunków. W cieniu niejako pozostało to, co przeczyło opiniom komunistów polskich i radzieckich o czekającym Rzeczpospolitą rozkładzie "po szwach narodowych". A więc ta prawda, o której mówił gen. Sikorski w listopadzie 1939 roku, stwierdzając: Trzeba podkreślić, że kraj nasz. został głęboko poruszony dowodami lojalności, złożonymi Polsce przez mniejszości słowiańskie i żydowską. Jest to nieodparty dowód, że polska więź państwowa wyszła nienaruszona z tej straszliwej próby, którą jej narzuciono<sup>36</sup> Za tę więź przywódcy Bundu Henryk Erlich i Wiktor Alter zapłacili życiem, kiedy w 1941 roku po wyjściu z więzienia na mocy amnestii, podejmując się, na propozycje radzieckie, organizacji żydowskiego komitetu antyfaszystowskiego, nie kryli, iż uważają się za polskich obywateli i czują się zobowiązani do działania w porozumieniu z władzami Rzeczypospolitej. W rezultacie, obaj zostali aresztowani, a następnie zgładzeni.<sup>37</sup>

Znamienne, że ta strona stosunku Żydów do państwa polskiego, do Polski, która świadczyła o przywiązaniu do Rzeczypospolitej i tym samym, zdawałoby się, bardziej powinna sprzyjać chwalebnej samoocenie Polaków, została zdominowana przez mit utwierdzający w przekonaniu, iż Żydzi, zgodnie ze stereotypowym o nich wyobrażeniem, stanowią zagrożenie interesów polskich.

W 1940 roku masowo napływały na Zachód informacje mówiące o antysemityzmie potęgującym się wśród ludności polskiej na Kresach. Antysemityzm nie tylko nie złagodniał - stwierdzał przyjezdny ze Lwowa - ale w związku z zachowaniem się Żydów wzrasta w dalszym ciągu. Na wszystkich szczeblach drabiny administracji i partii bolszewickiej są Żydzi Z wyjątkiem bogatszej inteligencji żydowskiej, którą bolszewicy prześladowają również, Żydzi, a w szczególności młodzież żydowska czuje się w ustroju bolszewickim znakomicie i demonstrować to nieustannie.<sup>^</sup> Gdzie indziej stwierdza się, iż tak wśród Ukraińców, jak i Polaków wzrasta ciągle i grupuje się coraz zawziętszy antysemityzm, uzasadniony zresztą zachowaniem się i postępowaniem dużej ilości Żydów, wysługujących się okupantom<sup>^</sup> Stanisław Kot, w liście do Sikorskiego z października 1939 roku z Rumunii, pisał o kraju pod Sowietami: Rozpacz nieprzytomna. Polskość jakby zapadła się. Wszystko ujęli Ukraińcy spod znaku Konowalca, częścią UND-owcy oraz Żydzi (nie burżuazja, ci z rezerwą), ale i ci wszyscy są w ręku elementu stalinowskiego z Kijowa.<sup>^</sup> W notatce

sporządzonej przez oddział II Sztabu Naczelnego Wodza w lutym 1940 roku czytamy: wszystkie niemal relacje są zgodne co do pewnego uprzywilejowania Żydów w stosunku do Polaków i Ukraińców. Zasadniczo Żydzi - za wyjątkiem sfer bogatszych - są zwolennikami okupacji sowieckiej. Rolę Żydów

określa się jako haniebną. Niemal na całym obszarze Żydzi owacyjnie i ostentacyjnie witali wojska sowieckie. Początkowo większość milicji i władz miejscowych rekrutowała się z Żydów. Stali się oni podporą w działalności NKWD (donosiciele itp.). Żydzi dali się we znaki Polakom i Ukraińcom do tego stopnia, że wszędzie panuje wielka do nich nienawiść. Pogróżki, że będą traktowani na równi z bolszewikami w momencie wypędzania okupantów, rozlegają się na całym terenie. I dalej: Wiadomości o ustosunkowaniu się Żydów doszły na zabór niemiecki i tu nastroje przynajmniej nieprzyjazne, f..J Zdarzało się sporo wypadków okazania przez Żydów pomocy naszym zbiegom. Należy je jednak zaliczyć do wyjątkowa Przypomnę, że podobnie o pomocy Polaków dla Żydów pod okupacją niemiecką pisano w memoriale Reprezentacji Żydostwa Polskiego.

Reasumując: nie sposób dziś stwierdzić, w jakim stopniu prawdziwy był wykreowany przez Polaków obraz zachowania się Żydów na Kresach po 17 września 1939 roku, w jakim zaś - poprzez wyolbrzymienie jednych zjawisk, pozostawienie w cieniu innych - nastąpiła tu deformacja. Faktem pozostaje obecność takiego właśnie obrazu w świadomości dużej części polskiego społeczeństwa, aż po dzień dzisiejszy. Był to obraz pożądaný, nie tylko dlatego, że potwierdzał wyobrażenia o Żydach; jego szczególna nośność polegała na tym, że służył rozgrzeszeniu postępowania wobec Żydów, czy to w kraju, w którym dokonywała się zagłada ludności żydowskiej, czy w wojsku na Zachodzie i Wschodzie, czy w polityce rządowej. Stąd też trwałość tej wizji powszechnego kolaborowania Żydów z władzą radziecką, przywoływanej ilekroć Polacy spotykają się z oskarżeniami o antysemityzm.

Mamy tu do czynienia z nagminnie stosowanym zabiegiem obronnym. W cytowanej notatce na temat "sprawy żydowskiej" Anders, odpowiadając niejako na zarzut, że w dowodzonej przez niego armii panuje antysemityzm, pisał: Zrywanie przez tłumy Żydów orzełków i dystynkcji wojskowym polskim po aresztowaniu przez władze sowieckie, udział Żydów w milicjach czerwonych, denuncjowanie Polaków, obsada przez Żydów wszystkich ważniejszych stanowisk i ich zachowanie się w stosunku do Polaków, np. więzienie Brygidki we Lwowie, zachowanie się aresztowanych Żydów w więzieniach, szkalowanie Polski, wychwalanie rządu sowieckiego (...), zachowanie się Żydów w więzieniach i obozach f.. J.42 Podobne opinie zawierał raport Ambasady RP w ZSRR

32

Krystyna Kersten

z 8 XI 1941 roku: Polacy na ogół są bardzo rozgoryczeni ku Żydom z powodu ich zachowania się w czasie okupacji, witania radosnego czerwonej armii, lżenia prowadzonych pod strażą oficerów i żołnierzy polskich, wysługiwania się Sowietom, denuncjowania Polaków itd., nawet w obozach pracy przymusowej wielu Żydów starało się pozyskać sympatię zwierzchnictwa przez wymyślanie na Polaków, Polakom zaś dokuczali wygrażaniem się w rodzaju: "ta wasza Polska już nigdy tu nie wróci", przy czym niektórzy dodawali obelżywe wyrażenia; dużo też bywało Żydów denuncjatorów, a posądza się niejednego, że zgłosił się do Wojska Polskiego dzisiaj, aby kontynuować donosicielstwo. Podkreślano jedynie, że zarzuty obciążają prawie wyłącznie Żydów z Ziemi Wschodnich, którzy i przed wojną ciążyli ku Rosji, a zwłaszcza plebs

żydowski. Zaciętość u tych ludzi była tak wielka, że niektórych nie przekonały nawet cięgi, doznane w więzieniach i lagrach sowieckich. Zachowanie się inteligencji żydowskiej i burżuazji było, wedle autorów raportu, diametralnie różne. Większość występowała jawnie jako Polacy i dzieliła los polskiej społeczności. Niektórzy - pisano - zasługują na uznanie za śmiałość w swych wystąpieniach.

W zróżnicowany sposób widziano też reakcje Żydów po amnestii, która objęła polskich obywateli. Wszyscy mieli ją przyjąć z entuzjazmem, przyzwolici cieszyli się sukcesem Polski, element lichy usiłował krzykliwością w przyznawaniu się do Polski zatrzeć swoje poprzednie postępowanie. Tego właśnie elementu sypnęło się od razu do wojska za dużo; nie wiedząc co ze sobą zrobić, uznali, że trzeba jechać do wojska, a tam przeważnie, jako nie nadający się do służby wojskowej i nie przyjęci, stali się ciężarem, głośno zgłaszając swoje pretensje o dalszą pomoc. I z tych, którzy zostali wzięci do służby, wielu okazało się materiałem mało wartościowym: ciężkie trudy, brak żywności, niewygody pod namiotami i deszcze wywołały u nich największą krytykę, co niedobrze działało na oddziały (...)43

Tego rodzaju uogólnienia i selektywność służyły przerzuceniu na Żydów odpowiedzialności za traktowanie, jakiego doznawali od polskiej strony. Podobna zresztą była reakcja gen. Sikorskiego, gdy koła żydowskie w Palestynie wystąpiły ze skargami na dyskryminację Żydów w armii polskiej w ZSRR i nieprzyjmowanie ich do szeregów. W odpowiedzi na oświadczenie przedstawicieli Agencji Żydowskiej, Izaaka Grunbauma i Emila Schmoraka, we własnoręcznie pisanej depeszy Sikorski stwierdzał: Informacje, jakie oficjalne koła żydowskie otrzymały o rzekomych dyskryminacjach Żydów przez polskie władze wojskowe w Rosji, są nieścisle. Mogły być indywidualne wystąpienia oficerów, niezupełnie poprawne. Dlaczego jednak dotąd oficjalne koła żydowskie

Polacy. Żydzi. Komunizm..

33

nie potępiły jawnej zdrady i innych zbrodni, jakich się wobec Polski i polskich obywateli dopuszczali przez cały czas okupacji sowieckiej (...).44

Prowadzi nas to z powrotem do warunków tworzenia armii polskiej w ZSRR oraz kwestii Żydów w tej armii. Jeśli przyjąć za wiarygodne twierdzenia Andersa i jego sztabowców o masowym napływie Żydów do punktów formowania armii, sięgającym 40 czy chwilami nawet 60% zgłaszających się do szeregów, należy się spytać, co dalej działo się z tymi ludźmi, których liczba oscylować musiała w granicach kilkunastu tysięcy.

Analizując problem Żydów w wojsku polskim powstającym w ZSRR, trzeba bardzo wyraźnie oddzielić od siebie dwa okresy: pierwszy, do grudnia 1941 roku, gdy strona radziecka nie czyniła dystynkcji pomiędzy obywatelami polskimi różnych narodowości, oraz drugi, kiedy to prawo wstępowania do wojska polskiego władze radzieckie przyznały jedynie tym mieszkańcom anektowanego obszaru, którzy mogli dowieść, iż są Polakami, wedle kryterium narodowego. Pytanie zatem brzmi: kto prowadził politykę dyskryminacyjną w tym pierwszym okresie: pojedynczy oficerowie czy dowódca armii i jego sztab? Politykę dyktowaną przekonaniem o - jak to określano - nadmiarze Żydów w wojsku45

Wiemy, że gen. Anders i jego sztabowcy byli zdania, że duża część Żydów napływających do armii nie stanowiła wartościowego materiału na żołnierzy pod względem wyszkolenia i postawy patriotycznej. 5 października Anders pisał do Kota: Jedynym marzeniem wszystkich Polaków jest dostać się do szeregów i wszystkimi sposobami dążą do tego. Nastroje natomiast wśród obywateli polskich narodowości ukraińskiej i żydowskiej zarówno już wcielonych, jak i znajdujących się poza wojskiem oceniam jako złe. Żydzi i Ukraińcy w ogromnej swej większości wypowiadają zdecydowaną niechęć do służby w wojsku polskim, ale wymagają świadczeń ze strony polskiej; oni, z wielu środowisk, nie mają zamiaru wyjeżdżać, oświadczając w licznych wypadkach [chęć? - K.K.] przyjęcia raczej obywatelstwa sowieckiego. Wśród nich znajduje się największa ilość agentów sowieckich, którzy swymi denuncjacjami, wepchnęli wielu oficerów, szeregowych i w ogóle aktywnych działaczy polskich do więzień lub wpłynęli na znaczne pogorszenie ich warunków bytu.<sup>46</sup>

Taki ogląd sytuacji niejako naturalnie narzucał dowództwu armii politykę zmniejszania odsetka mniejszości narodowych w szeregach formowanego wojska.<sup>47</sup> Zamierzano doprowadzić do tego, aby mniejszości narodowe - łącznie, a zatem nie tylko Żydzi, ale także Ukraińcy i Białorusini - nie przekraczały 10% szeregowych i 5% kadry podoficerskiej.<sup>48</sup> Oczywiście, w fali ludzkiej płynącej do armii wielu chętnych rzeczywiście nie kwalifikowało

34

Krystyna Kersten

się do służby wojskowej. Ale to dotyczyło wszystkich ochotników, bez względu na ich narodowość. Gen. Anders 20 IX 1941 roku w meldunku do gen. Sikorskiego stwierdzał, że z 30 tysięcy "żywionych", około 10% nie nadaje się do wojska.<sup>49</sup> Jednak w praktyce, jak wynika z niektórych instrukcji i meldunków, różnie traktowano zgłaszających się do ośrodków formowania - zależnie od ich narodowości.<sup>50</sup> Oto np. pismo I Oddziału Sztabu, rozesłane wedle rozdzielnika i podpisane przez płk. Okulickiego, z datą 27 grudnia: Celem uregulowania stosunku do służby wojskowej mniejszości narodowych znajdujących się w obozie w Kottubance, zarządzam ich przegląd przez Komisję Przeglądowo-Rewizyjno-Wojskowo-Lekarską(...), któremu podlegają wszyscy szeregowi należący do mniejszości narodowej.<sup>51</sup> W meldunku sytuacyjnym dowódcy Ośrodka Zapasowego Armii w Tockoje z 6 października powiada się, że po odejściu do formującej się 6 dywizji piechoty tysiąca żołnierzy wybranych spośród 4055, pozostała grupa rekrutów nie odpowiadających warunkom sformułowanym w piśmie Dowódcy PSZ w ZSRR z 2 października, to jest ponad 35-letnich lub należących do mniejszości narodowej. Wydzielenie przy wyborze ludzi dla 6 dywizji piechoty rekrutów narodowości polskiej wywołało objawy znacznego niezadowolenia wśród pozostałych rekrutów mniejszości narodowych, posunięte aż do zapowiedzi interwencji zagranicznej.<sup>52</sup> W innym piśmie, tegoż oficera, skierowanym do dowódcy armii, zawarta jest sugestia, iż szeregowi winni raz jeszcze stanąć do przeglądu, gdyż odsetek starszych wiekiem i odsetek osób spośród mniejszości narodowych jest bardzo znaczny.<sup>53</sup> Praktyki te uzasadniano postawami Żydów oraz wspomnianym już przekonaniem, że ich tak liczny napływ jest następstwem perfidnej gry radzieckiej.



Podkreślić wypada raz jeszcze, że na ten punkt widzenia składały się elementy prawdziwe, opinie, zresztą wysoce prawdopodobne, na temat polityki ZSRR oraz kalki mentalne nieprzyjazne wobec Żydów. Schematy myślowe sprawiły, że bez wyraźnych po temu podstaw dążenie Żydów-obywateli Rzeczypospolitej do szeregów polskiego wojska potraktowane zostało ogólnie jako radziecka manipulacja. Z pewnością pobudki kierujące tych ludzi do armii były różne; byłoby wręcz nienaturalne, gdyby - biorąc pod uwagę stan polsko-żydowskich stosunków przed wojną i pod okupacją radziecką - jedynym motywem był polski patriotyzm. Klimat panujący w szeregach raczej odpychał od polskości, niż z nią wiązał. Żydzi byli niechciani w wojsku i czuli się niechciani. Stwarzało to szerokie pole dla działania psychologicznego mechanizmu projekcji i wzajemnego dopatrywania się u innych nieufności, niechęci czy zgoła wrogości. Można to odczytać z wielu ówczesnych przekła-

Polacy. Żydzi. Komunizm...

35

zów - polskich i żydowskich. Znow błędne koło, znakomicie wykorzystywane przez Sowietów.

Tu dygresja. Nieco wcześniej, w 1940 roku problem stosunku żołnierzy Żydów do armii polskiej i oficerów do żołnierzy Żydów pojawił się w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, najpierw we Francji, a następnie w Anglii. Spośród uchodźców, którzy po upadku Francji znaleźli się w Wielkiej Brytanii, pewna liczba Żydów w wieku poborowym, uchyliła się od mobilizacji. Pytani o przyczyny wyjaśniali, że nie chcą służyć w armii polskiej, której oficerowie nie chcieli ich, jako Żydów, zabierać na statki. Wyjaśniali dalej, że w armii polskiej panuje antysemityzm, że nie mają zaufania ani do Rządu, ani do Państwa Polskiego, ci zaś, którzy byli w wojsku polskim we Francji, że zostali porzuceni przez swych dowódców w czasie ewakuacji i pod ich rozkazami służyć nie zamierzają. W polskich kołach wojskowych panowało przekonanie, że była to ukartowana akcja; nie można tego wykluczyć, ale stosunek tych kół do całej tej sprawy nacechowany był jednak nieskrywaną wrogością do Żydów. W przytoczonym dokumencie mowa jest o zdecydowanie niechętnym stanowisku znacznej części społeczeństwa żydowskiego wobec państwa polskiego, którego symbolem jest tworząca się w tak trudnych warunkach armia, o dążeniu do wytworzenia u władz i społeczeństwa angielskiego przeświadczenia, że w armii polskiej Żydzi byli i są prześladowani, co w obecnych okolicznościach jest dla sprawy polskiej szczególnie szkodliwe<sup>54</sup>

Niektóre koła żydowskie - syjoniści rewizjoniści przede wszystkim - wystąpiły z inicjatywą utworzenia odrębnych oddziałów złożonych z żołnierzy Żydów służących w PSZ na Bliskim Wschodzie. Rada Ministrów w uchwale z 6 V 1940 roku zajęła wobec tych postulatów stanowisko negatywne, mając na względzie przede wszystkim stosunek Brytyjczyków do tej sprawy. W notatce przygotowanej przez Wydział Narodowościowy Ministerstwa Informacji i Dokumentacji sugerowano, by żołnierze, którzy zechcą zaciągnąć się ochotniczo do armii żydowskiej, zrzekli się obywatelstwa polskiego.<sup>55</sup>

Idea wydzielonych oddziałów żydowskich odżyła w ZSRR. Z inicjatywą i tym razem wystąpili nacjonałiści żydowscy stwarzając polskiej kadrze dowódczej średniego szczebla pretekst do stosowania segregacyjnych praktyk.

Oto co na ten temat pisał ambasador Kot w liście do ministra spraw wewnętrznych 8 X 1941 roku: Nasi wojskowi, zwłaszcza typu Pstrokońskiego, już chcą wprowadzać numerus clausus w instytucjach wojskowych. I nasi antysemita, i nacjonaliści żydowscy (Żaboty ńczycy) rzucają mysi czysto żydowskich oddziałów z polskim dowództwem. Politycznie jest to bardzo niepożądane i dobrze by było, aby w Londynie takiej myśli nie faworyzowano.<sup>5</sup> Płk Sta-

36

Krystyna Kersten

niśław Pstrokoński był kwatermistrzem armii; jego nastawienie było otwarcie antysemita i -jak się okazało niebawem - opozycyjne wobec rządu gen. Sikorskiego i Ambasady RP w ZSRR.

Autorami memoriału postulującego utworzenie oddziałów żydowskich byli inż. Miron Szeskin, swego czasu konsul generalny RP w Środkowej Ameryce, aresztowany w Wilnie 1 VIII 1940 roku, oraz adwokat Marek Kahan, wydawca pisma "Moment" w Warszawie, zatrzymany 21 I 1940 roku przy przekraczaniu granicy rumuńskiej, wywieziony do obozu, skąd po zwolnieniu, z grupą ludzi udał się do Buzułuku, a następnie do Tockoje. Było to w październiku 1941 roku - pisał później w relacji sporządzonej z inicjatywy dowództwa jednostki wojskowej, w której służył - czy też na początku listopada. Po krótkim pobycie w Tocku spotkałem się z por. Strumph-Wojtkiewiczem, który przyjechał z Anglii. Por. Wojtkiewicz znał moją przeszłość polityczną z Warszawy. Z uwagi na pewne wydarzenia Tockie poruszyłem z nim temat żydowskie Ppor. Jan Romanowski, prowadzący dziennik czynności szefa sztabu, 10 października notował: Wieczorem rozmawiałem z przedstawicielem Żydów socjalistów Lucjanem Blitem, wice sekretarzem Bundu i generalnym sekretarzem Zukunftu. Przy rozmowie był por Strumph-Wojtkiewicz, dobrze znający sprawy żydowskie tu w armii. Rozmawiał z przedstawicielami Żydów, p. Kahanem, rabinem Szczekaczem i Szeskinem Mironem. Jest projekt tworzenia osobnych oddziałów żydowskich pod komendą polską. Na razie jest kolosalny procent Żydów i nie chcą dowódcy przyjmować takiego procentu<sup>56</sup>

Po ewakuacji wojska z ZSRR Kahan w relacji złożonej Reprezentacji Żydostwa Polskiego tłumaczył swą inicjatywę stosunkami panującymi w wojsku. Twierdził, że doszedł do przekonania, że tylko wydzielenie żołnierzy Żydów i stworzenie odrębnych oddziałów żydowskich zapobiegnie poważnym incydentom antysemita. Po wojnie natomiast zarówno on, jak i Szeskin powiadali, że mieli na uwadze przede wszystkim potencjalną rolę, jaką legion żydowski uformowany w ramach PSZ mógłby odegrać w walce o Erec Izrael. Najpewniej przyświecały im oba te motywy, wzajemnie się przecież nie wykluczające. Kahan relacjonował, iż dla swego planu pozyskał gen. Michała Tokarzewskiego, dowódcę Ośrodka Zapasowego Armii w Tockoje.<sup>59</sup>

"Wydarzenia Tockie", wspomniane przez Kahana, to prawdopodobnie incydent z 7 października, przedstawiony przez Stanisława Kota w memoriale o stosunkach między dowództwem armii i ambasadą polską w ZSRR. Krytykując akcje polityczne w wojsku. Kot pisał: Najciężej się zemściła polityka antysemita, prowadzona przede wszystkim w Tocku, w siedzibie 6 dywizji i Ośrodka Zapasowego. Tam, po konferencjach z paru żydowskimi rewizjonis-

tami, który marzyli o Legionie Żydowskim, a jeszcze w kraju cieszyli się względami i posłuchem kół wojskowych, zdecydowano się wydzielić Żydów z oddziałów w odrębne jednostki. Dokonało się to w formie jaskrawej - komenda młodego porucznika: Żydzi wystap - w dniu 7 października, po czym Żydów wyłączonych skierowano do Kottubianki pod komendą początkowo oficera uchodzącego za antysemitę. Dalej Kot stwierdza, iż w ślad za tym, zaczęto i w innych formacjach już to wyodrębniać, już to zwalniać masowo Żydów, bez dokładnego odróżnienia, kto z nich jest elementem niepewnym, a czyje usunięcie wywoła rozgoryczenie szkodliwe dla polityki polskiej. Pik Okulicki patronował temu postępowaniu, w którym zbiegły się dążności antysemitów z ambicjami rewizjonistów (płk Okulicki konferował nawet o tym z przywódcą rewizjonistów warszawskich Markiem Kahanem).<sup>60</sup>

Kahan niepowodzenie swego projektu wiązał z negatywnym stanowiskiem Stalina. W rzeczywistości sprawa była przesądzona przed wizytą gen. Sikorskiego i rozmowami na Kremlu. Anders, działając zresztą zgodnie z linią rządu, zdecydowanie odrzucił przedstawiony mu 8 X 1941 roku wniosek syjonistów rewizjonistów, postulujący utworzenie wydzielonych oddziałów żydowskich w ramach armii polskiej. Swój pogląd w tej sprawie wyłożył podczas wspomnianej już konferencji z przedstawicielami Żydów polskich na terenie ZSRR, która odbyła się 24 X 1941 roku w ambasadzie RP w Kujbyszewie, z udziałem działaczy Bundu, PPS i ogólnych syjonistów. Bund reprezentowali Alter i Eriich. Obaj po wypuszczeniu z więzienia natychmiast podjęli szeroką działalność polityczną. W liście do ambasadora polskiego pisali: Gdy przed dwoma laty zamknęły się za nami wrota więzienne, reprezentowaliśmy w społeczeństwie żydowskim Polski najważniejsze stronnictwo polityczne, cieszące się zaufaniem żydowskich mas ludowych. Ufamy, że i dziś, gdy odzyskałszy możliwość powrotu do czynnego życia politycznego, mamy prawo przemawiać imieniem tych mas. Przywódcy Bundu jeszcze we wrześniu zwrócili się do Żydów-obywateli polskich zdolnych do noszenia broni i znajdujących się na terenie ZSRR z wezwaniem: Do broni! Stańcie w szeregach żołnierzy, którzy krwią własną raz jeszcze okupić mają prawo Polski do wolnego życia (...).<sup>61</sup> Bundowcy sprzeciwiali się tworzeniu odrębnych oddziałów złożonych z Żydów, proponowali natomiast powołanie do życia referatów żydowskich, zapewniających żołnierzom Żydom opiekę religijną i kulturalną. Żydowscy socjaliści boleli nad tym, że sprawa Żydów w polskim wojsku jest wykorzystywana przez obcą rękę, której jak sądzili, jest niewygodne owo tłumne garnięcie się mniejszości narodowych do armii polskiej. W biuletynie wydawanym w Teheranie przez grupę żydowskich działaczy socjalistycznych

Krystyna Kersten

twierdzono później: Szybko bardzo docierały do Kujbyszewa wiadomości o ieporozumieniach antysemitów w wojsku polskim. Echa wydarzeń wrześniowych, zte wspomnienia z lagrów, musiały niejedno zadrażnić. Chodzito "dnak o to, by te zadrażnienia hamować, a nie podsycać. Echa tego, w yosób wyolbrzymiony, dochodziły dziwnie sprawnie do uszu przedstawicieli

ichodnich w Kujbyszewie (...). Polacy, wypuszczani z łagrów, tak podziwiani, dy wprost z więzienia szli pod broń, by się bić u boku tych, co ich więzili, 'raz. przedstawiani jako niepoprawni antysemita, tracili na sympatii. Zdając ?bie z tego sprawę, Erlich i Alter byli przekonani, że nasze czynniki nie robią szystkiego, co trzeba!"<sup>2</sup>

W ówczesnych rozmowach z przedstawicielami żydowskimi uderza różnica podejściu ambasadora RP i dowódcy PSZ w ZSRR. Kot łagodził, zapewne, że nie istnieje szczególny problem Żydów w armii polskiej. Odpowiadając Erlichowi i Alterowi na ich list, stwierdzał, że nie ma potrzeby prowadzenia specjalnej akcji werbunkowej wśród Żydów, albowiem wezwania gen. 'korskiego i gen. Andersa spotkały się z tak ogromnym napływem ochotników, że niepodobna ich pomieścić w przeznaczonych na to obozach. Podkreślając, że odsetek Żydów wśród zgłaszających się do wojska jest bardzo znaczny, mówił, że traktowani są całkowicie na równi z innymi, i obiecywał, że in. Anders przy najbliższej okazji podkreśli swój życzliwy stosunek do żołnierzy-Żydów. W polu działalności ambasady, zapewniał, nie jest i nie będzie miejsca na jakiegokolwiek odróżnienie obywateli polskich na podstawie rasy, uznania lub narodowości!"<sup>3</sup>

Anders nie bawił się w dyplomację. Podczas październikowej konferencji iruszył zagadnienie zadrażeń żydowskich, jak to określał, kładąc je na karb ilityki radzieckiej oraz zachowania się samych Żydów. Oświadczył, że antymityzmu tolerował nie będzie, ale możliwości tego niebezpieczeństwa zaszczepić nie może. Niestety - stwierdził - wytworzyło się aż nazbyt wiele trunków. Nawiązując do propozycji syjonistów rewizjonistów, którzy rozważanie problemu "nadmiaru Żydów" w armii widzieli w utworzeniu odrębnego legionu żydowskiego, generał przeciwstawił się przesadnym twierdzeniom, jakoby Żydzi stanowili blisko połowę obywateli polskich w ZSRR. Według ocen ambasady polskiej w ZSRR, wśród deportowanych w latach 39-1941 w głąb ZSRR obywateli polskich (stałych mieszkańców obszarów dotowanych oraz uciekinierów z Polski zachodniej i centralnej) Żydów było ; mniej niż jedna czwarta, najpewniej zaś około jednej trzeciej ogółu, a więc D-500 tysięcy osób.<sup>64</sup> Na początku 1942 roku Ambasada RP miała w ewidencji 106602 osób narodowości żydowskiej, co równało się 39,3% wszyst-

Polacy. Życie. Komunizm...

39

kich zarejestrowanych w tym czasie.<sup>65</sup> Trzy lata później w spisach sporządzanych przez Związek Patriotów Polskich figurowało 177604 polskich Żydów (56% objętych spisem).<sup>66</sup> Według zestawienia przesiedleńców polskich, rozsiadanych po świecie, opracowanego w połowie 1945 roku, najpewniej przez Państwowy Urząd Repatriacyjny, z 750 tysięcy obywateli polskich, którzy mieliby się znajdować wówczas w ZSRR (poza obszarem Rzeczypospolitej z I IX 1939 roku) Żydzi stanowili 40-50%.<sup>67</sup> Po wojnie repatriowało się w ramach zorganizowanych transportów 136550 osób narodowości żydowskiej - Żydzi stanowili nieco ponad 50% wszystkich repatriowanych z głębi Rosji w latach 1945-1949.<sup>68</sup>

Analizując udział Żydów w wojennych migracjach obywateli polskich znajdujących się w zasięgu władzy radzieckiej należy podkreślić złożoność tych

procesów. Żydów - przede wszystkim żydowską burżuazję, inteligencję, czynnych politycznie przywódców różnych kierunków, od bundowców po syjonistów i członków Agudy - objęły tak indywidualne represje, jak wszystkie fale masowych deportacji; największy ich odsetek znalazł się w drugiej wywózce, na początku 1940 roku, która dotknęła przede wszystkim uchodźców z zachodniej i centralnej Polski. Duża część tych uchodźców to ci, którzy zgłosili się na wyjazd do Generalnego Gubernatorstwa, zagarnięci przez NKWD.<sup>69</sup>

Nie sposób ustalić, jaką część wojennego wychodźstwa Żydów-obywateli polskich stanowili przymusowo deportowani, wliczając aresztowanych i jeńców wojennych. Wiadomo przecież, że poza wywózkami kilkadziesiąt tysięcy ludzi zwerbowanych do pracy w sowchozach czy kopalniach pojechało w głąb ZSRR niejako dobrowolnie. Jechali tam, rzecz jasna, nie tylko Żydzi, choć byli oni w tym zaciągu, obejmującym szczególnie uchodźców, stosunkowo liczni. Z oczywistych przyczyn wielu Żydów znalazło się też pomiędzy ewakuowanymi i uciekinierami po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej 22 VI 1941 roku. Wreszcie, Żydzi, podobnie jak Polacy, Ukraińcy, Białorusini, w wyniku przeprowadzonego jesienią 1940 i wiosną 1941 roku poboru trzech roczników służyli w Armii Czerwonej czy, po wycofaniu obywateli polskich z jednostek liniowych w pierwszych miesiącach wojny z Niemcami, w batalionach pracy. Wedle oceny polskich władz wojskowych pobór objął 150-200 tysięcy obywateli RP.<sup>70</sup>

Rozbieżność danych z różnych źródeł oraz wszystko, co wiemy o warunkach, w jakich formowały się PSZ w ZSRR, podważa spekulacje na temat liczby Żydów-obywateli polskich, którzy mogliby się znaleźć w szeregach armii gen. Andersa, gdyby nie te czy inne ograniczenia. Można mówić jedynie

40

Krystyna Kersten

o rzędzie wielkości, mieszczącym się, wedle moich szacunków, w granicach 20-25 tysięcy, przyjmując, że liczba Żydów-obywateli polskich w ZSRR zawierała się prawdopodobnie między 300 a 400 tysiącami oraz zakładając, że wszyscy zdolni do służby wojskowej, bez względu na swoje położenie, byli gotowi służyć w wojsku polskim. Z tej liczby połowa lub ponad połowa zgłosiła się do ośrodków formowania armii w ciągu pierwszych kilku tygodni.

Postawiony przed problemem niespodziewanie dużego napływu Żydów Anders wybrał linię postępowania dyktowaną narodowym charakterem tworzonego wojska. Odrzucił zarówno propozycje wydzielenia Żydów i stworzenia oddziałów żydowskich, jak i postulaty bundowców zmierzające do zapewnienia żołnierzom Żydom swego rodzaju kulturalnej autonomii. Postulaty bez wątpienia zasadne, jeśli zważyć, że odrębność religii, obyczaju, języka w połączeniu z klimatem panującym w oddziałach, stwarzała owym żołnierzom niezmiernie trudną sytuację psychologiczną. Nie trzeba było do tego otwartego antysemityzmu, a przecież antysemickie odruchy, jak to nazwał gen. Anders, nie były sporadyczne. Sam Anders dążył do tego, by Żydzi służący w polskim wojsku byli żołnierzami polskimi i tylko polskimi. Dał temu wyraz podczas owej konferencji 24 X 1941 roku oraz w rozkazie z 14 listopada w sprawie udziału Żydów w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR, który miał

ustalić jasną, jednolitą i niedwuznaczną linię ustosunkowania się podwładnych i dowódców i żołnierza polskiego do sprawy żydowskiej w naszej armii oraz położyć kres wszelkim złośliwym insynuacjom i plotkom rodzącym się poza naszymi plecami o rzekomym antysemityzmie w wojsku, pochodzącym prawdopodobnie z wrogich źródeł. Dowódca armii stwierdzał, że Żydzi mają równe prawo i obowiązek służyć w wojsku polskim, że mają być traktowani na równi z innymi żołnierzami PSZ i obdarzani takim samym jak oni zaufaniem. Zastrzegął, że w obecnym stadium rekrutacji PSZ w ZSRR dotyczą Żydów te same ograniczenia w przyjmowaniu ich do służby czynnej, jak i Polaków, tj. natychmiastowemu wcieleniu podlegają oficerowie i podoficerowie zawodowi, szeregowi czynnej służby oraz ochotnicy, którzy przeszli przeszkolenie w wojsku polskim i zostaną przyjęci przez komisję poborową (...). Powyższe podaję do wiadomości, zęby dowódcy mieli podstawę do dementowania rozsiewanych przez wrogów plotek, jakoby czyniono trudności Żydom chcącym wstępować do armii polskiej. Wszystkim podległym mi dowódcom nakazuję zwalczać kategorycznie wszelkie objawy rasowego antysemityzmu i nie dopuścić do jakichkolwiek wykroczeń w tym kierunku. Należy jasno i wyraźnie wyjaśnić podwładnym, że Polska zawsze stała na gruncie demokratycznym i tolerancyjnym i z tej linii obecnie nie zbczy. Wszelkie wystąpienia

Polacy. Żydzi. Komunizm...

41

przeciwko obywatelom polskim Żydom tylko dlatego, że są Żydami, są niedopuszczalne. Do Żydów w wojsku stosować będziemy te same prawa co do Polakowi

Rozkaz Andersa odzwierciedla polsko-żydowskie stosunki w formowanej przezeń armii; odnaleźć w nim można wszystkie ich elementy, wyrażone wprost lub pośrednio. Kiedy się zastrzega, że Żydzi winni być traktowani na równi z innymi żołnierzami PSZ, znaczy to, że są, a przynajmniej bywają traktowani inaczej, a więc, mówiąc prosto - dyskryminowani. W rozkazie powiada się o pretensjach Żydów, wyraziście przemówiły też stereotypowe polskie reakcje na zarzut antysemityzmu lub niewłaściwego odnoszenia się do Żydów.

O atmosferze panującej w wojsku - zwłaszcza w kołach oficerskich - świadczy komentarz podpisany przez dowódcę PSZ w ZSRR i przekazany do rąk własnych dowódców poszczególnych jednostek. Powiada się tam: W związku z załączonym moim rozkazem (...) z dnia 14 XI 1941 roku w sprawie udziału Żydów w PSZ w ZSRR wyjaśniam co następuje: Rozkaz omawiany wyjaśnia kategorycznie i oficjalnie "credo" polityczne Dowódcy PSZ w sprawie żydowskiej. Nie chciałbym jednak być źle zrozumiany przez dowódców, Rozumiem dobrze powody rozruchów antysemickich w armii - są one odzwierciedleniem nielojalnego, częstokroć wrogiego zachowania się Żydów polskich kresowych w okresie naszych przejść lat 1939-1940. Nie dziwię się więc naszym żołnierzom, gorącym patriotom, że stawiają niejednokrotnie sprawę tę ostro, przy czym wydaje im się, że rząd nasz i armia zamierza przejść do porządku dziennego nad minionymi doświadczeniami. Pod tym więc kątem widzenia nasze branie w obronę Żydów może im się wydawać niezrozumiałe, historycznie niesprawiedliwe i dziwne.

Jednakowoż polityka nasza obecna, ściśle i jak najbardziej związana z polityką angielską, musi do sprawy żydowskiej, której wpływy w świecie anglosaskim są bardzo znaczne i ważkie, ustosunkować się pozytywnie. Wszyscy żołnierze muszą bezwarunkowo zrozumieć, że nasza racja stanu wymaga nie drażnić Żydów, gdyż antysemityzm obecnie może przynieść polskiej sprawie jak najbardziej zgubne i nieobliczalne wprost skutki. Polecam więc w odpowiedni i dyskretny sposób przedstawić nasze stanowisko podległym oddziałom i wyraźnie przestrzec zbyt gorących i krewkich, że obecnie wszelkie objawy walki z Żydami są bezwarunkowo niedopuszczalne i będą surowo karane, jako takie, które sprawie naszej wyraźnie szkodzą<sup>^</sup> ci będąc jut gospodarzami u siebie po wygranej kampanii, sprawę żydowską załatwimy tak, jak tego będzie

42

Kr\styna Kersten

wymagać suwerenność i wielkość naszej Ojczyzny oraz zwykła ludzka sprawiedliwość<sup>12</sup>

Autentyczność tego pisma z datą 30 XI 1941 roku nie może być kwestionowana - poza tekstami opublikowanymi, między innymi przez Kota w jego Listach z Rosji, istnieją egzemplarze, których wiarygodność nie budzi wątpliwości.<sup>73</sup> Dlaczego zatem gen. Anders w związku z - prawdą, że napastliwym w tonie - artykułem w podziemnym tygodniku Hagany "Eshnab" ukazującym się w Palestynie, w którym przytoczono tekst owego dokumentu, insynuując jednocześnie, że rozkaz z 14 listopada został wydany nie przez gen. Andersa a przez gen. Sikorskiego<sup>74</sup>, stanowczo twierdził, że nigdy nie wydał rozkazu o podobnej treści? Melduje panu generałowi - pisał w depeszy do gen. Sikorskiego 15 VIII 1943 roku - że o artykule w tygodniku "Eshnab" z dnia 20 czerwca jestem poinformowany. Rozkaz ten jest od A do Z sfalszowany. Przez cały czas dowodzenia mego armią nie był wydany żaden rozkaz pisemny ani też ustny przeciwko Żydom. Wręcz przeciwnie, bardzo wiele moich rozkazów zmierzało do unormowania sprawy żydowskiej w wojsku, rezultatem czego jest, że wybrków antysemickich w armii nie ma. Sprawa żydowska jako taka w wojsku nie istnieje f. J.<sup>75</sup>

W rzeczywistości, wiele jest dowodów przemawiających za tym, że atmosfera w wojsku, nie wyłączając dowództwa, była zasadniczo nieprzychylna Żydom. Ujawniało się to nawet w kontaktach ze stroną radziecką, między innymi podczas rozmowy Sikorskiego ze Stalinem 3 XII 1941 roku Anders, który uczestniczył w tym spotkaniu, poruszył wówczas sprawę zwalniania w pierwszej kolejności Żydów. Mówiąc, że liczy na około 150 tys. ludzi, zastrzegając, że w tym jest także sporo elementu żydowskiego, który w wojsku służyć nie chce. Stalin to skomentował: Żydzi kiepscy wojacy. Na co Sikorski odpowiedział: Wielu wśród Żydów, którzy się zgłosili, to spekulanci lub karani za przemyt, nigdy z nich nie będzie dobrych żołnierzy. Tych w wojsku polskim nie potrzebuję. Anders dorzucił: 250 Żydów zdezerterowało z Buzutuku na fałszywą wiadomość o bombardowaniu Kujbyszewa. Przeszło 60 zdezerterowało z 5-tej dywizji w przeddzień zapowiedzianego żołnierzom rozdania broni. Stalin zaś powtórzył: Tak, Żydzi to marni wojacy.

Wieczorem tego samego dnia sprawa przyjmowania Żydów do armii polskiej powróciła w kontekście odmiennego traktowania obywateli polskich in-

nych narodowości niż polska. Na zarzuty podniesione przez Sikorskiego i Andersa, którzy wskazywali, że z Czerwonej Armii i z batalionów pracy nie są wypuszczani wszyscy polscy obywatele, Stalin oświadczył: Co wam po Białorusinach, Ukraińcach i Żydach. Wam potrzebni Polacy, to najlepsi żoł-

Polacy. iyd'd. Komunizm...

43

nierze. Wtedy Sikorski, dość niefortunnie stwierdził: Nie myślę o ludziach, tych można wymienić na Polaków obywateli sowieckich, ale nie mogę z punktu widzenia zasadniczego przyjąć sugestii o płynności granic Rzeczypospolitej. Ci, co w 1939 roku byli obywatelami polskimi, obywatelami polskimi pozostali f.J.76

Był to początek konfliktu, który pociągnął za sobą fatalne następstwa, również w sferze stosunków polsko-żydowskich, przyczyniając się w niemałym stopniu do ich zaognienia. Jeszcze przed spotkaniem Sikorskiego ze Stalinem władze radzieckie zmieniły postępowanie wobec obywateli polskich narodowości niepolskiej, na co Ambasada RP zareagowała notą do Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych z 10 XI 1940 roku. Radziecka odpowiedź z 1 grudnia zawierała stanowisko sprzeczne z dotychczasowymi umowami i dekretami (np. dekretem o amnestii z 12 VIII 1941 roku) oraz z ich wykonywaniem. Rząd radziecki jednostronnie uznał, iż nadal obowiązuje dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 29 XI 1939 roku, wedle którego wszyscy obywatele Ziemi Zachodnich Ukraińskiej i Białoruskiej SRR, którzy znajdowali się na terytorium wskazanych obszarów w dniu 1-2 listopada 1939 roku, nabyli w związku z prawem " O obywatelstwie ZSRR" z dnia 19 sierpnia 1939 roku obywatelstwo ZSRR, wyrażając jedynie gotowość uznania jako obywateli polskich osoby narodowości polskiej.<sup>77</sup> Gen. Sikorski ludził się, że to może być ze strony radzieckiej zagranie taktyczne, próba uzyskania polskich ustępstw w kwestii granic. Wkrótce jednak stało się oczywiste, że jest to wyraz długofalowej polityki Moskwy, stawiającej rząd polski w bardzo trudnej sytuacji. ZSRR, stwierdzał wówczas Kot, dyskontuje oficjalnie przyjazne stosunki utrudniające Polsce poruszenie tych czynników międzynarodowych, które jak na przykład koła żydowskie, stanąć by mogły po naszej stronie, w wypadku poinformowania światowej opinii publicznej o rzeczywistej sytuacji obywateli polskich w ZSRR i uniemożliwienia deportantom Żydom, liczącym setki tysięcy głów, swobodnego opowiedzenia się ze swym obywatelstwem (,,). Widmo pozostania na zawsze w Związku Radzieckim - pisał w raporcie z 16 II 1942 roku dotyczącym stanowiska ZSRR w sprawie obywatelstwa polskiego - niemożliwości wydostania się zeń po otrzymaniu sowieckiego paszportu lub zaciągu do Czerwonej Armii sprawia, że Żydzi masowo zwracają się ze wszystkich stron Rosji do ambasady, delegatur jej i władz wojskowych z prośbą o przyjęcie ich do Armii Polskiej (...), Nie tylko licznie napływają do instytucji tych depesze i listy, ale w wielu wypadkach zainteresowani, nieraz żołnierze Armii Czerwonej w służbie czynnej lub tzw. strojbatalionach, zgłaszają się do nich osobiście, narażając się nawet na represje. M.inn. miały

44



miejsce wyroki śmierci na obywateli polskich Żydów za ucieczkę z Armii Czerwonej do wojska polskiego<sup>7^</sup>

Wymiana not, liczne rozmowy nie powstrzymały władz radzieckich od realizowania przyjętej polityki. Benjamin Singer, współpracownik referatu prasowego Ambasady RP w Kujbyszewie w notatce o sytuacji obywateli polskich narodowości żydowskiej lub wyznania mojżeszowego z 26 III 1942 roku pisał: Z dniem 1 XII 1941 roku, tzn. od chwili przystania noty sowieckiej naszej ambasadzie na temat obywatelstwa, następuje zasadniczy zwrot w traktowaniu Żydów polskich. 27 stycznia władze radzieckie odsyłają do ambasady paszport Erlicha z uzasadnieniem, że jest on obywatelem ZSRR, jakkolwiek w poprzednich notach rząd sowiecki ani na chwilę nie kwestionował obywatelstwa Erlicha i Altera, (".) Od tego okresu we wszystkich interwencjach Ambasady na temat zwolnienia aresztowanych Narkomindiet odpowiada w sprawie Żydów, że nie zostaną zwolnieni, ponieważ nie są obywatelami polskimi, przy czym narodowość określa się nie na podstawie samookreślenia, oświadczenia zainteresowanych obywateli, lecz na podstawie brzmienia nazwiska lub imienia. Z dniem więc 1 grudnia obywatele polscy narodowości żydowskiej lub wyznania mojżeszowego, względnie nawet pochodzenia żydowskiego, nie korzystają już z dobrodziejstw amnestii. Singer podaje przykłady kilku osób, w których wypadku na interwencje ambasady Narkomindiet odpowiedział, że nie może uwzględnić prośby w sprawie zwolnienia z więzienia (...), ponieważ są oni obywatelami sowieckimi. Wymienia: Natana Rybnera, Józefa Dawidsona, Maurycego Weinsteina, Izaaka Bennana, Hersza Lejba Antokolskiego, Józefa Schaffa, Bera Sienkiewicza, Majera Rudala, Marka Orazę, Eugenii Lewkowiczowej, Wirtenberga, Tajchmana, Frajna, Zalmajera, Ajzensteina, Silbersteina (imion nie podaje).

Na prowincji, stwierdzał Singer, miejscowe władze NKWD sprzeciwiały się rejestracji jako obywateli polskich wszystkich nie-Polaków, którzy zamieszkiwali na obszarze zajęтым przez wojska sowieckie, grożąc mężom zaufania ambasady wyciągnięciem odpowiednich konsekwencji, gdyby próbowali naruszyć te zarządzenia.

W Andżanie zastępca męża zaufania, bundowiec Leon Olez, przeprowadzający rejestrację, pod naciskiem i pod wpływem gróźb opuścił stanowisko. Przedstawiciele władz radzieckich kwestionowali jako mężów zaufania osoby o nazwiskach żydowskich, nie zadawałając się oświadczeniami, iż są oni Polakami. Podając przykłady, Singer pisał: Spór rasowy trwa w dalszym ciągu i przybiera dość często dramatyczny charakter. 11 marca Ambasada Polska interpeluje (...) w sprawie 16-letniego Mieczysława Wajsmiana, który został

Polacy. Żydzi. Komunizm,..

skazany na 8 lat robót przymusowych za niestawienie się do pracy, Puszkina [urzędnik Narkomindietu - K.K.] rozpoczyna dyskusję na temat narodowości, twierdząc, że już z tytułu brzmienia nazwiska Wajsmian Mieczysław jest Żydem, a więc nie może być obywatelem polskim. Powołując się na wiele konkretnych spraw, podkreślał, że zachodzi obawa, iż w miarę dosłownego

traktowania pojęcia o obywatelstwie. Żydzi nie będą mogli korzystać, wbrew intencjom Ambasady i delegatur, z pomocy i opieki. Władze radzieckie odbierały Żydom tzw. udostwornienia stwierdzające ich obywatelstwo polskie, poczęto też wcielać ich do strojbatalionów.

Singer pisał również o sytuacji w wojsku. Gdy zarządzono pobór, władze sowieckie z góry uprzedziły w poszczególnych miejscach, że obywatele narodowości żydowskiej nie mogą być przyjęci do wojska polskiego, przy czym zasady narodowości określały na podstawie znamion sięgających dalej niż pojęcie rasizmu, bo na podstawie oka lub psychologicznego wycucia<sup>79</sup>

Główny cel takiej polityki stanowiła demonstracja stanowiska w kwestii anektowanych ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Cel uboczny to korzyści, jakie z punktu widzenia perspektywicznych planów wobec Polski będzie mógł Związek Radziecki osiągnąć dzięki istnieniu napięć polsko-żydowskich, czyniąc też od początku co tylko można, aby te napięcia podsycić. Nie jest trudno dostrzec taką tendencję w postępowaniu radzieckim na Kresach Wschodnich czy w obozach pracy przymusowej.<sup>80</sup> Postrzegali ją nieraz i Żydzi, świadomi, iż władze radzieckie traktują ich jako narzędzie swej polityki, w istocie negatywnie odnosząc się do odrębności narodowej Żydów. Kolejne posunięcie to wykorzystanie masowego napływu ochotników żydowskich do formującej się armii, co musiało nieuchronnie prowadzić do antagonizmów i do powstania "sprawy żydowskiej" w wojsku.

W pierwszym okresie - pisał Kot do ministra spraw zagranicznych 5 I 1942 roku - położenie Żydów w Wojsku Polskim nabrało rozgłosu, było przedmiotem obserwacji NKWD i szczególnego zainteresowania zagranicznych korespondentów Żydów; szerzyła się teza, że z powodu polskiego antysemityzmu Żydzi nie będą mogli znaleźć odpowiedniej atmosfery i służyć w WR Z drugiej strony, od NKWD wychodziły uwagi, że Żydzi są najgorszym elementem w wojsku, wiecznie niezadowolonym i że byłoby pożądane pozbyć się tego elementu. Dołączyły się zabiegi żabotyńczyków o wydzielenie Żydów w osobne oddziały z myślą przeznaczenia ich kiedyś do Palestyny. Nadmiar Żydów został zmniejszany przez oddalenie mniej wartościowych fizycznie.<sup>^</sup>

Jeżeli, tak jak to Polacy podejrzewali, władze radzieckie, kierując do armii polskiej dużą liczbę Żydów czy Ukraińców, istotnie liczyły na penetrację i w

perspektywie na uzależnienie powstającego wojska, plan ten zawiódł całkowicie. Tworzone wojsko, zgodnie z wolą gen. Sikorskiego, który przewidywał możliwość nacisków radzieckich, zachowało narodowy charakter, występując jako integralna część PSZ pod dowództwem Naczelnego Wodza.<sup>82</sup> Duch w nim panujący, postawa kadry oficerskiej nie pozostawiała wątpliwości, że formacji tej nie uda się zindoktrynować i podporządkować. W tej sytuacji nastąpił radykalny zwrot - mniejszościom narodowym poczęto odmawiać prawa do polskiego obywatelstwa, a więc i do służby w wojsku polskim. Pierwszym sygnałem było wcielenie w Atma Acie w początkach listopada kilku Żydów do Armii Czerwonej.<sup>83</sup> W ostatnich dniach grudnia polskie władze wojskowe zostały poinformowane, że planowany pobór może objąć wyłącznie Polaków-obywateli polskich. W końcu stycznia płk Klemens Rudni-

cki, delegowany do przeprowadzenia dyslokacji armii w rejon Azji Środkowej, depeszował z Jangi Jul, iż podczas konferencji w dowództwie Średnio Azjatyckiego Okręgu Wojennego (SAWO) oświadczono mu, że poborowi podlegają tylko obywatele polscy narodowości polskiej, bez różnicy okupacji, z której pochodzą

Pobór w Uzbekistanie, Kazachstanie i Kirgizji miał się zacząć 6 lutego. Polskie stanowisko było konsekwentne - we wszystkich rozmowach wojskowych i politycznych odrzucano odrębne traktowanie obywateli polskich niepolskiej narodowości, podnosząc, iż zgodnie z postanowieniami IV Konwencji Haskiej, ustawa o obywatelstwie ZSRR nie może mieć zastosowania do obywateli polskich, polskie zaś ustawodawstwo nie dzieli obywateli według rasy bądź narodowości. Władze radzieckie zmieniały kilkakrotnie zdanie. Najpierw mówiły o wyłączeniu z rekrutacji poborowych spośród mniejszości narodowych bez względu na miejsce ich urodzenia lub zamieszkania I IX

1939 roku, potem ograniczono zastrzeżenia do tych osób, które w dniu 29 XI 1939 roku znajdowały się na obszarze przyłączonym do ZSRR.<sup>85</sup> Wywołało to ogromne zamieszanie i przyczyniło się do dezorientacji wśród Żydów. Doszły do tego jeszcze przejęcie przez radzieckie władze wojskowe poboru do armii polskiej, co było naruszeniem postanowień punktu 6 umowy wojskowej z 14 VIII 1941 roku, i praktyki, jakie te władze stosowały. Rejonowe komisje wojskowe dopuszczały do poboru jedynie osoby, które były przez nie zarejestrowane, przy czym przed stawicielem polscy nie mieli wpływu na przebieg rejestracji. W notatce wręczonej gen. Georgijowi Żukowowi 6 II 1942 roku stwierdzono, że komisje różnie interpretują postanowienia dotyczące mniejszości narodowych, i domagano się, aby ujednoczyć postępowanie, wskazując, że niektóre z komisji powołują także Żydów, inne natomiast odmawiają rejes-

Pofacy. Żydzi. Komunizm..

47

tracji Polaków spoza obszaru okupacji niemieckiej.<sup>86</sup> Na przykład zdarzało się, że lokalna komisja ogłaszała, że w danym dniu Żydzi mogą się zgłaszać do rejestracji.

Ile w tym było bałaganu, ile perfidii? Wykluczyć bałaganu nie sposób, biorąc pod uwagę radzieckie realia, perfidia wydaje się oczywista. Znając wzajemne urazy Polaków i Żydów, tworzone pole ostrego antagonizmu między nimi. Sprzyjała temu niechęć polskiej kadry oficerskiej do obecności Żydów w wojsku, paradoksalna gotowość wielu oficerów do rygorystycznego przestrzegania radzieckich zarządzeń, w istocie rzeczy wymierzonych nie przeciw Żydom, a przeciw państwu polskiemu. Płk Rudnicki w swych wspomnieniach pisze, iż wprowadzenie różnic między obywatelami polskimi na podstawie podziału Polski sowiecka-niemiecką linią demarkacyjną z 1939 roku i odmówienia prawa polskim mniejszościom narodowym spełnienia obowiązków wojskowych wobec swego państwa było aktem politycznym, stwierdzającym wolę ZSRR aneksji wschodnich ziem Rzeczypospolitej Polskiej. Daje też wyraz przekonaniu, że pozbawienie Żydów prawa służenia w WP miało na celu umyślne jątrzenie stosunków polsko-żydowskich i szkodzenie nam w opinii Zachodu, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych.<sup>^</sup> Wówczas jednak niefortunna redakcja rozkazu Rudnickiego jako delegata sztabu armii polskiej

przy dowódcy SAWO o poborze narobiła pod tym względem wiele szkody, pozwalając na interpretację obarczającą Polaków odpowiedzialnością za wprowadzone restrykcje. Co więcej, oficerowie polscy mogli ją potraktować jako dyrektywę, której należy ściśle przestrzegać. Pisał o tym prof Kot, stwierdzając: Oficerowie wchodzący do Komisji Poborowych w terenie przede wszystkim nie informowali garnących się mniejszości narodowych o tym, że się ich nie bierze z powodu zakazu sowieckiego. W wielu wypadkach oficerowie ci, nie wiem, czy w myśli jakichś instrukcji czy tylko z wrodzonego popędu nacjonalistycznego, sami wpływali na odtrącanie lub ograniczanie napływu ochotników mniejszości.<sup>^</sup>

Sztab PSZ w ZSRR tłumaczył, iż nie można było otwarcie informować o stanowisku sowieckim i czynionych staraniach, w wyniku których otrzymano jedynie zgodę na pobór obywateli polskich bez względu na narodowość, o ile do dnia 29 XI 1939 roku mieszkali na obszarze okupowanym przez Niemców. Czynniki sowieckie wykorzystały to i różnymi sposobami, przez osoby urzędowe i swych agentów rozsiewają pogłoski, jakoby władze sowieckie nie stawały wszystkim obywatelom polskim przeszkód do zgłaszania się do wojska polskiego, a jedynie rząd polski, względnie dowództwo armii nie chce przyjmować do służby w PSZ mniejszości narodowych, a szczególnie Żydów. Jest

48

Krystyna Kersten

to złośliwie tendencyjna informacja, obliczona na sianie zamętu wśród obywateli polskich i dążąca do wykazania nietolerancji w radzieckich w stosunku do mniejszości narodowych. f...) Daję te wyjaśnienia - stwierdził gen. Szyszko Bohusz - aby dowódcy otrzymawszy je, zechcieli zrozumieć wagę tego zagadnienia i tak uregulowali swój i swych podkomendnych stosunek do obywateli polskich mniejszości narodowych (!), aby nie stwarzał on podstawy do występowania przeciwko władzom polskim.<sup>^</sup>

Wydanie owej instrukcji, pośrednio potwierdzającej słowa Kota, było zapewne spowodowane falą żydowskich protestów. Niezależnie od stosunku do władz radzieckich, często zdecydowanie wrogiego, znaczna część Żydów uwierzyła, że to nie te władze, ale Polacy wzbraniają im prawa do służby w wojsku polskim. Z wielu listów napływających do Ambasady RP, jak też z zeznań składanych przez Żydów, którzy po ewakuacji znaleźli się na Bliskim Wschodzie, przebija żal, gorycz i głębokie przekonanie, że gdyby Polacy zechcieli, wielu Żydów mogłoby - nawet przy stanowisku radzieckim - znaleźć się w szeregach wojska polskiego.<sup>90</sup> Nie wnikając w poszczególne sprawy opisywane w owych pismach i relacjach, można założyć, że oficerowie, którzy zasiadali w komisjach, na ogół nie wykazywali dobrej woli w obchodzeniu instrukcji, w zasadzie zakazującej przyjmowania do armii Żydów, tych bowiem spośród nich, którzy przybyli na obszar okupacji radzieckiej po 29 XI 1939 roku było bardzo niewiele. Interwencje radzieckie i żądanie przekazania do Armii Czerwonej nieprawnie wcielonych do armii polskiej obywateli sowieckich były rzadkie<sup>91</sup> i nie ulega wątpliwości, że istniały sposoby umożliwiające przyjęcie do wojska pewnej liczby Żydów. Ale po to, by tak się stało, stosunki polsko-żydowskie musiałyby się inaczej przedstawiać. To nastawienie Polaków najdotkliwiej odczuwali ci Żydzi, którzy

byli głęboko przywiązani do Polski, do polskości. W ich mniemaniu oficerowie polscy we współdziałaniu z władzami radzieckimi zamykali im drogę do polskiego wojska, a być może i do Polski. Dyskryminacja ze strony obcych łączyła się z odtrąceniem przez swoich. Ja tego nie umiem zrozumieć - pisał do ambasady obywatel odrzucony przez komisję poborową. - Co mam o tym myśleć? Przecież nie mogę ich posądzić o antysemityzm po wygłoszonej mowie Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego. W innym liście stwierdzano: Nie wierzymy, by Rząd Polski czynił różnicę wyznaniowej i narodowościowej i dzielił obywateli na pełnoprawnych i drugorzędnych. Prosimy o waszą interwencję i naprawienie czynionego błędu, gdyż my, Żydzi obywatele Polski, do głębi jesteśmy tym wypadkiem przygnębieni<sup>92</sup> Jeszcze wyraźniej ten ten brzmiał w relacjach składanych przedstawicielom Żydów w Teheranie czy

Polacy. Żydzi. Komunizm...

49

później, w Jerozolimie. W tym kontekście trzeba widzieć występującą w środowisku żydowskim tendencję do uwypuklenia postępowania Polaków i pozostawiania niejako w cieniu złowieszczej roli odgrywanej przez organa radzieckie. Wskazywanie, że nie polskie władze, lecz Sowieci zablokowali ostatecznie Żydom drogę do szeregów, i potem możliwość ewakuacji. Żydzi uznawali za wybieg.

Akt drugi - ewakuacja

Gen. Sikorski już w październiku 1941 roku brał pod uwagę ewakuację części jednostek polskich formowanych w ZSRR.<sup>93</sup> Temat ten poruszył podczas rozmowy ze Stalinem. Ewakuacja 25 tysięcy ludzi została uzgodniona ze Stalinem - stwierdzał w depeszy do Andersa 11 stycznia 1942 roku - ; nikt nie może się zgadzać lub nie zgadzać na jej wykonanie. Zadanie ewakuacji powierzyłem Panu Generałowi, stawiając je na pierwszym miejscu, przed organizacją nowych jednostek. Regulowanie kolejności należy do mnie, a nie do Sowietów. W myśl umowy zasadniczej podlega Pań Generał dowództwu sowieckiemu tylko pod względem operacyjnym. Tej zasady należy ściśle przestrzegać, gdyż w razie przeciwnym stoi pod znakiem zapytania suwerenność naszej armii<sup>94</sup> Nakazał też Sikorski przeciwstawić się naciskom władz radzieckich, które domagały się skierowania na front poszczególnych jednostek PSZ w ZSRR; przewidywał użycie jedynie całej armii, na z góry ustalonym odcinku frontu.<sup>95</sup>

Ostateczna decyzja rozpoczęcia działań ewakuacyjnych zapadła w czasie rozmowy gen. Andersa ze Stalinem 18 III 1942 roku. Obie strony pragnęły, by ewakuacja doszła do skutku. Stalin, przekonawszy się, że nie uzyska wpływu na tworzące się wojsko ani nie będzie mógł go użyć jako mięsa armatniego, wysyłając przed osiągnięciem stanu gotowości na wybrany przez siebie odcinek walki, zmniejszył liczbę porcji żywnościowych do 26 tysięcy, gdy w szeregach znajdowało się już ponad 70 tysięcy żołnierzy.<sup>96</sup> Warto zauważyć już w tym miejscu, wyprzedzając chronologię wydarzeń, że prof. Kot trafnie odczytywał zamysł Stalina, kiedy stwierdzał, że w związku z nową sytuacją władze radzieckie dążyć będą do potajemnego zorganizowania oddziałów

wojskowych (...) z Żydów, Ukraińców i Białorusinów, przeznaczonych do odegrania roli przeciwwagi politycznej dla czysto polskich dywizji tworzonych pod dowództwem gen. Andersa, stanowiących być może załóżek polskiej czerwonej armii.<sup>97</sup>

50

Krystyna Kersten

W marcu-kwietniu z bazy w Krasnowodzku do perskiego portu Pahiewi ewakuowano drogą morską 30 tysięcy żołnierzy i 12619 osób cywilnych.<sup>98</sup> Zgodnie z rozkazem gen. Andersa z 21 marca, w pierwszej kolejności mieli wyjechać junacy, chłopcy spoza wojska, kobiety oraz ci wszyscy, którzy znajdują się w armii, ale nie są jej niezbędni. Ewakuowanym mogły towarzyszyć rodziny, o ile znajdowały się w pobliżu." Decyzja o włączaniu członków rodzin do transportów spowodowała gwałtowny i duży napływ ludności cywilnej do miejscowości stacjonowania oddziałów, zaalarmowała też wojskowe władze brytyjskie, które nie przewidywały ewakuacji osób cywilnych.<sup>100</sup> Uzasadniając ten krok, gen. Anders stwierdzał: Ludzie ci pomarliby tutaj z głodu. Wyboru nie miałem.<sup>1^</sup>

Nic nie wskazuje na to, aby w toku pierwszej, marcowo-kwietniowej ewakuacji doszło do poważniejszych zadrażnień na tle traktowania żołnierzy Żydów, bądź członków ich rodzin. Wbrew sprzeciwom radzieckich władz wojskowych, włączono do transportów najbliższych członków rodzin żołnierzy Żydów oraz pewną ilość wartościowych jednostek żydowskich. Źródła polskie podają, że wyjechało wówczas około półtora tysiąca osób - co stanowiłoby ponad 12% ogółu ewakuowanej ludności cywilnej.<sup>102</sup> Źródła żydowskie mówią o 700 cywilnych Żydach, którzy dotarli do Iranu.<sup>103</sup>

Gwałtowne protesty nastąpiły dopiero po przybyciu do Iranu. Przyczyniła się do tego intryga radziecka: nie powiadamiając polskich władz wojskowych, w ostatniej chwili do transportu ewakuacyjnego dołączono kilka wagonów z Żydami. Władze polskie nie chciały uznać owego faktu dokonanego, następnie zaś, już po wylądowaniu w Pahiewi, z przyczyn oczywistych, nie wcieliły automatycznie młodych mężczyzn z tej grupy w szeregi armii.<sup>104</sup>

Sprawa ta, przedstawiana na szerszym tle stosunku do Żydów w polskim wojsku w ZSRR, nabrała rozgłosu, między innymi na skutek artykułów Jerzego Shapiro, korespondenta UnitedPress. Środowiska żydowskie uznały, że liczba Żydów wśród ewakuowanych nie odpowiada ich liczebności w wojennym wychodźstwie obywateli polskich w ZSRR. Reprezentacja Żydostwa Polskiego w depeście skierowanej do rządu 12 V 1942 roku stwierdziła: Niepokoi nas przybycie tak małej ilości żołnierzy Żydów z Rosji do Palestyny. Może to być powodem agitacji antypolskiej z powodu małego udziału Żydów w wojsku polskim oraz pozostawienia tysięcy młodych Żydów na pastwę znanych warunków bytu w Sowietach<sup>105</sup>

Głośno zaczęło być o dyskryminowaniu Żydów i innych mniejszości narodowych przy rekrutacji do armii i w jej szeregach.<sup>106</sup> W oświadczeniu członków Agencji Żydowskiej Grunbauma i Schmoraka, przekazanym do Londynu

Polacy. Żydzi Komunizm...

przez Henryka Rosmarina, konsula RP w Jerozolimie, powiada się: Oficjalne koła żydowskie w Palestynie otrzymały zgodne informacje z godnych zaufania źródeł, że w sprawie przyjmowania Żydów do wojska polskiego w Sowietach [parę słów w depeszy nieczytelnych - K.K.] stosowane są dyskryminacje przez polskie władze wojskowe. Kota żydowskie uważają fakty te za szkodliwe zarówno dla interesów żydowskich, jak polskich. Opinia żydowska w Palestynie jest tym bardzo zaniepokojona, tym bardziej, że fakt ten spowodował niemożność ewakuacji rodzin żołnierzy, które jedynie w ten sposób mogłyby być uratowane od śmierci. Na skutek tego rodzaju postępowania Żydzi są wcielani do wojska sowieckiego. Przekazując tekst oświadczenia, Rosmarin podkreślił, że w rozmowie z przedstawicielami Agencji użył jako argumentów informacji o stanowisku radzieckim w sprawie poboru Żydów do PSZ, ale usłyszał, iż owe informacje nie pokrywają się z napływającymi relacjami.<sup>107</sup> Po raz drugi w ostrym tonie Reprezentacja wystąpiła depeszą z 17 VI 1942 roku, stwierdzając: Na skutek nadchodzących nadal wiadomości o negatywnym stosunku czynników polskich w Rosji Sowieckiej do sprawy przyjmowania Żydów do wojska polskiego oraz w sprawie ewakuacji Żydów do Persji, jak również wobec skarg na nierównomierne traktowanie Żydów przy rozdziale pomocy w Sowietach, prosimy o natychmiastowe wydanie jasnych i kategorycznych zarządzeń, które by wprowadziły poprawę do tego stanu rzeczy. Prosimy również o powołanie naszych przedstawicieli do kierowniczej współpracy w akcji pomocy.<sup>^</sup>

Polskie wyjaśnienia nie mogły przeniknąć muru zbudowanego z cząstek prawdy i resentymentów. Nastąpiło zderzenie stanowisk żydowskiego i polskiego, a raczej żydowskiego i polskiego oglądu rzeczywistości. Odpowiadając na pierwszą depeszę Reprezentacji, gen. Sikorski pisał: jak p. konsul zapewne wie, władze sowieckie odmawiają od szeregu miesięcy wszystkim Żydom-obywatelom polskim prawa służenia w szeregach WP. Ci, którzy przybyli do Palestyny, zostali wywiezieni bez oficjalnej zgody tych władz. Wszelka agitacja przeciwko czynnikom politycznym z tego powodu trafiłaby w pustkę. Rząd i ambasador RP w Kujbyszewie uczynili wszystko, by ten stan rzeczy zmienić, ale bez skutku. Pozostawiam organizacji żydostwa polskiego wybór dróg i środków, jakie uzna za stosowne, by bronić swego stanowiska w tej sprawie.<sup>109</sup> We wcześniejszej natomiast depeszy Sikorski, w związku z pogłóskami o rzekomym antysemityzmie wśród wojska polskiego w Rosji, stwierdził: Dowódca PSZ w Rosji przestrzega ściśle, aby nie było żadnych różnic w stosunku do Żydów-obywateli polskich. Ograniczenia przy poborze ~zostaty narzucone przez Sowietów, wbrew władzom polskim, które przeciwko temu

Krystyna Kersten

zaprotestowały. Nieuzasadniona więc akcja organizacji żydowskich przeciwko władzom polskim może nam tylko utrudnić dalsze wcielanie Żydów do wojska polskiego i uniemożliwić całkowicie ich ewakuację.<sup>^0</sup>

W cytowanej już odpowiedzi Griinbaumowi i Schmorakowi Sikorski, sięgając po argument zachowania się ludności żydowskiej na Kresach Wschod-

nich, powtarzał, że rząd radziecki nie uznaje Żydów za obywateli polskich i że władze wojskowe pobrały i wywiozły zdaniem Sowietów bezprawnie tych Żydów, którzy początkowo znaleźli się w wojsku. Nadmieniał przy tym z przekąsem: Niech ci panowie skierują swe zarzuty przeciw komunistom, a nie przeciw władzom polskim i Polsce.<sup>1^</sup>

Każde z tych twierdzeń, zarówno Reprezentacji, jak Sikorskiego, deformowało rzeczywistość, przede wszystkim eliminując lub pomniejszając niedogodne elementy. Gen. Sikorski był świadom, że antysemityzm w wojsku nie jest "rzekomy", donosił mu o tym choćby prof. Kot. Wiedział jednak również, że to nie nieprzyjazne nastawienia żołnierzy czy nawet wyższej kadry dowódczej wobec Żydów, przesądziły o ich wyłączeniu z poboru do armii w 1942 roku. Niemniej, te nastawienia przyczyniły się do tego, że w oczach Żydów odium za owe wyłączenie spadło nie na prawdziwych sprawców dyskryminacji, a więc na władze radzieckie, lecz na polskie władze wojskowe. Koła żydowskie z kolei, niezależnie od swej politycznej przynależności, bezkrytycznie przyjmowały perfidną grę radziecką, uważając, że to jedynie polski antysemityzm zamknął Żydom drogę do wojska i, w konsekwencji, uniemożliwił im i ich rodzinom opuszczenie sowieckiego piekła. Toteż w sytuacji całkowitego braku zrozumienia z obu stron beznadziejnie smutne, nawet tragiczne było położenie tych, którzy jak Izaak Schwarzbart, szczerze pragnęli porozumienia i usiłowali łagodzić nie zaśjatrzyć stosunki między Polakami i Żydami.<sup>112</sup>

Apogeum wzajemnych oskarżeń miało zresztą dopiero nastąpić kilka miesięcy później, w związku z drugą - i ostateczną - ewakuacją armii polskiej z ZSRR. Koła żydowskie zarzuciły władzom wojskowym, że - jak stwierdził Schwarzbart w interpelacji złożonej w Radzie Narodowej - w toku ewakuacji eliminowały częściowo, ale setkami z wojska obywateli polskich Żydów, a w konsekwencji eliminowały również rodziny tych osób wojskowych, a to nawet z gotowych już transportów<sup>3</sup>

Odtworzenie rzeczywistego przebiegu wydarzeń jest bardzo trudne. Obie ich wersje - i środowisk żydowskich, i dowództwa polskiego - są stronnicze, żadnej też nie można uznać za w pełni wiarygodną. Jako punkt wyjścia do ich skonfrontowania wzięć trzeba warunki, jakie narzucił ZSRR. Zostały

Polacy. Żydzi. Komunizm...

53

one zawarte w protokole konferencji w sprawie ewakuacji polskiej armii i rodzin wojskowych z dnia 31 VII 1942 roku, podpisanym przez gen. Andersa i gen. Żukowa. Uzgodnienia przewidywały ewakuację 70 tysięcy osób, w tym 20-25 tysięcy cywilnych. W rozdz. II protokołu stwierdzono, iż: członkowie rodzin żołnierzy polskiej armii spośród mieszkańców zachodniej części Ukrainy i Białorusi niepolskiej narodowości podlegają ewakuacji tylko w tym wypadku, jeśli wykażą dokumentami, że są najbliższymi krewnymi żołnierzy polskiej armii w ZSRR (rodzice, małżonkowie, dzieci, niepełnoletni lub chorzy bracia i siostry będący na utrzymaniu służących w wojsku). Osoby te miały być objęte oddzielnymi spisami, potwierdzonymi przez szefa sztabu armii lub dywizji.<sup>4</sup> Dwa dni później gen. Anders depešował do min. Michała Sokolnickiego informując, że sprawa Żydów jest rygorystycznie postawiona przez



władze radzieckie i nie wiadomo, czy uda się umieścić na listach ewakuacyjnych nawet te osoby, o których wyjazd zabiega ambasada polska i koła rządowe.<sup>115</sup> To samo stwierdził w szyfrowanej depeszy do gen. Sikorskiego pisząc, że na jego ponowną interwencję Żuków oświadczył, iż decyzja radziecka jest ostateczna, i uprzedzał, że próby jej obchodzenia mogą doprowadzić do przerwania ewakuacji. Jedynie w kwestii wyjazdu kilkuset dzieci żydowskich, razem z polskimi, o co zabiegał Anders, nie było jeszcze finalnej odpowiedzi. Zgodę na ich wyjazd wyrażono 4 sierpnia.<sup>116</sup>

Gen. Sikorski swoje stanowisko w sprawie ewakuacji przekazał gen. Andersowi 28 lipca. Ubolewam szczerze - pisał w depeszy - że rząd sowiecki nie chce za żadną cenę wypuścić Żydów obywateli polskich z ZSRR. O to jednak nie może rozbić się wyjście wojska i rodzin żołnierzy z ZSRR. Nie należy zatem prowokować Sowietów tą sprawą i wywołać nowego tarcia. Rząd angielski i Ameryki zawiadomię. Sikorski polecił, by Anders, w porozumieniu z ambasadą w Kujbyszewie, postarał się nieoficjalnie objąć ewakuacją zagrożonych działaczy żydowskich, których lista została przekazana. Ze względów politycznych Rządowi specjalnie zależy na tej ograniczonej ewakuacji - stwierdzał - w ramach której należałoby równomiernie przewidzieć ortodoksów. Bund, syjonistów i rewizjonistów<sup>117</sup>

Pierwszy transport ewakuacyjny z Krasnowodzka do Pahiewi odpłynął 9 sierpnia. Informując o tym gen. Sikorskiego, Anders powtórzył: Wyjazd rodzin Żydów wojskowych jest szczególnie rygorystycznie kontrolowany przez gospodarzy. Innych Żydów bez wyjątku nie dopuszczają do wyjazdu. Wszystkie moje interwencje bez skutku. Wobec ujawnienia ze strony poszczególnych organów sowieckich składania na władze polskie odpowiedzialności za zakaz ewakuacji Żydów, wyjaśniłem istotę zagadnienia na kilku konferencjach z

Krystyna Kersten

przedstawicielami żydowskimi Wydałem ponadto rozkaz, że każdy Żyd, który uzyska od władz NKWD pisemną zgodę, będzie przez nas ewakuowany. Takiego wypadku dotąd nie było,<sup>1^</sup>

Wypadku takiego nie było i później, natomiast na tle ewakuacji nastąpiło bardzo silne zaognienie polsko-żydowskiego konfliktu.

Ograniczenie liczby ewakuowanych do 70 tysięcy, z czego 44 tysiące stanowili żołnierze, stawiało władze wojskowe przed koniecznością ustalenia kryteriów kwalifikowania osób cywilnych do wyjazdu. Przyjęto, że przede wszystkim powinny wyjechać dzieci i młodzież, następnie rodziny ewakuowanych wojskowych oraz żołnierzy czynnej służby znajdujących się poza ZSRR, w ostatniej kolejności wszyscy inni. Według danych dowództwa armii, dzieci i młodzieży było około 12-14 tysięcy, co stanowiło mniej więcej połowę limitu osób cywilnych. Kierujący ewakuacją gen. Szyszko Bohusz stwierdził później: Porównanie liczby obywateli narodowości polskiej i narodowości żydowskiej wykazuje, że nawet w wypadku nieistnienia żadnych ograniczeń ze strony władz sowieckich, musiałby być ustalony pewien sprawiedliwy klucz wyjeżdżających, gdyż sama dyslokacja ludności stwarzała niczym nie usprawiedliwione i niemożliwe do przyjęcia korzyści dla Żydów, a pokrzywdzenia dla Polaków. Podkreślał, że w pobliżu dyslokacji oddziałów polskich stonkowo dużo ludności żydowskiej przebywało w dużych miastach, skąd łatwiej było przyjechać, wówczas gdy ludność polska, rozproszona po kołcho-

zach i sowchozach, leżących często w znacznej odległości, pozbawiona została praktycznie szansy wyjazdu. Rozumowanie to zdominowane było przez narodowościowe kryteria podziału obywateli na Polaków i innych - w tym wypadku Żydów. Niemniej jednak, niezależnie od tego nastawienia, istniał realny problem: co zrobić z kilkunastotysięczną masą Żydów, przebywających w rejonie rozmieszczenia armii, nie mających nic wspólnego z wojskiem, lecz za wszelką cenę pragnących opuścić ZSRR. Przewiduję duże trudności - stwierdzał Anders w depeszy do gen. Sikorskiego - f...) zabrać ich nie będę mógł, gdyż władze sowieckie wyraźnie podkreślają, że mają to być rodziny wojskowe. Otrzymałem już zapowiedz rabinów, w liczbie kilkuset osób, że jeżeli ich nie wywiozą, to będą depeszowali do Roosevelta<sup>120</sup> Dowództwo polskie było świadome, iż władze radzieckie z jednej strony radykalnie ograniczają zakres ewakuacji ludności żydowskiej, z drugiej - rozpuszczają wśród niej pogłoski, że to Polacy sprzeciwiają się wyjazdowi Żydów. Społeczeństwo polskie jest zdenerwowane - stwierdzał w depeszy do gen. Sikorskiego bp Józef Gawlina. - Obawiam się, by złośliwa agitacja nie zrzuciła winy wobec Amerykanów i Anglików na czynniki polskie<sup>11</sup>

Polacy. Żydzi Komuni'un...

55

Konflikty zaczęły się już w pierwszych dniach. Wyjaśnienia Andersa na spotkaniu z przedstawicielami Żydów, o których wspominał w depeszy do Naczelnego Wodza, zostały fatalnie przyjęte i przyczyniły się do dalszego zaognienia sytuacji. Referując stanowisko radzieckie, Anders przypisał je nieodpowiedzialnemu zachowaniu tych Żydów, którzy opuścili ZSRR podczas pierwszej ewakuacji. Niektórzy z nich - mówił - po przybyciu do Persji wysłali do pism amerykańskich i innych nieprawdziwe wiadomości o tym, jakoby w wojsku polskim Żydom przyszywano żółte łaty, używano głównie jako ordynansów dla żołnierzy polskich, morzono głodem, bito itp. Podobnie ujemne, a nie zawsze prawdziwe, natomiast celowo przez władze sowieckie inspirowane wiadomości o złym traktowaniu przez Polaków były przez nich rozpowszechniane<sup>21</sup>

Logika tego zapisu jest pozornie niepojęta, nie była to jednak li tylko obrona poprzez atak. Reakcje środowisk żydowskich po marcowo-kwietniowej ewakuacji przekonały Stalina o skuteczności prowadzonej polityki i otworzyły pole do podburzania Żydów przeciw Polakom, Polaków przeciw Żydom. Andersowi mówiono, że Żydzi, którzy wyjechali podczas pierwszej ewakuacji, rozsiewają wieści z jednej strony krytyczne wobec stosunków istniejących w ZSRR, z drugiej - wskazujące na dyskryminację żołnierzy żydowskich w wojsku polskim.

Wykorzystując wzajemne resentymy Polaków i Żydów, Stalin dążył do tego, by opinia światowa, alarmowana informacjami o antysemityzmie Polaków, nie reagowała na zamierzone i już częściowo realizowane pogwałcenie norm prawa międzynarodowego - aneksję połowy terytorium państwowego Rzeczypospolitej i narzucenie radzieckiego obywatelstwa obywatelom polskim, zamieszkałym na obszarze włączonym do ZSRR na mocy rozbiorowego paktu Ribbentrop-Mołotow. Świadomie i z rozmysłem, wyzyskując przejawy antysemickich nastawień, propaganda radziecka (a za nią często bezkrytycz-

nie mass media Zachodu) szerzyła przekonanie o reakcyjności wojska polskiego. Reprezentacja Żydostwa Polskiego późno i słabo zareagowała na te poczynania, wyrażając nadzieję, że rząd ZSRR uszanuje prawa Żydów polskich na terenie ZSRR jako obywateli polskich i zaniecha dotychczasowych krzywdzących praktyka

Polacy i Żydzi, uwikłani we wzajemne urazy, stanowili łatwy obiekt manipulacji radzieckiej. Zwłaszcza Żydzi nie umieli sobie zdać sprawy z tego, iż służą jako instrument polityki wymierzonej przeciw suwerenności Rzeczypospolitej. Restrykcje obejmujące Żydów-obywateli polskich wprowadzili Sowieci, ale bezpośrednio realizowali je oficerowie polscy, co - psychologicz-

56

Krystyna Kersten

nie zrozumiało - pozwalało na nich przerzucić winę. Co więcej, funkcjonariusze NKWD, kontrolujący ewakuację, celowo prowokowali incydenty, które miały przekonać Żydów, a za ich pośrednictwem światową opinię publiczną, że to polscy antysemita blokują ich wyjazd. W tym procederze przodował oficer łącznikowy NKWD w miejscowości Wrewojskoje. To on np. oświadczył zgromadzonemu tłumowi Żydów, że radzieckie władze zgadzają się na ich wyjazd, lecz Polacy nie chcą ich wpisywać na listy ewakuacyjne, za co otrzymał brawa. On też twierdził, niezgodnie z prawdą, że Sowieci jako dokumenty uprawniające do ewakuacji honorują zaświadczenia o zwolnieniu z mocy amnestii. Ignorując wyjaśnienia polskiego dowódcy garnizonu, płk. Nikodema Sulika, delegacja Żydów z Wrewojskoje udała się 11 sierpnia do gen. Andersa. W sporządzonej natychmiast po tej wizycie notatce Anders pisał: O godz. 12-tej zgłosiła się delegacja Żydów z Wrewojskoja (...), której w obecności gen. Bohusza, płk. Sulika i adiutantów przeczytałem pismo rządu sowieckiego, gdzie, zresztą na skutek wyłącznie moich interwencji, władze sowieckie zgadzają się na ewakuację tylko najbliższych członków rodzin tych żołnierzy, którzy obecnie służą w szeregach naszej armii. Zresztą na te osoby musi być zrobiony specjalny spis, który w praktyce jest bardzo rygorystycznie kontrolowany przez organa NKWD (...). Podałem im do wiadomości oświadczenie gen. Żukowa (...), że w razie skonstatowania wywozu osób nie podlegających ewakuacji, takowa może być całkowicie zerwana (...). Wobec powyższego, nie mogę nakazać żadnego oszukaństwa, gdyż sprawa wydałaby się niewątpliwie (...), nie mogę zresztą dla paru ludzi ryzykować przerwania ewakuacji 70 tysięcy i narazić się na zepsucie stosunków z władzami sowieckimi wtedy, kiedy jeszcze setki tysięcy naszych ludzi pozostaje w Rosji. (...) Anders stwierdził, iż po raz kolejny powtórzył, że każdy Żyd, który otrzyma od władz radzieckich zaświadczenie uznające jego polskie obywatelstwo, zostanie ewakuowany, ale nikt taki się nie pojawił. W związku z działalnością mjr. Aleksandrowa we Wrewojskoje, Anders jeszcze tego samego dnia rozmawiał z ppłk. Tiszkowem, oficerem łącznikowym NKWD przy Sztapie Armii, prosząc o interwencję. Tiszkow obiecał sprawę wyjaśnić, oświadczając jednocześnie, że codziennie zgłaszają się do niego Żydzi, którzy się powołują na gen. Andersa.<sup>124</sup>

Nie był to koniec działań mjr. Aleksandrowa. Wedle relacji Żydów, koniec był taki, że kpt. Aleksandrowicz [błąd - K.K.] powiedział: "Za kazdowo Jewreja ja wybraszu iż wagona adnowo Poijaka ". To wreszcie poskutkowało

i w ostatniej chwili, Żydzi sami (Polacy nie chcieli tego robić) w ciągu jednej nocy ułożyli spis i 120 osób wyjechało.^ Prowokacja powiodła się, a incydent we Wrewojskoje posłużył do oskarżenia polskich władz wojskowych, w tym

Polacy. Żydzi. Komunizm...

57

wypadku rzeczywiście nie ponoszących winy. 126 Żydzi, zapatrzeni w swój los, nie dostrzegali oczywistości. Delegat Ambasady RP (później konsul w Tel Awiwie) Andrzej Jenicz pisał wówczas do prof. Kota: Wczoraj byłem przy ewakuacji Wrewojskoje. Łącznik NKWD publicznie żądał ewakuacji Żydów. Jest to wyraźną grą, ażeby zdyskredytować nas w opinii zydostwa światowego. Z Wrewojskoje wyjechało kilkudziesięciu cywilnych Żydów. Pozostali urządzili burzliwą demonstrację. Wycofałem się, unikając skandalu. Obserwuję złagodzenie sowieckich rygorów wobec Żydów, których NKWD chce być opiekunem. Gen. Anders przed wyjazdem (wyjechał 12 sierpnia rano, wezwany do Moskwy) wydał zarządzenie umożliwiające wyjazd posiadaczom niewątpliwego obywatelstwa polskiego i odpowiadających warunkom ewakuacji Żydowi Gen. Anders, odpowiadając na zarzuty kół żydowskich, stwierdził później, że przy ostatnim transporcie z Wrewojskoje uzyskał możliwość wywiezienia większej liczby Żydów, gdyż oficer NKWD upoważniony do wizowania listy ewakuowanych uczynił wyłom w zasadach ustanowionych przez władze radzieckie i za dowód polskiego obywatelstwa uznał oświadczenie dwóch świadków, iż dana osoba przybyła na teren okupacji radzieckiej po 29 XI 1939 roku. Oficer ten został przez władze sowieckie usunięty, lecz precedens ten umożliwił dowództwu armii wywiezienie szeregu Żydów takich, którzy w inny sposób nie mogliby udowodnić swojego obywatelstwa, a przede wszystkim objętych listami ambasady i Londynu.^

W panującej atmosferze Żydzi byli gotowi jednak wierzyć przedstawicielom NKWD. Odwoływali się do władz radzieckich, szukali u nich pomocy, co te naturalnie skwapliwie wykorzystywały. Oto obraz, jaki nakreślił, opierając się na relacjach ewakuowanych, wysłannik Agencji Żydowskiej: Żydzi biegali od jednego polskiego oficera do drugiego, do gen. Andersa, do szefa sztabu gen. Szyszko Bohusza, do przedstawiciela ambasady p. Jenicza (ten ostatni doprawdy chciał pomóc); wszyscy oni jednogłośnie twierdzili, że trudności pochodzą z NKWD i [ze strony - K.K.] gen. Żukowa. Wreszcie, delegacja żydowska udała się do gen. Żukowa, który mniej więcej oświadczył: "prawdą jest, że między nami a Polską istnieje konflikt w sprawie granic (...), ale obecnie my nie kontrolujemy podczas wyjazdu uchodźców, kto z osób umieszczonych na listach jest obywatelem polskim, a kto nie, (...) zatwierdzamy listy tak, jak nam zostają przedstawione".

Naturalnie była to pułapka i każde wyjście było złe. Gdyby strona polska przekroczyła narzucone jej ograniczenia, można byłoby ją szantażować przerwaniem ewakuacji, gdyby zaś ich przestrzegła - otwarta była droga do oskarżenia o antysemityzm. Wedle informacji docierających do sztabu, Żu-

58

Krystyna Kersten

ków podczas tej rozmowy powiedział pokrętnie, że jeśli chodzi o obywateli polskich narodowości żydowskiej, władze sowieckie nie stawiają żadnych przeszkód ich wyjazdom. Ustalenie, kto z Żydów na podstawie posiadanych dokumentów uznany być może bezspornie za obywatela polskiego, jest zadaniem władz polskich, które są odpowiedzialne za prawdziwość przedstawianych spisów.<sup>129</sup> Tyle tylko, że polskie władze musiały przy ewakuacji uwzględnić radzieckie stanowisko w kwestii obywatelstwa. Z przedstawionej przez Żydów listy obejmującej ponad 600 osób, Jedyne kilkanaście odpowiadało warunkom stawianym przez władze radzieckie. Przy zeznaniach świadków, ich wiarygodność miała być stwierdzona podpisem gen. Szyszko Bohusza. Nie honorowano zwolnień amnestyjnych. Wbrew twierdzeniom Żukowa, kontrola radziecka była dość ścisła, nieuprawnionych, nie tylko Żydów, usuwano z transportów.

W tych warunkach 19 sierpnia doszło do rozmowy między generałami Żukowem i Szyszko Bohuszem, z udziałem przedstawicieli Żydów. Są różne wersje przebiegu tego spotkania i okoliczności, jakie do niego doprowadziły. Wedle jednej, to Żuków wezwał polskiego dowódcę i zapytał go, dlaczego Polacy opowiadają Żydom, że władze radzieckie uniemożliwiają ich wyjazd? Na co Szyszko Bohusz miał odpowiedzieć: ale, według sowieckiej interpretacji, polsko-sowiecka umowa przewiduje, że mniejszości po tamtej stronie Bugu i Sanu pozbawia się obywatelstwa polskiego. Na co Żuków odczytał pewien ustęp protokołu polsko-sowieckiej umowy i zwracając się do gen. Szyszko powiedział: "A czy zna pań ten oto punkt? Proszę, niech pań sobie przeczyta. Tu nic nie jest powiedziane o mniejszościach narodowych".<sup>130</sup> Balamuctwo tej relacji jest oczywiste, ale takie właśnie opowieści odzwierciedlały i zarazem kreowały prawdę Żydów o stosunku Polaków i Sowietów do ewakuacji ludności żydowskiej. Na te jawne przeinaczenia odpowiedzieli Jehiel Szlachter i Leon Kalmanowicz, uczestnicy spotkania u Żukowa. Wedle ich relacji. Żuków stwierdził, że nie ma żadnej ewakuacji Polaków z Rosji, lecz tylko wojska polskiego i ich rodzin w ilości 70 tysięcy. Gdyby jednak ilość ta z wojska i rodzin nie mogła zostać wykorzystana, wówczas mogą wyjechać Polacy z wyjątkiem mniejszości narodowych - bo te mniejszości, które 29 XI 1939 roku znajdowały się na ich terytorium, są obywatelami sowieckimi.<sup>131</sup> Ta relacja pokrywa się z opisem gen. Szyszko Bohusza, który w piśmie do prof. Kota stanowczo zaprzeczył prawdziwości "protokołu" spotkania 19 sierpnia, kolportowanego w Palestynie latem 1943 roku. Określił go jako sfalszowany od początku do końca w sposób perfidny, złośliwy i celowy. Stwierdził, że do rozmowy z Żukowem doszło z inicjatywy polskiej, że poprzedziło ją spotka-

Polacy. Żydzi. Komunizm...

nie z przedstawicielami Żydów, których usiłował przekonać, że istota trudności leży w udowodnieniu, iż osoby, które pragną wyjechać z wojskiem, a nie są najbliższą rodziną ewakuowanych żołnierzy, posiadają obywatelstwo polskie w rozumieniu radzieckim. Podkreślając, że nie uczestniczył w pierwszej części rozmowy Żukowa z działaczami żydowskimi, negował, iż by w jego obecności tenże wyraził gotowość zatwierdzenia przedstawionej mu listy

Żydów do ewakuacji. Indagowany przez Szyszko Bohusza, czy można przyjąć jako zasadę ogólnie obowiązującą dowód w postaci zeznań dwóch świadków, dopuszczony we Wrewojskoje przez mjr. Aleksandrowa, Żuków po wahaniu odpowiedział twierdząco, z zastrzeżeniem, że gen. Szyszko Bohusz, jako szef sztabu, osobiście odpowiada za wiarygodność owych świadków.<sup>132</sup>

Napięcie narastało w miarę zbliżania się końca ewakuacji. 26 sierpnia sztab polski został oficjalnie powiadomiony, że wobec przekroczenia ustalonego limitu 70 tysięcy, wyjazd rodzin wojskowych zostaje wstrzymany. Niewielka liczba osób w drodze imiennych wezwań miała być dołączona do transportu sztabowego.<sup>133</sup>

W oczach Żydów każde posunięcie dowództwa czy poszczególnych oficerów było wyrazem nastawień antysemickich. Biorąc pod uwagę istniejące wzajemne stosunki, nie można wykluczyć, że niektórzy oficerowie i podoficerowie byli radzi, iż stanowisko radzieckie pozwala ograniczyć ewakuację cywilnej ludności żydowskiej. Sprzyjało to sianiu zamętu i rozpowszechnianiu wieści o złej woli Polaków, którzy nie chcą ewakuować Żydów, choć mogliby to uczynić. Polskim władzom wojskowym zarzucano, że usuwają żołnierzy Żydów z szeregów armii na ich miejsce przyjmując Polaków, że komisja poborowa działająca podczas ewakuacji dyskryminuje Żydów, że Żydzi są wyrzucani z transportów.<sup>134</sup> Władze te ze swej strony wyjaśniały, że zwalniano nie tylko Żydów, tak samo, jak komisja poborowa nie tylko ich kwalifikowała jako niezdolnych do służby, że z pociągów wydalano wszystkich, którzy nie mając wiz wyjazdowych usiłovali się przemknąć - Polaków i Żydów na równi.<sup>135</sup> Ścisła kontrola była konieczna, aby nie dopuścić do przemycania się wszelkiego rodzaju szpiegów, szumowin i prowokatorów<sup>136</sup>

Nie sposób dziś ustalić jak było rzeczywiście, aliści nawet z danych wojskowych wynika, że odsetek Żydów wśród zdyskwalifikowanych i zwolnionych z wojska był niewspółmiernie wysoki. A Żydzi pamiętali tylko te wypadki, które ich dotyczyły, oskarżając władze wojskowe o celowe działanie skierowane przeciw ludności żydowskiej. Na tym tle 28 sierpnia w siedzibie sztabu doszło do incydentu - żandarmeria rozpędziła kolbami gromadzący się tłum Żydów, którzy domagali się ewakuacji.<sup>137</sup> Indagowany w tej sprawie

60

Krystyna Kersten

Polacy, Żydzi. Komuniz.fri...

61

przez min. Mañana Kukiela Anders wyjaśniał, że nie wie o tym konkretnym wydarzeniu, ale że tłumy Żydów nie mających żadnych podstaw do wyjazdu zachowywały się prowokacyjnie i burzliwie. Wśród nich była duża liczba osobników nasłanych przez NKWD, którym chodziło o sprowokowanie burd i stworzenie pozorów, że to nie Sowietci, a polskie władze nie chcą dopuścić Żydów do wyjazdu. Twierdził, iż fakt, że w żadnym wypadku w obronie Sztabu, a szczególnie magazynów wojskowych, nie doszło do użycia broni, świadczy o powściągliwości i spokoju posterunków wojska i żandarmerii<sup>^</sup>

W podobnej atmosferze ewakuacja musiała doprowadzić i doprowadziła do

podsyceń antagonyzmów. Z tysięcy Żydów, którzy pragnęli wyjechać, ewakuowano ponad 850 dzieci, 600 członków rodzin wojskowych, 120 osób spoza wojska. Poza tym, w szeregach armii znajdowało się 1300 Żydów. 139 Ogółem opuściło wówczas ZSRR 40144 żołnierzy i 29832 osoby cywilne, a zatem Żydzi stanowili odpowiednio 3,2% i 5,2% wszystkich ewakuowanych. Winą za tak ograniczone rozmiary ewakuacji, niewspółmierne do liczby Żydów obywateli polskich w ZSRR, koła żydowskie obciążały gen. Andersa. Oto opinia przedstawiciela Agencji Żydowskiej wyrażona w sprawozdaniu o sytuacji uchodźców w Pahiewi we wrześniu 1942 roku. Stosunek jego do Żydów jest jasny. Wiadomo mi, że na odprawie w sztabie występował otwarcie przeciwko Żydom, wskazując, że należy pamiętać, iż za każdego wywiezionego Żyda zostawia się Polaka, że Żydom nie wolno wywozić, gdyż Żydzi to wrogiem Polski, że nie należy ich wywozić również dlatego, gdyż obmawiają Sowiety, skoro się znajdują poza granicami Związku Sowieckiego itp. To właśnie on wydał przed ewakuacją rozporządzenie, aby trzymano się ściśle umowy z Sowietami, gdyż w przeciwnym razie ewakuacja zostanie wstrzymana. Rozumie się, że w ten sposób osiągnął swój cel. Porucznicy wykonali to zarządzenie dosłownie, przelewając krew Żydów, odrywając rodziców od dzieci, braci od siostr, żony od mężów. Żandarmi gen. Andersa wyrzucali Żydów z pociągów, aczkolwiek mieli [oni - K.K.] papiery w porządku, i wydawali ich w ten sposób w ręce NKWD, który ich jednak później zwalniał i umieszczał z powrotem w pociągach z ewakuowanymi. Jego to właśnie żandarmi bili naszych chalców i innych Żydów, obrażali i poniżali. Z jego powodu Żydzi w Krasnowodsku rzucali się do morza i tracili życie, usiłując nadaremnie dopłynąć do okrętów, na które ich nie wpuszczano, jako że zaliczano ich do kategorii "nielegalnych" (...).140

Przedstawiona tu dramatycznie "prawda Żydów" o ewakuacji zawiera kilka warstw; obejmuje fakty, pogłoski a nade wszystko interpretacje tych faktów, zdominowane przekonaniem, iż jedynie zła wola antysemitów Andersa sprawi-

ła, że tysiące Żydów zostało skazanych na pozostanie w ZSRR. Przekonaniem wyrosłym z gleby, na którą składały się antysemityczne uprzedzenia Polaków, żydowskie kompleksy dyskryminowanych, prowokacje radzieckie i wreszcie niezwykle trudne warunki samej ewakuacji. Z tej samej gleby, która zrodziła polski pogląd, iż Żydzi, występując z fałszywymi oskarżeniami o dyskryminacyjne praktyki władz wojskowych, działają przeciw państwu polskiemu, na niekorzyść obcych.

Sprawa ewakuacji i w ogóle Żydów w armii polskiej w ZSRR nabrała, jak wspominałam, rozgłosu. 9 X 1942 roku Schwarzbart wystąpił w Radzie Narodowej z interpelacją, pod którą oprócz niego i Szmula Zygielbojma podpisali się Adam Ciołkosz i Arka Bożek.141 W związku z memońkiem złożonym przez działaczy żydowskich, gen. Kukiel zażądał od Andersa szczegółowych wyjaśnień.142 Domagał się ich też prof. Kot, zmuszony odpowiadać na zarzuty kół żydowskich.143 W styczniu 1943 roku gen. Sikorski, w liście adresowanym do rąk własnych, przestrzegał Andersa, że około dziesięciu wybitnych osobistości w Stanach Zjednoczonych otrzymało tajny raport Żukowa, który teraz kursuje w amerykańskich sferach politycznych. W raporcie tym - pisał - Żuków, powołując się na osobistą rozmowę z panem generałem oraz cytując różne epizody, nie mające wobec ogromu nieszczęść większego znaczenia (Bu~

zutuk, Tockoje, Kottubanka, ewakuacja), oskarża pana generała osobiście i armię na wschodzie o antysemityzm bojowy. Stwierdziwszy, że zarzut ten, jak też inne, podnoszone przez Żukowa, ułatwiają antypolską grę sowiecką na terenie tak ważnym dla nich, jak Stany Zjednoczone, Sikorski zwracał Andersowi uwagę na dwulicową grę Sowietów i konieczność odcięcia się od prosowieckich epigonów, gdyby tacy jeszcze istnieli w armii. Podkreślał konieczność jak najdalej idącej solidarności i jednomyślności w wystąpieniach zewnętrznych, albowiem gra polsko-sowiecka jest jedną z najtrudniejszych i by ją wygrać, nie można dopuścić do najmniejszych uchybień od polityki rządu.<sup>^</sup> W kolejnej depeszy gen. Sikorski informował, że nie mógł osobiście zaznajomić się z raportem Żukowa, lecz wie, iż poza zarzutami antysemityzmu oskarża się w nim Andersa o zerwanie umowy i wyprowadzenie wojska z ZSRR, przy tym z naciskiem powtórzył, że atakując głośno Związek Radziecki przesądza się przyszłość tysięcy Polaków znajdujących się nadal w Rosji.<sup>145</sup> O zachowanie spokoju apelował też gen. Kukiel wskazując, że akty rozpachy przypieczętują los rodaków pozostałych w ZSRR.<sup>146</sup> Sikorski, jak sam pisał, orientował się w pełni w perfidii polityki Sowietów. Uważał, iż wygrywali oni animozje między Kotem i Andersem. Żuków - stwierdzał - ustępował w wielu drobniejszych stosunkowo sprawach, podczas gdy MOS-

62

Krystyna Kersten

kwa na nasze noty milczała. Obecnie, widząc, że jestem po stronie alianckiej zaporą, dążą do podważenia autorytetu rządu. Mszczą się na Kraju za odrzucenie wszelkiego współdziałania z doktryną komunistyczną<sup>^47</sup>

Z kolei koła żydowskie, w tym także Reprezentacja Żydostwa Polskiego, nie przyjmowały żadnych argumentów z polskiej strony. Odrzucały tłumaczenia Andersa oskarżanego o antysemickie nastawienie, ale nie przyjmowały też do wiadomości wyjaśnień prof. Kota i min. Jana Stańczyka, o których było wiadomo, że nie są antysemitami. Masa słów - jak pisze Marcin Kula - nie przekonała Reprezentacji opierającej się na swoich informacjach, z których miało wynikać, że, niezależnie od stanowiska radzieckiego, można było uratować więcej Żydów z Rosji.<sup>^</sup>

Postępowanie wobec żołnierzy Żydów w armii gen. Andersa, zwłaszcza podczas ewakuacji, zaciążyło na stosunku kół żydowskich do rządu polskiego. Nawet ludzie tak z Polską związani, jak Schwarzbart, zwątpili w możliwość zgodnego współżycia Polaków i Żydów. Pesymizmowi swemu dał Schwarzbart wyraz w nieoficjalnej rozmowie, kiedy stwierdzał, że rząd ten pragnie dyskutować owoce hitleryzmu. ONR - z nienawiści rasowej, endecy - bo chcą państwa narodowego, ludowcy - bo chcą znaleźć miejsce dla odpływu chłopów, socjaliści - bo widzą w Żydach przeszkodę w proletaryzacji mas, wreszcie chrześcijańscy demokraci, przy zachowaniu zasad etyki chrześcijańskiej, chcą się Żydów pozbyć, by więcej miejsca było dla chrześcijan. Rząd - powiadał - w którym wszystkie te kierunki są reprezentowane, korzysta z każdej okazji, aby zmniejszyć ilość Żydów w Polsce, środkami gwałtownymi obecnie, a emigracją po odzyskaniu niepodległości. Za przejaw takiej polityki uznał uniemożliwienie wyjazdu Żydów z ZSRR, co stwierdziły zeznania ponad 400 Żydów, których nie wzięto do wojska, mimo iż nie było sprzeciwu



Sowieców. W opinii Żydów, zgłaszający się do komisji poborowych polsko-radzieckich zatajali swoje pochodzenie i używali polskiego brzmienia nazwisk, co - twierdzili - uchodziło uwagi delegatów radzieckich, ale delegaci polscy gdy z oznak zewnętrznych mieli wątpliwości, w gorliwości swej kazali takim poborowym odmawiać pacierze, względnie, gdy Żydzi przez te komisje przeszli i przed drugą, tzw. dywizyjną, komisją polską wyjawiali swoje żydowskie pochodzenie, byli wydawani z powrotem władzom sowieckim i w ten sposób, jeśli nie tysiące, to setki Żydów władze polskie świadomie zostawiły w Rosji. Schwarzbart z goryczą stwierdzał, że ta znikoma garstka, jaka została wyewakuowana - 3600 żołnierzy i około 2500 osób cywilnych - jest rządowi potrzebna, aby pociągnąć opinię żydowską w sprawie Kresów Wschodnich, z czego Żydzi świetnie sobie zdawali sprawę. Oskarżał rząd o

Polacy. Żydzi. Komunizm...

63

nieszczerość, uważał, że międzynarodowe gwarancje dla ludności żydowskiej w Polsce tylko wówczas byłyby skuteczne, gdyby Polska była uzależniona od państw ościennych.<sup>149</sup>

Obraz ten zdaje się przejawiać, wiele w nim wszelako prawdy. Niezależnie zresztą od tego jak miał się on do rzeczywistości, określał wówczas postawy kół żydowskich wobec polskich dylematów, czy szerzej, wobec Polski i Polaków. Tu w dużym stopniu tkwi źródło akceptacji przez stosunkowo wielu Żydów porządku ustanowionego przez komunistów; nadzieja spełnienia żydowskiego marzenia o Polsce, w której Żydzi będą równoprawnymi obywatelami nie tylko de iure, ale i de facto, zdominowała ich postawy, wyparła wątpliwości, zapanowała nad wyznawanymi wartościami. Już w końcu 1942 roku Ben Gurion miał wyrazić pogląd, że nie należy przywiązywać zasadniczej wagi do deklaracji rządu gen. Sikorskiego o równouprawnieniu Żydów, jest bowiem wątpliwe, czy rząd ten po wojnie będzie czynnikiem decydującym w Polsce.<sup>150</sup>

Akt trzeci - dezercja

Po wyjściu wojska z ZSRR realne konflikty na tle dyskryminacji Żydów nieco przycichły. Z Żydami spokój, depeszował Szyszko Bohusz z Teheranu.<sup>151</sup> Jednocześnie, co prawda, stwierdzał, że sztab armii bynajmniej nie lekceważył sobie zagadnienia antysemityzmu w wojsku. Sądził wszelako, że drogą rozkazów, odpraw i kar dyscyplinarnych dowództwo doprowadziło do tego, że olbrzymie zjawisko, jednakowo groźne dla armii, jak wojska, które istniało nie z naszej winy lub chęci, zostało przecież w tym stopniu opanowane, że przynajmniej wewnątrz wojska przestało być groźnym.<sup>52</sup> Stwierdzenie bardziej wymowne niż dziesiątki relacji, które siłą rzeczy były stronnicze i odzwierciedlały jednoznacznie subiektywny odbiór rzeczywistości.

Nagłośnione wówczas sprawy dotyczyły ewakuacji oraz stosunku komisji wojskowo-lekarskiej w Teheranie do stawających do poboru Żydów.<sup>153</sup> Pretensje do praktyk towarzyszących ewakuacji mieli zresztą nie tylko Żydzi. Zarzucano władzom wojskowym nadużycia, między innymi wywiezienie nielegalnie około 500 Żydów, wpisanych przez oficerów na listy jako członkowie

rodzin, nie bezinteresownie, jak można sądzić. Sztab temu zaprzeczał twierdząc, że podobnych wypadków było tylko około trzydziestu. Ci ewakuowani Polacy, których rodziny pozostały w Rosji, byli głęboko rozżaleni i oskarżali władze wojskowe, że dopuściły się nieprawidłowości w toku ewakuacji,

64

Krystyna Kersten

i rząd, że lekceważył oś owych setek tysięcy ludzi, którzy nie zdołali wyjechać.<sup>154</sup>

Antysemickie postawy uaktywniły się latem 1943 roku. Nastroje antysemickie są - stwierdzał szef sztabu armii. - Ożyły one na tle znanej sprawy postawy Żydów w czasie okupacji sowieckiej, później w Rosji, która bezpośrednio odczuli nasi żołnierze, a wreszcie skutkiem masowej dezercji z Armii Polskiej na Wschodzie około 700 Żydów do Palestyny. Tego zasadniczego nastawienia żołnierzy nie mogę zmienić dla braku logicznych argumentów. Natomiast cały wysiłek położyłem na wytepienie antysemityzmu czynnego. To też wybryków ani wystąpień na tym tle w armii nie było i nie ma. Pomijając ów "brak logicznych argumentów", uderza tu przekonanie o sile antysemickich nastawień wśród żołnierzy i zarazem wysoki próg zachowań, które byłyby uznane za wybryki czy wystąpienia przeciw Żydom. Przewidując nasilenie tych zjawisk, z chwilą gdy wojsko znajdzie się w Palestynie, dowództwo starało się do tego przygotować; wydano informacje dla oficerów Sprawa żydowska w Palestynie i wskazówki normujące ustosunkowanie się żołnierzy armii polskiej do osób i spraw żydowskich.<sup>155</sup>

Dezercje żołnierzy Żydów zaczęły się w 1942 roku podczas stacjonowania jednostek PSZ w Palestynie. Największe ich nasilenie nastąpiło w czerwcu, bezpośrednio po przybyciu wojska do Palestyny oraz w sierpniu, wrześniu i październiku, przed wymarszem do Afryki Północnej, gdzie oddziały polskie miały wziąć udział w kontrofensywie alianckiej. W 3 Dywizji Strzelców Karpackich we wrześniu i październiku zdezerterowało 171 Żydów, ogólna liczba dezercerów Żydów w 1942 roku sięgnęła 643; w 1943 masowe dezercje ustały - do połowy sierpnia zdezerterowało 72 żołnierzy - co polskie dowództwo tłumaczyło tmdnością przedostania się z Iranu do Palestyny.

Gen. Anders przewidywał, że po przejściu jednostek ewakuowanych z ZSRR do Palestyny dojdzie do masowych dezercji Żydów. Motywy dezercji, w jego mniemaniu, to: 1. posiadanie rodzin na terenie Palestyny; 2. niechęć do służby w wojsku; 3. agitacja ideowa na terenie Palestyny, prowadzona głównie przez "Haganę" i inne organizacje wojskowe i polityczne. Argumentem za opuszczeniem szeregów polskiego wojska miała być teza, że Żydzi nie mają po co wracać do Polski, gdyż rodziny ich zostały tam wymordowane przez Niemców.

Anders stanowczo odrzucał twierdzenie, że masowe dezercje mogły być spowodowane antysemityzmem.<sup>156</sup> W depeszach do Naczelnego Wodza i gen. Kukieła dowodził, że od przybycia armii do Palestyny nie było żadnych antysemickich wybryków, te zaś, na które powołują się Żydzi, nie zostały potwierdzone w toku dochodzenia.<sup>157</sup> Było to podejście typowe dla niego (i nie tylko

Polacy. Żydzi Komunizfn...

dla niego) - skoro nie ma czynnych wystąpień przeciw Żydom, nic nie uzasadnia ani podnoszonych przez koła żydowskie oskarżeń, ani dezercji z wojska.

W takim też tonie Anders rozmawiał z Izaakiem Grinbaumem.<sup>158</sup> We wszystkich rozmowach z przedstawicielami organizacji żydowskich, odpierając czynione mu zarzuty, powoływał się, zgodnie z polskim stereotypem, na przychylny ZSRR, a wrogię Polsce stanowisko Żydów po wkroczeniu na Kresy Armii Czerwonej.<sup>159</sup> Mówił o wysiłkach, jakie podejmował, by mimo polityki radzieckiej wywieźć pewną liczbę Żydów, w tym dzieci. Pies z kulawą nogą mi za to nie podziękował - powiedział do konsula Rosmarina - a jakaś szmata ogłosiła sfałszowany rozkaz, na który nie myślę reagować. Trzeba nie mieć pojęcia o wojsku, żeby ten fałszyfikat brać poważnie (chodziło o wspomniane już pismo dołączone do rozkazu z 14 XI 1941 roku, opublikowane w czerwcu 1943 przez hebrajskie pismo "Esznab"). Niechętnie przyznając, że w wojsku istnieją nastawienia antysemityczne, Anders umniejszał ich znaczenie twierdząc, że wypadki krzywdzenia żołnierzy Żydów były sporadyczne, że Żydzi uciekają od nas bez żadnej podstawy. Przykład: uciekło dwóch z orkiestry, którym się powodziło na pewno świetnie, naszej orkiestry reprezentacyjnej, w której są prawie sami Żydzi!<sup>160</sup> Podobnie widzieli to inni oficerowie. W czasie konferencji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych płk Wincenty Bąkiewicz, szef II Oddziału Sztabu Armii Polskiej na Wschodzie, charakteryzując sytuację narodowościową w wojsku i wśród uchodźców na Bliskim Wschodzie, mówił: Masy polskie wykazywały do niedawna bardzo silny antysemityzm, co znajdowało swoje szczególne uzasadnienie w sytuacji ewakuacyjnej wojska i ludności cywilnej z Rosji i znanych wypadków, jakie się na tym tle rozegrały. Nastawienie to w ostatnich czasach znacznie osłabło, obserwuje się jednak dużą niechęć do Żydów, która nie uzewnętrznia się jednak w sposób drażliwy.<sup>61</sup> Równocześnie po polskiej stronie silne było przekonanie, że wrogię Polsce koła wśród Żydów nie zaniedbują żadnej ofensywy, aby w szczególnie trudnej dla nas chwili wykorzystać przeciw nam motywy antysemityczne.<sup>61</sup>

W nieco innym tonie, ale podobnie, ujmował sprawę stosunku do Żydów w armii utworzonej w ZSRR Jan Stańczyk. Socjalista, sam od antysemityzmu najdalszy, postawiony wobec oskarżeń przedłożonych mu podczas rozmów z Reprezentacją Żydostwa Polskiego w lipcu 1943 roku, odpowiadając na podniesiony przez dr. Abrahama Stuppa zarzut, że żołnierze żydowscy nie są dopuszczani do pewnych formacji, nie ma awansów dla oficerów żydowskich i w ogóle atmosfera jest taka, że Żyd się bardzo źle czuje, powiedział: Nie

Krystyna Kersten

i rząd, że lekceważy los owych setek tysięcy ludzi, którzy nie zdołali wyjechać.<sup>154</sup>

Antysemityczne postawy uaktywniły się latem 1943 roku. Nastroje antysemityczne są - stwierdzał szef sztabu armii. - Ożyły one na tle znanej sprawy postawy Żydów w czasie okupacji sowieckiej, później w Rosji, którą bezpo-

średnio odczuli nasi żołnierze, a wreszcie skutkiem masowej dezercji z Armii Polskiej na Wschodzie około 700 Żydów do Palestyny. Tego zasadniczego nastawienia żołnierzy nie mogą zmienić dla braku logicznych argumentów, Natomiast cały wysiłek położyłem na wytepienie antysemityzmu czynnego. To też wybryków ani wystąpień na tym tle w armii nie było i nie ma. Pomijając ów "brak logicznych argumentów", uderza tu przekonanie o sile antysemitycznych nastawień wśród żołnierzy i zarazem wysoki próg zachowań, które byłyby uznane za wybryki czy wystąpienia przeciw Żydom. Przewidując nasilenie tych zjawisk, z chwilą gdy wojsko znajdzie się w Palestynie, dowództwo starało się do tego przygotować; wydano informacje dla oficerów Sprawa żydowska w Palestynie i wskazówki normujące ustosunkowanie się żołnierzy armii polskiej do osób i spraw żydowskich,<sup>155</sup>

Dezercje żołnierzy Żydów zaczęły się w 1942 roku podczas stacjonowania jednostek PSZ w Palestynie. Największe ich nasilenie nastąpiło w czerwcu, bezpośrednio po przybyciu wojska do Palestyny oraz w sierpniu, wrześniu i październiku, przed wymarszem do Afryki Północnej, gdzie oddziały polskie miały wziąć udział w kontrofensywie alianckiej. W 3 Dywizji Strzelców Karpackich we wrześniu i październiku zdezerterowało 171 Żydów, ogólna liczba dezercerów Żydów w 1942 roku sięgnęła 643; w 1943 masowe dezercje ustały - do połowy sierpnia zdezerterowało 72 żołnierzy - co polskie dowództwo tłumaczyło trudnością przedostania się z Iranu do Palestyny.

Gen. Anders przewidywał, że po przejściu jednostek ewakuowanych z ZSRR do Palestyny dojdzie do masowych dezercji Żydów. Motywy dezercji, w jego mniemaniu, to: 1. posiadanie rodzin na terenie Palestyny; 2. niechęć do służby w wojsku; 3. agitacja ideowa na terenie Palestyny, prowadzona głównie przez "Haganę" i inne organizacje wojskowe i polityczne. Argumentem za opuszczeniem szeregów polskiego wojska miała być teza, że Żydzi nie mają po co wracać do Polski, gdyż rodziny ich zostały tam wymordowane przez Niemców.

Anders stanowczo odrzucał twierdzenie, że masowe dezercje mogły być spowodowane antysemityzmem.<sup>156</sup> W depeszach do Naczelnego Wodza i gen. Kukieła dowodził, że od przybycia armii do Palestyny nie było żadnych antysemitycznych wybryków, te zaś, na które powołują się Żydzi, nie zostały potwierdzone w toku dochodzenia.<sup>157</sup> Było to podejście typowe dla niego (i nie tylko

Polacy. Żydzi. Komunizm...

65

dla niego) - skoro nie ma czynnych wystąpień przeciw Żydom, nic nie uzasadnia ani podnoszonych przez koła żydowskie oskarżeń, ani dezercji z wojska.

W takim też tonie Anders rozmawiał z Izaakiem Grinbaumem.<sup>158</sup> We wszystkich rozmowach z przedstawicielami organizacji żydowskich, odpierając czynione mu zarzuty, powoływał się, zgodnie z polskim stereotypem, na przychylnie ZSRR, a wrogie Polsce stanowisko Żydów po wkroczeniu na Kresy Armii Czerwonej.<sup>159</sup> Mówił o wysiłkach, jakie podejmował, by mimo polityki radzieckiej wywieźć pewną liczbę Żydów, w tym dzieci. Pies z kulawą nogą mi za to nie podziękował - powiedział do konsula Rosmarina - a jakaś szmata ogłosiła sfałszowany rozkaz, na który nie myślę reagować. Trzeba nie mieć pojęcia o wojsku, żeby ten fałszyfikat brać poważnie (chodziło o wspo-

mniane już pismo dołączone do rozkazu z 14 XI 1941 roku, opublikowane w czerwcu 1943 przez hebrajskie pismo "Esznab"). Niechętnie przyznając, że w wojsku istnieją nastawienia antysemickie, Anders umniejszał ich znaczenie twierdząc, że wypadki krzywdzenia żołnierzy Żydów były sporadyczne, że Żydzi uciekają od nas bez żadnej podstawy. Przykład: uciekło dwóch z orkiestry, którym się powodziło na pewno świetnie, naszej orkiestry reprezentacyjnej, w której są prawie sami Żydzie<sup>60</sup> Podobnie widzieli to inni oficerowie. W czasie konferencji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych płk Wincenty Bąkiewicz, szef II Oddziału Sztabu Armii Polskiej na Wschodzie, charakteryzując sytuację narodowościową w wojsku i wśród uchodźców na Bliskim Wschodzie, mówił: Masy polskie wykazywały do niedawna bardzo silny antysemityzm, co znajdowało swoje szczególne uzasadnienie w sytuacji ewakuacyjnej wojska i ludności cywilnej z Rosji i znanych wypadków, jakie się na tym tle rozegrały. Nastawienie to w ostatnich czasach znacznie osłabło, obserwuje się jednak dużą niechęć do Żydów, która nie uzewnętrznia się jednak w sposób drażliwy.<sup>1</sup> Równocześnie po polskiej stronie silne było przekonanie, że wrogi Polsce koła wśród Żydów nie zaniedbują żadnej okazji, aby w szczególnie trudnej dla nas chwili wykorzystać przeciw nam motywy antysemickie<sup>62</sup>

W nieco innym tonie, ale podobnie, ujmował sprawę stosunku do Żydów w armii utworzonej w ZSRR Jan Stańczyk. Socjalista, sam od antysemityzmu najdalszy, postawiony wobec oskarżeń przedłożonych mu podczas rozmów z Reprezentacją Żydostwa Polskiego w lipcu 1943 roku, odpowiadając na podniesiony przez dr. Abrahama Stuppa zarzut, że żołnierze żydowscy nie są dopuszczani do pewnych formacji, nie ma awansów dla oficerów żydowskich i w ogóle atmosfera jest taka, że Żyd się bardzo źle czuje, powiedział: Nie

66

Krystyna Kersten

chęć ukrywać i przyznaję, że wśród ludności przybyłej z Rosji, jak i w armii są nastroje antysemickie. Z bólem to stwierdzam, ale tego nie można załatwić rozkazem. Przyczyna leży w tym, że jak przyszli bolszewicy do Polski, to żydowscy milicjanci chodzili ze spisami i wskazywali, kogo z Polaków należy wysiedlić. Każdemu takiemu Polakowi wydaje się więc, że gdyby nie ten żydowski milicjant, to pozostałby u siebie w domu, na swoim gospodarstwie.<sup>163</sup> Tej "polskiej prawdy" Żydzi nie umieli uznać.

Obraz żołnierza Żyda w Armii Polskiej na Wschodzie został przedstawiony w memoriale Reprezentacji złożonym rządowi we wrześniu 1943 roku. Zbyt często - stwierdzano - Żyd styszeć musi ze strony Polaków, swoich towarzyszy broni, że Hitler dobrze robi, mordując Żydów polskich, że Polacy, jak wrócą do Kraju, dzieła tego dokończą i do reszty się z Żydami obliczą. Mówią to szeregowcy, podoficerowie, a niekiedy i oficerowie. Rozkazy wydawane przeciw tym objawom antysemityzmu pisane są w takim duchu, że na razie należy zaniechać wystąpień antyżydowskich, gdyż szkodzi to polityce polskiej, i mimo że Dowództwo ma zrozumienie dla patriotycznych motywów, którymi się Polacy kierują przy tego rodzaju wykroczeniach, to jednak interes Polski wymaga, aby rozprawy z Żydami odroczyć aż do powrotu do Kraju. Autorzy mieli tu ewidentnie na myśli pismo z 30 XI 1941 roku.

W dalszym ciągu oskarżeń przedstawiciele polskiego Żydostwa pisali: Żałania Żydów na podoficerów, zachowujących się w sposób niewłaściwy, nie są uwzględniane, a winni nie bywają pociągani do odpowiedzialności Są też żale na pomijanie Żydów przy udzielaniu awansów. Żołnierz polski widzi to wszystko, rozumuje, że to jest linia polityczna w stosunku do Żydów wytknięta z góry, i wyciąga dla siebie dalsze konsekwencje z tego stanu rzeczy. Obraza czci, obelgi, wyzwiska, postępowanie dyskryminacyjne są na porządku dziennym, Znane nam są liczne tego rodzaju zajścia. Lecz nie poszczególne fakty są ważne; ważna jest atmosfera, w jakiej się one odbywają, i ciężki kryzys psychiczny, jaki one wywołują i wywołać muszą u żydowskiego żołnierza. Widać w nich depresję, przygnębienie i ogólnie twierdzą, że sytuacja ich jest nie do zniesienia. Zazwyczaj tłumaczymy takiemu żołnierzowi, jak my widzimy przyszłą Polskę i w imię czego żądamy od niego, aby wytrwał na posterunku. Nie zawsze argumentacja ma większą moc przekonywującą aniżeli kontrargumenty czynne ze strony podoficerów i oficerów polskich pochodzące, które dzień w dzień danemu Żydowi odczuć się dają, doprowadzając go niestety nawet do opuszczenia armii. Powstaje wówczas zarzut, że Żydzi są dezertarami. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że dezercję potępiamy i zwalczamy ją wszystkimi do naszej dyspozycji stojącymi sposobami. Wypadki te jednak

Polacy. Żydzi. Komunizm.,

67

- zdaniem naszym - raczej służyć mogą jako potwierdzenie prawdziwości relacji o ciężkiej sytuacji Żydów w Armii. Stwierdzić bowiem można z łatwością, że nie ma prawie wypadków dezercji Żydów w żadnej innej armii Państw Sprzymierzonych, skoncentrowanych na Wschodzie - wobec czego musi się dojść do konkluzji, że klucza sytuacji szukać należy w sposobie traktowania Żydów w Armii Polskiej.<sup>4</sup>

Opinia żydowska istotnie główny czynnik sprawczy masowych dezercji upatrywała w antysemityzmie, tym samym zdejmując niejako winę z Żydów i przenosząc ją na Polaków, odpowiedzialnych za klimat panujący w wojsku. Konfrontacja stanowiska polskiego i żydowskiego nastąpiła podczas rozmowy gen. Andersa z Reprezentacją, 19 IX 1943 roku w mieszkaniu konsula generalnego RP w Tel Awiwie Henryka Rosmarina. Anders, stwierdzając, że z 3400 żołnierzy Żydów zdezerterowało do tego czasu ponad tysiąc, dowodził, że nie ma i nie było ekscesów antysemickich w armii, że pomimo wrogiego stosunku do Polaków niektórych odłamów młodzieży żydowskiej pod okupacją sowiecką i w obozach (denuncjacje), dzięki wysokiej dyscyplinie i ostrym zarządzeniom dowódcy armii udało się dotąd uniknąć wystąpień antysemickich wśród żołnierzy. Żądał faktów, przeczących tym jego twierdzeniom. Gdy przedstawiciele Reprezentacji uczestniczący w tym spotkaniu: Abraham Stupp, Anzelm Reiss, Z. Kahan i Icchak Lew jako główną przyczynę dezercji wysuwali antysemityzm i atmosferę panującą w wojsku, wymagającą radykalnej zmiany, gen. Anders mówił o agitacji Żydów palestyńskich.<sup>165</sup>

Rzeczywistość była bardziej skomplikowana, niż to chcieli widzieć z jednej strony Polacy, z drugiej - polscy Żydzi, ci zwłaszcza, którzy przyszłość Żydostwa polskiego wiązali z Polską. Antysemityzm odgrywał niewątpliwie rolę bardzo istotną. Żydzi wszelako mieli poza tym wiele innych powodów,

które skłaniały do opuszczenia szeregów armii i pozostawania w Palestynie. W miesięczniku partii Mapai w kwietniu 1943 roku ukazał się list żołnierza z jednej z polskich dywizji stacjonujących na Środkowym Wschodzie, w którym autor, pisząc o braku, mimo deklaracji, rzeczywistego równouprawnienia w wojsku, dość chyba trafnie charakteryzuje postawy żołnierzy Żydów. Jego zdaniem, można ich podzielić na dwie kategorie: jedna, to ci, którzy wyciągnęli wnioski z tego, co przeszli w Rosji i w wojsku polskim, w większości prości robotnicy, rzemieślnicy. Przed wojną związani z Bundem czy komunistami, pod wpływem doświadczeń zbliżyli się do syjonistów i o ile by się im pomogło w dostaniu się do Palestyny, staliby się tu pożytecznym elementem. Drugą grupę stanowić miała inteligencja żydowska, kupcy, przemysłowcy, nie wyobrażający sobie życia w Palestynie, bojący się deklaszacji. Ale także

Krystyna Kersten

w tej grupie znajdowali się syjoniści. Niektórzy z nich - stwierdza autor - przeszli przez całą Polskę i w roku czterdziestym przybyli do ośrodków pionierskich na Litwę, a potem przez Rosję dostali się do wojska polskiego tylko po to, by się przybliżyć do kraju swych marzeń - do Palestyny. List charakteryzuje przenikanie się dwóch wątków - sżykan doznawanych ze strony Polaków oraz tęsknoty do Erec Israel. Mowa jest o otchłani dzielącej żołnierzy żydowskich od polskich, o lekceważeniu okazywanym Żydom, o wypadkach pobicia, choć jednocześnie przyznaje się, że Dowództwo zwalcza antysemityzm, co znajduje wyraz w rozkazach dziennych, w których ogłasza się całkowitą równość, walkę z wspólnym wrogiem i chęć wspólnego powrotu do Ojczyzny. Także w kazaniach księży, stwierdzał autor, usłyszeć można zasadniczo nowe nuty w podejściu do Żydów.<sup>166</sup>

Nie ma, sędzę, prostego wyjaśnienia szczególnego nasilenia dezercji Żydów z armii polskiej na Wschodzie. Wiele się na to składało: i antysemityzm, i kryzys spowodowany świadomością, iż świat polskich Żydów uległ zagładzie, i agitacja oraz pomoc organizacji syjonistycznych. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu fala dezercji była żywiołowa, czy i jaką rolę odegrała tu inspiracja, nie jest to zresztą szczególnie istotne. Przekonywująca wydaje się opinia Gerszona Agronskiego, właściciela i redaktora "Palestine Post", wyrażona w rozmowie z urzędnikiem wydziału narodowościowego polskiego MSW. Wedle niego, stosunki panujące w armii polskiej nie doprowadziłyby do tak masowych dezercji, gdyby nie to, że armia ta znalazła się w Palestynie. Przejście wojska do Palestyny stworzyło dopiero warunki dezercji, bo Żydzi poczuli się w domu, wśród swoich, w atmosferze życzliwości, która dawała nie tylko możliwość schronienia, ale i egzystencji.<sup>7</sup> Żołnierze Żydzi znaleźli się pod naciskiem dwóch sił, diametralnie różnych, ale działających w jednym kierunku: odpychania ze strony współtowarzyszy broni i przyciągania przez żydowską społeczność w Palestynie. Wystarczyło to do wytworzenia się swoistej psychozy dezercji, silnego prądu, porywającego tych, którzy się wahali.

W obliczu tego zjawiska polskie władze wojskowe zrezygnowały w sierpniu 1943 roku z poszukiwania dezertów. Gen. Anders we wspomnieniach sobie przypisuje tę decyzję, pisząc: Nie zezwoliłem na poszukiwanie dezertów i ani jeden dezert nie został przez nas aresztowany. Postanowiłem nie stosować ściśle wobec mniejszości narodowych ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej dla wszystkich obywateli polskich poza Krajem. Nie

chciałem mieć pod dowództwem żołnierzy, którzy bić się nie chcą.^ Anders wszelako działał tu zgodnie z zaleceniami otrzymanymi m.in. od min. Kukie-  
la.169. O ile wszyscy godzili się na zaniechanie poszukiwania dezertersów, o

Polacy. Żydzi, Komuniun...

69

tyle Anders miał zastrzeżenia do decyzji o niepozabawianiu ich polskiego oby-  
watelstwa, co rząd forsował ze względów politycznych. Anders wskazywał,  
iż bezkarność masowej dezercji Żydów spowodowała także dezercję pewnej  
- co prawda niewielkiej - liczby Polaków, zwłaszcza w 3 Dywizji Strzel-  
ców Karpackich. W istocie, chodziło mu zapewnię o zamknięcie Żydom drogi  
do Polski. Przeważało jednak stanowisko rządu.

Fala dezercji objęła większość Żydów żołnierzy Armii Polskiej na Wscho-  
dzie, a potem II Korpusu PSZ. Gen. Anders na odprawie redaktorów czaso-  
pism i wydawnictw wojskowych mówił o 3500 dezertersów, we wspomnie-  
niach, wymieniał liczbę 3 tysiące. W szeregach pozostało około tysiąca Ży-  
dów - nie więcej niż czwarta część. Sądząc z argumentu ex silentio konflikty  
albo ustały, albo - co bardziej prawdopodobne - istniały w złagodzonej  
postaci.

Tak oto historia Żydów w wojsku polskim pod dowództwem gen. Władys-  
ława Andersa dobiegła końca.

#### Przypisy

- \* Postawa polityczna społeczeństwa polskiego, fragment raportu DR, b.d. [koniec 1942].  
Archiwum i  
Muzeum Imienia gen. Władysława Sikorskiego (dalej AMISik.) MSW A 9 ffl 2a t.5, npag.  
2 Meldunek o sytuacji wewnętrznej, 25 IX 1941 r. SPP, 3 1.1.  
3 Pro memoria w sprawie sytuacji w kraju b.d. [koniec 1942]. AMISik. MSW A 9 m 2a t.  
5.  
4 Sprawozdanie DR b.d. [1945]. AMISik. MSW A 9 m 2c t. 69.  
5 Kwestia żydowska w Polsce w czasie wojny, opracowanie krajowe, b.d. [1942]. AMISik.  
PRM 76/1, k.  
345-349.  
6 Raport R. Knolla [1944], cyt. za B. Szaynok, Pogrom Żydów w Kielcach, w druku; por.  
AMISik. PRM  
15a, k. 54-65. Memoriał R. Knolla w sprawie ukraińskiej, litewskiej i żydowskiej, Warszawa,  
marzec 1940 r.  
7 M. Borwicz, Organizowanie wściekłości, Kraków 1947. s. 33.  
8 Sprawozdanie nr 6, opracowanie MSW na podstawie materiałów z Kraju, 23 XII 1942 r.  
AMISik. PRM  
76/1, k. 289-90; por. T. Prekerowa, Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942-  
1945, Warszawa  
1981, s. 112 (ilustracja); także PRM 76/1, inne materiały, m.in. k. 234-37. List Polek do gen.  
Sikorskiego,  
1942 r. Warszawa, Lwów, Kraków, Lublin, Przemyśl, Przeworsk, setki małych miast, setki  
wsi wyludnione.



Nazywa się to likwidacją elementu żydowskiego, my jednak wołamy: mordują ludzi (...)< W małych miastach, przed oknami naszych domów ciągną korowody pieszych i wozów z Żydami wiezionymi na śmierć. Milczeniu tych orszaków śmiertelnych towarzyszy świst bykowców gestapo. (...) Kontyngent Żydów jest już na wykończeniu. Rozpascma bestia ogląda się za nowymi ofiarami (...).

9 AMISik. PRM 142, k. 201-210. Memoriał Reprezentacji Żydostwa Polskiego, Tel Awiw, 14 VII 1944 r.

10 Ibid.

11 Ibid.

12 J. Tenenbaum, In Search of a Lost People. The Old and the New Polana, New York 1948, s. 196;

cytat w tłum. K.K.

13 J. R. Bychowski, List do ojca, "Zeszyty Literackie" 1991, nr 34, s. 113n.

14 AMISik. Koi. And. 25, k. 1. Dowództwo PSZ w ZSRR. Rozkaz nr 1, Moskwa, 22 VIII 1941 r.

15 Ibid., k. 2. Przemówienie gen. W. Andersa, Griazowiec, 25 Vffl 1941 r.

16 Ibid., k. 15-29. Przemówienie gen. W. Andersa do oficerów, 27 X 1941 r.

70

Krystyna Kersten

17 Ibid., k. 30-33. Przemówienie radiowe gen. W. Andersa, Moskwa, b.d. [30 Vffl 1941].

18 AMISik. Koi. And. 7, k. 103-109, rps" oryg. gen. Z. Szyszko Bohusz do gen. W. Andersa, 27 H 1943 r.

19 Ibid., Wniosek dowódcy PSZ w ZSRR na komisję uzbrojeniową w Moskwie, 28 IX 1941 r.

20 AMISik. Koi. And. 24, k. 23. Gen. W. Anders do Naczelnego Wodza gen. W. Sikorskiego, 1 Vm 1941 r.

21 K. Kersten, Rozmowa gen. Władysława Andersa z przedstawicielami Żydów polskich w ZSRR w dniu

24 X 1941 roku w Ambasadzie RP w Kujbyszewie, "Więź", 1989, nr 1, s. 110.

22 AMISik. Armia Polska w ZSRR, A VII 1/4, płk. L. Okulicki do gen. R. Wolikowskiego, Buzułuk 5 X 1941 r.

23 S. Kot, Listy z Rosji do gen. Sikorskiego, Londyn 1956, s. 152n.

24 AMISik. Koi. And. 25, k. 40-42. Przemówienie radiowe gen. W. Andersa, b.d. [1941].

25 AMISik. Koi. And. 7, k. 21-28. Wytyczne dalszej rozbudowy PSZ w ZSRR, 5 I 1942; por. też AMISik.

A VII 1/4, ppłk W. Krogulski szef O I Sztabu do płk. L. Okulickiego, szefa sztabu Armii Polskiej w ZSRR,

19 X 1941: W umysłach tych ludzi zrodzi się bunt i zrozumiała nienawiść do Sowietów, rodzi się żal i zawód do władz polskich i armii, które karzą im czekać.

26 AMISik. Koi. And. 25, k. 62n. Przemówienie gen. W. Andersa na odprawie redaktorów czasopism i wydawnictw wojskowych, 18 IV 1944 r.

27 Kersten, Rozmowa...

28 AMISik. MSW, A 9 III 2a, t. 18, npag. Sprawozdania z Kraju, Sprawozdanie p. Brz. b.d. [1940].

29 Ibid., Uwagi o położeniu w okupacji sowieckiej i niemieckiej, Lizbona 26 X 1940.

30 SPP, Koi. 5/37. Meldunek komendanta AK okręgu wileńskiego, 28 II 1941.

31 J. Hoffman, Początki konspiracji na Wołyniu, "Kultura", 1950, nr 10(36), s. 112n.

32 AMISik. MSW A 9 III 2a, t. 19. Województwo lwowskie pod okupacją sowiecką.

Zestawienie relacji

z powiatów poprzedzone informacyjnymi wstępami. Por. też analogiczne zestawienia dla woj. białostockiego,

Hoover Institute, Ministerstwo Informacji i Dokumentacji, 168, 170.

33 AMISik. MSW A 9 V 2. Okólnik wewnętrzny Komisji dla spraw Żydów Polskich, Jerozolima, luty 1941.

34 P. Korzec, J. Ch. Szurek, Juifs et Polonais sous l'occupation sovietique 1939-194).

Reponse a Alek-

sander Smolar, "Pardes", 1988, nr 8, s. 8n.

35 Por. A. Uziembło, odpowiedź na ankietę "Kultury" (Paryż), 1957, nr 1-2.

36 AMISik. PRM 36, k. 87 i nast. Przemówienie gen. W. Sikorskiego, Londyn 16 XI 1939 r. Por. odezwa

Rządu RP, Angers, 18 XII 1939 r., "Monitor Polski", 19 XII 1939 r.

37 AMISik. PRM 43/5, k. 7-8. Memoriał H. Erlicha i W. Altera w sprawie organizacji komitetu antyfa-

szystowskiego; Ibid., PRM 57, k. 100-101. Pismo W Altera i H. Erlicha, Moskwa 10 X 1941 w sprawie

radzieckich propozycji dotyczących komitetu antyfaszystowskiego (także MSW a 9 V 2). Por. P. Korzec, The

Reddle of the Murder of Henryk Erlich and Wiktor Alter by the Soviets, w: On the History of the Jews in

Poland, Tel Aviv 1987, s. 297-310; J. Cang, The Sileni Millions. A History of the Jews in the Soviet Union,

London 1969, s. 80n. Także: S. Redlich, Propaganda and Nationalism in Wartime Russia.

The Jewish Anti-

fascist Committee in the USSR, 1941-1948, East European Monographs, No CVUI, 1982, s. 16n.

38 AMISik. MSW A 9 ffl 2a, t. 18, Okupacja sowiecka b.d. [1940].

39 Ibid., Meldunek informacyjny z okupacji sowieckiej, 7 X 1940.

40 AMISik. PRM 7, k. 30-34, S. Kot do W. Sikorskiego, Bukareszt, 24 X 1939, rps. oryg.

41 AMISik. PRM 15a, k. 14-15, Notatka płk. Wasilewskiego, 7 II 1940 r.

43 Kot, Listy..., s. 163.

44 AMISik. PRM 88/2, k. 9-11. Odręczny tekst depeszy gen. W. Sikorskiego, 11 VI [1942].

45 MISik. Armia Polska w ZSRR, A VII 1/4. Notatka z konferencji gen. W. Andersa z płk. Jewstignie-

jewem, Buzułuk, 11 XI 1941 r.

46 AMISik. Armia Polska w ZSRR, VII 1/4, gen. W. Anders do S. Kota, 5 X 1941 r.

Ogólnie o werbo-

waniu przez NKWD, por. Koi. And. 7g, k. 2, gen. W. Anders do gen. W. Sikorskiego, 7 IX 1941 r.

47 AMISik. Koi. And. 7, k. 103-109, gen. Z. Szyszko Bohusz do gen. W. Andersa, 27 II 1943 r.

48 AMISik. Armia Polska w ZSRR, A VII 1/4. Pismo O I Sztabu PSZ w ZSRR, Buzułuk 20 X 1941 r.  
podpisane przez gen. W. Andersa, wg rozdzielnika; także A XI 64/6, nr 4, (także Koi. And. 7i, k. 29-34) O  
I Sztabu, wytyczne uzupełnień. Buzułuk 11 XII 1941 roku; dopuszczalny odsetek mniejszości narodowych  
w broniach pancernych wynosił 5%, w lotnictwie - 0.

Polacy. Żydzi Komunizm...

71

49 AMISik. Armia Polska w ZSRR, A VII 1, 12 a., gen. W. Anders do gen. W. Sikorskiego. 20 IX 1941 r. (także Koi. And. 7g, k. 20-24).

50 AMISik. Koi. And. 16, k. 41-42. Notatka z odprawy gen. M. Tokarzewskiego z oficerami, 18 IX 1941.

51 AMISik. 2 Korpus, A XI 64/6, nr 3. Pismo O I Sztabu PSZ w ZSRR, Buzułuk 27 XII 1941, podpisane przez płk L. Okulickiego, wg. rozdzielnika.

52 AMISik. Armia Polska w ZSRR, A VII 1/4. Meldunek sytuacyjny dowódcy Ośrodka Zapasowego Armii, Tockoje, 6 X 1941 r.

53 Ibid., Dowódca Ośrodka Zapasowego Armii, do gen. W. Andersa, Tockoje, 10 X 1941 r.

54 AMISik. PRM, 36, k. 10-12, Przyczynek do zagadnienia żydowskiego w Armii Polskiej, Londyn, 6 VIII 1940 r.

55 Ibid., 57, k. 24-26, Dwie notatki w sprawie tworzenia oddziałów żydowskich w armii polskiej: Londyn, 9 I 1941, 6 V 1941. Por. też MSW A 9 V 2. Odpis depeusz gen. W. Sikorskiego do konsula generalnego RP

w Jerozolimie, H. Rosmarina, b.d. [czerwiec 1941 r.].

56 Kot, Listy..., s. 136.

57 AMISik. MSW A 9 m 2a/58, relacje żołnierzy zebrane przez H O. Sztabu 6 dywizji piechoty, październik 1942. Por. Y. Gutman, Jews in General Anders 's Army in the Soviet Union, "Yad Yashem Studies", vol. XII, Jerusalem 1977, s. 254n; także AMISik. Koi. And. 24, k. 139-140, wyciąg ze sprawozdań M.

Szeskina dla Dowódcy APW, kwiecień, maj 1943, dane biograficzne.

58 AMISik. Koi. And., Ib, k. 5n.

59 Gutman, Jews in...

60 AMISik. Koi. And. 7h, k. 5-11. Stosunki ambasady w ZSRR z wojskiem. Tekst opublikowany w: Kot, Listy..., s. 436 został ocenzurowany, nazwisko płk. Okulickiego zastąpiono enigmatycznym^^ z dygnitarzy sztabu.

61 AMISik. PRM 43/5, Sprawa Bundu, deklaracja H. Erlicha i W. Altera złożona prof. Ketowi 24 IX 1941 r. (oryg.).

62 AMISik. Koi. And. 24, k. 145 nast. "Biuletyn nr 7", Teheran, wrzesień 1943 r.

63 Por. przyp. 61.

64 Por. Kot, Usty..., s. 136, 153.

65 Report on the Relief to the Polish dtizens by the Polish Embassy in the USSR with Special Reference to the Polish Citizens of Jewish Nationality, September 1941-April 1943. London 1943, s. 4.

66 K. Kersten, Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej (Studium historyczne), Ossolineum 1974, s. 36.

67 AAN, PUR Pręż. 44 npag.; ibid.. Pełnomocnik Rządu do Spraw Repatriacji 176, npag. 8 VI 1945.

68 AAN, MAP 788. Sprawozdanie z akcji repatriacyjnej Żydów polskich ze Związku Radzieckiego, lipiec 1946 r.

69 SPP, MSW 75, póź. 94, Polska wschodnia 1939-1941, Rzym 1945.

70 AMISik. Koi. And. 7b, k. 45, Pro memoria w sprawie obywateli polskich w Armii Czerwonej, b.d.;

Por. też AMISik. 2 Korpus, A XI 64/6, wyciąg ze sprawozdania oficera rejestracyjnego w Swierdłowsku, 28 1-18 V 1942, dot. obywateli polskich w strojbatalionach, którym zabrano wszystkie dokumenty polskie i zmusza się do przyjęcia radzieckiego obywatelstwa. Z 6 tys. - 3 tys. stanowić mieli Żydzi, 1,5 tys. - Polacy; ibid., 64/2, wykaz znanych batalionów pracy, w których stwierdzono obecność obywateli polskich oraz opracowanie: Obywatele polscy w Armii Czerwonej. Także: Koi. And. 9j, notatka attache wojskowego Ambasady RP gen. Wolikowskiego w sprawie obywateli polskich w strojbatalionach, 12 III 1942 r. Por. też Kersten, Repatriacja..., s. 33.

71 AMISik. PRM 88/2, k. 18-32. Sprawa Żydów obywateli polskich w świetle oficjalnych dokumentów oraz praktyk władz radzieckich, Kujbyszew, 11 VIII 1942 r. S. Kot w cyt. memoriale nt. stosunków między ambasadą i wojskiem (por. przypis 61) podaje datę 17 listopada, a w piśmie do dowódców towarzyszącym rozkazowi mowa jest o 14 listopada,

72 Kot, Listy..., s. 465. W memoriale Kot twierdzi, iż pierwszy rozkaz gen. Andersa, bardzo rozumny. Napotkał jednak właśnie w Tocku (gen. Tokarzewski) na tak silną opozycję, że rozkaz ten uzupełnił ponownym, w którym znalazły się ustępy politycznie ryzykowne (...). W publikowanym tekście zostało usunięte

72

Krystyna Kersten

nazwisko gen. Tokarzewskiego. W rzeczywistości nie był to drugi rozkaz, lecz pismo towarzyszące rozka-

zowi z 14 XI 1941 r.

73 Archiwum Adama i Lidii Ciołkoszów, teka 246. Nr pisma: L.dz. 607. Tajna kancelaria. Sztab 41.,

Buzułuk 30 XI 1941 r. Pismo adresowane: Do rąk własnych dowódcy, według rozdzielnika.

Dziękuję And-

rzejowi Friszke za udostępnienie mi kopii pisma.

74

Gutman, Jews in...

75 AMISik. Koi. And. 9 d, gen. W. Anders do gen. W. Sikorskiego, 15 VIII 1943 r.

76 W. Anders, Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-1946, Londyn 1983, s. 87n. S. Kot,

Rozmowy z Kremlem, Londyn 1959.

77 AMISik. MSZ Ali, 49/Sow., t. 21. Raport S. Kota w sprawie traktowania przez władze radzieckie

obywateli polskich niepolskiej narodowości, 16 n 1941 r. Także: cyt. dok. Sprawa Żydów polskich; Docu-

ments on Polish Soviet relations 1939-1945, Londyn 1961, t. I, s. 570n; Kersten, Repatriacja..., s. 35. S.

Kot, Rozmowy z..., s. 86. Tenże, Listy, s. 249n, list do ministra spraw zagranicznych. 5 I 1942.

78 Kot, Listy..., s. 249.

79 AŃ, Ambasada w Waszyngtonie, 3196, s. 1-4; za notę dziękuję Andrzejowi Friszke.

80 AMISik. II Korpus, A XI 64/2, materiały z obozów jenieckich w ZSRR.

81 Kot, Listy..., s. 249.

82 AMISik. Koi. And. 7f, k. 12-15, Instrukcja gen. Sikorskiego dla dowódcy armii polskiej w ZSRR,

Kujbyszew, 10 XII 1941 r. oryg. We wcześniejszym piśmie gen. Sikorski stwierdzał:

Najważniejszą wagę

przywiązuje do użycia naszego wojska do zadań bojowych jako całości, pod Pana oczywiście dowództwem.

Armia Polska miała podlegać ND ZSRR wyłącznie pod względem operacyjnym i zostać użyta na froncie

dopiero po osiągnięciu pełnej gotowości bojowej, najlepiej w kierunku Kaukazu - Iran. Proszę zrobić

wszystko - nakazywał - ażeby przyznano oddziałom polskim ten kierunek działań oraz wyznaczono im na

czas samodzielne zadania, And. Koi. 7f, gen. W. Sikorski do gen. W. Andersa, I IX 1941, oryg.

83 AMISik. MSZ A XI 49/Sow., t. 21. Notatka: zagadnienie obywatelstwa polskiego osób narodowości

niepolskiej, I VI 1942. Por. Documents, l.c. Także: Koi. And. 24, Sprawy żydowskie w Rosji i na Środkowym

Wschodzie, depesza szyfr gen. Anders do S. Kota, 30 XII 1941.

84 Ibid., płk K. Rudnicki do gen. W. Andersa, Jangi Jul 30 I 1942 r.

85 Ibid., Gen. W. Anders do gen. W. Sikorskiego, 21 II 1942, (także Koi. And. 9c, odpisy depesz nada-

nych). Por. depesza Andersa do S. Kota z tej samej daty. Także: AMISik. Armia Polska w ZSRR, A VII 1,

5 Instrukcja w jeż. roś. dla polskich przedstawicieli i w komisjach poborowych, b.d.

86 AMISik. 2 Korpus, A XI 64/6. Notatka w jeż. roś. wręczona 6 n 1942 r" gen. NKWD Żukowowi w

czasie konferencji w O I Sztabu armii. Także cyt. raport S. Kota z 16 II 1942 r.

87 K. Rudnicki, Na polskim szlaku, Londyn 1983, s. 180.

88 Kot, Listy..., s. 440.

89 AMISik. MSZ A XI 49/Sow., t. 21. Instrukcja Sztabu PSZ w ZSRR, Jangi Jul 22 IV 1942, podpisana

przez gen. Z. Szyszko Bohusza, z klauzulą ścisłej tajności.

90 Por. Gutman, Jews in..., s. 249n.

91 AMISik. Koi. And. 24, s. 29 (także 7g, s. 60-62), gen. Panfilow do gen. Andersa, 29 VI 1942 r.; ibid.

k. 18-19, Sprawa żydowska i IX 1939-1VIII 1942, notatka gen. Andersa. Por. Gutman, Jews in..., s. 251.

92 AMISik. MSZ, A XI 49/Sow. t. 21, listy do ambasadora RP w ZSRR.

93 AMISik. Koi. And. 18a, k. 10. Depesza gen. W. Sikorskiego do gen. W. Andersa, 5/6 X 1941 r.

94 Ibid., 9a. Depesza gen. W. Sikorskiego do gen. W. Andersa 11 I 1942 r.

95 AMISik. Koi. And. 7f. Depesza gen. W. Sikorskiego do gen. W. Andersa, 1 IX 1941 r.; ibid., 18a,

k. 7, ten do tegoż, 2 X 1941 r. O naciskach radzieckich w sprawie natychmiastowego skierowania oddzia-

łów polskich na front por. także, 7g, k. 33-37, depesza gen. W. Andersa do S. Kota, 8 II 1942 r. W depeszy

szyfrowanej do gen. Andersa z 7 II 1942 r. gen. Sikorski stwierdzał: Jestem zaskoczony sugestiami rządu

sowieckiego, które zakomunikował Żuków (...). W żadnym wypadku nie mogę zgadzać się na użycie

pojedynczych dywizji (...). Armia polska w ZSRR może być użyta tylko jako całość pod łącznym dowó-

dztwem operacyjnym pana Generała (...). W żadnym wypadku nie mogę dopuścić do ruszenia w bój z

przeciwnikiem takim jak Niemcy armii niedobrobrojonej, niedostatecznie zorganizowanej i niewyszkolonej

Polacy. Żydzi. Komuniun...

73

(...). Osiągnięcie gotowości armii dnia 1 VI 1942 r. byłoby możliwe jedynie w wypadku dotrzymania wszy-

tkich zobowiązań ze strony radzieckiej. Por. Koi. And. 9a.

96 Rudnicki, Na polskim..., s. 184.

97 Cyt. raport S. Kota 6 II 1942 r.

98 AMISik. 2 Korpus, A XI 64, t. 14. Depesza gen. J. Zająca do gen. Sikorskiego o zakończeniu ewa-

kuacji, 8 IV 1942 r. Ostatni statek przybył do Pahiewi 5 kwietnia. Gen. Zając stwierdzał, że: Władze sowiec-

kie dołączyły do transportu partię mężczyzn-Żydów nie wcielonych do wojska. Por. Kersten, Repatriacja...,

s. 42, tamże zestawienie literatury.

99 AMISik. 9a, rozkaz gen. W. Andersa o ewakuacji, Moskwa, 21 III 1942 r.

100 Ibid. S. Kot do gen. W. Andersa, 26 III 1942 r.; także Sztab NW do gen. W. Andersa, 27 III 1942 r.

nakaz wstrzymania ewakuacji rodzin wojskowych.

101 Ibid., 9c, depesza gen. W. Andersa do szefa Sztabu NW. 30 IU 1942 r.

102 Sprawa żydowska... zob. przyp. 91.

103 Gutman, Jews in"" s. 286.

104 Ibid.; por. AMISik. Koi. And. 24, k. 124n. Meldunek mjr. A. Szymańskiego do dowódcy 7 dywizji

piechoty, 11 ffl 1943 r.; także meldunek ppłk. S. Pstrokońskiego do gen. W. Andersa, 5 m 1943 r. - oba

w związku z interpelacją I. Schwarzbarta w Radzie Narodowej.

105 AMISik. PRM 88/2, k. 5. Telegram Reprezentacji Żydostwa Polskiego do Rządu RP, przesłany 12 V 1942 r.

106 Ibid., k. 3. Depesza z konsulatu w Tel Awiwie przekazana przez MSZ gen. Sikorskiemu, 6 V 1942 r.

107 Ibid., k. 12. Depesza szyfrowa konsula w Tel Awiwie, 9 VI 1942 r.

108 Ibid., k. 13. Depesza od konsula H. Rosmarina, 17 VI 1943 r.

109 Ibid., k. 5. Odręczna minuta odpowiedzi gen. W. Sikorskiego.

110 Ibid., k. 2. Depesza gen. W. Sikorskiego do H. Rosmarina, 12 V 1942 r.

111 Ibid., k. 9 i nast. Odręczny tekst odpowiedzi 11 VI 1942 r.

112 Por. AMISik. Koi. And. 24, k. 25-26, "Biuletyn Wiadomości Codziennych ŻAT", 5 V 1942, (tłum. z

ang.), wywiad Schwarzbarta z gen. W. Andersem o polityce Schwarzbarta por. D. Stola, Misja i wizja Igna-

cego Schwarzbarta; Autorowi dziękuję za udostępnienie artykułu w maszynopisie.

113 AMISik. PRM 88/2, k. 72, Interpelacja I. Schwarzbarta i tow. w Radzie Narodowej.

114 AMISik. Koi. And. 24, k. 27-28. Protokół konferencji w sprawie ewakuacji obywateli polskich do

Iranu, 31 VII 1942 r.

115 Ibid., k. 20. Depesza szyfr gen. W. Andersa do M. Sokolnickiego, 2 VIII 1942 r.

116 Ibid., k. 30. Depesza szyfr gen. W. Andersa do gen. Sikorskiego, 4 Vm 1942 r.

117 AMISik. Koi. And. 9a. Depesza gen. W. Sikorskiego do gen. W. Andersa, 28 VII 1942 r.; ten do

tegoż, 12 Vm 1942 r.

118 AMISik. Koi. And. 18b, k. 107, gen. W. Anders do gen. W. Sikorskiego, 11 VIII 1942 r. Por. Koi.

And. 24, k. 47-49. Odpowiedź J. Szlachtera i L. Kalmanowicza na sprawozdanie przedstaw

ież iela Agencji Żydowskiej o ewakuacji Żydów, 12 XI 1942.

\ 19 AMISik. 24, k. 52-59, Memoriał w sprawie żydowskiej podczas ewakuacji WP z Sowieców na teren

Iranu, Teheran, 19 IX 1942 r.

120 Ibid., k. 21, gen. W. Anders do gen. W. Sikorskiego, 26 VD 1942 r.

121 Ibid., k. 22, bp Gawlina do gen. W. Sikorskiego, 28 VII 1942 r.

122 AMISik., Koi. And. 24, k. 22-23. Protokół konferencji dowódcy PSZ w ZSRR z przedstawić ielami Żydów, 3 VIII 1942. Obecni byli ze strony żydowskiej: rabin Caim Kanner, Israel Halberstam oraz Chiel Schlachter, Samueal Ressler, Jakub Eijasberg, dr Samuel Piltzer, Jerzy Gliksman, Abram Feinsilber, dr Abram Cymbler, por. ibid., k. 32-34, C. Schlachter, Ch. Kanner, I. Halberstam, L. Kaganowicz, S. Ressler do gen. W. Andersa, 5 VII i odpowiedź Andersa, 6 Vin 1943, w której podkreślając negatywne stanowisko gen. Żukowa w sprawie ewakuacji Żydów, stwierdza: Ze swej strony każę wpisać do transportu każdego, kto otrzyma pisemną zgodę gen. Żukowa lub płk. Tiszkowa. Por. ibid., k. 38-40. Memoriał M. Szeskina i inn. do gen. Andersa, 18 VIII 1942 r.: Delegaci, jako patrioci polscy, uznali w niemożliwe pozostawienie bez zaprzeczenia wynurzenia kpt. Aleksandrowa, oskarżające władze polskie o szykanowanie Polaków wyz-

74

Krystyna Kersten

Polacy. Żydzi. Komunizm...

75

nania mojżeszowego. Zwołali kilka zebrań celem wyjaśnienia polityki polskiej, boją się niepożądanych skutków, proszą o wcielenie wraz z rodzinami do wojska.

123 AMISik. PRM 88/2, k. 33-34. I. Schwarzbart do gen. W. Sikorskiego, 15 VIII 1942 r. Także AMISik.

MSZ A II/49Sow., t. 21. Oświadczenie I. Schwarzbarta, 25 VDI 1942 r.

124 AMISik. Koi. And., 7, k. 60-66. Zapiski W. Andersa, b.d.

125 AMISik. PRM, 88/2, k. 36-50, Sprawozdanie o sytuacji uchodźców żydowskich w Pahiewi, Teheran,

8 IX 1942 r., nadesłane gen. Sikorskiemu przez Worid Jewish Congress; por. cyt. odpowiedz J. Szlachtera i

L. Kalmanowicza, przyp. 118.

126 Ibid., Por. też AMISik. Koi. And. 9a, gen. M. Kukiel do gen. W. Andersa, 25 XI 1942 n w związku

z interpelacją S. Zygielbojma, na podstawie relacji działaczy Bundu J. Gliksmana, A. Feinsilbera i Himmel-

farba; ibid. 7i, k. 68, gen. Szyszko Bohusz do gen. W. Andersa, Taszkent 12 Vffl 1942 r. o praktykach

Aleksandrowa.

127 Ibid., 9c, k. 26, A. Jenicz do S. Kota, 14 VIII.

128 Ibid., k. 30, gen. W. Anders do gen. M. Kukiel, 7 XII 1942 r., odpowiedź na pismo z 25 XI 1942

r., por. przyp. 126.



Sprawozdanie o sytuacji uchodźców...

130 Ibid.

131 Por. przypis 118. Także J. Szlachter i L. Kalmanowicz do gen. W. Sikorskiego, 30 IX 1942 r.

132 AMISik. Koi. And. 24, k. 72-74, gen. Z. Szyszko Bohusz do S. Kota, b.d. tamże, k. 60-61, J. Eijasberg, rabin M. Hagen, J. Szlachter do gen. Z. Szyszko Bohusza, 20 VIII 1942 r.

133 AMISik. Armia Polska w ZSRR, A VII 1, k. 5 rozkaz wewnętrzny nr 2, 26 VIII 1942 r. podpisany przez gen. Z. Szyszko Bohusza.

134 Sprawozdanie o sytuacji uchodźców... Także AMISik. PRM 142, k. 226-228. Komunikat nr 3 Biura Prasowego Informacyjnego przy biurze członka Rady Narodowej RP dr. I. Schwarzbarta, Londyn 20 XI 1942 r.

135 AMISik. Koi. And. 24, k. 41-42. Sprawozdanie z komisji kwalifikującej do pobom obywateli polskich, którzy zgłosili się do czynnej służby w oddziałach PSZ w ZSRR 12-20 VIII 1942 r.

136 Cyt. pismo gen. W. Andersa do gen. M. Kukieła, 7 XII 1942 r.

137 Gen. M. Kukiel do gen. W. Andersa, 25 XI 1942 r., por. przyp. 126.

138 Gen. W. Anders do gen. M. Kukieła, 7 XII 1942 r.

139 Memoriał w sprawie żydowskiej...

140 Sprawozdanie o sytuacji uchodźców...

141 Komunikat nr 3 Biura Prasowego Informacyjnego...

142 Gen. M. Kukiel do gen. W. Andersa, 25 XI 1942 r. Między innymi chodziło o zarzut zwalniania z wojska żołnierzy-Żydów podczas ewakuacji: AMISik. Koi. And. 24, k. 133, I. Schwarzbart do gen. W. Sikorskiego 1 X 1942 r. o zwolnieniu z wojska 500 Żydów. Gen. Anders wyjaśniał, iż od 1 VII 1942 r. do zakończenia ewakuacji zwolniono 350 żołnierzy, w tym 188 wyzn. rzym.kat., 125 - wyzn. mojżeszowego, 13 greko-kat., 24 prawosławnych, por. ibid, k. 82-83, gen. W. Anders do S. Kota, 20 X 1942 r. Także PRM 142, k. 226-228, wyjaśnienia gen. Kukieła w związku z zarzutami Schwarzbarta.

143 AMISik., 2 Korpus, XI 64, t. 14, ppłk H. Szymariski do gen. W. Andersa, Bagdad 7 X 1942 r. Por. też Koi. And. 9d, k. 3, płk K. Wiśniewski do gen. W. Kukieła, 19 IV 1943 o przekazywaniu informacji prof. Kotowi, pozwalających mu odpierać ataki Agencji Żydowskiej.

144 AMISik. Koi. And. 9b, k. 1, gen. W. Sikorski do gen. W. Andersa, 12 I 1943 r.

145 Ibid., k. 2. Depesza z 6 H 1943 r.

146 Ibid., k. 4, gen. M. Kukiel do gen. W. Andersa, 7 II 1943 r.

147 AMISik. Koi. And. 2, k. 31, gen. W. Sikorski do N.N., 14 IX 1942 r., depesza szyfr.

148 M. Kula, Między żydowską Palestyną opolskim Londynem, fragment zakwestionowany przez cenzurę w artykule pod tym tytułem por. "Więź", 1988. Za udostępnienie tekstu dziękuję Autorowi.

149 AMISik. PRM, 88/2, k. 56-57. Notatka w związku z pobytem I. Schwarzbarta u żołnierzy Żydów w okresie Świąt, Londyn 23 IX 1942 r.

150 Ibid., 24, k. 92-93. Notatka służbowa ppłk. Mokrzyckiego dla szefa Oddziału H Sztabu APW, 9 XII 1942 r.

151 AMISik. II Korpus A XI 64, k. 14, gen. Z. Szyszko Bohusz do gen. W. Andersa, 28 Vm 1942 r.

152 AMISik. Koi. And. 7, k. 103-119, gen. Szyszko Bohusz do gen. W. Andersa, 27 n 1943 r. rps. oryg.

153 Ibid., 24, k. 113. Meldunek mjr. A. Szymariskiego, 7 V 1943 r.

154 Ibid., 2e, k. 1-4. Poseł RP w Teheranie Karol Bader do gen. W. Andersa, 8 I 1943 r. Także Koi. And.

3d, k. 1. Odpowiedź Andersa na wcześniejsze pismo z 31 XII 1942 r.

155 Ibid., 9c, k. 12, Szef Sztabu APW, gen. B. Rakowski do Ministerstwa Obrony Narodowej, 17 VII 1943 r.

156 Ibid., k. 17, gen. W. Anders do gen. K. Sosnkowskiego, 15 VIII 1943 r.

157 Ibid., dotyczyło to między innymi twierdzenia kół żydowskich, iż ppor. Kaczmarek zachęcał do dezercji, por. Koi. And. 9b, k. 31, gen. K. Sosnkowski do gen. W. Andersa, 15 Vffl 1943 r.; także

ten do tegoż, 22 IX 1943 r.

158 Ibid., 24, k. 107-108. Notatka z rozmowy gen. W. Andersa z I. Griinbaumem, Jerozolima 6 IV 1943 r.

159 Ibid., k. 109-110. Notatka z rozmowy gen. W. Andersa z A. Altmanem, prezesem Nowej Organizacji Syjonistycznej, Jerozolima, 6 IV 1943 r. Ten sam motyw występował w wypowiedziach prof. S. Kota i J.

Stańczyka podczas ich rozmów z Reprezentacją, por. M. Kula, Między...

160 Ibid., k. 141. Notatka z rozmowy gen. W. Andersa z konsulami RP w Jerozolimie i Tel Awiwie, H.

Rosmarinem i A. Jeniczem, Rehwoth, 14 IX 1943 r.

161 AMISik., PRM 114, k. 7-10. Notatka z przebiegu konferencji z MSW, 6 VID 1943 r.

162 AMISik. Koi. And. 9b, k. 32, gen. K. Sosnkowski do gen. W. Andersa, 12 VDI 1943 r., por. też PRM

88/2, MON do premiera S. Mikołajczyka, 16 IX 1943 r.; informacje o wielkiej kampanii polityczno-prasowej

przeciwko Rządowi Polskiemu i Polakom w ogólności. M.in. ogłoszony rozkaz Andersa. Por. Koi. And. 9b,

k. 35, gen. K. Sosnkowski do gen. W. Andersa, 22 IX 1943 r. Kola żydowskie wbrew oczywistości upierają

się przy twierdzeniu, jakoby p. generał wydał rozkaz wiadomy.

163 Kula, Między...

Ż64 Ibid.

165 AMISik. Koi. And. 24, k. 142-143. Notatka z rozmowy gen. W. Andersa z przedstawicielami Reprezentacji Żydostwa Polskiego, Tel Awiw, 19 IX 1943 r" między polskim i żydowskim zapisem istniały różnice,

między innymi w zapisie żydowskim mowa jest o półtora tysiąca dezercerów, por. Kula, Między..., także

Gutman, Jews in..., s. 279. W rozmowie poza gen. Andersem uczestniczyli obaj konsulowie, Rosmarin i Jenicz, ppłk Giełgud, ppor. Lubomirski, a ze strony Reprezentacji: Anzelm (Anschel) Reiss, Abraham Stupp, Icchak Lew i Z. Kahan.

166 AMISik. PRM, 114, k. 21-27, Charakterystyka sytuacji pod względem narodowościowym i działalności komunistycznej na Środkowym Wschodzie w maju br. [1943], Ministerstwo Obrony Narodowej.

167 Ibid., 142, k. 183-186. Notatka sporządzona przez urzędnika Wydziału Narodowościowego MSW, Londyn 23 VI 1944 r.

168 Anders, Bez ostatniego..., s. 176.

169 AMISik. Koi. And. 9b, k. 33, gen. M. Kukiel do gen. W. Anderea, 12 VIII 1943 r.

170 AMISik. PRM 114, k. 58-63. Odpis depezy gen. W. Andersa do gen. K. Sosnkowskiego, 2 X 1943 r

Polacy. Żydzi Komunizm...

77

Żydzi - władza komunistów

Do tematu: Żydzi i władza stanowiąca przez komunistów po II wojnie światowej w Polsce, można podejść na wiele sposobów, poczynając od prostego przedstawienia faktów, a kończąc na analizie psychospołecznych i kulturowych procesów. Można badać formowanie i funkcjonowanie mitów, można koncentrować się na przedstawieniu rzeczywistości. Zacząć wszelako trzeba od powiedzenia sobie, co obejmuje pole stanowiące przedmiot rozważań.

Sprawa pierwsza: jakiej zbiorowości dotyczy określenie Żydzie Nie zamierzam wchodzić w dyskurs, kto jest, kto nie jest Żydem - według światopoglądu, który wyznaję. Żydem jest ten, kto się za Żyda uważa, posiada poczucie przynależności do żydowskiej wspólnoty wyznaniowej lub (i) narodowej, dając temu wyraz postawą i zachowaniami. Aliści wiemy, że w naszym stuleciu, zwłaszcza w Europie, zasada samookreślenia zderza się z nacjonalistycznym pojmowaniem narodowej tożsamości, traktowanej jako obiektywna i niezbywalna przynależność do wspólnoty opartej na więzi etnicznej, tradycji, a w skrajnym, rasistowskim wydaniu - na więzi krwi. Jednostka jest uwikłana w przypisywaną jej - a tym samym poniekąd narzucaną - identyczność, jej samoidentyfikacja przestaje mieć znaczenie. W społecznej roli Żydem staje się ten, kto w oczach otoczenia uchodzi za Żyda, bez względu na to czy jakiegokolwiek realne więzi - obiektywne czy subiektywne, silne czy słabe - łączą go z narodem lub religią żydowską. Wystarczy pochodzenie lub wręcz domniemanie pochodzenia.

Są to prawdy banalne, trzeba je tu wszakże przywołać, aby uniknąć nieporozumień, o które tak łatwo, gdy podejmuje się problemy polsko-żydowskie. Bo przecież i polska, i żydowska społeczność w znacznej większości, jeżeli nie świadomie to instynktownie, nierzadko wbrew werbalnym deklaracjom, nie traktowała asymilacji jako wyzbycia się żydowskości. Przywołać tu można

opublikowany w 1939 roku w "Polityce" artykuł Adolfa Rudnickiego, gdzie w tonie zaprawionego goryczą jadu mowa jest o żydowskich wyższych dziesięciu tysiącach f. J którym prawie się udało, a tych jest nawet mniej niż 10 tysięcy, o tych, którzy prawie mogą nie być Żydami, czego ogromnie pragną, czego pragną nade wszystko, jak im się wydaje, ale co jest tylko połową prawdy<sup>1</sup> Rzadziej publicznie, częściej we własnym gronie, dawano wyraz przekonaniu, że żydowskość jest niezbywalna i, co więcej, że Żyd w głębi duszy pozostaje Żydem - obcym lub swoim, zależnie od tego, czy ów sąd wyrażany był na "polskiej" czy na "żydowskiej" ulicy - ten kapepowski zwrot funkcjonował jeszcze przez pewien czas po wojnie. W 1945 roku powiadano: Żydzi nie przyznają się do swojego żydostwa - tyle, że każda zbiorowość inaczej owe zjawisko interpretowała, innym też obdarzano je znakiem wartości. Jak w żydowskich dowcipach - sens wypowiedzi leżał w tonie, w kontekście i w intencjach osoby wypowiadającej zdanie, że ten Potocki to wcale nie Potocki.

Tenenbaum, przewodniczący Światowego Kongresu Żydów Polskich, amerykański Żyd, jak sam się określał, dla którego Polska była krajem urodzenia i młodości, postać wybitna i szeroko znana jeszcze z okresu konferencji wersalskiej, po odwiedzeniu Polski w 1946 roku, pisał, iż wielu Żydów polskich stało się maranami, żyjącymi w lęku, że ich wiara zostanie zdemaskowana.<sup>2</sup> Pochodzący z Kazimierza nad Wisłą Szmuel Shneiderman, który w 1946 roku przyjechał do Warszawy jako amerykański korespondent, w książce znacząco zatytułowanej *Between Fear and Hope* stwierdzał, że Żydzi w Polsce żyją pod osłoną polskich nazwisk, ale są oni narodowo myślącymi Żydami, którzy nie mogą dłużej znieść życia maranów i wzdychają do wolnego środowiska żydowskiego, do wolnego życia. Relacjonując rozmowę z Marią Hulewiczową, współpracowniczką Mikołajczyka, pisał: Ona także wydawała się strapiona plagą maranizmu, skłaniającego wielu Żydów do ukrywania tożsamości pod przybranymi nazwiskami, które przyjęli podczas okupacji nazistowskiej.<sup>3</sup>

Wśród Żydów-komunistów nie wszyscy bezboleśnie godzili się z polityką PPR w sprawach żydowskich, w tym także z narzuconym kamuflażem i postępującym wykorzeniem z żydostwa. Dłaczego ja jako Żyd nie mogę mieć prawa na narodowe wyżycie się - powiedział jeden z działaczy na zebraniu aktywu żydowskiego PPR 3 VIII 1945 roku.<sup>4</sup> A Michał Mirski, mówiąc na posiedzeniu frakcji PPR w Centralnym Komitecie Żydów Polskich, iż dużo Żydów obecnie w Polsce pracuje jako Polacy, ale chcieliby mieć możliwość przyznania się do żydostwa<sup>5</sup> - potwierdzał obserwacje Tenenbauma i Shneidermana.

78

Krystyna Kersten

Nie ma powodu wątpić w prawdziwość tych konstatacji. Ale nie można popadać w skrajność i nie dostrzegać, że liczni żyjący w Polsce ludzie pochodzenia żydowskiego znajdowali się na drodze od żydowskości do polskości lub też wręcz od żydowskości odeszli integrując się i identyfikując najzupełniej z polsnością. Nie z lęku, nie pod naciskiem antysemityzmu, ale z wybom przynależności, choć, oczywiście, istniejący antysemityzm powodował, iż owe wybory były obciążone emocjonalnymi i moralnymi konfliktami.

Z punktu widzenia tematu należy zauważyć, że istniały zasadnicze różnice między stanowiskami i postawami z jednej strony Polaków pochodzenia żydowskiego, uznawanych przez otoczenie - polskie i żydowskie - za Żydów, z drugiej zaś Żydów-Żydów, identyfikujących się z narodem żydowskim (w ujęciu komunistów: progresywną nacją żydowską, pod auspicjami tow. Stalina, twórcy tego określenia - wedle słów jednego z uczestników wspomnianego zebrania frakcji PPR w CKŻP). Tyle tylko, że nie sposób wyznaczyć linii dzielącej pierwszych i drugich, albowiem pomiędzy skrajnymi postawami wyznaczonymi przez pełne zadomowienie się w polskość na jednym biegunie a pozostaniem w żydowskość na drugim, istniał wachlarz pośrednich identyfikacji. Był również swego rodzaju no man's land, kiedy odchodzenie od żydowskość nie doprowadzało do pełnej narodowej integracji z polską wspólnotą. Myślę, że takim progiem na drodze od żydostwa ku polskość jest hierarchia przynależności. Żydzi polscy w większości byli gorącymi patriotami Polski, ale należeli do narodu żydowskiego. Polacy pochodzenia żydowskiego, bez względu na to, czy zachowali związki ze swymi żydowskimi korzeniami, nie tylko byli obywatelami polskimi, weszli do polskiego narodu.

We wstępnym rozbiórce relacja: Żydzi - władza stanowiąca przez komunistów składa się z dwóch członów: Żydzi wobec władzy i władza wobec Żydów - Żydów-Żydów i Żydów-Polaków. Kontekst tworzony jest przez kolejne relacje zwrotne: społeczeństwo polskie - Żydzi i społeczeństwo polskie - władza komunistów. Wszystkie te układy charakteryzowało silne przenikanie się realnej rzeczywistości z mitami, które dzięki sile swojego oddziaływania stawały się istotnymi czynnikami współkształtującymi zarówno sytuację społeczną i polityczną, jak postawy i zachowania jednostek oraz zbiorowości.

Były mity polskie i były mity żydowskie. Mit polski to nie tylko przedłużenie przedwojennej kliszy żydokomuny utrwalonej półprawdą czarnej legendy zachowania się Żydów pod okupacją radziecką. Mit ten stanowi stop wielu starych stereotypów, odbijających postrzeganie Żydów jako zagrożenia Polski, polskość, wartości chrześcijańskich. Konkretyzował się on w zbitce poję-

Polacy. Żydzi. Komunizm...

79

ciowej: Żydzi we władzy, władza to Żydzi; zbitce funkcjonującej na wielu poziomach: od prymitywnych ulotek po oceny i opinie elit politycznych. W ulotce rozpowszechnianej przez Ognia pisano: 'W wolnej i niepodległej Polsce powinni rządzić Polacy a nie Żydzi i bolszewicy, Żydostwo, którego celem jest wytepienie prawdziwego elementu polskiego, nie ma racji bytu'. W wydawanym w Londynie biuletynie Polskiej Agencji Telegraficznej przeznaczonym dla członków rządu znalazła się wiadomość z Warszawy (21 IV 1945 roku) tej treści: Obsadzanie wszystkich ważniejszych stanowisk w ministerstwach i urzędach państwowych Żydami, jeszcze bardziej się potęguje, Polacy, nawet z szeregów PPR, zaczynają już na to narzekać. Toteż oficjalnie, szeroko zwiększony udział Żydów w administracji publicznej tłumaczy się tym, że dużo inteligencji polskiej zginęło, więc trzeba dopuszczać Żydów, jako element najbardziej zdolny i pewny. Wkrótce, po powstaniu Tymczasowego Rządu Jed-

ności Narodowej i powrocie do kraju Mikołajczyka, Karola Popiełę, Stanisława Grabskiego, ten ostatni stwierdzał w liście do siostrzeńca: jeśli ludzie porządni ociągać się będą z zajmowaniem ich [warsztatów, stanowisk i innych - K.K.1, to zajmą je draniuszki i nieuki, a pierwsi będą się wszędzie wpychać Żydzie Przystania - Żydzi we władzy mogła prowadzić do dwóch przeciwnych wniosków: Żydzi we władzy, a więc należy zwalczać władzę, oraz Żydzi we władzy, przeto należy ich zastąpić Polakami. Jeśli, na przykład, powiada się, jak to stwierdzał ktoś przyjezdny z kraju do Londynu<sup>9</sup>, że z książki Kossak-Szczuckiej cenzura, oczywiście opanowana przez Żydów, kazała zmienić i wykreślić wszystkie ustępy niepochlebnie charakteryzujące działalność Żydów podczas okupacji, nie mogąc zmienić władzy, można było starać się o zastąpienie owych Żydów w cenzurze Polakami.

Analiza przekazów źródłowych, pochodzących z różnych polskich środowisk, pozwalała sformułować dość kategorycznie sąd, iż w szerokich kołach społeczeństwa ugruntowane było przekonanie o wzajemnym przenikaniu Żydów i władzy. Za pewnik przyjmowano, że Żydami są nie tylko Hilary Minc i Jakub Berman, ale także Bolesław Bierut i Stanisław Radkiewicz. Iuz wówczas, w pierwszych latach władzy komunistów, nie tyle Żyd był wrogiem, co wróg był Żydem, i tak zdanie to zapadło w świadomość zbiorową, generując ów paradoksalny antysemityzm bez Żydów, zdumiewający dziś cudzoziemców.

Jak w wierszyku drukowanym w podziemnej satyrycznej gazetce, w wyobraźni niemałej części społeczeństwa Żydzi byli wszędzie, w wojsku, w partii, na urzędzie. Byli i zagrażali polskości. Był to pogląd ukształtowany spontanicznie, ale wyrosły na glebie zakorzenionych fobii, uprzedzeń, resentymentów.

80

Krystyna Kersten

tów. Sprzyjało mu ówczesne położenie Polski, Polaków. Agresja potęgowana poczuciem bezsilności - reakcja na powojenną sytuację kraju - nie mogąc znaleźć ujścia w otwartym wskazywaniu rzeczywistych sprawców polskiej klęski, zwracała się przeciw wrogowi zastępczemu - Żydom. Żydzi nadawali się do tej roli idealnie, spełniali wszystkie wymogi psychologicznego zabiegu przemieszczenia agresji. Byli słabi, bezbronni, a zarazem mogli być utożsamieni z siłami będącymi prawdziwym źródłem narastającej frustracji, siłami, których frontalne atakowanie było niebezpieczne. Więcej, do których należało się przystosować, wymagał tego bowiem byt - jednostek i całego narodu. Wbrew propagandzie komunistów to nie tzw. reakcja (albo nie tylko ona) kreowała wówczas mit o wszechobecności Żydów w aparacie władzy, zwłaszcza w aparacie represji. Mit ten był emanacją zbiorowej psychiki oraz stanu świadomości i nawyków mentalnych polskiego społeczeństwa, które prowadziły do zdeformowanego postrzegania rzeczywistości. Był on tak silny, że ulegały mu (często nieświadomie) środowiska najdalsze od skrajnego nacjonalizmu, którym wstrętny był endecki antysemityzm.

Ta polska prawda stanowiła, przypomnę, sama w sobie - niezależnie od tego, w jakim stopniu odpowiadała realnemu uczestnictwu Żydów we władzy i rzeczywistemu poparciu udzielanemu Żydom przez tę władzę - ważki fakt społeczny. Z drugiej strony funkcjonowała żydowska prawda o owych spra-

wach, diametralnie różna od polskiej, choć również wewnętrznie bardzo zróżnicowana.

Żydzi, części komunistów nie wyłączając, nie podzielali optymistycznych prognoz, jakoby obecnie -jak głosiła rezolucja zjazdu działaczy żydowskich PPR obradującego w Warszawie 7-9 X 1945 roku - w odrodzonym państwie polskim, stworzone zostały przesłanki dla pełnego, politycznego, społecznego i narodowego wyżycia się ludności żydowskiej<sup>0</sup> Przeciwnie. Nie tylko syjoniści, opowiadający się za masową emigracją do Palestyny, ale także i niektórzy komuniści byli świadomi że to odrodzone pod władzą ich partii państwo polskie staje się coraz bardziej państwem narodowym, ściślej - jednonarodowym. Zresztą Już w kwietniu 1943 roku na łamach "Wolnej Polski" postulował to Alfred Lampę, gdy pisał: Odnowione państwo polskie będzie państwem narodowym. Idea Polski-państwa narodowościowego rozwiewała się. O taką Polskę w pierwszych latach II Rzeczypospolitej walczył syjonista Izak Griinbaum, pragnęli jej bundowcy czy - inaczej - komuniści. W państwie - przestrzegał Marek Bitter, działacz CKŻP, na posiedzeniu frakcji PPR jesienią 1945 roku - następuje w coraz większej mierze konsolidacja narodowa, która idzie po linii rugowania z życia państwowego mniejszości

Polacy. Żydzi. Komuniom..

81

narodowych. Inny uczestnik tego posiedzenia pytał: Czy w Polsce dla Żydów są perspektywy ekonomiczne i polityczne? W Polsce rząd rzuca hasło narodowego państwa. Już obecnie przesiedla się Niemców, Ukraińców, Białorusinów i innych. Jutro może być aktualna kwestia Żydów jako mniejszości. Ostatnio w Polsce kwestia żydowska się pogorszyła. Partia zaś nie zajęła odpowiedniego stanowiska w stosunku do antysemityzmu, nie wysunęła sprawy dekretu przeciwko antysemityzmowi. Partia w prasie i na wiecach, i w przemówieniach czołowych kierowników partii (Zambrowski, Spychalski i inni) nie poruszyła sprawy antysemityzmu i mordy Żydów. Partyjniacy żydowscy, pracujący wśród mas polskich muszą ukrywać swoje pochodzenie. W takich warunkach trudno mówić o politycznym urządzeniu się Żydów. Ekonomicznie panuje całkowity państwowy bojkot Żydów. I jeszcze jeden głos z tegoż posiedzenia: Musimy znaleźć rozwiązanie dla Żydów polskich. Czy możemy stworzyć egzystencję dla Żydów w Polsce? Nie. Wobec tego musimy znaleźć inne wyjście. (...) Przeczekać antysemityzmu w Polsce nie można. Żydzi stracili zaufanie do Polskie

Wypowiedzi te odzwierciedlają rozczarowanie żydowskich komunistów. Głosy podobne cytowanym niebawem umilkną na scenie publicznej, wyparte zakłamaniami nowomowy, ale sytuacja się nie zmieni. Większość Żydów, nie wyłączając komunistów, którzy zachowali związek z żydowską społecznością, postrzegała państwo i władzę państwową jako polsko-narodowe. Była to symetryczna odwrotność układu postrzeganego przez społeczność polską: tak jak Polacy identyfikowali władzę z Żydami, tak Żydom jawiła się ona jako władza Polaków, mniej lub bardziej przeniknięta antysemickimi tendencjami, a w każdym razie nie dość skuteczna w zapewnieniu Żydom bezpieczeństwa życia i mienia, nie mówiąc o stworzeniu warunków do odbudowy żydowskiej społeczności w jej wyznaniowym, kulturowym i narodowym kształcie. Ber-

nard Goidstein, legendarny bohater bundowski, we wspomnieniach wydanych w 1950 roku, wkrótce po wyjeździe z kraju, napisze, iż Żydzi w Polsce mimo wszystkich spustoszeń i zniszczenia walczyli o to, by uratować polskie żydostwo, z jego 900 lat liczącą historią - ale nie przewidzieli dwóch czynników - antysemityzmu i komunizmu. Żydzi - stwierdzi - jak Minc, Berman, Zambrowski, Borejsza i inni zajmują wysokie stanowiska w komunistycznej hierarchii władzy, ale ich poczynania nie prowadzą do wzmocnienia żydowskiej wspólnoty. Są oni najemnymi popychadłami dyktatury.^ Shneiderman, sam wyrażający się o Mincu w superlatywach, przytoczył w swej książce zdanie znajomej nauczycielki z Kazimierza, która najpierw szeptem zakomunikowała mu, że Minc wywodzi się z Feiersteinów, a potem stwierdziła: on

82

Krystyna Kersten

nie reprezentuje w istocie żydowskiej wspólnoty w Polsce. Mówi o nowej Polsce, która nie jest moją Polską} 3

Jeśli dla Polaków Hilary Minc - by trzymać się tej osoby - był jednoznacznie Żydem, dla Żydów - jakby powiedział Lejzorek Rojtszwaniec - on był Żydem i jednocześnie nim nie był. W tym wymiarze, wyznaczonym przez kryterium pochodzenia, samoidentyfikacja się nie liczyła. W oczach religijnych Żydów był odszczepieńcem, nawet podwójnie: zdradził bowiem żydostwo na rzecz po pierwsze komunizmu, po drugie - polskości. Ale także komuniści żydowscy będą mówili bardzo krytycznie o towarzyszach, którzy zajmując państwowe stanowiska odchodzą od życia żydowskiego, prowadzą robotę peperowską a nie komunistyczną, tracą kontakt z żydowskimi masami.

Mit polski, mit żydowski - a jak przedstawiała się realna rzeczywistość? Ile w obu tych oglądach było prawdy pozasubiektywnej, w ^akim stopniu każda z nich odzwierciedlała stan istniejący? \

Odpowiedź nie jest prosta i to nie dlatego tylko, że - poza wrywkowymi danymi - nie dysponujemy statystyką udziału Żydów we władzy. Nie sposób sobie takiej statystyki po prostu wyobrazić: na jakich kryteriach miałyby się opierać? wyznania? deklarowanej przynależności? pochodzenia, ustalonego na podstawie dokumentów? communis opinio'7 Powraca sprawa: jakie mamy podstawy kwalifikowania danej jednostki jako Żyda? Przecież wielu, jeśli nie większość owych Żydów wszędzie, w wojsku, w partii, na urzędzie, nie utrzymywała związków ze społecznością żydowską, zerwała więzi wyznaczone religią, kulturą, obyczajem. Prawda - z biegiem czasu wielu z nich powróciło do żydowskości, w poczuciu odpychania ze strony polskiej, tracąc nadzieję na integrację z polską wspólnotą narodową. Gdyż droga od żydowskiej do polskiej identyfikacji nie była i nie jest drogą jednokierunkową; przeciwnie - u wielu, pod naciskiem antysemityzmu, wobec świadomości nieustannego egzaminowania z polskości, odzywała się dusza żydowska, która, zdawało się, została już wyparta przez duszę polską.

Tak patrząc, można by przyznać rację polityce zmierzającej do abstrahowania na publicznej scenie od związków zasymilowanych Żydów-Polaków z żydowskością, gdyby nie to, iż poniosła ona fiasko, przyczyniając się do zaognienia problemu żydowskiego, karmiąc antysemickie fobie i - co może najważniejsze - boleśnie okaleczając tysiące ludzi, postawionych w sytuacji



wymuszającej kłamstwo, przemilczenie lub samozniewolenie i amputację tożsamości.

Jakie jest wyjście z tego błędnego koła? Czy należy, w myśl zakorzenionych nawyków, wyodrębnić Żydów w określonych sferach życia, licząc ich w

Polacy. Żydzi. Komunizm...

83

nadziei zweryfikowania (potwierdzenia lub obalenia) obiegowych sądów, wyrosłych na podłożu zbiorowych mitów? Wypowiadałam się już na ten temat kilkakrotnie, przeciwstawiając się podobnym zabiegom, wpisanym zazwyczaj w aktualne konteksty, podporządkowanym reakcjom obronnym bądź stereotypom nieprzyjawnego postrzegania Żydów. Nie znaczy to, by temat rzeczywistego udziału we władzy Żydów (Polaków pochodzenia żydowskiego) uznać za tabu. Przystępując natomiast do badania tych zagadnień, trzeba nieustannie pamiętać, że jak złożoną materią ma się tu do czynienia. Tym bardziej, że, cytując Romana Zimandę, po 1945 r. sprawa żydowska włączona została do sieci oficjalnych kłamstw oplatających Polskę (...). Lub ściślej, przeniesiona została z rzeczywistości w kreowaną przez nowomowę pseudorzeczywistość.<sup>^</sup> Pseudorzeczywistość - dodajmy - która stawała się częścią otaczającego świata. Dlatego właśnie postulowane przez autora eseju Popiół i popiół: czy Polacy i Żydzi wzajem się nienawidzą wydobyć sprawy żydowskiej z ciemni kłamstw jest tak bardzo trudne. Gdyż nie wystarczy powiedzieć gromkim głosem (nie szeptem, bacząc czy ściany nie mają uszu) że Minc pochodzi z Feiersteinów a Jabłecznikowski nazywał się Apfelbaum. Więcej - wbrew pozorom - takie zdania nie zawsze są jedynie prostymi komunikatami; często, będąc odbiciem ciśnienia nacjonalistycznego pojmowania tożsamości i przynależności, także kreują zdeformowany obraz rzeczywistości.

Posłużę się przykładem Krajowej Rady Narodowej. Jesienią 1945 roku społeczność żydowska była reprezentowana przez trzech posłów: przedwojennego parlamentarzystę Emila Sommersteina, syjonistę, Leona Szuldenfreia, bundowca, oraz Adolfa Bermana - należącego do Poalej Syjon Lewicy; komuniści domagali się mandatu dla siebie, skarżąc się, iż Berman usurpuje sobie prawo przemawiania w ich imieniu. Inni, jak np. Feliks Mantel, Roman Zambrowski, Jakub Berman, Bolesław Drobner, Julian Hochfeid czy Hilary Minc, zasiadali w KRN nie jako Żydzi-obywatele polscy, lecz jako polscy komuniści, socjaliści, działacze państwowi i polityczni. Doszukując się ich teraźniejszych, a zwłaszcza przeszłych związków z żydowskością, wkraczamy na bardzo niebezpieczny grunt. Obojętne, kto i w jakim celu to czyni, dla mnie zapala się czerwone światło: uwaga! groźba zatrucia oparami rasizmu!

Mam przed sobą dokument: odpis odręcznej notatki Bieruta z 21 XI 1945 roku, będącej wyciągiem ze sprawozdania Radkiewicza. Są to dane liczbowe dotyczące pracowników resortu. Wynika z nich, że aparat UB (bez milicji i KBW) zatrudniał wówczas 28 tysięcy osób, w tym 12 tysięcy pracowników operacyjnych, 2,5 tysiąca w MBP. Spośród 25,6 tysiąca - wedle tej notatki - zatrudnionych było 438 Żydów, a więc około 1,7% ogółu pracowników.

84

Krystyna Kersten

Na stanowiskach kierowniczych, na 500 osób było 67 Żydów - ponad 13%.<sup>15</sup> Można powiedzieć, że - w stosunku do liczby Żydów w Polsce, nie sięgającej w tym czasie, przed masową repatriacją z ZSRR liczby stu tysięcy, byli oni nadreprezentowani, trzeba się natomiast rozstać z mitem głoszącym, że UB to Żydzi. Chyba, że chce się wierzyć, iż Żydzi, nawet w niewielkim procencie, wywierają przemożny wpływ na funkcjonowanie danej instytucji, w tym wypadku - UB.

Oczywiście, nie wiemy, na jakich kryteriach opierano się, sporządzając tę notatkę. Najprawdopodobniej były to dane zaczerpnięte z kwestionariuszy osobowych. Czy obejmowały wszystkich funkcjonariuszy pochodzenia żydowskiego, czy też tylko tych, którzy deklarowali narodowość żydowską? Najprawdopodobniej bywało rozmaicie, gdyż w owym czasie w MBP nie przywiązywano do tej kwestii szczególnie dużego znaczenia. Przynajmniej oficjalnie.

Wszelako jakkolwiek na to patrzeć, nie ulega wątpliwości, iż legenda o symbiozie Żydów i stanowionej przez komunistów władzy jest właśnie tylko legendą. Żydzi - nie tylko Żydzi-Żydzi, ale także Żydzi-Polacy dalecy byli od dominacji w aparacie tworzonym przez komunistów. Aliści, co już wielokrotnie podkreślali różni autorzy, wystarczył jeden Żyd, aby instytucja w opinii potocznej stawała się "żydowska". A jeśli instytucja owa została wcześniej napiętnowana tą etykietką (jak np. komunizm czy masoneria). Żydem stać się mogła dowolna osoba. I tak Bierut postrzegany był albo jako figurant, gdy osobę nr 1 we władzy upatrywano w Bermanie, albo był zwyczajnie Żydem. Nie przypisywano żydostwa Władysławowi Gomułce, w każdym razie nie spotkałam takich stwierdzeń w materiale źródłowym z tego okresu; mogłoby to świadczyć, że Gomułka, choć komunista, był trochę bardziej swój.

Podważanie mitu o prymacie Żydów we władzy nie jest równoznaczne z negowaniem faktu, iż w jej niektórych ogniwach liczba osób postrzeganych przez otoczenie jako Żydzi była niewspółmiernie wysoka. Biorąc pod uwagę, że w społecznej opinii, a jeszcze bardziej w zbiorowej podświadomości. Żydzi zniknęli z polskiego krajobrazu, ze zdziwieniem nierzadko konstатовano, że jednak część przeżyła Zagładę, toteż ich pojawienie się, i to na eksponowanych stanowiskach i w liczących się społecznie środowiskach, musiało prowadzić do demonizacji zjawiska i wyolbrzymienia jego rozmiarów.

Drugi człon owej czarnej legendy o Żydach i komunistach stanowiło przekonanie, że co najmniej większość, jeśli nie wszyscy Żydzi poparli nowy porządek w Polsce. Tu sprawa jest bardziej skomplikowana, acz, jak już wskazywałam, w środowiskach żydowskich, nawet wśród komunistów, nie mówiąc

Polacy. Żydzi. Komunizm...

85

o innych, zatroskanie i lęk o przyszłość polskiego żydostwa zdecydowanie górowały nad nadzieją, że oto nadszedł czas, kiedy każdy Żyd uzyska pełne równouprawnienie obywatelskie i narodowościowe. W świetle oficjalnych enuncjacji (przypomnę noworoczne orędzie Bieruta w 1946 roku), jak też prowadzonej polityki, wizja Polski jako państwa narodowego, w którym Ży-

dzi nie będą mieli warunków do narodowego i kulturalnego rozwoju, zdawała się jak najbardziej realna. Jedni zrozumieli to bardzo wcześnie. Inni próbowali walczyć, aby na gruzach ponownie zakwitło żydowskie życie. Pierwsi wyjeżdżali, drudzy natomiast byli skazani na przymierze z obozem rządzącym.

Całe dotychczasowe doświadczenie - sprzed wojny i z czasu Zagłady - złożyło się na to, że Żydzi związali swoje nadzieje z nowym porządkiem. Tylko ten porządek zdawał się rokować im szansę rzeczywistego równoprawnienia, także narodowego, tylko ten porządek zdawał się zapewniać warunki do asymilacji tym, którzy tego pragnęli. Wierzyli w to nie tylko komuniści, co było oczywiste, lecz także niektórzy socjaliści oraz zwalczani przez jednych i drugich syjoniści. Wierzyły w to także koła żydowskie na Zachodzie; te, nie znając radzieckiej i polskiej rzeczywistości, ulegając mitom, były szczególnie zaślepione. Tenenbaum zobaczył w Polsce przeniknięte antysemitkami resentymentami masy, bandy w lesie, mordujące Żydów, opozycję PSL, stanowiącą konglomerat dysydentów ze wszystkich obozów, zwłaszcza prawego skrzydła, reprezentujących niezadowolone elementy drobnomieszczańskimi komiwojażerów konserwatyzmu i antysemityzmu, a z drugiej strony obóz rządzący przedstawiany w najbardziej jasnych barwach. Wystarczy tylko porównać obecny rząd polski - stwierdzi - z poprzednim semifaszystowskim i semifeudalnym reżymem. Tenenbaum uważał, że Polska po raz pierwszy w swej historii posiadała rząd wolny od przesądów i bigotem.<sup>16</sup> Był to pogląd charakterystyczny dla znacznej części żydowskich środowisk na Zachodzie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, dla których nie tylko przedwojenne rządy, ale także rząd gen. Sikorskiego jawił się jako antysemitki.

Niezależnie od iluzji, jakie wciąż, nie tylko przecież wśród Żydów, wiązano z komunizmem czy z socjalizmem o radzieckim obliczu, Żydzi byli w sytuacji poniekąd bez wyjścia. Przekonanie, że przeciwnicy obozu demokratycznego byli antysemitami, jest wprawdzie tak samo nieprawdziwe jak pogląd odwrotny, że władza to Żydzi, nie ulega natomiast wątpliwości, iż mimo Zagłady antysemityzm w Polsce nie wygasł. Fakt ten stwierdzano wielokrotnie, choćby w analizach i raportach władz Polski Podziemnej. Nie trzeba było pojawienia się Żydów u władzy, aby fala antyżydowskich nastrojów niepokojąco wezbrała.

86

Krystyna Kersten

Jak w oczach wielu Polaków istniało sprzężenie Żydzi-władza-zagrożenie polskości, tak Żydzi widzieli splot reakcja-przeciwnicy władzy-antysemityzm, dyskryminacja, mordy. W wypowiedziach i dokumentach przekazywanych oficjalnym czynnikom łączono terror antyżydowski podziemia z atakami faszyzmu i reakcji na demokrację w Polsce. O mordowanie Żydów oskarżano bandy AK, domagając się, by akcja przeciw AK stała się intensywniejsza (wypowiedź Icchaka Cukiermana na posiedzeniu Prezydium CKŻP 25 III 1945 roku). W ten sposób rodził się tragiczny w swych skutkach układ, wiążący Żydów z porządkiem w oczach ogółu polskiej zbiorowości narzuconym i niepożądanym. Rodził się nie tylko dlatego, że Żydzi swą przyszłość wiązali z utopią głoszoną przez komunistów, ale także z tego prostego powodu, iż - jeśli nie liczyć jednostek - nie było ich wśród tych, którzy w różnej formie

stawiali opór narzucanemu jarzmu.

Trzeba powiedzieć jasno - Żydzi, jeśli decydowali się pozostać w Polsce, byli niejako skazani na opowiadanie się po stronie nowej władzy, a w każdym razie na neutralny i lojalny do niej stosunek. Z pewnością nie musiało to za sobą pociągać angażowania się w działalność polityczną czy udziału w tworzeniu represyjnego systemu, który od początku zmierzał ku totalitaryzmowi. Tym bardziej zaś udziału w represjach i dławieniu oporu społeczeństwa. Wielu, zdając sobie sprawę, że w opinii społecznej funkcjonuje stereotyp żydokomuny, dostrzegało potrzebę wstrzemięźliwości w zajmowaniu eksponowanych stanowisk w życiu publicznym, inni zadowalali się spolszczeniem imienia i nazwiska.

Pozostając w ojczystym kraju, a w licznych wypadkach była to świadoma decyzja. Żydzi - zarówno Żydzi-Żydzi, jak Polacy żydowskiego pochodzenia, wiązali ten wybór z nadzieją, iż nareszcie spełni się marzenie o Polsce, w której mniejszości narodowe rzeczywiście cieszyć się będą równymi prawami, i o polskości otwartej dla tych, którzy do niej przychodzą. O Polsce i polskości Tuwimowej Modlitwy. Egzystencjalne znaczenie tej nadziei było tak potężne, że zaślepiało. Ci, którzy chcieli uwierzyć, że siłą ustanowiona władza dokona pożądanego przeobrażenia kształtu polskości, zamykali oczy na gwałt, jaki się dokonywał, lub minimalizowali jego rozmiary i znaczenie. Nadzieja, spleciona z pamięcią przeszłości - i tej dawniejszej, sprzed wojny, i tej bliższej, z czasu Zagłady - spychała na długi plan opory ideologiczne i polityczne. Tworzył się korzystny klimat dla przyjmowania haseł głoszonych przez obóz rządzący, zaczęła funkcjonować makieta reakcji, kojarząca sprzeciw wobec komunistycznej władzy z prawicą, nacjonalizmem, antysemityz-

Polacy. Żydzi. Komunizm...

87

mem. (Dodać trzeba, że w podobny sposób działał mechanizm zniewolenia części polskiej elity intelektualnej - choć to temat odrębny.)

W wypadku komunistów dochodziła do tego doktryna z jej ładunkiem mentalnym i emocjonalnym. Feliks Mantel, socjalista, który swoją praktykę prawniczą zaczynał u boku Hermana Libermana, pisząc o Żydach-komunistach, stwierdzał: Trudnym jest z żydowskiej i polskiej duszy stworzyć typ Żyda Polaka albo Polaka wyznania mojeszowego(."), ale jeszcze trudniej jest zgrać psychicznie tendencje odśrodkowe idące w trzech kierunkach: doktryny, narodu, pochodzenia. Wśród komunistów żydowskich wydzielał on trzy różne typy. Byli doktrynerzy, którzy^ zapominając o interesie narodowym polskim, narodowym żydowskim i polsko-żydowskiego pojednania, dali się użyć jako instrument polityce sowieckiej, dążącej do ujarznienia narodu polskiego. Byli wahający się między nakazem doktryny a interesami narodowymi potencjalni twórcy nowej drogi do socjalizmu i przyszli rewizjoniści, ci, pamiętając o swoim żydowskim pochodzeniu i mając przed oczyma los Żydów^w Rosji Sowieckiej, dążyli do przystosowania doktryny do stosunków polskich i do ograniczenia zawisłości od Związku Sowieckiego w interesie własnym i narodu polskiego. I wreszcie były myślące wyłącznie kategoriami żydowskimi elementy rewanżystowskie, skoncentrowane przeważnie w bezpieczeństwie, które chciałyby zrobić z doktryny komunistycznej użytek dla wykorzenienia i unices-

twienia wojującego antysemityzmu.<sup>^</sup>

Charakterystyka zdaje się trafna, acz niepełna i uproszczona. Nie obejmuje komunistów działających w środowisku żydowskim, dla których problemem nr 1 było określenie stosunku do żydowskiej kwestii narodowej, do sprawy siedziby narodowej w Palestynie, a w Polsce - zapewnienie Żydom bezpieczeństwa, opieka nad powracającymi i realizacja programu produktywizacji ocalałej ludności żydowskiej. Ich pole działania, a tym samym i punkt widzenia były inne niż komunistów, których miał na myśli Mantel i o których myślimy zazwyczaj, mówiąc o relacji Żydzi - władza.

Przedstawiłam tu niewielki fragment bardzo wielkiego problemu. Rzec można - krótki epizod wielesetletnich dziejów współżycia Polaków i Żydów na jednej ziemi. Aliści była to jedna z tych historycznych chwil, w których w ogromnym natężeniu skupiają się wielkie dziejowe procesy. I dla Polaków, i dla Żydów był to okres dramatyczny, dla każdego z tych narodów z innych przyczyn. Żydzi, którzy ocalili, żyli w cieniu Zagłady, w świadomości czegoś niewyobrażalnego - zamordowania całego narodu. Po tym, co się stało, antysemityzm zdawał się - i był - czymś horrendalnym. Żydzi mogli oczekiwać zrozumienia, współodczuwania, serdecznej pomocy, a nawet radości, że unik-

88

Krystyna Kersten

nęli śmierci. Obecność pamięci Zagłady określała postawy i zachowania, także stosunek do władzy, która jedna w owym czasie ów tragiczny los Żydów przywoływała w pamięci, wówczas gdy większość polskiego społeczeństwa, skupiona na polskich cierpieniach i polskiej krzywdzie, nie była w stanie ujrzeć w Żydach członków zbiorowości jeszcze okrutniej doświadczonej. To właśnie kontekst Zagłady z jednej strony i polskiego losu z drugiej nadał szczególnie wymiar problemowi Żydzi a władza stanowiona przez komunistów.

W skróconej wersji: "Polityka", nr 27, 6 VII 1991.

Przypisy

- 1 A. Rudnicki, Listy do Jana. Przekłute balony, "Polityka", 1939, nr 7.
- 2 Tenenbaum, In Search..., s. 7.
- 3 Sz. Shneiderman, Between Fear and Hope, New York 1947, s. 15.
- 4 AŻIH, CKŻP, Org. 15 npag.
- 5 Ibid., Protokół posiedzenia frakcji PPR, b. d. [1945].
- 6 AAN, VI Oddział, CA KC PZPR, 295-YII-187.
- 7 AMISik. SPP, Biuletyn PAT, nr 3.
- 8 S. Kirkor, Listy Stanisława Grabskiego (1941-1949), "Zeszyty Historyczne", t. XIX, Paryż 1971, s. 70.
- 9 AMISik. SPP, 3. 1. 1. 11.2, relacja z kraju.
- 10 AŻIH, CKŻP, Org. 15 npag.
- 11 Ibid.
- 12 B. Goidstein, The Stars Bear Witness, New York 1949, s. 277n.
- 13 Shneidemian, Between..., s. 36.
- 14 R. Zimand, Popiół i popiół; czy Polacy i Żydzi wzajem się nienawidzą?. Biblioteka Kultury Nieza-

leżnej, Warszawa 1987, s. 29.

15 AAN, Materiały Bolesława Bieruta, 1/209. Za udostępnienie notatki dziękuję Andrzejowi Paczkowskiemu.

16 Tenenbaum, In Search..., s. 213 i nast.

17 F. Mantel, Stosunki polska-żydowskie. Próba analizy, Paryż 1986, s. 11.

## Pogrom kielecki - znaki zapytania

Można postawić pytanie: w jakim stopniu pogrom kielecki 4 VII 1946 roku jest nadal otwartym problemem badawczym, w jakim jednym z wydarzeń, o których wprawdzie wiadomo wszystko, co poznawczo istotne, ale które w Polsce przypomina się raczej niechętnie, z rozmaitych zresztą powodów. Pytanie nie jest retoryczne; wiele osób podziela pogląd, że o pogromie w Kielcach nic nie można powiedzieć, powracanie zaś do tego tematu uważane jest za próbę oczyszczenia - choćby częściowego - Polaków z odpowiedzialności za tę zbrodnię. Pogląd, jak sądzę, błędny, czego dowodzi monografia pogromu autorstwa Bożeny Szaynok - pierwsza, jaka się na ten temat ukazuje w Polsce i po polsku.<sup>1</sup> Wciąż jednak pozostaje wiele znaków zapytania.

Publikacje podejmujące problem tragedii kieleckiej, relacje osób uratowanych z pogromu, zeznania świadków, materiały procesowe i inne dokumenty urzędowe dostępne dziś historykom nie pozwalają ustalić w sposób niepodważalny mechanizmu zbrodni, jej podłoża i kontekstu sytuacyjnego. Zgłębienie zaś tych zagadnień jest nieodzowne, zarówno dla poznania historii, jak dla teraźniejszej i przyszłej duchowej kondycji społeczeństwa. Bowiem przede wszystkim Polacy muszą sobie powiedzieć, jak i dlaczego doszło do erupcji gwałtu i bestialstwa, ujawnionych w Kielcach owego lipcowego dnia. Aby tak się stało, potrzebne jest szerokie, panoramiczne podejście, obejmujące psychologię indywidualną i zbiorową, sfery kulturową i polityczną, wzajemne powiązania tych dziedzin i ich znaczenie wśród czynników sprawczych pogromu kieleckiego. Ekspozowanie bowiem tylko jednej strony dramatu, jaki rozegrał się w Kielcach czwartego dnia po referendum, zniekształca obraz rzeczywistości. Do głosu dochodzą reakcje obronne - i Polaków, i Żydów, najczęściej nieświadome, które sprzyjają wydobyciu na jaw jednych aspektów

90

Krystyna Kersten

wydarzeń i pozostawianiu w cieniu innych. W przypadku pogromu kieleckiego wystąpiło szczególne spiętrzenie tych reakcji, zwłaszcza dotyczących kwestii inspiracji i organizacji pogromu - ściślej prowokacji, która miałaby doprowadzić do antyżydowskich ekscesów o tak wielkim zasięgu. Posługując się terminem "prowokacja", trzeba wszelako pamiętać, że w języku polskim ma ono niejednoznaczną konotację.

## Współcześni o pogromie

W 1946 roku, bezpośrednio po wydarzeniach, przekonanie, że pogrom był

inspirowany czy zgoła organizowany, podzielało bardzo wiele osób z różnych, nierzadko przeciwstawnych, obozów politycznych, w kraju i za granicą, w środowiskach polskich i żydowskich. Nie była to jedynie teza polityczna i propagandowa, głoszona z jednej strony przez te środowiska polskie, które przypisywały spowodowanie pogromu władzom, traktowanym jako obce, z drugiej zaś - przez środowiska, polskie czy żydowskie, upatrujące sprawców zbrodni w "polskiej reakcji", w podziemiu, w ośrodkach polskich na Zachodzie. Psychologicznie i politycznie były to interpretacje dogodne dla Polaków i dla Żydów, dla władzy i dla jej przeciwników - oczywiście dla każdej ze stron z innych przyczyn. W interpretacjach tych odbijało się zarazem postrzeżenie społecznej i politycznej rzeczywistości połowy 1946 roku.

Zorientowany dobrze w polskiej sytuacji, mający bardzo rozległe kontakty, ambasador USA w Warszawie Arthur Bliss Lane tak pisał w raporcie dla Departamentu Stanu: Choć gwałtowność pogromu mogła stwarzać wrażenie, że tragiczne to zdarzenie było wywołane prymitywną, niekontrolowaną nienawiścią rasową, tak rządów, jak i antyrządowe źródła uważają, iż nie był to spontaniczny wybuch, ale starannie zorganizowany spisek<sup>2</sup> Bliss Lane dostrzegł polityczne implikacje tego wydarzenia, stwierdzając, że interpretowane zgodnie z oficjalną wersją niemal automatycznie odwracało uwagę licznie przybyłych wówczas do Polski korespondentów amerykańskich od nadużyć popełnionych w trakcie referendum. Ambasador zamierzał zatem wyjaśnić wszystkie okoliczności związane z pogromem, wysyłając w tym celu do Kielc dwóch urzędników ambasady oraz wykorzystując swe kontakty z PSL, z przedstawicielami Kościoła i z kołami rządowymi. Bliss Lane był zdania, że wykazując zainteresowanie rzeczywistym przebiegiem wypadków w Kielcach, uniemożliwi zrzucenie winy za nie na opozycję i Kościół, informacje zaś przesyłane przez ambasadę do Waszyngtonu zmniejszą szkody, jakie po-

Polacy. Żydzi Komunizm...

91

czyniły doniesienia korespondentów dających wiarę rządowym enuncjacjom. Na podstawie zebranych informacji i przeprowadzonych rozmów z Mikołajczykiem, Edwardem Osóbką-Morawskim, Oskarem Lange, Jakubem Bermannem i kard. Augustem Hiondem, doszedł do wniosku, iż w Kielcach najprawdopodobniej doszło do spontanicznej masakry, spowodowanej narastającym w Polsce antysemityzmem. Antysemityzm ten przypisywał roli odgrywanej przez niektórych Żydów w rządzie, pozostałościom nazistowskiej propagandy oraz konfliktom między Polakami i powracającymi Żydami, usiłującymi dochodzić swego majątku znajdującego się w rękach Polaków. Nie wykluczał jednak możliwości prowokacji komunistycznej, wskazując na niewiarygodną wręcz nieudolność miejscowych władz w trakcie pogromu, choć stwierdzał, że brak dowodów, które pozwoliłyby wystąpić z takim oskarżeniem.<sup>3</sup>

Bezpośrednich dowodów istotnie nie było, i nie ma nadal. W kołach nastawionych opozycyjnie wobec nowego porządku panowało natomiast przekonanie, iż pogrom był dziełem władz i miał na celu skompromitowanie opozycji oraz wytworzenie nieprzychylniej atmosfery dla zmagających się Polaków z siłą wprowadzanym systemem, poprzez ukazanie, iż kieruje nimi reakcja, nacjonalisci, antysemita. Opiniotwórcze koła na Zachodzie, w Stanach Zjednoczo-

nych zwłaszcza, miały w ten sposób zyskać dowód, że ci, którzy sprzeciwiają się nowej "Polsce Demokratycznej", mordują Żydów i prowokują pogromy. Sądzę, iż odpowiedzialnych za pogrom szukać należy wśród rządzących - jeśli nie w Warszawie, to w Moskwie - znajdował wyraz w prasie podziemnej, a poza krajem, w gazetach wydawanych przez wychodźstwo polityczne. Echo tej opinii odnajdziemy w legalnej prasie opozycyjnej, czy np. w nieoficjalnych wypowiedziach Stanisława Mikołajczyka.

Najostrzej i najdobitniej przemawiała prasa konspiracyjna. W WiN-owskim "Orle Białym" w sierpniu 1946 roku pisano: Gdy z jednej strony podziwiamy giętkość Komintemu, z drugiej, nie możemy zrozumieć szablonowych, zdekonspirowanych już metod odnośnie pewnych zagadnień. Do takich należą prowokacje antyżydowskie w Rzeszowie, Krakowie, Lublinie i obecnie w Kielcach. Dziś, gdy wszyscy wiedzą o co chodzi, przynosi on [raczej: przynoszą one - K. K.] tylko szkody. W innym piśmie WiN-u, "Honor i Ojczyzna", ukazał się obszerny artykuł zatytułowany Kielce. Warto przytoczyć go w pełnym brzmieniu, gdyż ukazuje on modelowo sposób myślenia o tragedii kieleckiej właściwy niemałej zapewne części polskiego społeczeństwa.

Oto co stwierdzano:

Pogrom Żydów. Ani pierwszy wypadek, ani odosobniony. Po prostu jeszcze jedno - i nie ludźmy się - nie ostatnie ogniwo w łańcuchu zbrodni Bezpie-

92

Krystyna Kersten

czeństwa. Bo Kielce to typowa prowokacja. Aresztowanie kierowników miejscowego UB i MO nie [słowo nieczytelne - K.K.] bowiem osobliwego zachowania się instytucji tych podczas ekscesów trwających osiem godzin, w biały dzień, w wojewódzkim dużym mieście. Skazanie bezpośrednich sprawców-narzędzi nie przekreśla udziału cywilnych agentów oraz mundurowych funkcjonariuszom bezpieki i milicji w mordowaniu bezbronnych ludzi. To są fakty, które rzucając snop światła na technikę działania NKGB i UB, odsłaniają jednocześnie kulisy taktyki politycznej bolszewizmu w Polsce.

Rozpatrywana pod tym kątem sprawa Kielc jest fragmentem szerokiego zagadnienia: komuna-Żydzi-reakcja.

Powodując się wskazówkami centrali NKGB i jego warszawskiej agendy - politbiura, kierowanego przez J. Bermana, rząd tymczasowy obsadził wszystkie ważniejsze placówki w aparacie bezpieczeństwa - Żydami. Pociągnięcie to pozwoliło na równoczesną realizację planów długofalowych, mających na widoku duchowe odosobnienie Polski od Zachodu, oraz zamierzeń doraźnych: regulowania stosunków wewnętrznych metodami policyjnymi. Chodzi mianowicie o to, iż wskutek niewielkiej liczby Żydów w Polsce, 4/5 ich znalazło zatrudnienie w UBP. Konsekwencją tego stało się utożsamienie znieprawdzonej bezpieki z całością elementu żydowskiego w kraju. Skutek jest ten, że naturalna i zrozumiała niechęć społeczeństwa przerzucona została z instytucji na jednostki. Z UB - na Żydów. W ten sposób stworzono idealną pożywkę dla krzewienia się antysemityzmu i rasizmu, co znów z kolei wywołuje na Zachodzie wrogie nastroje wobec polskiego nacjonalizmu, Moskwie zaś wkłada w rękę instrument do prowokowania ludności, a następnie stosowania represji.



Rzecz prosta, taktyka ta, zarówno w kraju, jak i za granicą, zbiera żniwo w środowiskach słabo zorientowanych i mało uświadomionych politycznie. I dlatego w Kielcach na ławie oskarżonych zasiedli ludzie pochodzący bez wyjątku ze sfer robotniczych. Nie inteligencja i nie młodzież. Bardzo to ważny przyczynek do kwestii żydowskiej w dzisiejszej Polsce.

Jakiż jest cel prowokacji kieleckiej?

Podczas ostatniego pobytu w Moskwie, rząd "suwerennej" Rzeczypospolitej otrzymał od Stalina kategoryczne polecenie całkowitego zlikwidowania podziemia do 1 września br. Ponieważ jednak referendum wykazało niezwykłą jednolitość i solidarność społeczeństwa na tym odcinku, nie dostarczając jednocześnie żadnych materiałów do represji - zdecydowano sięgnąć do wypróbowanego systemu rosyjskiego: prowokacji. Tym sposobem ob. Bierut i Radkiewicz usiłują ustrzelić od razu dwa ptaki: stworzyć podstawę do prześlado-

Polacy. Żydzi. Komunizm-

93

wań zbiorowych i poderwać kredyt zaufania polskiej "reakcji" w oczach Zachodu.

Żydzi stali się więc niebezpiecznym narzędziem w ręku tych, którzy są bardziej komunistami niż... Żydami. Tym bardziej jednak irytujące jest zachowanie się niektórych ich przywódców i organizacji w stosunku do Polski. Wobec narodu, który stanowiskiem swym i pomocą umożliwił uchronienie się przed prześladowaniami Gestapo tysiącom ludzi ocalałych z gett, po to, aby dziś sprawniej funkcjonowało inne gestapo: NKWD i UBP.

Ale niech wiedzą, że kto sieje wiatr - zbiera burzę. Kto buduje na nienawiści - ten ma Kielce.<sup>5</sup>

Prezentowany tu pogląd składa się z kilku członów. Po pierwsze, twierdzi się, że inspiratorami pogromu byli komuniści, traktowani jako rzecznicy obcych interesów. Po drugie - że erupcja gwałtu, którego nie sposób było przypisać wyłącznie agentom i funkcjonariuszom UB, MO czy innych służb specjalnych, stanowiła konsekwencję nienawiści spowodowanej obecnością Żydów w aparacie przemocy, otoczonym powszechną wrogością. Ta ich obecność została wyolbrzymiona do granic po prostu nieprawdopodobieństwa, zważywszy, że liczba ludności żydowskiej w tym krótkim powojennym okresie nie była nigdy niższa od 80-90 tysięcy osób, zaś w połowie 1946 roku, po zakończeniu repatriacji z ZSRR, wynosiła około 244 tysiące.<sup>6</sup> Aparat bezpieczeństwa w listopadzie 1945 roku liczył 28 tysięcy pracowników (bez milicji i KBW), w tym Żydów miało być 438.<sup>7</sup> Założywszy nawet, że w połowie 1946 roku liczba jednych i drugich wzrosła, twierdzenie, iż 4/5 pozostałych przy życiu Żydów znalazło zatrudnienie w UB, brzmi absurdalnie. Mity czarne, głoszący, że większość Żydów to UB a większość UB to Żydzi, sprzężony jest tu z mitem jasnym, ukazującym Polaków jako naród, który Żydów ratował, na swoje zresztą nieszczęście.

Podobny punkt widzenia, może w nie tak skrajnej postaci, odnajdujemy w ówczesnych wypowiedziach przedstawicieli hierarchii kościelnej, w wielu ulotkach podziemia, w głosach utrwalonych w sprawozdaniach i protokołach, we wspomnieniach wreszcie. I w konsekwencji nierzadko także w dzisiejszym spojrzeniu na Kielce. Funkcjonowanie kliszy władza komunistów-Ży-

dzi, co więcej, szeroki zasięg tej kliszy, to fakt społeczny...

Twierdzenie, iż pogrom był prowokacją władzy, wyrażane otwarcie w podziemiu i między wierszami w czasopismach wyrażających opinię kręgów opozycyjnych w kraju (np. w "Tygodniku Powszechnym") znajdowało zdecydowane poparcie prasy polskiej na emigracji. Donosząc 8 lipca po raz pierwszy o pogromie w Kielcach, londyński "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza"

Krystyna Kersten

! Nie znamy jeszcze szczegółów tej krwawej prowokacji i nie musimy awać, że potępiamy antyżydowskie wystąpienia, bez względu na to, czy f one dziełem NSZ, Bezpieki czy innych nieodpowiedzialnych elementów. obne wystąpienia rzucają cień na społeczeństwo polskie, a na pewno nie ło w interesie zorganizowanych, niezależnych sił politycznych społeczeń- J polskiego w kraju mordowanie nielicznych ofiar hitlerowskiego bestial- Ł Nie możemy się jednak oprzeć wrażeniu, że mamy tu do czynienia z mą prowokacją, dążącą do zdyskredytowania polskich organizacji pod- mych w kraju. Przypominamy, że w poprzednich pogromach, jakie się w ^ce wydarzyły, jedynymi dotychczas skazanymi byli milicjanci p. Radkie- :a, którzy, jak to udowodniono w Krakowie, sami zorganizowali pogrom ^wski. Wystarczy przeczytać artykuły prasy warszawskiej, by się zoriento- , że mamy tu do czynienia z haniebną prowokacją, która ma na celu npromitowanie opozycji w oczach Zachodu^

kolejnych numerach dziennika mowa była o wykorzystywaniu przez Izę pogromu kieleckiego do atakowania Kościoła i PSL. 13 lipca ukazał irtykuł Adama Pragiera Pogrom w Kielcach wyraźną prowokacją, w któ- autor, działacz PPS, więzień brzeski, członek Rady Narodowej i minister u premiera Tomasza Arciszewskiego w latach 1944-1945 dawał wyraz konaniu, iż: Nie można mieć wątpliwości ani co do tego, że pogrom w cach był od początku do końca sprowokowany i zainscenizowany, ani też ło celu tej prowokacji i inscenizacji. Uderza przede wszystkim zbieg w ie z referendum. Zbieg ten staje się jeszcze bardziej jaskrawy, jeżeli zważy wyniki referendum. Z jednej strony odwraca się uwagę od referendum i mionych przez opozycję matactw, z drugiej wskazuje się palcem na opo- ?, podnosząc jednocześnie demokratyczność rządu. Pogląd Pragiera po- ról się tu z opinią Bliss Lane'a. Dalej, odwoławszy się do historycznych /iadczeń, Pragier stwierdzał, że nawet najgorsze męty społeczne w Polsce ne są do czynów typu kieleckiego tylko wtedy, kiedy są kierowane przez itury obce i owiane obcym duchem<sup>9</sup> (Zapomniał on w tym momencie o "omowej fali z lat 1918-1920 i bliższych w czasie i niewątpliwie rodzi- o chowu ekscesach w Przytyku w marcu 1935 roku.)

ko prowokację postrzeżała pogrom kielecki narodowa "Myśl Polska" uka- ;a się w Wielkiej Brytanii. W artykule Odpowiedzialność reżimu anoni- my autor określił go jako owoc prowokacyjnych metod "bezpieki", piętnu- :ampanię, która stara się wykazać, że między hitlerowcami a wielką częś- ^ społeczeństwa polskiego nie ma właściwie żadnej różnicy.<sup>10</sup> za o prowokacji znalazła wyraz w odezwie rządu polskiego na uchodź-

Polacy. Żydzi. Komunizm.,,

stwie oraz w depeszy, jaką Rada Polskich Stronnictw Politycznych wystosowała do ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji. W dokumencie mowa jest o sfałszowaniu wyników referendum, o stosowanych represjach, o groźbie wysiedlenia mieszkańców Krakowa z powodu wielkiej liczby głosów przeciw reżymowi podczas głosowania 30 czerwca oraz o dokonaniu pogromu żydowskiego w Kielcach przez organa bezpieczeństwa tzw. rządu warszawskiego.<sup>^</sup>

Opinia ta była zbieżna ze stanowiskiem Mikołajczyka. Bliss Lane depeszował: Mikołajczyk powiedział, że nie ma wątpliwości, iż pogrom był starannie przygotowany przez rząd (sic), aby sprowokować trudności dla niego, zwłaszcza w kotach żydowskich w Stanach Zjednoczonych. Stwierdza że Gomutka w istocie przyznał to w swoim przemówieniu z 7 lipca [błędnie - winno być 6 lipca - K. KJ oskarżając Mikołajczyka jako sprawcę pogromu. W depeszy z 10 lipca, relacjonując spotkanie z Mikołajczykiem ambasador pisał, iż zdaniem rozmówcy PPR była rozczarowana wynikami referendum, rozważano gwałtowną akcję. Pogrom w Kielcach, sprowokowany przez UB, stanowił jeden z wielu planowanych aktów gwałtu. Postanowiono wyeliminować PSL, ale z uwagi na to, że referendum wykazało rosnącą siłę PSL, zdecydowano, że najpierw nastąpi eliminacja Popielonego Stronnictwa Pracy.

We wcześniejszej rozmowie z innym dyplomatą Mikołajczyk powoływał się na posiadane informacje, że UB otrzymało ostatnio rozkazy, by było przygotowane do drakońskich akcji.<sup>2</sup> W wywiadzie dla "Gazety Ludowej" porzucił z konieczności na wielce enigmatycznym stwierdzeniu, że otrzymane dotychczas informacje urzędowe i prywatne nie pozwalają zorientować się dostatecznie ani w przyczynach, ani w samym przebiegu zajść, podkreślając, iż PSL potępia wszelkiego rodzaju gwałty i mordy dokonywane na uczciwych obywatelach, bez względu na ich stan i pochodzenie.<sup>13</sup>

Stefan Korboński pisał: było jasne jak sionce, że pogrom był zorganizowany przez bezpiekę (...) dlatego, by zmienić nastroje Zachodu w stosunku do Polski. Na skutek bowiem wiadomości wysyłanych przez zagranicznych korespondentów (...) w czasie referendum, powstał silny prąd sympatii i współczucia dla Polaków. (...) Jeśli więc Zachód dowie się teraz o tak dzikim i okropnym wybryku, jak pogrom na tle rasowym, uczucia te zmienią się w oburzenie i odrazę.<sup>14</sup>

Przekonanie o prowokacji, nazwijmy umownie, UB nie szło w parze z rzeczowymi argumentami, które by je uzasadniały. Garść informacji na temat działających w rejonie Kielc oddziałów KBW i MO, obsady oficerskiej itd. zamieścił "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" 19 lipca. Były to jednak

Krystyna Kerslen

zaledwie wątle przesłanki na rzecz tezy o komunistycznej inspiracji pogromu. Przesłanek takich zresztą było więcej, niektóre znamy dziś z ustnych relacji. Relacje te wiążą wydarzenia z osobą szefa UB w Kielcach, Władysława Sobczyńskiego. Musiały one krążyć w pewnych kręgach, skoro Aleksander Wat na pytanie Czesława Miłosza, co sądzi o kieleckim pogromie, odparł:

Według tego, co słyszałem z wielu stron, był urządzony - trudno powiedzieć urządzony, raczej sprowokowany przez kielecki Urząd Bezpieczeństwa (policjantów nie było zupełnie tego dnia), a na jego czele stał Spychaj. Bo trzeba pamiętać, że Spychaj miał tego brata czekistę, który do Polski nie wrócił, (...) I - oczywiście, to są wszystko domysły, ale instrukcja miała być sowiecka. To znaczy, że młody Spychaj działał na rozkaz. Na to Miłosz: Tak, to ta sama wersja, którą słyszałem. Chodziło o rozegranie na terenie międzynarodowym polskiego antysemityzmu. I dalej Wat: Tak, o to chodziło, ł Spychaj miał mieć proces, ale przenieśli go. A gdzieś w 1956 czy 1955 roku, kiedy zaczęto pierwszych Żydów wypuszczać do Izraela, Spychaj był wbezpiece, właśnie na czele tej sekcji, która Żydom dawała paszporty. Jako znawca tych spraw}5

Do wiarygodności informacji dotyczących Spychają (Sobczyńskiego) wypadnie jeszcze powrócić. W tym miejscu ważna jest opinia, którą przekazują Wat i Miłosz. Nie wierzono w spontaniczny wybuch, przez żadne polityczne siły nie pobudzony. Jeśli nie wskazywano wprost na sprawców, choćby z powodu cenzuralnych ograniczeń, dawano wyraz przekonaniu, iż tacy istnieli. W "Tygodniku Powszechnym" w artykule Zbrodnia kielecka redakcja, stwierdziwszy, że fakty nietolerancji i sporadyczne rozruchy były w Polsce wyjątkami i nigdy nie ogarnęły szerszych kręgów społeczeństwa, pisała: Wypadki kieleckie boleśnie wyłaniają się z tej naszej tradycji dziejowej. Wyrządzają one olbrzymią krzywdę naszemu narodowi w opinii świata cywilizowanego. Będą niewątpliwie ludzie, którzy zechcą odpowiedzialnością za tę zbrodnię obciążyć szersze kręgi naszego społeczeństwa. Prawda jest inna. W zbrodni kieleckiej bezpośredni inicjatorzy, niestety nie wykryci w przewodzie sądowym (posądzane o to są środowiska NSZ-u), umiejętnie rzuconą plotką o rzekomym mordzie rytualnym podburzyli nieświadomiona, ciemną masę ludzi. Jasne jest, że tego rodzaju sprowokowana reakcja (choć nie mniej przez to zbrodnicza) jest zjawiskiem odosobnionym, wyjątkowym. Nie wolno wobec tego dopuszczać się zbyt pochopnego i dowolnego generalizowania. ^

W innym kręgu, bo w łódzkiej "Kuźnicy", odezwał się w tym czasie pełen rozwagi głos Stanisława Ossowskiego. Ossowski nie włączył się w chór przypisujący pogrom PSL-owi bądź podziemi, natomiast nie wątpił, że nie był to tylko wybuch żywiołu zakorzenionego w starych resentymentach i podsy-

Polacy. Żydzi. Komunizm...

97

conego nowymi treściami. Że to nie był - jak pisał - napad ludzi z lasu ani chyłkiem dokonana zbrodnia szumowin miejskich. Wedle niego, należało zwrócić uwagę na trzy kategorie faktów: 1. Istnienie osobników, którzy -jak można wnosić, w myśl czyjegoś programu w świadomy, zdradziecki sposób usiłują wywołać zbrodnicze zajścia. 2. Łatwość znalezienia wykonawców dla tych zamierzeń, albo inaczej mówiąc istnienie mniej lub więcej licznych elementów oswojonych z krwią i mordem, a podatnych na tego rodzaju zbrodniczą agitację. 3. Słabe reakcje szerokich warstw społeczeństwa; obojętność albo ambiwalencja na podłożu niechęci do Żydów. 17 Ossowski dostrzegał ścisły związek między gotowością do antyżydowskich nastawień i zachowań a szerzoną przez obóz rządzący ideologią nienawiści. Wskazywał na rolę promowanej publicznie idei państwa jednonarodowego, na propagandę nienawiści-

ci w stosunku do Niemców przestrzegając, że nienawiści do innego narodu nie da się ograniczyć do tego jednego, wybranego koniunkturalnie, że prędzej lub później skieruje się ona nieuchronnie przeciw wszystkim postrzeganym jako obcy i zagrażający polskości. Także - czy może zwłaszcza - przeciw Żydom.

Przywołane tu ostrożne sformułowania "Tygodnika Powszechnego" oraz rezerwa Ossowskiego współbrzmiały z powściągliwością wielu ludzi, którzy jeśli nie przyjmowali bezkrytycznie tezy o prowokacji komunistów, to w każdym razie nie podzielali przeciwnego poglądu, głoszonego w pierwszym momencie przez władze - o pogromie jako zbrodni dokonanej przez podziemie. Wśród tych ludzi wymienić należy socjalistę Michała M. Borwicza. W wydanej w 1947 roku książce Organizowanie wściekłości pisał, iż pogrom w Kielcach zaczął się od niewybrednej i świadomie ukartowanej prowokacji, tj. od wymysłów na temat popełnionego rzekomo przez Żydów mordu rytualnego. (...) Nie inaczej było kilka miesięcy wcześniej w Rzeszowie (...). Organizatorowie wspomnianych pogromów reżyserowali je hurtowo i ujednoczonymi środkami. ^ Borwicz nie wskazywał konkretnych sprawców; wiele lat później, już na emigracji, stwierdził: są dwie możliwe hipotezy -prowokacja faszystowska; prowokacja komunistyczna. Odpowiadam: po to, aby taka prowokacja się powiodła, potrzeba warunków, które by jej sprzyjały. W Kielcach takie warunki istniały. ^

Pogrom jeszcze całkowicie nie dogasł, gdy na murach Kielc ukazała się odezwa podpisana przez przedstawicieli PPR, PPS, SP, PSL, SL, SD oraz Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, w której stwierdzono: Nieodpowiedzialne elementy, wyzyskując tłum, zgromadzony na skutek tendencyjnie rozsiewanych fałszywych wieści przez najemnych sługusów? -

98

Krystyna Kersten

K.K.] polskiej szlachty - chciały dokonać zbrodniczego zamachu na resztkach ludności żydowskiej, która przeszedłszy gehennę piekła hitlerowskiego i ocalawszy w znikomej części szukała schronienia w naszym mieście. Są ranni i zabici. Rzuca to płamę na cały naród polski w oczach zagranicy i przyszłych pokoleń. Dorzuca to jeszcze jeden kamień hańby do tych wszystkich zbrodni, jakie były już popełnione przez rzeczywistych organizatorów z pod znaku reakcyjnych sił polskich panów z N.S.Z. [pisownia i interpunkcja oryginału - K.K.].20 Kto, gdzie napisał i wydrukował ten tekst? Kto go kazał rozkleić na murach? Jest oczywiste, że władze żadnej z wymienionych partii nie mogły w tym przedsięwzięciu uczestniczyć.

Nazajutrz PAP ogłosił komunikat, przedrukowany przez całą prasę, informujący, że: W dniu 4 lipca Kielce stały się terenem niesłychanej prowokacji elementów reakcyjnych, które wywołały pogrom.

Taka była oficjalna interpretacja, powtarzana mniej więcej przez tydzień - do pierwszego procesu sprawców zbrodni kieleckiej. Zagranicznym dziennikarzom, którzy na wieść o pogromie, natychmiast pojechali do Kielc, będący tam gen. Stanisław Steca oświadczył, iż cała ta sprawa była wynikiem straszliwej prowokacji. ^ Osóbka-Morawski publicznie mówił: Reakcja polska w swej nienawiści do demokracji nie waha się kłaść niewinnie przelaną krwią

istnienia Polski, nie waha się przy pomocy najnikczemniejszych zbrodni plamić imię Polski (...). Bliss Lane'owi Osóbka powiedział, że za pogrom odpowiedzialne są podziemne bandy, ale że nakazał aresztowanie komendanta MO i szefa UB, gdyż dopuścili do masakry. Na uwagę ambasadora, iż opinia publiczna oczekuje wyjaśnienia prawdy, premier wystąpił z atakiem na podziemie stwierdzając, iż pogrom stanowił część planu podziemia mającego doprowadzić do obalenia TRJN.<sup>22</sup> To samo głosił Berman, który informował ambasadorów zachodnich, iż pogrom miał być częścią planu generalnego band podziemnych, przede wszystkim NSZ i WiN, zmierzających do wywołania zamieszek przeciwko rządowi, i stanowił bezpośrednią konsekwencję rozczarowania przebiegiem referendum<sup>13</sup> Gomułka posunął się jeszcze dalej: w przemówieniu wygłoszonym na naradzie aktywu PPR i PPS 6 lipca ostro zaatakował Mikołajczyka: Peeselowsko-NSZ-owska reakcja, nie uzyskawszy zwycięstwa w głosowaniu ludowym, chce je osiągnąć przez wtrącenie kraju w odmęty anarchii, wojny domowej. Jaskrawym tego dowodem jest pogrom Żydów w Kielcach. Hitlerowskie "neW [w odpowiedzi na trzecie pytanie referendum dotyczące granicy zachodniej - K.K.1 przemówiły natychmiast, w kilka dni po głosowaniu, hitlerowskim pogromem Żydów<sup>24</sup> Dodać należy,

Polacy. Żydzi. Komunizm...

99

że słowa te padły 6 dni przed oficjalnym ogłoszeniem wyników referendum, w trakcie sporządzania fałszywych danych.

Trudno jest stwierdzić, na podstawie dotychczas znanych dokumentów, ile prawdy kryło się w ówczesnych opiniach, iż pierwszą reakcją komunistów na prawdziwy wynik referendum był zamysł natychmiastowej brutalnej rozprawy z opozycją. Uderza podobieństwo działań w pierwszej dekadzie lipca z mało znanym a niezmiernie ważnym epizodem z października 1944 roku, kiedy to Stalin osobiście spowodował radykalny zwrot w polityce komunistów. Akompaniamentem dla wzrostu terroru mającego, w zamyśle Stalina, złamać ducha oporu i obezwładnić społeczeństwo, było wyolbrzymianie siły i działalności podziemia. Na posiedzeniu PKWN 4 października Radkiewicz informował o wzmożonej aktywności AK, o koncentracjach w lasach, o przygotowaniach do zbrojnych wystąpień. Podczas wizyty Winstona Churchilla w Moskwie, podczas której omawiane były także sprawy polskie, zostały sfabrykowane (zapewne przez służby specjalne gen. Iwana Sierowa) doniesienia o zlikwidowanym w zarodku puczu. Tak określono rzekomy zamiar zbrojnej likwidacji PKWN przez podziemie mającej być pierwszym krokiem do powszechnego powstania. Chodziło jakoby o uniemożliwienie porozumienia w Moskwie między Mikołajczykiem a PKWN oraz zademonstrowanie wpływów podziemia w kraju.<sup>25</sup> Niektórzy historycy dali wiarę tej mistyfikacji.<sup>26</sup> Dziś już wiadomo, że telefonogramy słane z Lublina do Moskwy nie odpowiadały realnym działaniom konspiracyjnym, były czystym wymysłem speców od tego rodzaju operacji.

Jeśli więc w 1946 roku wariant gwałtownej rozprawy z opozycją był rzeczywiście rozważany, czy w wąskich kierowniczych gremiach PPR, czy może tylko na Kremlu (zwróćmy uwagę na jeszcze jedną zbieżność: wizyty kierownictwa PPR w Moskwie i zaniechania gwałtownej kampanii przeciw opozy-

cji), to zastąpiony on został polityką manewrowania między terrorem a ugodą z innymi siłami politycznymi, przede wszystkim z PPS. Ataki na krakowski bastion reakcji przycichły, zapowiedzi wysiedlenia z Krakowa części jego mieszkańców nie zostały zrealizowane (powrócono do tego planu dopiero po kilku latach). Podczas odbywającego się w trybie doraźnym procesu, zrezygnowano z dowodzenia, że pogrom był dziełem podziemia, mimo że akt oskarżenia wyraźnie zmierzał w tym kierunku. Powiadano tam: Organizacje podziemne, kierowane z zewnątrz, które w swym zacietrzewieniu i napięciu złej woli doszły do punktu kulminacyjnego, po głosowaniu ludowym, przegranym przez nich, w bezsilnej złości z powodu klęski postawiły sobie jako cel skompromitowanie odbudowującego się młodego państwa tak wewnątrz kraju, jak

100

Krystyna Kersten

i na forum międzynarodowym. Dalej jest mowa o aktach terroru band WiN i NSZ oraz o nagonce antysemickiej będących przedmiotem oddzielnych śledstw. Punktem kulminacyjnym owej zbrodniczej akcji był specjalnie przygotowany, najpotworniejszy w dziejach Polski masowy pogrom ocalałej gartki ludności żydowskiej w Kielcach w dniu 4 lipca 1946 roku.<sup>27</sup> Atoli, po pierwszym procesie, w którym na ławie oskarżonych zasiadło 12 zupełnie przypadkowych uczestników pogromu, sprawa przycichła. Drugi proces, w listopadzie 1946 roku odbył się już bez najmniejszego rozgłosu, jedynie "Gazeta Ludowa" zamieściła króciutką wzmiankę.<sup>28</sup> Gmdniowy proces Sobczyńskiego oraz aresztowanych wraz z nim komendanta wojewódzkiego MO Wiktora Kuźnickiego i zastępcy komendanta Kazimierza Gwiazdowicza otoczony był zupełnym milczeniem.

Nie znaczy to, że teza o pogromie jako prowokacji podziemia, czy bardziej ogólnie reakcji, przestała funkcjonować w niektórych środowiskach i kręgach opiniotwórczych. To prawda, że w powszechnych potępieniach zbrodni kieleckiej masowo publikowanych na łamach prasy wszystkich kierunków ideowych i politycznych odcieni piętnowano gwałt dokonany na niewinnych ludziach, ale unikano zbyt wyraźnego wpisywania pogromu w kontekst toczącej się walki politycznej. Wyjątkiem było oświadczenie pracowników kultury, podpisane przez 40 osób, w tym eminentnych przedstawicieli intelektualistów polskich, w którym stwierdzano: Mamy prawo sądzić, że upozorowany pobudkami zemsty religijnej mord kielecki jest mordem politycznym. Raz jeszcze siły reakcyjne sięgnęły po swą starą, wypróbowaną broń - antysemityzm. Podnoszono też konieczność bezkompromisowej walki z nowymi odmianami fašyzmu. W odezwie Ogólnopolskiej Ligi do Walki z Rasizmem mówiono o wrogach Polski, którzy szerzą oszczercze kłamstwa o porywaniu dzieci chrześcijańskich. Akcentów takich pozbawione było oświadczenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Literatów Polskich, zapowiadające, iż społeczeństwo polskie wystąpi przeciw tym, którzy niegodni są imienia człowieka i Polaka. W podobnym duchu byto utrzymane oświadczenie ,^^0&vi^Yo^N-  
^^^^^^^^ ^szgMi m:mn.)erzy2su^-

^ S^te^a ^^r ^wms^ . W ogromnej większości wypw ^ --  
ńek\araqi, jeśi wspominao o inspiracji, czyniono to w sposób i

ny. Konstanty Ildefons Gałczyński napisał wówczas: jako łąrb  
który na własnej skórze poznał w niewoli niemieckiej cierpki sm  
skich prześladowań, proszę o dołączenie moich słów bez^^  
nią dla inspiratorów zbrodni kieleckiej29  
Obok tego były jednak g/osy zéfec^cwacue i w

Polacy, Żydzi. Komunizm..

101

^^ Ż^V^ ^..x""^ ^.>^ ^^\_^-i"^^""^ ^ ^rfvir

KI /:^^y^^< .--Ły^^y^ . ^^^^

"Y ^

przeciwników władzy komunistów jako winnych pogromowi, głosy dające  
wyraz przekonaniu, że - jak pisał np. Piotr Borowy na łamach "Kuźnicy"  
- Pogrom Żydów w Kielcach, wbrew różnym sceptykom, był zorganizowany  
i wyreżyserowany. To nie grupa rozwścieczonych ludzi, ale kilkutyśięczny tłum  
mordował Żydów, a pogrom objął całe miasto i okolice, (...) Motłoch jest  
łatwo podjudzić i pogromy takie endecja może robić również w innych mias-  
tach, nawet pod okiem kurii biskupich. Dalej, oskarżając Mikołajczyka i du-  
chowieństwo o pilatowskie umywanie rąk (artykuł nosił tytuł Co wart jest  
gest Piłata), autor stwierdzała że ową powściągliwość w walce z antysemit-  
yzmem wykorzystuje podziemie robiąc pogromy, aby skompromitować w  
oczach zagranicy Rząd, Polskę i Polaków, I pytał: Jak długo jeszcze pewne  
koła zagraniczne będą je [podziemie - K. K.] popierać w Polsce? Bo jak  
"New York Daily Worker" pisze: "Głównymi winowajcami nie są ciemne  
tłumy, lecz doskonale orientujący się politycy, popierani finansowo i moralnie  
przez Londyn i Waszyngton. Kiedy gubernator Dewey ścisnął dłoń gen. Bora  
Komorowskiego, ścisnął on ręce morderców kieleckich". Nie mamy do tych  
słów nic do dodania - konkludował - ale demokracja polska, jeżeli chce  
być silna i szanowana, musi te ręce mordercom odciąć30

Wspólne dla enuncjacji pochodzących z kręgu władzy i kół z nią zwią-  
zanych było powtarzane po wielokroć twierdzenie, iż celem pogromu było  
skompromitowanie demokratycznego rządu polskiego. Stanowiło to oczywis-  
te i najzupełniej świadome odwrócenie sytuacji faktycznej, albowiem było  
jasne, także dla opinii publicznej na Zachodzie, że antysemityzm i mordy  
dokonywane na ludności żydowskiej dezawuuują nie władzę tworzoną przez  
komunistów, lecz jej przeciwników. Propaganda czyniła zresztą wszystko, by  
ugruntować mit o związku antysemityzmu i pogromów z oporem wobec no-  
wego porządku, stawiając opozycję i Kościół w obliczu diabelskiej zaiste  
alternatywy: albo włączą się one w kampanię polityczno-propagandową pro-  
mtomą m\ŚA tt^eńii fõe\edñe^ a\bo sarae staną się pizedmioleny ataku,

^^^^^^^^^^^^^^

- ^wby ^Tnw^mt -

^ ItfcofaJCzyJc przedstawiciele niararcńńIościeńieJ dyJfzmuszeńr  
--a formuły, która by łączyła potępienie pogromu z ukazaniem  
l(r)ŻŻmku do wykorzystywania go nominalnie przeciw reakcji i



(r) Uncznie przeciw społeczeństwu, stawiającemu opór wobec i ^arzmiania. PSL głośno domagało się zbadania wszystkich m takich Eperom nastąpił. W niektórych miejscowościach, jak

IS^^L

o> ł . f. w w( i > >IŻ VŁfeSi3ia-

102

Krystyna Kersten

Polacy. Żydzi. Komunizm...

103

jących wypadki kieleckie, stwierdzając, że nie solidaryzują się z tezą o inspi-  
racji pogromu przez podziemie.<sup>31</sup>

Dylemat Kościoła wyrażony został w komentarzu zamieszczonym w "Os-  
servatore Romano" w związku z oskarżeniami padającymi wobec duchowień-  
stwa polskiego. Ks. Kaczmarek, kardynał Sapięha i duchowieństwo polskie  
nie mogą odmówić potępienia czynów, które Kościół i Ewangelia (...) zawsze  
potępiały. Jeśli pomyślimy logicznie, biskup kielecki, arcybiskup krakowski i  
śłudzy Boty w Polsce proszeni byli o potępienie czegoś, nie mającego związku  
ze sprawowaną przez nich funkcją w sprawach moralnych, czegoś, co pod  
maską oddania sprawiedliwości ofiarom mordu mogłoby się stać powodem  
niesprawiedliwości w stosunku do innych ofiar, które miałyby się poświęcić<sup>32</sup>  
Kościół nie zachowywał zresztą milczenia. Ukazała się w Częstochowie  
wspólna odezwa, podpisana przez bp. Teodora Kubinę, prezydenta miasta i  
przewodniczącego rady narodowej; wydanie podobnej odezwy w Kielcach nie  
doszło do skutku, ale kuria diecezjalna nakazała odczytać z ambon w dniu  
7 lipca na wszystkich Mszach św. krótki tekst, który głosił: Z braku dokładnej  
znajomości nie wchodząc w tło, bezpośrednio przyczyny, które wywołały te  
smutne zajścia, stwierdzić należy, że jest faktem, że stało się nieszczęście f...)  
katolik nie może powstrzymać się od wyrażenia prawdziwego i szczerego ubo-  
lewania z powodu tych tragicznych i godnych ubolewania wypadków<sup>33</sup>

Szczególne rozgłosu nabrało oświadczenie prymasa Hionda przekazane  
korespondentom zagranicznym 11 lipca, z zastrzeżeniem, że nie może być  
publikowane w Polsce. Duchowieństwo katolickie - powiadał prymas -  
zawsze i wszędzie potępia wszelkiego rodzaju morderstwa. Morderstwa te  
muszą być również potępione w Polsce: na Polakach, na Żydach w Kielcach  
czy też w innych miejscowościach Rzeczypospolitej. Przebieg pożałowania  
godnych wydarzeń w Kielcach stwierdza, że nie powstały one z przyczyn raso-  
wych, ponieważ narosły na całkowicie odmiennym, bolesnym i tragicznym  
podłożu. Dalej jest mowa o tym, że duchowieństwo katolickie w Kielcach  
wypełniło swój obowiązek, usiłując przedostać się na miejsce ekscesów, co  
zostało przez władze udaremnione. Kolejny punkt nawiązywał do ratowania  
Żydów podczas okupacji i zawierał kluczowy dla oświadczenia fragment:  
Fakt, że te warunki [współzycia Polaków i Żydów - K.K.] pogarszają się,  
jest w dużym stopniu spowodowany tym, że Żydzi zajmują kluczowe stanowis-

ka w rządzie polskim i usiłują wprowadzić ustrój rządowy, którego większość społeczeństwa nie chce. Jest to ryzykowna gra, ponieważ stwarza niebezpieczne napięcie. W tych śmiertelnych zapasach z bronią w ręku, których wi-

downią jest front życia politycznego w Polsce - należy ubolewać, że pewna ilość Żydów straciła swe życie, ale nieporównanie więcej Polaków zginęło<sup>34</sup>

Dokument ten warto przeanalizować. Zwrócić należy uwagę na uplasowanie kieleckiej tragedii w kontekście politycznym, uznanym za główny, jeśli nie jedyny dla polsko-żydowskich stosunków. Występuje tu klisza myślowa podobna tej, jaka przejawiała się w przytoczonym artykule pt. Kielce. Wrogość wobec Żydów, popełniane gwałty miały być konsekwencją owych śmiertelnych zapasów, jakie toczą się w Polsce. Ale w oświadczeniu prymasa odnaleźć można także inny, wcześniejszy wzór podejścia do kwestii żydowskiej. W 1936 roku, w okresie nasilających się antyżydowskich ekscesów, organizowanych przeważnie przez młodzież z obozu narodowego w wielu miejscowościach, głównie w województwach kieleckim, łódzkim, warszawskim, jak też na wyższych uczelniach we Lwowie, Poznaniu, Warszawie, po rozruchach w Przytyku Katolicka Agencja Prasowa opublikowała oświadczenie, w którym stwierdzano, że piąte przykazanie Boże stosuje się do wszystkich wiernych i niewiernych. Wszelkie brutalne ekscesy i środki walki nie są godne imienia chrześcijanina i zresztą nie prowadzą do celu. Podkreślano wszelako, że Żydzi nie są tu bez winy, albowiem hołdują w większym stopniu niż Polacy skrajnemu radykalizmowi, i postulowano odseparowanie pod względem kulturowym Polaków od Żydów oraz przeprowadzenie akcji emancypacji społecznej i gospodarczej narodu polskiego.<sup>5</sup>

Jeśli opinia polska na temat źródeł inspiracji pogromu kieleckiego była podzielona, przy czym zasadniczą rolę odgrywały tu opcje polityczne i ideologiczne, to w środowiskach żydowskich przeważały głosy, że pogrom był prowokacją wymierzoną przeciw rządowi; inne poglądy, które zapewne istniały, nie znajdowały wyrazu publicznego. 4 lipca na posiedzeniu Prezydium CKŻP Adolf Berman, informując zebranych o pogromie, jaki rano zaczął się w Kielcach, określił to jako próbę odłamu faszystowskiego podburzenia społeczeństwa przeciw rządowi. Jest to rezultat - powiedział - przegranego przez nich referendum<sup>36</sup> W komunikacie wydanym przez Komitet podkreślono, że pogrom kielecki przeprowadzony był pod hasłem: bij Żyda i niech żyje Anders, acz nie angażowano się w konkretne oskarżenia.<sup>37</sup> Ale w depeszy do delegacji Żydów polskich, która przebywała w tym czasie w Stanach Zjednoczonych, mówiono już o zorganizowanej prowokacji. Elementy prowokatorskie miały rozpowszechnić pogłoskę, że Żydzi porwali polskie dziecko; prowokatorzy wezwali ludność polską do zgłoszenia się przed domem Komitetu Żydowskiego, ci sami prowokatorzy ukrywali dziecko polskie w ciągu dwóch dni w piwnicy i nauczyli je opowiadać, że Żydzi chcieli go zamordować. Dalej

104

Krystyna Kersten

podjudzano tłum. Organizatorom zajęć - stwierdzano - udało się wciągnąć do swej zbrodniczej akcji pewną ilość ludzi w mundurach wojskowych z napi-

sem Poland na ramieniu oraz milicjantów (...). Pogrom miał być przeprowadzony z zimną krwią. Depeszę kończy zdanie: Społeczeństwo z zadowoleniem przyjmuje oświadczenie ob. premiera Osóbki-Morawskiego o zajściach kieleckich, jak i wystąpienie ob. vicepremiera Gomułki na wiecu w kinie Roma f. J. Czekamy z całym spokojem, pewni, że areszcie położony zostanie kres bezprawiu w stosunku do Żydów

CKŻP nie reprezentował co prawda wszystkich Żydów - poza nim pozostawało Zrzeszenie Religijne - skupiał jednak szerokie spektrum polityczne, od komunistów po syjonistów. Kierował Komitetem wybitny parlamentarzysta, wielokrotny poseł na Sejm RP Emil Sommerstein, w czasie zająć w Kielcach przebywający w Stanach Zjednoczonych na czele delegacji CKŻP. Mimo wielu sporów między bundowcami, komunistami i syjonistami, w sprawie pogromu w Kielcach i działań, jakie należy podjąć w związku z tą tragedią, nie było rozbieżności. Na kolejnych posiedzeniach CKŻP powtarzano, że pogrom był szczegółowo przygotowany, że Kielce to początek organizowania zamachów na Żydów. (...) Dookoła zorganizowanych sił faszystwu stoją antysemitcy zbrodniarze - mówił Icchak Cukierman (pseudonim Antek). - Rząd zaczyna się umacniać i walka z reakcją jest ciężka, można się spodziewać mordów na Żydach. Kielce nie były odosobnione<sup>39</sup> Uważano, że akcja przeciw Żydom jest centralnie prowadzona. Przedstawiciel PPR w Prezydium Komitetu, Paweł Żelicki powtórzył argumenty władzy, stwierdzając, iż reakcja po straconym referendum zaczęła ostrą walkę przeciw rządowi. Wysuwano się konik antyżydowski (...) zamiarem reakcji było zdyskredytowanie rządu za granicą. Zarówno Żelicki, jak i przedstawiciel Bundu postulowali przeprowadzenie kampanii za granicą, zwalczanie tamtejszych ośrodków dyspozycyjno-pogromowych. Informowano, że CK Bund przesłał depeszę do Amerykanów o zwalczanie bandy Andersa, Żelicki podkreślał, że w kampanii za granicą przeciw ośrodkom, które inspirowały i przeprowadzały akcję, należy wskazać na udział wśród kieleckich napastników wojskowych w mundurach z napisem Poland oraz na zachowanie się kleru. Memoriał z żądaniami wobec Kościoła miało ogłosić w kraju i za granicą. Mowa była też o interpelowaniu Mikołajczyka w sprawie stanowiska PSL, zapytania go, dlaczego akceptuje mord kielecki. Po wyroku, stwierdzał Żelicki trzeba wydać rezolucję z oceną wypadków, roli band NSZ, kleru itd. Przestać to do prasy krajowej i zagranicznej.<sup>40</sup> 12 lipca Żelicki postulował przyspieszenie konferencji prasowej, bo mamy im dużo do powiedzenia o inspiratorach pogromów. Kardynał Hiond udziela in-

Polacy. Żydzi. Komunizm.

105

formacji prasie i nie zwalcza pogromu kieleckiego. Mikołajczyk mówi swoje, po czym ten aspekt sprawy kieleckiej znika z obrad.<sup>41</sup> Aliści sprawa została wyciszona. Jak gdyby ktoś, gdzieś nacisnął guzik.

Obraz pogromu jako diabelskiej machinacji przekazał amerykański dziennikarz z Polski rodem, Szmuel L. Shneiderman, który wraz z kilkoma innymi korespondentami zagranicznymi dotarł do Kielc nazajutrz po pogromie. Diabelskiej machinacji polskich bandytów, którzy jak pisał, w Kielcach skutecznie dopełnili robotę zaczęłą przez nazistów.<sup>42</sup>

Zwróćmy uwagę na znamienne zjawisko. Mamy tu do czynienia ze sztancą

myślową, podobną do napotykaną w ówczesnej podziemnej prasie, tyle że odwróconą. Tam występowało sprzężenie: Żydzi-władza komunistów-zagrożenie polskości, tu nastąpił splot: reakcja-przeciwnicy władzy-antysemityzm-gwałt, stanowiące śmiertelne niebezpieczeństwo dla Żydów. W jednym i drugim wypadku Żydzi są uwikłani w konflikt między narzuconą władzą i większością społeczeństwa.

Punkt widzenia środowisk żydowskich znalazł wyraz we wcześniejszym nieco memoriale przekazanym przez CKŻP premierowi Osóbce-Morawskiemu (15 III 1946 roku). Oto jego zasadnicza treść:

W imieniu całej ludności żydowskiej w Polsce alarmujemy Rząd Rzeczypospolitej w sprawie nowej fali morderstw antyżydowskich. (...) Wśród ocalałej ludności żydowskiej oraz wśród tysięcy repatriantów Żydów ze Związku Radzieckiego wzrasta z dnia na dzień niepokój i wzmagają się paniczne nastroje. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nowa fala terroru antyżydowskiego jest częścią ataku faszystów i reakcji na demokrację w Polsce, że obok Żydów giną działacze partii demokratycznych, że morderstwa te są inspirowane przez reakcyjne ośrodki emigracyjne za granicą i zostają w sposób zorganizowany, świadomie i planowo przeprowadzane w kraju.

Rozumiemy również, że wzmożona fala terroru jest wstępem do kampanii wyborczej, do siania w kraju, w tym politycznie doniosłym okresie, niepokoju i zamętu. Z tego wynika jednak że terror antyżydowski może trwać przez dłuższy czas, co najmniej przez cały okres kampanii wyborczej. (...)

Uważamy, że jedynym środkiem, który mógłby ukrócić falę morderstw, byłoby wydanie i wykonanie większej ilości wyroków śmierci, opublikowanie w prasie krajowej i rozplakatowanie ich w całym kraju. (...) Doniosłe znaczenie miałoby przeprowadzenie kilku wielkich, pokazowych procesów przeciw bandytom mordującym Żydów. Walka z antysemityzmem nie może być, jak dotąd, prowadzona sporadycznie i bezplanowo. Uważamy za nasz obowiązek podkreślić, że wiadomości o nowych, niemal codziennych faktach mordowania

106

Krystyna Kersten

Żydów, którzy po sześciu latach męki cudem uratowali się z piekła hitlerowskiego, wywołują wstrząsające i straszliwe wrażenie za granicą, zarówno wśród mas żydowskich, jak i w całej opinii świata. Przynosi to niepowetowane szkody interesom narodu i państwa polskiego. Na podstawie licznych konferencji z przedstawicielami organizacji żydowskich za granicą i w kraju doszliśmy do przekonania, że uspokoić opinię publiczną za granicą i rozładować nieprzyjemne nastroje mogłyby jedynie dwa środki, które omówiliśmy wyżej: 1. szereg wyroków śmierci na mordercach i 2. wielka zorganizowana kampania przeciw antysemityzmowi. Dokument kończy się prośbą o omówienie tragicznego zagadnienia morderstw żydowskich i antysemityzmu na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów i powzięcie w tej sprawie radykalnych, energicznych kroków<sup>43</sup>

Zawarte w memoriale głębokie przekonanie, że przeciwnicy rządzącego obozu są przesiąknięci antysemityzmem i ponoszą odpowiedzialność za morderstwa dokonywane na ludności żydowskiej, przebija z wielu ówczesnych wypowiedzi i dokumentów. Na posiedzeniu Prezydium CKŻP 25 III 1945 roku

Cukierman mówił: W różnych miastach i miasteczkach giną prawie codziennie Żydzi, mordowani przez niewiadomych sprawców, najprawdopodobniej przez bandy AK. Wnosił, by delegacja CK. udała się do premiera z żądaniem, by akcja przeciw AK stała się intensywniejsza i aby uzyskać zezwolenie na uzbrojenie się. Na tymże posiedzeniu Sommerstein stwierdzał, że akcja przeciw Żydom jest częścią wielkiej akcji przeciw rządowi, który traktuje sprawę bardzo poważnie. Płk Alef Bolkowiak informował: Akcja przeciw Żydom prowadzona jest przez wielkie grupy partyzantów, które są dobrze uzbrojone i do nich żadne ogłoszenia i żadna propaganda nie dociera, a gdyby nawet dotarła, to nie pomoże. Stwierdzał, że sytuacja jest bardzo poważna, że należy nacisnąć na władzę, aby rząd przygotował akcję na szerszą skalę.<sup>44</sup> Sommerstein oddając hołd zmarłemu w tym czasie Franklinowi D. Rooseveltowi powiązał to z uczczeniem ostatnio pomordowanych Żydów przez AKOWCÓW w różnych miejscowościach Polski. Po czym, podając do wiadomości radosny fakt zawarcia sojuszu między Polską i Związkiem Radzieckim, wyraził od razu nadzieję, że sojusz ten zabezpieczy również spokojne życie pozostałej resztki ludności żydowskiej.<sup>45</sup> Mit AK-morderców Żydów stanowił odpowiednik mitu Żydów w UB-morderców Polaków.

Ta świadomość zagrożenia, przecież realnie istniejącego, tym dotkliwszego, że dotyczyło ludzi, których nie dosięgnęła Zagłada, zdominowało postawy i działania tak poszczególnych osób, jak i organizacji żydowskich. Skargi na nie dość energiczne i skuteczne środki przedsiębrane przez władze powtarzały

Polacy. Żydzi. Komunizm...

107

się przez cały 1945 i 1946 rok. Żydzi domagali się uchwalenia ustawy o walce z antysemityzmem.<sup>46</sup> Prawnik Michał Szuldenfrei, członek KRN, na posiedzeniu Prezydium CKŻP 10 VII 1946 roku zwracał uwagę, że po pogromie w Krakowie nie było prawie żadnych represji. Stwierdzał, że w ciągu roku dzielącego pogrom krakowski od kieleckiego w praktyce nie stosowano przepisów paragrafu 12 dekretu o sądach doraźnych w punkcie dotyczącym kar za szerzenie nienawiści rasowej i religijnej.

Była to polityka błędnego koła. Domagając się drakońskich represji: pokazowych procesów, wyroków śmierci. Żydzi tylko pogłębiali istniejący antagonizm. Kwintesencję owej sytuacji dostrzegam w rozmowie przedstawicieli CKŻP z Radkiewiczem po pogromie kieleckim. Na skargę, iż minister administracji publicznej, peeselowiec Władysław Kiernik nie chciał wydać oświadczenia potępiającego sprawców zbrodni, Radkiewicz miał odpowiedzieć: Czy chcecie, abym aresztował Kiemika? A w dalszej części rozmowy zapytać: Czy chcecie, abym wypędził na Sybir 18 milionów Polaków?<sup>47</sup> Można rozumieć reakcje Żydów, można nawet uznać, że w istniejącej atmosferze, w obliczu zachowań dużej części społeczeństwa polskiego były one nieuchronne. Można również pojąć, że dla ocalałej społeczności żydowskiej władza stanowiona przez komunistów zdawała się jedyną szansą urzeczywistnienia snu o Polsce, w której Żydzi cieszyć się będą pełnią praw, uzyskają możliwość narodowego wywyżczenia się<sup>48</sup> bezpieczną egzystencją oraz poszanowanie ludzkiej godności, bowiem, jak powiedziano w rezolucji narady krajowej działaczy żydowskich-peperowców w październiku 1945 roku: Po raz pierwszy w historii Polski

społeczność żydowska jest równouprawnioną częścią składową Państwa Polskiego.^ Powtórzę jednak, że to wszystko nie zmienia faktu, iż taki stosunek Żydów do owej władzy, odczuwany przez społeczeństwo polskie jako alians z komunistami, rokował niekorzystne perspektywy polsko-żydowskiego współistnienia.

## Antysemityzm

Klische wzajemnego postrzegania, które wpłynęły na interpretację pogromu w Kielcach, miały swe korzenie w przeszłości, także tej najbliższej - wojennej, ale przede wszystkim jednak odbijały powojenne doświadczenia.

Znaczna część polskiego społeczeństwa - jak znaczna, trudno powiedzieć, odnosiła się do Żydów zdecydowanie niechętnie. Charakteryzując stosunek do zagadnienia żydowskiego, kurierzy wojskowi po powrocie do Londynu w

108

## Krystyna Kersten

październiku 1945 roku pisali w swym raporcie: W społeczeństwie polskim pamięć o roli Żydów z poprzedniego okresu nie zdołała osłabić się do tego stopnia przeżytych przez nich przeżyciami, by zamienić się miała w uczucie przyjaźni do nich. Mimo to trzeba stwierdzić, że niewątpliwie bez winy Polaków uczucia antysemickie znajdują w jakiegokolwiek formie wyraz zewnętrzny. Faktem jest, że w czasie okupacji niemieckiej około 50 tyś. Żydów ukrywało się u Polaków. Wprowadzającym w błąd jest twierdzenie, że nie należy tego uważać za czyn humanitarny ze strony Polaków, gdyż w większości wypadków, a przynajmniej często, w zamian za przechowywanie ich, Polacy otrzymywali zapłatę. Pieniądze te stanowiły zabezpieczenie bytu rodziny i asekurację na wypadek wypadki. Zwykle bowiem Niemcy rozstrzelali przynajmniej głowę rodziny, a wywozili resztę. Przed takim losem chronić mogło czasami uiszczenie pewnej sumy pieniężnej. Przeto Żydzi niewątpliwie winni byli wykazać wobec Polaków przynajmniej lojalność. Tymczasem, od chwili gdy władze lubelskie weszły na teren państwa polskiego. Żydzi od razu przystąpili do fałszywej denuncjacji tych, u których się ukrywali, że byli przez nich szantażowani, że wyciągano od nich pieniądze; wydawali członków AK, a również sami dopuszczali się bicia i torturowania Polaków w obozach, którymi zawiadywali Żydzi za zgodą Sowietów. (...) Faktem jest, że Żydzi wspólnie z bolszewikami rządzą Polską. Wyśmiewany przed wojną slogan "zydokomuna" znajduje obecnie realizację. Polscy komuniści nie mają żadnej władzy, nawet w PPR. (...) Wadze umożliwiły Żydom zmianę nazwisk i Żydzi korzystają z tego przepisu na szeroką skalę. Zmiana nazwiska żydowskiego na polskie przez znanego społeczeństwu Żyda wywołuje w społeczeństwie ujemne nastawienie. Tym ogólnym konstatacjom towarzyszyły przykłady, które miały świadczyć, iż Żydzi opanowali centralne władze, że Żydzi zachowują się prowokacyjnie, nawet tam, gdzie społeczeństwo polskie usiłuje iść im na rękę.<sup>50</sup>

Poczucie odosobnienia i zagrożenia, tak powszechne wśród Żydów, nie było wyolbrzymioną reakcją. Niemala część ludności polskiej odnosiła się nierzadko wręcz z wrogością do powracających Żydów. Uwagę na to zwracano także w polskich kołach związanych z Delegaturą Rządu. W jednym z raportów

przesłanych do Londynu w 1945 roku, analizując przyczyny panujących nastrojów antysemickich, autor stwierdzał: na wsi i w miasteczkach polskich nie ma już miejsca dla Żyda (...). I gdy do miasteczka, które niegdyś było żydowskim w 90 procentach, wróci jedna lub dwie rodziny żydowskie, znajdują się na terenie obcym, wrogim.^ W niemal każdym wspomnieniu Żydów z tamtych lat można odnaleźć ślady owej dojmującej świadomości obcości otaczającego ich świata polskiego. Feliks Mantel, adwokat, socjalista, wrośnięty w

Polacy, Żydzi. Komunizm...

109

polskie społeczeństwo, którego rodzina uratowała się dzięki pomocy Polaków, opisując jak po powrocie z ZSRR natknął się na nietknięte antysemickie plakaty niemieckie oraz na ulicy spotkał dziewczynkę, która wskazując na niego, powiedziała do koleżanki: to jest Żyd, stwierdza: Te dwa fakty, na tle pustego miejsca wywołanego wytopieniem Żydów, byty bardzo charakterystyczne dla ówczesnej sytuacji. Zdałem sobie sprawę z kolosalnego osamotnienia. Nie istnieje więcej baza masowa, zaplecze mojej aktywności. Zginęła tragicznie i to był ból tak wielki, że trudno go było pojąć i wysłowić. Byli to ludzie nie tylko obcy fizycznie, ale również obojętni ideowo. Ale byli ludźmi niewinnie wymordowanymi. Przedstawiali siłę i problem, z którym należało liczyć się. I to było istotne, tak dla syjonistów, ortodoksów i bundowców jak i dla asymilatorów (...). Teraz należało przyjąć to vacuum jako fakt i dostosować się do niego<sup>51</sup> Jeszcze bardziej dotkliwie pustkę ową odczuwali ludzie, którzy przed wojną żyli zamknięci w społeczności żydowskiej.<sup>53</sup>

Jedni próbowali ją przełamywać poprzez integrację z polskim otoczeniem - komunizm zdawał się pomostem wiodącym do polskość; drudzy walczyli, by - jak pisał bundowiec Bernard Goidstein - polskie żydostwo z jego dziewięćsetletnią historią nie zostało unicestwione, choć z czasem, większość z nich, podobnie jak autor tych słów, traciła nadzieję i wyjeżdżała, w przekonaniu, że to koniec Żydów polskich. To był koniec - stwierdzał Goidstein. - To było podsumowanie życia i twórczości setek pokoleń, religii, Tory, pobożności, wolnomyślicielstwa, syjonizmu, Bundu, zmagania i bitew, nadziei całego narodu - to, ta pustynia.<sup>54</sup> Nie tylko syjoniści, lecz również przeciwni emigracji komuniści i bundowcy zdawali sobie sprawę z tego, iż nie sposób jest zatamować fali wyjazdów, wzbierającej wraz z paniką wywołaną przez nasilenie aktów gwałtu.

Problem bezpieczeństwa ludności żydowskiej w pierwszych powojennych latach można rozpatrywać w dwóch kontekstach. Można go - po pierwsze - widzieć jako fragment panujących wówczas stosunków, powojennego zdziwienia. Wyizolowując jeden wycinek rzeczywistości - ten dotyczący Żydów - łatwo utracić miarę jego oceny. Żydzi nie byli jedynymi ofiarami tamtego okrutnego czasu, choć bez wątpienia byli ofiarami szczególnymi, albowiem tłem wielu ataków i popełnianych morderstw była antysemicka ideologia nienawiści. Żydzi ginęli dlatego, że byli Żydami, że wrócili z niebytu - ich już przecież miało nie być; slogan "żydokomuny", utożsamianie z moskiewskim jarzmem, stanowił jedynie element wspomagający. Ale oprócz tego historycznego kontekstu jest też drugi - psychologiczny. Żydzi, którzy w kraju przeżyli Zagładę, mieli za sobą 5 lat nieustannego zagrożenia i stra-

chu, powracający z ZSRR - nieśli bagaż tamtejszych doświadczeń. Ich odporność psychiczna była minimalna. Co więcej. Żydom trudno było pojąć, że Niemców już nie ma, ale Żydzi są nadal w niebezpieczeństwie. W tych warunkach, każdy gwałt wywoływał silne reakcje. Żydzi nie mogli też zrozumieć obojętności otoczenia polskiego na owe gwałty, domagali się od władz, od Kościoła, od intelektualistów działań, które powstrzymałyby wzbierający antysemityzm.<sup>55</sup>

Ekscesy antyżydowskie przychodziły falami. W 1945 roku największe ich nasilenie nastąpiło w marcu, kwietniu i sierpniu. Oto garść faktów ze sprawozdania CKŻP z marca 1945 roku: wieś Zbomin (pow. Ostrołęka) - zabito 2 Żydów, przy współudziale milicjantów i podsołtysa; Śniadów - milicjanci zabili 1 Żyda; Mokobody (pow. Siedlce) - zabito 5 Żydów; w Ćmielowie - zabito 1. W Chełmie Lubelskim - pogłoski, że Żydzi zabili dziecko na mace; w Kraśniku zabito księdza, agitacja, że uczynili to Żydzi, wezwania do pogromu. Wedle CKŻP liczba zamordowanych Żydów w województwach warszawskim, lubelskim i białostockim sięgnęła 150. Winni mieli być bandyci rekrutujący się z szeregów AK.<sup>56</sup> Do CKŻP nieustannie przybywały delegacje Żydów, zgłaszające wypadki napadów, podczas których ginęli ludzie. Sporządzano protokoły i wysyłano do odpowiednich władz.<sup>57</sup> Od kwietnia do sierpnia 1945 roku, wedle danych CKŻP, dokonano 30 napadów na Żydów, podczas których zabito 81 osób, raniono zaś 13.<sup>58</sup> Emil Sommerstein w wystąpieniu na VII sesji KRN 21 VII 1945 roku mówił: Nie tylko z rąk zbirów hitlerowskich, ale i z rąk polskiej reakcji - nie będziemy mierzyli z czyich rąk więcej - dużo setek tysięcy Żydów zginęło f.. J te rzeczy jednak ciągle trwają (...) mordy ciągle się powtarzają (...). Na poprzedniej sesji, w maju, podałem cyfry, od tego czasu nowe ofiary, z Przedborza, Suchedniowa, Żerania, Wierzbnika, Zabłudowa, Suchowoli, Tamogrodu i innych (".), Domagamy się ingerencji bezpieczeństwa, sądów, prokuratury ,<sup>59</sup>

W czerwcu 1945 roku w Rzeszowie miała miejsce próba wywołania zajść pogromowych, której mechanizm uderzająco przypomina mechanizm późniejszego pogromu kieleckiego. Oto 11 czerwca rozpowszechnione zostały wiadomości, że patrol milicji złapał rabina w pokrwawionym fartuchu przy wiszących zwłokach dziewczyny i że przy rewizji znaleziono części ciała ludzkiego, należące do 16 dzieci. Na wieść o tym zebrał się tłum i począł atakować Żydów, w obronie których stanęły siły bezpieczeństwa. Żydów wywieziono z Rzeszowa, patrol milicji, który miał jakoby stwierdzić mord rytualny, został zatrzymany i ślad po nim zaginął. Osoba opisująca to wydarzenie wierzyła notabene, że milicja rzeczywiście dokonała owego potwornego odkrycia

Polacy. Żydzi Komunizm...

twierdząc jednocześnie, iż NKWD i Żydzi wykorzystali zbrodnię do szkolenia Polaków, którzy w słusznym oburzeniu rzucili się na Żydów. Dodać można, że relacja ta znalazła się w kolportowanym w podziemiu opracowaniu Polityka narodowościowa PPR,<sup>60</sup> Rzuca to światło na mentalność autorów, nie



zmniejsza natomiast podejrzeń, jakie się nasuwają w związku z tym wypadkiem, który nigdy nie został oficjalnie wyjaśniony.

O ile w Rzeszowie nie doszło do pogromu, dwa miesiące później w Krakowie ekscesy antyżydowskie przybrały groźniejsze rozmiary. Podobnie jak potem, w związku z pogromem w Kielcach, władze komunistyczne i CKŻP uznały, że jest to początek szeroko zakrojonej operacji. Pięć dni po zajściach Roman Zambrowski mówił na posiedzeniu Sekretariatu KC PPR: Próby pogromów, które miały miejsce w Krakowie i w innych miejscowościach (Radom, Miechów, Chrzanów, Rabka), wskazują na charakter ogólny akcji pogromowych, na jej planowość. Planowość ta dowodzi istnienia ośrodka dyspozycyjnego. Pogrom odbył się po pewnym przygotowaniu masowym, które przejawiało się w ogólnym wzroście aktywności reakcyjnych elementów, na tle reakcyjnej działalności kleru, (...) na tle ruchliwości witosowego SL, które również wykorzystuje moment antysemitki dla swej agitacji.<sup>62</sup> Na posiedzeniu CKŻP 14 sierpnia nie podnoszono kontekstu politycznego, ale wskazywano, że akcja w Krakowie może być początkiem zorganizowanej akcji na cały kraj. Wedle MBP, 11 i 12 sierpnia w Krakowie i Radomiu zabito 3 osoby i około 15 osób raniono.<sup>62</sup>

Mechanizm pogromu krakowskiego nie został wyjaśniony. Wiadomo tylko, że w zajściach w Krakowie, jak wcześniej w Rzeszowie, a później w Kielcach, istotną rolę odegrali milicjanci. Jakub Berman informował przedstawiciela CKŻP o dużych aresztowaniach wśród milicji. W rozkazie ministra bezpieczeństwa publicznego z 13 sierpnia stwierdzano, iż w Krakowie i w Rzeszowie reakcji udało się wciągnąć do tej niecznej roboty nawet czołowe ogniwa MO63 Społeczeństwo polskie i tym razem podejrzewało, że ekscesy celowo sprowokowano. W cytowanym raporcie kurierów stwierdzano: Nie można obronić się wrażeniu, że wobec nieudawania się sprowokowania społeczeństwa akcją prasową Żydów [oskarżającą Polaków o antysemityzm - K.K.], zajścia antysemitki w Krakowie zostały wyreżyserowane przez czynniki urzędowe, którym zależy na przedstawieniu Polaków jako nietolerancyjnych; chodzi o pozbawienie Polski życzliwego oddźwięku, z jakim się spotyka los narodu, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie wpływy Żydów są poważne.<sup>64</sup> Następstwem pogromowych zamieszek, dość szybko stłumionych, były projekty wysiedlenia z Krakowa i z innych miast elementu niepracującego, jak

112

Krystyna Kersten

również, części reakcyjnych studentów oraz represji wobec najbardziej reakcyjnych profesorów, aż do usunięcia ich z profesury.<sup>65</sup> Podczas wiecu protestacyjnego, jaki odbył się po pogromie, PPR rzuciła hasło na uniwersytet, wskazując, że tam szukać należy, jeśli nie bezpośrednich, to moralnych sprawców zbrodni. Demonstracja się nie udała, nie poparł jej m. in. Bolesław Drobner.<sup>66</sup> Wedle relacji członka Prezydium CKŻP, zaraz po wybuchu rozruchów uzbrojone bojówki PPR i PPS (...) udały się na miasto, celem pomocy władzom bezpieczeństwa,<sup>67</sup>

Sierpień 1945 roku był miesiącem szczególnego nasilenia gwałtów wobec Żydów, nie można natomiast tego powiązać z żadnymi planami podziemia, czy jakkolwiek zorganizowaną akcją. Były to działania o charakterze jednos-

tkowym, akty bandytyzmu sprzężone z antysemitycznymi nastawieniami. Rozlepiane na murach ulotki i listy z pogroźkami wskazują, że niektórzy prawdziwi Polacy - to pojęcie funkcjonowało w podziemnych pismach - pragnęli w ten sposób zmusić Żydów do opuszczenia Polski.<sup>68</sup> Kolejna fala antyżydowskich ekscesów zaczęła się w lutym 1946 roku; m. in. 5 lutego uzbrojona grupa otoczyła miasteczko Parczew, gdzie przebywało około 200 Żydów. Zabito 3, raniono 1, ograbiono wszystkich.<sup>69</sup> W kwietniu 1946 roku, według CKŻP, liczba zabitych Żydów sięgnęła 300.<sup>70</sup> Były to dane raczej zaniżone, gdyż nie wszystkie wypadki były odnotowane przez komitety żydowskie.<sup>71</sup>

Polscy i żydowscy historycy, nie wyzwoliwszy się w pełni z ciężenia wciąż żywotnych szablonów myślenia i reagowania, nastawieni obronnie, nie potrafili dogłębnie wyjaśnić owego splotu przyczyn, które sprawiły, że w polskim społeczeństwie antysemityzm przetrwał zagładę Żydów, a niemała część żydowskiej społeczności tak bezrefleksyjnie, rzecz można by, opowiedziała się za władzą komunistów, jakby jej własny dramat uczynił ją ślepą na to, że nowy porządek jest wprowadzany przy użyciu przemocy, z pogwałceniem wolności i suwerenności Polski, wbrew polskiemu społeczeństwu. Nie o komplikowanie spraw, przez wielu uważanych za oczywiste, tu chodzi. Proste odpowiedzi, jakie znajdujemy w wielu opracowaniach, okazują się przy bliższym wejrzeniu w rzeczywistość tamtego, powojennego czasu, niewystarczające; stanowią one, w znacznej większości, powtórzenie ówczesnych poglądów i racjonalizacje zajmowanych postaw oraz dokonywanych wyborów. Układ sprzęgniętych zwrotnie członów: Żydzi - komunistyczna władza - polskie społeczeństwo, złowrogie błędne koło wzmacniających się urazów, jakie wytworzyło się w 1944/1945 roku to wciąż temat badawczy czekający na historyka. Tu wystarczy stwierdzić, że wtedy to wzajemne stosunki Polaków i Żydów zostały zdominowane przez fantomy żydokomuny i reakcji. Pierwszy

Polacy. Żydzi. Komunizm...

113

splatał Żydów i niechcianą władzę, drugi - identyfikował sprzeciw i opór wobec systemu wprowadzanego przez komunistów z prawicą, nacjonalizmem, faszyzmem, antysemityzmem, rozciągając w istocie rzeczy kategorię reakcji na pokąźną część społeczeństwa polskiego. Te dwa fantomy - symetryczne, niejako lustrzane - były produktem konstruowania syntetycznego obrazu wroga w świadomości obu zbiorowości. Należy sobie, oczywiście, zadać pytanie, w jakim stopniu owe fantomy odzwierciedlały mentalność i punkty widzenia funkcjonujące w różnych kręgach społeczeństwa. Są podstawy, by twierdzić, że stanowiły one konstrukcje aktywne, o dużej sile oddziaływania, naładowane emocjonalnie, których w żadnym razie nie da się sprowadzić do marginalnych poglądów tych lub innych skrajnych kół, czy to polskich, czy żydowskich. Okazały się też niezwykle trwałe, odporne na wszelkie racjonalne argumenty, mogące nimi zachwiać, czemu sprzyjało zakłamanie, jakie do niedawna panowało w historii stosunków polsko-żydowskich, jak zresztą w całej najnowszej historii Polski.

Historycy o pogromie

Teza o celowym sprowokowaniu pogromu w Kielcach, tj. o planowym zamysle jakiegokolwiek strony, z biegiem lat została zepchnięta na plan dalszy, przynajmniej w Polsce. Ci, którzy zachowali ową tragedię w pamięci, widzieli ją przede wszystkim w kontekście polskiego antysemityzmu, gwałtów popełnianych na Żydach w pierwszych latach po wojnie. Wysuwanie tezy o reakcyjnym podziemiu było po 1956 roku skompromitowane, teza ta zresztą, na dobrą sprawę, nie została podtrzymana przez historyków, publicystów, nawet przez propagandystów.

Nie znaczy to, że wygasła całkowicie: Israel Gutman, pisząc, że radykalne i faszystowskie grupy terrorystów, które wtedy działały w Polsce i które jak się wydaje, stały za pogromem w Kielcach, istotnie chciały stworzyć chaos i zasygnalizować światu, że Polacy nie pogodzą się z władzą pod patronatem Sowietów, wyraża nie tylko swój pogląd. Podobne interpretacje, bezkrytycznie przyjmujące poglądy głoszone bezpośrednio po pogromie, można często usłyszeć podczas różnych dyskusji na temat wydarzeń w Kielcach.

Teza druga - o inspiracji służb specjalnych - została przeze mnie przywołana jako jedna z możliwości w artykule na łamach "Tygodnika Solidarność" (4 XII 1981 roku), a więc tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego. Ta okoliczność spowodowała zapewne, że nie wywołał on dyskusji publicz-

114

Krystyna Kersten

Polacy. Żydzi. Komunizm...

115

czynników sprawczych, powodują już nie tylko sceptycyzm, lecz wręcz zamykanie się wobec argumentów wskazujących na obecność elementu prowokacji w rozruchach kieleckich. Nikt zaś z ludzi myślących i znających przebieg wydarzeń, choćby pobieżnie, nie będzie dziś twierdził, że Żydów w Kielcach bestialsko mordowali funkcjonariusze UBP albo agenci radzieccy poprzebierani za ślusarzy, szewców, fryzjerów, woźnych magistrackich czy piekarzy. Wówczas zresztą światła polska opinia także była świadoma prawdy, wyrażonej przez Stefanię Skwarczyńską na łamach "Tygodnika Powszechnego", iż niewiele nam przyniesie ulgi teza, że działał tu obcy interes: czy zdrowe społeczeństwo da się wieść na pasku interesów wroga?

Dowody i poszlaki

Wiele osób - wśród nich także ówczesni funkcjonariusze MBP, zorientowani w przebiegu śledztwa - twierdzi, że pogrom kielecki wybuchnął żywiołowo. Bez wątplenia, w tym czasie, bezpośrednio po wojnie, w warunkach nieustających gwałtów, w których Polacy padali ofiarą innych Polaków, w społeczeństwie dość było zapalnego materiału, aby mogło dochodzić do indywidualnych i zbiorowych morderstw na Żydach, by mógł nastąpić wybuch pogromowej psychozy. Skoro wystarczała pogłoska o mordzie rytualnym, by zaczął zbierać się tłum, gotów do niepohamowanej agresji, nie trzeba było zbrodniczego zamysłu, wystarczała ciemnota, siła przesądu, zakorzenione

fobie.

Kieleckie to, jak wiadomo, szczególny teren. Tu działała Brygada Świętokrzyska Narodowych Sił Zbrojnych, która jak pisał Władysław Marcinkowski-Jaxa, zwalczała komunę pod wszelkimi jej postaciami. 15 Wiosną 1944 roku gen. Tadeusz Bór Komorowski stwierdzał w meldunku przesłanym do Londynu: W powiatach wtoszczowskim, pińczowskim i stopnickim niżsi dowódcy NSZ współpracują z Niemcami przy likwidacji Żydów<sup>76</sup>

Kielecczyzna była widownią walk bratobójczych, konfliktów między oddziałami AK i AL, od wiosny 1944 roku dowodzonej przez Mieczysława Moczara. W oddziale Moczara przebywał jako radiowiec Sobczyński, który jesienią 1944 roku specjalnym samolotem został przewieziony na Wschód.<sup>77</sup> Natychmiast po oswoobodzeniu Kielecczyzny od Niemców, NKWD, znakomicie zorientowany w miejscowych stosunkach, dokonał wielu aresztowań. Specjalnie wrogie nastawienie do członków NSZ, którzy bez wyjątku są areszto-

116

Krystyna Kersten

wani i wywożeni w niewiadomym kierunku - meldował 16 X 1944 roku dowódca AK okręgu Radom.<sup>78</sup> Represje trwały przez 1945 i 1946 rok.

Trudno dziś stwierdzić, jakie były rozmiary i zasięg powojennej konspiracji w Kieleckiem. Są podstawy, by sądzić, że i tu, jak w całym kraju, występowało zjawisko podszywania się funkcjonariuszy UB pod organizacje podziemne. Bezpośrednio przed referendum, na konferencji w Belwederze poświęconej nowym metodom i środkom zwalczania podziemia mowa była o zorganizowaniu lepszego wywiadu agencyjnego, stanowiącego główną podstawę powodzenia walki z bandytyzmem, o użyciu tam, gdzie jest więcej aktywu, partyzantki cywilnej, o noszeniu cywilnych ubrań przez grupy operacyjne bezpieczeństwa - słowem, o stosowaniu metody prowokacji.<sup>79</sup> Na tym tle bardziej wiarygodnie brzmią twierdzenia Tadeusza Boguszewskiego, że NKWD, a potem bezpieczeństwo, oświadczyło głośno My z NSZ, rabowało i mordowało Żydów i Polaków.<sup>80</sup>

Nie jesteśmy często w stanie ustalić, co było rzeczywistym działaniem zorganizowanego podziemia, co bandytyzmem pod pozorami walki z komuną, co wreszcie - prowokacją. Nie ulega wątpliwości, że atmosfera w kręgach zbrojnej konspiracji była przesycona nienawiścią, obejmującą również - a może szczególnie - Żydów, o czym świadczą zachowane ulotki i gazetki.<sup>81</sup> Mordowanie Żydów uzasadniano ich związkami z Moskwą, z komunizmem. Władysław Kołaciński (pseudonim Żbik), dowódca oddziału NSZ w tym rejonie, w swych wspomnieniach, odrzucając zarzuty o dokonaniu pogromu Żydów w Przedborzu, pisze, że wyłowił tam jedynie kilku UB-owców, Polaków i Żydów, których zgodnie z wyrokiem sądu rozstrzelał, nie ruszywszy 300 Żydów zamieszkałych w miasteczku. Gdyby to miał być pogrom - stwierdza - procedura byłaby zupełnie inna. Zostały rozstrzelane jednostki za prześladowanie i maltretowanie społeczeństwa polskiego, za tropienie byłych konspiratorów, za znęcanie się w czasie śledztwa w więzieniach, głównie na byłych żołnierzach bojownikach. Zostali rozstrzelani płatni agenci Moskwy za zbrodnie dokonane na narodzie polskim. Sprawiedliwości stało się zadość. Żałować tylko należy, że ta karząca ręka nie dosięgnęła wszystkich.<sup>82</sup> Przypomnijmy,

że o żydowskich ofiarach w Przedborzu mówił Sommerstein w cytowanym wystąpieniu w KRN.

Kieleccyzna należała do niebezpiecznych dla Żydów rejonów Polski. Co raz to notowano napady i morderstwa. 19 III 1945 roku dokonano napadu w Ostrowcu Świętokrzyskim. W nocy z 10 na 11 sierpnia w Opatowie nieznanymi bandyci przyszli do punktu żydowskiego (...), podając się za milicję obywatelską. W okolicach Radomia w pierwszej połowie sierpnia zabito 7 Żydów.

Polacy. Żydzi. Komunizm..

117

9 września w Częstochowie nie wykryci dotąd sprawcy zamordowali 2 Żydów. 5 września zajęła pod dom Komitetu Żydowskiego w Opatowie auto wojskowe. Dokonano napadu, w wyniku którego został zabity członek Komitetu, ob. Zylberberg oraz ciężko ranny przewodniczący Komitetu, ob. EhrUchman. W sierpniu 1945 roku w Zwoleniu zawleczono pojedyncze osoby do lasu, po czym ślad po nich zaginął. W drodze na jarmark napadnięto i zamordowano 3 Żydów z tegoż miasteczka.<sup>83</sup> Odezwy rozlepiane na murach miasteczek nakazywały Żydom wynosić się, grożąc jak najdalej idącymi konsekwencjami.<sup>^</sup> Już w maju 1945 roku wojewódzki KŻP w Kielcach polecał Żydom opuszczenie miejscowości, w których bezpieczeństwo przedstawia wiele do życzenia, i wyjazd do większych ośrodków lub na Zachód. Bożena Szaynok pisze o napadzie na schronisko przy Komitecie Żydowskim w Kielcach w październiku 1945 roku. W raporcie kieleckiego WUBP stwierdzano: Na ogół stosunek społeczeństwa do ludności żydowskiej jest nacechowany nieprzychylnością (...). Nieprzychylność ta i stosunek negatywny wyrażają się w utyskiwaniu, podkreślaniu faktów zajmowania przez Żydów wysokich stanowisk w administracji państwa. Szeroko są między ludnością polską kolportowane pogłoski o rzekomych subsydiach, z których korzystają Żydzi ze strony państwa. Oprócz tego fakty obejmowania przez Żydów swych przedwojennych nieruchomości wywołują wśród ludności pewien rodzaj niechęci. Fakty te są wykorzystywane przez elementy wywrotowe, które szerzą wśród ludności propagandę zmierzającą do wytworzenia czysto negatywnego stosunku do ludności żydowskiej. Elementy te nie ograniczają się tylko do szerzenia nienawiści i wytworzenia stanu wrogości, lecz dopuszczają się one aktów terroru oraz mordów na ludności żydowskiej.<sup>^5</sup>

Niepodważalne przeto jest stwierdzenie, że pogrom kielecki, bez względu na to, jaki był jego mechanizm, stanowił wierzchołek góry lodowej, której podstawę tworzyła atmosfera społeczna wokół powracających czy wychodzących z ukrycia Żydów, usiłujących na minach odbudowywać swoje życie. Cokolwiek chcielibyśmy innego powiedzieć, odwołując się do spisanych po latach wspomnień Żydów, przemożna część ocalałych napotykała na nieprzychylność otoczenia, władz lokalnych nie wyłączając. Bywało i tak, że ludzie, którzy ratowali Żydów podczas okupacji, po wojnie prosili ich, by o tym nie rozpowiadali, bojąc się reakcji sąsiadów. Bywało oczywiście i inaczej - zależało to w dużym stopniu od środowiska.

Wszystko to prowadzi do wniosku, że pogrom kielecki mógł rozpaść się żywiołowo, bez czyjejkolwiek inspiracji, jako zbiorowa psychoza, pobudzona poruszeniem pokładów agresji historyjką o przetrzymywaniu przez Żydów,

Krystyna Kersten

którą wymyślił dziewięcioletni chłopiec, bojąc się lania. Przesąd, że wyznawcy judaizmu używają krwi ludzkiej w swoich obrzędach, ma długi rodowód, i - jak pisze Alina Cała - był bezpośrednią pobudką wielu pogromów. Ona też wskazuje na rolę przesądów w sytuacjach kryzysowych, a do takich z pewnością zaliczyć należy stan polskiego społeczeństwa bezpośrednio po wojnie.<sup>86</sup> Mimo to, hipoteza o wyłącznie żywiołowym mechanizmie pogromu budzi poważne wątpliwości. Nie tylko z powodu przedstawionych tu opinii z 1946 roku, których nie można lekceważyć - do sceptycyzmu wobec tej hipotezy skłania również analiza przebiegu wydarzeń kieleckich. Rozważyć zatem wypadnie oba warianty koncepcji prowokacji.

Zacząć trzeba od ogólnych przesłanek. O jednej z nich - socjokulturowym podłożu i wyrosłych na nim wrogich wobec Żydów postawach i zachowaniach, nacechowanych gotowością do agresji, choćby słownej, oraz do gwałtu - była już mowa. Kontekst ten należy wszelako do innego wymiaru zbrodni kieleckiej niż kwestia roli inspiracji i organizacji w mechanizmie pogromu - te mieszczą się w sferze polityki. W tej zaś sferze ma sens pytanie cui prodest. Nawet politycy z kręgu dawnego ONR-u rozumieli, że antysemityzm kompromituje sprawę polską w opinii światowej; jeśli sięgano niekiedy po argumenty z arsenału antysemickiego, to jedynie w nawiązaniu do współdziałania Żydów z komunistami, mającymi zagrażać nie tylko Polsce, ale całemu światu.<sup>87</sup> A przecież pogrom w Kielcach nie był, jak zajścia w Przedborzu, działaniem karzącej ręki, nie był skierowany przeciw Żydom w UB czy w miejscowych władzach, w czym jeszcze można by się dopatrzeć politycznego sensu. Pogłoska o mordzie rytualnym nie mogła świadczyć o tym, że naród polski nie chce zydokomuny, a tylko ukazać przerażającą ciemnotę Polaków. Koła polskie spod wszystkich sztandarów odzęgnywały się od ekscesów antysemickich. Można, naturalnie, snuć dowolne spekulacje, na przykład, iż celem pogromu w Kielcach było spowodowanie masowej emigracji tych nielicznych Żydów, którzy przeżyli z trzymilionowej społeczności. Mimo wszystko takie przypuszczenie miałoby więcej sensu niż wspomniany aberracyjny sąd Orfickiego; rzecz w tym, że, podobnie jak owa opinia, nie znajduje potwierdzenia w znanych nam przekazach źródłowych. Komuniści, głosząc urbi et orbi, że pogrom był dziełem dywersyjnych ośrodków w kraju i na uchodźstwie, że stanowił początek realizacji szeroko zakrojonego planu itd., wiedzieli, że nie ma w tym odrobiny prawdy. Toteż, o ile nie pojawią się wiarygodne źródła, wskazujące na rolę jakiegokolwiek zorganizowanej i wobec obozu rządzącego Polską wrogiej siły, odrzucić należy hipotezę o pogromie jako prowokacji kierowniczych kół polskiego oporu w kraju bądź na emigracji. Mało też jest

Polacy. Żyd^i. Komunizm...

prawdopodobne, by pomysł takiej operacji wylął się w głowach miejscowych pogromszczyków związanych lub nie związanych z jakąś organizacją.

Wiadomo, co prawda, że w 1946 roku podziemie było już w stanie rozpadu, że stosunki hierarchii były w nim poprzerywane, grupy przechodziły spod jednych znaków pod inne, z WiN do NSZ i odwrotnie, że pogłębiała się nieuchronna demoralizacja. Czytając podziemne ulotki, broszury, niektóre gazетки - ślady mentalności ludzi, którzy w nienawiści do Żydów szukali ujścia dla poczucia klęski, beznadziejności, nie sposób eliminować możliwości działań pogromowych z ich strony.<sup>88</sup> Rzecz w tym, że i w tym wypadku brak tropów, prowadzących w kierunku podziemia. Co więcej, jest wskazówka przemawiająca przeciw powiązaniu zajęć kieleckich z NSZ-em, WiN-em czy inną zorganizowaną grupą: otóż dochodzenie nie doprowadziło do oskarżenia i procesu żadnej osoby, która miałaby jakikolwiek związek z konspiracją.

Inaczej przedstawia się waga argumentu cui prodest jako przesłanki hipotezy o wykorzystaniu istniejącego w społeczeństwie materiału zapalnego jako instrumentu radzieckiej polityki wobec Polski. Z punktu widzenia Stalina pogrom kielecki był zdarzeniem niewątpliwie bardzo korzystnym. Przypomnijmy w największym skrócie. Mocarstwa zachodnie kontynuowały dyplomatyczne naciski na przeprowadzenie w Polsce wolnych i nieskrepowanych wyborów. Opinia światowa, która w momencie Jałty i Poczdamu na ogół przychylnie przyjmowała kompromisowe, jak sądzono, rozwiązanie kwestii polskiej, osiągnięte podczas obu konferencji, w połowie 1946 roku coraz krytyczniej poczyniała się odnosić do radzieckich metod zabezpieczenia dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej.<sup>89</sup> Wyniki referendum, wbrew temu, co głosili Gomułka, Bierut, Berman, Osóbka-Morawski, nie pozostawiały złudzeń co do stosunku większości polskiego społeczeństwa do porządku reprezentowanego przez komunistów. Wyniki te można było dowolnie sfalszować, opozycja dysponowała jednak danymi, których nie kryła. Wiadomo też było, że ambasady zachodnie w Warszawie znają, w przybliżeniu, wynik tej próby sił, choćby z relacji swoich obserwatorów. Należało się spodziewać interwencji dyplomatycznych, głosów opinii publicznej na Zachodzie, wzmożenia presji na wyznaczenie terminu wyborów - wszystko to zresztą miało miejsce. Minał już wprawdzie czas, w którym sprawa polska posiadała istotne znaczenie, stanowiąc dla Londynu i Waszyngtonu test powojennej współpracy mocarstw. Test ten wypadł ujemnie. Od przełomu maja i czerwca 1945 roku polityka brytyjska i amerykańska w stosunku do Polski poczęła tracić na aktywności, polskie problemy zeszły na drugi czy zgoła trzeci plan. Nie znaczy to jednak, że dyplomacja zachodnia, zwłaszcza zaś opinia publiczna, w

120

Krystyna Kersten

której coraz wyraźniej proradzieckie nastroje czasu wojny wypierane były przez niechęć lub wręcz wrogość, pozostawała zupełnie bierna wobec łamania przez Stalina międzynarodowych zobowiązań, wobec gwałcenia aspiracji Polaków, Węgrów, Rumunów czy Bułgarów. Skupienie uwagi świata na pogromie w Kielcach (w ogóle na pogromach w Polsce), szeroka akcja kompromitowania w związku z tą zbrodnią Kościoła katolickiego, opozycji, PSL nie wyłączając, podziemia, kół polskich na emigracji, wygaszały sympatie do narodu polskiego, stawiały go na pozycji pogromszczyka, nie zaś ofiary gwałtu dokonanego i wciąż dokonywanego na Polsce. Służyły jako dowód, że

przeciwnicy komunistów, za którymi ujmuje się Zachód, to reakcyjniści, nacjonalści, antysemita. Bezpośrednio po pogromie kieleckim tego argumentu właśnie użył Wiaczesław Mołotow, kiedy podczas odbywającej się w Paryżu konferencji ministrów spraw zagranicznych sekretarz stanu James Bymes zażądał, aby natychmiast po referendum przeprowadzić w Polsce wybory.

Przywołane tu okoliczności nie mogą wszelako ani potwierdzić, ani podważyć tezy o istnieniu czynnika inspiracji i organizacji w pogromie kieleckim. Z kolei rozpatrzyć wypada materiały źródłowe bezpośrednio dotyczące przebiegu wydarzeń, choć i one, jak wiemy, nie zawierają informacji definitywnie przesądających sprawę genezy i mechanizmu zbrodniczych zająć.

Materiały na temat wypadków w Kielcach dzielą się na dwie podstawowe kategorie: źródła z czasu pogromu oraz źródła wtórne, powstałe po upływie czasu (przyjmując okres roku jako granicę). Wśród źródeł pierwszego rodzaju musimy wyróżnić: 1. materiały pochodzące ze środowisk żydowskich, przede wszystkim CKŻP, bieżąco zbierane relacje, prasę w kraju, echa pogromu za granicą; 2. materiały instytucji państwowych i organizacji politycznych obozu rządzącego, a więc akta procesowe, protokoły posiedzeń komisji KRN, rządu, instancji partyjnych, różne sprawozdania, relacje funkcjonariuszy, prasa; 3. materiały kościelne, dotychczas udostępnione w bardzo ograniczonym zakresie, poza publikowanymi odezwoami i enuncjacjami oraz prasą; 4. materiały przeciwników władzy - działających legalnie i w konspiracji, w kraju oraz na uchodźstwie - również, poza prasą, znane bardzo słabo; i wreszcie 5. materiały przedstawicielstw dyplomatycznych w Polsce.

Niezależnie od proveniencji, na źródła z 1946 roku składają się dokumenty, które same w sobie stanowiły określone fakty: oświadczenie prymasa i biskupów, enuncjacje przywódców politycznych, wyrok sądowy, odezwy CKŻP; także prasa - polska i żydowska, legalna i konspiracyjna, artykułami zamieszczanymi na temat pogromu kreowała pewną rzeczywistość. Ilustrują to choćby teksty tu przytoczone. Poza tym są materiały, które zostały wytworzone

Polacy. Żydzi Komunizm..

121

rzony w wyniku działań mających ustalić przebieg i mechanizm wypadków. Są one bardzo skąpe, w sposób oczywisty przetrzebione, należy się obawiać, że definitywnie, co też wydaje się symptomatyczne.

Druga kategoria źródeł - materiały powstałe po upływie co najmniej roku - to relacje i wspomnienia, przekazujące treści utrwalone w pamięci, które pragnie się ujawnić. Dla historyka jest truizmem, że jest to źródło wiedzy niepewne, nierzadko zwodnicze, bywa, że celowo dezinformujące, co naturalnie nie znaczy, by z niego zrezygnować. Ze świadomością wszelako, iż może wiązać się to z niebezpieczeństwem ulegania mistyfikacji i że niebezpieczeństwo to potęguje się, gdy wspominającego i badacza łączą silne więzi wspólnotowe. Dwóch daltonistów nie rozpozna poziomek pomiędzy liśćmi. W rzeczywistości społecznej, a zwłaszcza w układzie, jaki tworzą wzajemnie Polacy i Żydzi, zakłócenia odbioru oraz deformacje pamięci są nieuniknione. Wiadomo też, że wraz z upływem czasu zniekształcenia te mogą się potęgować. Stąd, im większy czasu dystans dzieli wydarzenie od relacji czy wspomnienia, tym ostrożniej należy traktować owe przekazy, tym - pomijając



wyjątki - mniejsza ich wiarygodność. Te oczywiste prawdy odnoszą się również do pisania na temat pogromu w Kielcach.

Analiza dostępnego obecnie zasobu źródłowego nie pozwala jednoznacznie rozstrzygnąć sprawy obecności prowokacji w mechanizmie kieleckiego pogromu; dostarcza natomiast materiału poszlakowego, złożonego z faktów i ich kontekstów.

1.1. Pogrom nastąpił w chwili ogromnego napięcia społecznego w kraju. Próbie sił, jaką było referendum, towarzyszyło wzburzenie społeczne. Znaczna większość społeczeństwa po raz ostatni na przeciąg kilku dziesięcioleci zdobyła się, by władzy podporządkowanej ZSRR i porządkowi stanowionemu przez komunistów powiedzieć nie. Bezpośrednio przed referendum nasiliły się represje, kraj zalany został agresywną propagandą Obozu Demokratycznego. Komuniści traktowali głosowanie jako test siły legalnie działającej opozycji oraz postaw społeczeństwa, stopnia jego oporności z jednej strony i przystosowania - z drugiej.

1.2. Mowa już była o nasileniu, poczynając od wiosny 1946 roku, przejawów wrogości w stosunku do Żydów, z aktami gwałtu włącznie. Zjawisko to wiązało się z prowadzoną w tym czasie akcją repatriacji z ZSRR - według Ministerstwa Administracji Publicznej, do lipca 1946 roku osiedlono 136,5 tysiąca Żydów przybyłych ze Związku Radzieckiego.<sup>90</sup> Ani żydowskie instytucje, ani polskie władze nie miały dostatecznych środków na niezbędne i przez czas dłuższy trwające wspomaganie ludności żydowskiej, znajdującej

122

Krystyna Kersten

się, w większości, w nędzy.<sup>91</sup> Z kolei tzw. produktywizacja Żydów napotykała na wielkie trudności, zarówno ze strony zainteresowanych, jak i zakładów przemysłowych, w których mieliby oni pracować.<sup>92</sup> Wielu spośród powracających żyło w prowizorium, czekając na możliwość wyjazdu z Polski. Ci, którzy próbowali odzyskać swoje domy, warsztaty, mienie, nierzadko spotykali się z agresją polskiej społeczności i lokalnych władz. Komitety żydowskie, domy zamieszkałe przez Żydów były obiektem napadów i wymuszeń pieniędzy.

1.3. Szczegółowa analiza materiału źródłowego zdaje się wskazywać, że w początkach lipca w rejonie Radomia, Kielc, Częstochowy, nastąpiła eskalacja antyżydowskich wystąpień. Tu właśnie, równoległe z pogromem w Kielcach, były próby wywołania ekscesów w Częstochowie, z tym rejonem wiąże się akcja - tak to trzeba określić - w pociągu z Wrocławia. Z pociągu tego na różnych stacjach wyciągano z wagonów, maltretowano, bito, a nawet mordowano osoby o rysach semickich.<sup>93</sup> Oto relacja jednego z podróżnych, złożona kilka dni później na plenum CKŻP: W drodze koło Skarżyska wyciągano Żydów i wagonów i bito ich. Sam mówca został wraz z innymi wylegitymowany i zabrany przez żołnierzy. Porucznik ze straży kolejowej groził im. W końcu oddano ich do komendy sowieckiej pod ochronę i pod jej obroną dojechali do Łodzi<sup>94</sup> Wedle dużo późniejszej relacji przypadkowego świadka, mieszkańca Kielc, pracownika huty Ludwików, który znalazł się na dworcu, oczekując na żonę jadącą tym pociągiem: Z chwilą gdy pociąg wjeżdżał na stację, zaczęto z wagonów wypychać ludzi, opierających się wyciągali znajdujący się

na peronie mężczyźni (...). Zaraz, po wyciągnięciu ludzi, zaczęto ich zabijać. Kamieniowano, a gdy padali, bestialsko dobijano klockami hamulcowymi. Gdy świadek i towarzyszący mu inżynier z huty próbowali powstrzymać napastników, tłum zwrócił się do nas z uniesionymi kamieniami, wykrzykując zgodnie: Wy, pachołki żydowskie. Żydzi wymordowali nasze dzieci, a wy ich jeszcze bronicie". Świadek ów stwierdzał także, iż widział osoby w mundurach polskich formacji wojskowych, które z przewieszonymi przez plecy karabinami, tłukły klockami po głowie leżących na ziemi. Mimo że relacja o wydarzeniach na dworcu została natychmiast złożona w kieleckim Urzędzie Bezpieczeństwa, świadek nie był przesłuchiwany.<sup>95</sup>

1.4. Zbiegnięcie się w czasie ekscesów w pociągu, pogromu w Kielcach, prób wywołania zamieszek w Częstochowie, w Kaliszu, a być może i w innych miejscowościach sugeruje zorganizowane działanie, choć nie sposób wykluczyć przypadku. W Częstochowie, jak to stwierdzał bp Kubina w swojej odezwie, znaleźli się tacy, na szczęście nieliczni, którzy podobnie jak w Kiel-

Polacy. Żydzi, Komunizm...

123

cach usiłują uczynić wszystko, ażeby ciemnotę z ulic i domów pchnąć do zbrodni, jaką oglądały Kielce<sup>96</sup> W Kaliszu, w dniu pogromu kieleckiego, rozpuszczono pogłoskę, że jakiś chłopiec został zamordowany przez Ukraińca; pogłoska ta zaczęła krążyć, przybierając makabryczną wersję: mięso dzieci polskich wywieźli Ukraińcy bądź Sowieci, a krew piją Żydzi. Ludzie poczynali się gromadzić, ale dzięki spokojnej postawie tłumu i statecznych obywateli do ekscesów żadnych nie doszło<sup>97</sup>

Są to okoliczności, które trzeba mieć na uwadze, analizując pogrom w Kielcach - trop historyczny wymagający dalszych badań. Znamienny jest czas występowania poszczególnych wydarzeń: ekscesy w pociągu i sprawa kaliska miały miejsce równocześnie z zajściami w Kielcach, nie mogły przeto stanowić efektu wywołanej przez nie psychozy. Taka interpretacja mogłaby ewentualnie dotyczyć jedynie Częstochowy. Należy mocno podkreślić, że wszystko to działo się kilka dni po referendum, którego prawdziwe wyniki były znane władzom, ale nie społeczeństwu.

2.1. Wciąż niejasne i nie wyjaśnione pozostaje wszystko to, co wiąże się z iskrą, która bezpośrednio rozpałała ekscesy pogromowe w Kielcach - z osobą owego dziewięcioletniego chłopca, rzekomo przetrzymywanego przez Żydów w domu przy ulicy Planty 7. Chłopiec - dziś liczący 56 lat mężczyzna - żyje, rozmawiał z nim reporter białostockich "Kontrastów", lecz to, co mu Henryk Błaszczyk powiedział, nie rozjaśnia sprawy. Po części dlatego, że indagowany na temat przeżyć sprzed lat, Błaszczyk ucieka pamięcią od tamtych dni.<sup>98</sup> Prawdopodobnie nie może odtworzyć zdarzeń, które w tempie przyspieszonego filmu zwały się wówczas na dziecko, przestraszone tym, co się wokół niego dzieje. Gdyby zresztą hipoteza prowokacji zorganizowanej przez służby specjalne była prawdziwa, można by zakładać, że usta zamyka mu nadal strach. Dość, że wciąż nie znamy wiarygodnej odpowiedzi na podstawowe pytanie: kiedy, w jakich okolicznościach, przy czym współdziałała zrodziła się całkowicie przecież sfigowana wersja zwabienia chłopca przez Żydów, która stała się pierwszym ogniwem łańcucha zdarzeń zakończonych

pogromem, śmiercią 42 osób, ranami kilkudziesięciu? Czy chłopiec sam ją wymyślił, jak twierdzi dzisiaj? Czy i jaką rolę w tej historii odegrał Antoni Pasowski, postać centralna różnych wersji przedstawianych przez władze. Wedle pierwszej, ogłoszonej przez PAP, Pasowski miał przetrzymywać chłopca w swoim mieszkaniu, instruując go, co ma powiedzieć rodzicom.

2.2. Przybyły 6 lipca do Kielc wraz z Radkiewiczem i innymi funkcjonariuszami MBP oficer, który przez wiele godzin przesłuchiwał chłopca, dziś już nie pamięta szczegółów, natomiast twierdzi, iż po rozmowach z dziec-

124

Krystyna Kersten

kiem, jego zdaniem, bynajmniej nie zastraszone, nabrał przekonania, że wbrew wersji przełożonych, wbrew temu, co oficjalnie głośzono, w przebiegu zdarzeń poprzedzających pogrom, nie można dopatrzeć się niczego, co mogłoby wskazywać na celowe działanie zmierzające do spowodowania antyżydowskich ekscesów." Niebawem też odstąpiono od wersji podanej początkowo przez PAP; podług nowej wersji, chłopiec przebywał na wsi pod Kielcami u znajomego chłopca, do którego pojechał na własną rękę, bez wiedzy rodziców. Walenty Błaszczuk, ojciec Henryka, zezna później na procesie, na którym występował jako świadek, że żona poszła ze starszym synem do lasu na jagody. Jego też chcieli wziąć, lecz z uwagi na ból nogi, pozostał w domu. Ale tegoż dnia - 1 lipca - chłopiec znalazł się w odległej o 25 km wsi Bielaki. Dnia 1 lipca wieczorem - zeznawał mieszkaniec tej wsi - przyszedł syn Błaszczuka, Henryk do nas, popatrzył i poszedł gdzieś indziej. We wtorek dnia 2 lipca 1946 roku był rano znów u mnie. Zjadł śniadanie, potem poszedł z synem moim paść krowy. W nocy spał w stodole. W środę powiedział, że pójdzie do Kielc f...).100 Powróciwszy do domu wieczorem 3 lipca, chłopiec miał, w strachu przed konsekwencjami, opowiedzieć historyjkę, jak to zatrzymali go na ulicy jacyś państwo, dali 20 zł, prosząc, by odniósł paczkę pod wskazany adres. W domu, do którego poszedł, został zatrzymany i uwięziony w ciemnej piwnicy, z której po trzech dniach udało mu się uciec. Historyjka ta była ubarwiona wieloma szczegółami. Przysłuchujący się opowieści chłopca Pasowski stwierdził, że ludźmi tymi byli z pewnością Żydzi. Za namową sąsiadów ojciec dziecka poszedł z synem na posterunek MO, kazano mu jednak przyjść nazajutrz - był to już późny wieczór. Tymczasem wieść o porwaniu dziecka przez Żydów poczęła już zataczać coraz szersze kręgi i następnego dnia ojciec i syn zgłosili się do milicji w asyście grupy ludzi. Po drodze chłopca zaprowadzono na ulicę Planty, gdzie Pasowski miał mu zasugerować, że właśnie w tym domu był przetrzymywany. Wskazano też dziecku jakiegoś mężczyznę, by potwierdził, że to on dał mu paczkę do odniesienia. Człowiek ten został zatrzymany przez milicję.

2.3. Wersja ta, potwierdzona zeznaniami znajdującymi się w aktach procesowych, stanowiła dla władz punkt wyjścia do tezy o pogromie jako spisku wrogów władzy ludowej. Referując ją 19 lipca na posiedzeniu Komisji Administracji i Bezpieczeństwa KRN płk Grzegorz Korczyński, przedstawiciel MBP, zaczął swoje wystąpienie od stwierdzenia: Jakkolwiek ziemia kielecka stanowi silny bastion demokracji, to jednak istnieje tam również silne podziemie. Nie należy zapominać, że Kielecczyzna jest ojczyzną Brygady Święto-

krzyskiej NSZ, współpracującej tu otwarcie z Gestapo. Obecnie w Kielecczy-Polacy. Żydzi Komunizm...

125

znie silną działalność przejawiają organizacje podziemne NSZ, WiN oraz ROAK. Działalność antysemicką zaobserwowano już w maju 1946 roku. Po krótkim i pobieżnym opisie wydarzeń Korczyński stwierdził: Celem organizowania pogromu było sianie nienawiści do rządu. Słyszano okrzyki "precz z rządem, premierem, bezpieczeństwem", "niech żyje Anders". Mieli też uwijać się ludzie w mundurach andersowskich, którzy dyrygowali tłumem<sup>01</sup>

W tym scenariuszu kluczowa rola przypadała Pasowskiemu, który miał odpowiednio pokierować biegiem wypadków. Henryk Błaszczyk po latach stwierdzając: chcieli, bym coś powiedział na Pasowskich, dodał, że wszystko było wysrane z palca. Pasowski, aresztowany i do amnestii 1947 roku przetrzymywany w więzieniu (podobnie jak Walenty Błaszczyk, ojciec), nigdy nie stanął przed sądem. 102 Przeto jedno z dwojga: albo odstąpiono od oskarżenia, uznawszy, że rola podżegacza została mu przypisana niesłusznie, co dezawuuje oficjalną wersję, albo też - co wydaje się bardziej prawdopodobne - zaniechano dochodzenia w kwestii genezy pogromu, jak też jego mechanizmu. W dyskusji nad informacją Korczyńskiego, Franciszek Kamiński wskazywał, że wyniki śledztwa, z którymi zaznajomiono posłów, nie dają odpowiedzi na liczne nasuwające się znaki zapytania. Tymczasem śledztwo zostało, jak się wydaje, ucięte, ograniczono się do skazania 25 osób, przypadkowo wybranych spośród pogromowego tłumu, sądzonych w trzech kolejnych jawnych procesach, a także kilku osób skazanych za zamkniętymi drzwiami-103

2.4. Nasuwające się wątpliwości na temat pierwszych impulsów, które w dalszym toku wypadków miały doprowadzić do pogromu, wzmacnia relacja ówczesnej sekretarki wydziału do spraw funkcjonariuszy WUBP w Kielcach, zamieszkałej od wielu lat za granicą - obecnie w Izraelu. Pytana przez Michała Chęcińskiego, co wie o tamtych wydarzeniach, przekazała wersję częściowo zbliżoną do ogłoszonej przez PAP 5 VII 1946 roku. Mówiła o zatrzymanym przez UB chłopcu i jego matce. Wedle niej, dziecko zostało zabrane wieczorem przez dwóch jegomości. Zabrane prawdopodobnie jakieś 29 km od Kielc w okolicy Końskich. Tak to określono. Gdzieś na wieś to dziecko zostało zabrane, bodajże dobie wcześniej. Nauczono dziecko, co ma mówić. Na pytanie: kto uczył, czy ustalono? odpowiedziała: właśnie, tych, którzy uczyli, nie znaleziono. Bo to byli sprawcy pogromu. Pogrom kielecki był bardzo dobrze zorganizowany. Porwali to dziecko, dziecko zatrzymano, matka zebraczka wróciła późno do domu, nie zwróciła zbytnio uwagi, że dziecka nie ma. Ale przyszedł mężczyzna i powiedział jej: Słuchaj, twego syna nie ma w domu, idź, zamelduj na policji". Ona nie zameldowała. Dzieciak był faktycznie wymizerowany, boja go widziałam jakieś 10-20 minut po aresztowaniu. Może

126

Krystyna Kersten

był przestraszony, ale widziałam go później tet Pasowski, z którym rozma-

wiał reporter "Kontrastów", określił Błaszczków jako ciemnotę i nędzę. Kontynuując swoją relację, była funkcjonariuszka WUBP stwierdziła, że dziecko nauczone, zęby posiedziało, że był zabrany przez Żydów, przetrzymywana w piwnicy Komitetu Żydowskiego, że mieli go zabić. I na pytanie: kto to zrobił, miał pokazać na pierwszego napotkanego Żyda. Tam, przy tym komitecie.^ Podobnie, przypomnijmy, przedstawiał to Shneiderman, pisząc o wykorzystaniu dziecka celem diabelskiej machinacji.

W świetle krytyki źródłowej żadne ze świadectw ówczesnych, jak i późniejszych, nie może być traktowane jako w pełni wiarygodne. Wiele z nich wzajemnie sobie przeczy. Sprawa pozostaje zagmatwana i niejasna. Możliwości manipulowania zeznaniami dziecka były nieograniczone. Przesłuchujący oficer, przyjmując, że mówi dziś prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, nie miał doświadczenia śledczego. Zresztą, jeżeli - podkreślam: jeżeli - istnieli jacyś inspiratorzy pogromu z tej strony, krąg wtajemniczonych był bardzo wąski, ograniczał się do osób związanych z resortem Laurentija Berii oraz bezpośrednich wykonawców. Nie wiemy, czy chłopiec sam zmieniał swoje opowiadania, czy też jedna z nich - pierwsza? druga? - została przez kogoś wymyślona i dziecku zasugerowana. Kto, dlaczego miałby to uczynić? Można tylko postawić znaki zapytania.

3.1. Przebieg wydarzeń od momentu zgłoszenia się ojca i syna Błaszczków do komisariatu MO 4 lipca rano, ostatnio wnikliwie przeanalizowany przez Bożenę Szaynok, wskazuje niezbicie, że do rozpalenia pogromu i eskalacji ekscesów przyczyniło się w wielkim stopniu postępowanie milicji, UB, wojska. 105 Nie idzie tu o szeregowych milicjantów, z których czterech zostało osądzonych w procesach lipcowym i listopadowym - dwaj za udział w pogromie, dwaj za niedbalstwo służbowe. Zaczęło się od tego, że kierownik komisariatu (sądzony w marcu 1947 roku) nie tylko zatrzymał wskazanego przez chłopca człowieka, ale wysłał patrol milicji z nakazem przeprowadzenia rewizji w domu Komitetu Żydowskiego w poszukiwaniu zwłok rzekomo pomordowanych dzieci. W drodze milicjanci prowadzący chłopca, który miał im wskazać, gdzie był więziony, rozpowiadali dokąd i po co idą, podsycając wzbierające podniecenie rosnącego z każdą chwilą tłumu. Około godz. 9.30, gdy patrol przybył na miejsce, pod domem na Plantach zebrało się już około 200-300 osób, zrazu zachowujących się biernie, przyglądających się czynnościom milicjantów, ale wykazujących już wyraźnie postawę wroga wobec Żydów. Można powiedzieć, że to ten patrol spowodował zgromadzenie się tłumu; stwierdzano, że skoro milicja idzie szukać pomordowanych dzieci, musi

Polacy. Żydzi Komunizm...

127

to być prawda. Wysianie przez przybyłego w tym czasie do komisariatu zastępcę komendanta wojewódzkiego MO mjr. Gwiazdowicza dmgięgo patrolu z rozkazem rozpędzenia ludzi w istniejących warunkach było pozbawione sensu.

3.2. W tej fazie wszystkie poczynania, czy to milicji, czy szefa WUBP cechowało niezrozumiałe kunktatorstwo, z jednym wyjątkiem: wysłania owego fatalnego patrolu. Sobczyński, powiadomiony o całej sprawie o godz. 9, najpierw w ogóle nie reagował, a potem zażądał przekazania jej UBP, moty-

wując to politycznym charakterem zajęć. Tego samego domagał się od Gwiadowicza radziecki doradca kieleckiego bezpieczeństwa, płk Szpilewoj. Jednocześnie Sobczyński odrzucił propozycje współpracowników, którzy sugerowali wysłanie na miejsce gromadzenia się tłumu kompanii szturmowej WUBP, tłumacząc, że żołnierze są zmęczeni, bo przez całą noc byli w terenie w akcji. Wysłano tylko pojedyncze grupy w mundurach wojskowych i po cywilnemu, które, rozproszone po placu i ulicach, bez jednolitego dowództwa były bezsilne, nie mogąc przyjąć postawy obronnej ani też przeprowadzić zdjęć (aresztowań) bardziej czynnych agitatorów usiłujących podburzać tłum oraz MO i WP do czynnego wystąpienia przeciw Żydom.<sup>106</sup> Wedle opinii obecnych wówczas w Kielcach pracowników III departamentu MBP, w początkowej fazie, kierując dwa plutony funkcjonariuszy UB przy energicznym i odpowiedzialnym dowództwie bez żadnych trudności i ofiar udało się zajście zlikwidować, oczyszczając ulice z tłumów.<sup>107</sup> Sąd ten znajduje pełne potwierdzenie w innych materiałach.

3.3. Na tym nie koniec. Kiedy wreszcie Sobczyński, na ponawiane z różnych stron żądania przysłania odpowiednich sił, bo, choć wejście do budynku jest na razie zabezpieczone przez kilku ludzi z plutonu wartowniczego UB, sytuacja z każdą chwilą staje się coraz groźniejsza, porozumiał się z KBW i na Planty przybył pierwszy oddział wojska, wkroczenie żołnierzy do akcji dało początek właściwemu pogromowi. Tłumaczono to brakiem realnego dowództwa. Dość, że to wojsko, być może wspólnie z milicją, weszło do budynku, żądając wydania broni, przeszukując gmach, rzekomo w poszukiwaniu zamordowanych dzieci. Znajdujący się wówczas w gmachu zastępca szefa PUBP w Kielcach Albert Grynbaum w złożonym nazajutrz zeznaniu pisał, iż z początku zgromadzeni na ulicy nie wiedzieli, jak wojsko zareaguje na coraz bardziej agresywne zachowania, lecz widząc bierną postawę wojska i milicji, ludzie zbliżyli się do budynku z okrzykiem: "niech żyje nasze wojsko i MO", a nabierając postawę agresywną, zaczęli dobijać się do wejścia. W międzyczasie grupa wojskowych z MO, KBW i żandarmeria z 2 dywizji weszła do budyn-

128

Krystyna Kersten

ku i wzięta szukać zamordowane dzieci. Opis ten pokrywa się z relacjami osób, które były na zewnątrz.

Zachowanie się wojska dodało odwagi rozwydrzonemu tłumowi, który w ślad za żołnierzami wdarł się do gmachu. Zaczął się pogrom, w którym brali czynny udział żołnierze i oficerowie; to właśnie jeden z oficerów strzelił do dr. Seweryna Kahane, przewodniczącego Komitetu. W tym czasie przybyli na Planty Sobczyński i Szpilewoj, ale ich obecność, jak i obecność komendanta miasta, nie wpłynęła na sytuację. Sobczyński zresztą po chwili powrócił do urzędu, dalej nie podejmując działań, które mogłyby skutecznie powstrzymać trwającą orgię mordy. Uniemożliwiona została interwencja duchowieństwa, nie dopuszczono na miejsce zajęć prokuratora i przedstawicieli władz miasta; prokurator kielecki dowiedział się od Sobczyńskiego, że nie jest potrzebny. Przedstawiciele kurii, księża Roman Zelek i Mośliński zatrzymani zostali przez wojsko. Franciszek Gil, autor reportażu z Kielc, opublikowanego w "Odrodzeniu", oskarżając biskupa Czesława Kaczmarka (notabene nieobec-

nego w tym dniu w mieście), iż nie usiłował przerwać pogromu pojawiając się osobiście na ulicach miasta, nie krył, że równałoby się to wystąpieniu przeciw ludziom z administracji - tak to eufemistycznie określił - którzy nie chcieli bronić Żydów oskarżonych o pomordowanie polskich dzieci.<sup>108</sup> Wojewoda Eugeniusz Wiślicz Iwańczyk w dniu pogromu pozostawał w domu - chory, jak mówił; o zajściach dowiedział się od Sobczyńskiego o godz. 11, ale żadnych kroków nie podjął.

Nieudolność? strach? panika? zła wola? celowe działanie? - być może wszystko po trosze. Trudno bowiem zrozumieć, jak to się stało, że dopuszczono do drugiej fazy pogromu, która nastąpiła po przyjeździe robotników z huty Ludwinów. Około godziny 12, jak stwierdza Bożena Szaynok, wojsko częściowo opanowało sytuację. Dlaczego nie powstrzymano nadciągających robotników, wiedząc przecież, że zostali podburzeni i jakie będą konsekwencje włączenia się ich do akcji? Było to w pełni możliwe. Czy ten widoczny na pierwszy rzut oka brak koordynacji działań był przypadkowy?

3.4. Na rozkaz ministra Radkiewicza szef WUBP, komendant wojewódzki MO i jego zastępca oraz kierownik komisariatu MO odpowiedzialny za wysłanie pierwszego patrolu zostali aresztowani w wyniku raportu, jaki złożył dowódca lotnych oddziałów MO, ściągniętych, oprócz oddziałów wojska z innych miejscowości, by położyć kres krwawym ekscesom. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie w wyroku wydanym 16 XII 1946 roku nie dopatrywał się w działaniu Sobczyńskiego żadnych znamion przestępstwa stwierdzając, że jako kierownik WUBP uczynił wszystko, co mógł uczynić w tej sytuacji,

Polacy. Żydzi. Komunizm...

129

jaka wytworzyła się bez jego winy na miejscu zajścia. Właśnie dzięki jego akcji udało się uratować z pogromu resztkę ludności żydowskiej. Uniewinniony został również mjr Gwiazdowicz, który wprawdzie w początkowej fazie zajścia, nie stosując się do polecenia Sobczyńskiego oddania mu sprawy Btaszczyka, jako mającej cechy politycznej prowokacji, nie postąpił wtaś<sup>^</sup>ynie, ale uczynił to nie w zlej wierze, lecz z lekkomyślności f.. J. Jedynie Ku<sup>^</sup>fcki otrzymał karę roku aresztu, a to dlatego, że nie wykonał rozkazu gen. Franciszka Józwiaka, komendanta głównego MO i nie podporządkował się Sobczyńskiemu.<sup>109</sup>

3.5. Wokół osoby Sobczyńskiego nagromadziło się wiele znaków zapytania. To, co przekazał Wat, przebywanie w oddziale Moczara jako radiotelegrafisty mającego łączność z sztabem partyzanckim w ZSRR, ewakuacja specjalnym samolotem radzieckim, służba w aparacie bezpieczeństwa w 1944 roku, podległym w tym czasie de facto SMERSZ-owi, którym w Polsce kierował wtedy gen. Iwan Sterów, informacje o udziale Sobczyńskiego w akcjach pacyfikacyjnych na Rzeszowszczyźnie w okresie istnienia PKWN i o zamieszaniu w zabójstwo Władysława Kojdera - wszystko to pozwala w nim upatrywać człowieka powiązanego bezpośrednio z radzieckimi służbami specjalnymi.<sup>110</sup> Do WUBP w Kielcach Sobczyński przybył parę tygodni przed pogromem, na miejsce przeniesionego do Poznania dotychczasowego szefa tego urzędu, z pochodzenia Żyda. Po wyroku uniewinniającym powrócił do służby w aparacie bezpieczeństwa, później pracował w Biurze Paszportowym i w Biurze

Ochrony Rządu.

3.6. Biorąc pod uwagę przebieg pogromu, osobę Sobczyńskiego, zaprzestanie dochodzenia bez wyjaśnienia wszystkich okoliczności związanych z tragedią kielecką, a także różne dochodzące do mnie wieści, jak np. że była wówczas w kręgu władzy osoba, która wiedziała, że w Kielcach szykuje się jakaś akcja przeciw Żydom i doradzała miejscowemu sekretarzowi PPR, Żydowi z pochodzenia, aby wyjechał, wypada podtrzymać hipotezę o komunistycznej prowokacji, ze świadomością, że jest to nadal hipoteza słaba. Choć w przeciwieństwie do innych hipotez, mianowicie, że pogrom kielecki był bądź zorganizowany przez podziemie, bądź sprowokowany przez koła syjonistyczne, ta wydaje się najbardziej prawdopodobna.

3.7. Jest także inna możliwość - pogrom będący skutkiem po prostu zbiegu wypadków. Składałyby się nań fantazja dziecka, gotowość otoczenia, w tym oficerów MO i wojska, do zaakceptowania opowiedzianej bajeczki o pomordowanych dzieciach, zlekceważenie powagi sytuacji przez szefa WUBP, zaniedbanie działań, mogących powstrzymać wybuch, podjęcie kro-

130

Krystyna Kersten

ków, które w swych skutkach bezpośrednio doprowadziły do pogromu: wysłanie milicyjnego patrolu i wprowadzenie do budynku wojska w taki sposób, że dało to początek akcji mordów. Przyjmując jednak tę interpretację, należy stwierdzić, że pogrom w Kielcach był sprowokowany nieświadomie przez poczynania oficerów UB, MO i wojska wskutek niewyobrażalnej nieudolności jednych i jeszcze bardziej niepojętej ciemnoty innych. Dlaczego jednak oficerowie ci bądź nie stanęli przed sądem, bądź zostali uniewinnieni, a za jedyne przewinienie oficerów MO uznano niepodporządkowanie się szefowi WUBP? Zachowanie MO i potem wojska w sposób oczywisty podsyciło emocje tłumu, dodało mu odwagi, a przede wszystkim, pozwoliło przekroczyć psychologiczną granicę fizycznego gwałtu; nastąpiło to dopiero w chwili pojawienia się wojska i wejścia żołnierzy do gmachu. Do tego czasu, zgromadzeni, mimo rosnącej agresji, nie odważyli się forsować drzwi.

4.1. Niezależnie od mechanizmu, który spowodował pogrom w Kielcach, przebieg i zasięg wydarzeń obejmujących nie tylko miasto, ale i jego okolice wykazał, że część społeczeństwa była gotowa do agresji wobec obcych, a zwłaszcza wobec Żydów, którzy zostali uznani za obcych i w dodatku za zagrożenie. Spłonka prowokacji - przyjmując, że pogrom był sprowokowany - mogła zadziałać, albowiem istniał gotowy materiał wybuchowy, społeczny dynamit. Opisy pogromu - ówczesne i sporządzone po latach, pochodzące od ofiar gwałtu i dokonywane przez świadków - ukazują niesłychaną wręcz psychozę nienawiści, okrucieństwa i mordów, wyzwoloną podczas zamieszek, a zwróconą przeciw Żydom. Pogrom ujawnił, jak wciąż żywotne w świadomości i podświadomości szerokich warstw pozostawały fobie, uprzedzenia, mity, korzeniami sięgające średniowiecza.

Spłyceniem problemu byłoby jednak sprowadzanie go do tradycyjnego antysemityzmu. To, co się stało, było również wynikiem kondycji społeczeństwa. W latach 1944-1945 doszło do skumulowania kilku czynników, generujących, a w każdym razie wzmacniających agresję wobec Żydów. Na tra-



dycyjne obciążenia i wzbierający w latach trzydziestych nowoczesny antysemityzm nałożyło się to wszystko, co przyniosła wojna, poszerzając resentymenty. Piszę o tym obszerniej w innym miejscu tych studiów. Los, jaki Niemcy Żydom zgotowali, spotęgował do wymiarów ostatecznych istniejące wcześniej odosobnienie społeczności żydowskiej. Nawet gdy budził on współczucie dla ofiar, jawił się jako coś dziejącego się poza otoczeniem polskim. To byli oni, ich los nie był naszym losem. Po wojnie Zagłada, jaka dokonana się, została wyparta w świadomości społecznej na dalszy plan, niejako zminimalizowana. Żydów-ofiary ludobójstwa zastąpili Żydzi-gnębiciele Polaków. W

Polacy. Żydzi, Komunizm..

131

dominującym w tej świadomości stereotypie, przydzielającym narodowi polskiemu palmę męczeństwa i bohaterstwa, nie było miejsca na przyznanie, iż był naród, który cierpiał bardziej. Doszło do swego rodzaju konkurencji ofiar, trwającej zresztą do dziś. W modelu polskiej martyrologii Żydzi rzadziej występowali jako współofiary, znacznie częściej -jako krzywdziciele. Następstwem tego była bardzo daleko posunięta wybiórczość w ujmowaniu rzeczywistości, właściwa sytuacjom ostrego konfliktu. Światło kierowano na zjawiska, w których Polacy mogli się jawić w roli prześladowanych. Nawet podczas wojny, udręczeniu ludności żydowskiej, bezpośrednio przecież postrzeganiem, przeciwstawiano zachowanie się Żydów pod okupacją radziecką, o którym krążyły rozmaite wieści. Po wojnie, wraz z głębokim poczuciem doznanych krzywd i zdrady, jakiej Polska padła ofiarą, ten sposób widzenia rzeczywistości jeszcze się wzmógł. Znalazło to wyraz w reakcjach po pogromie kieleckim.

4.2. We wspomnianej już gazetce "Honor i Ojczyzna" w październikowym numerze z 1946 roku ukazał się znamienity artykuł. Dotyczył potwornej zbrodni, jaką ludzie w mundurach popełnili w więzieniu radomskim na 160 Polakach. Nie udało się, mimo poszukiwań, potwierdzić wiadomości o zbiorowej masakrze więźniów w Radomiu, choć należałoby się spodziewać, że zdarzenie takie wywołałoby jakieś echa, zapisałoby się w pamięci ludzi. Wiadomość w tej wersji jest nieprawdziwa, choć są ślady wskazujące, iż stanowiła odpowiednio zniekształcone echo egzekucji, która rzeczywiście miała miejsce w radomskim więzieniu w początkach września. Został wówczas zgładzony Kazimierz Markwart, zasądzony na karę śmierci w procesie, który się odbył wiosną 1945 roku. Ale z punktu widzenia socjopsychologicznego mechanizmu, o którym była mowa, związek z rzeczywistością nie jest tu najistotniejszy. Sedno tkwi w przeniesieniu uwagi z realnego pogromu Żydów w Kielcach na rzekomy pogrom Polaków przypisany Żydom. Oto tekst:

Opinia kraju znów została wstrząśnięta potworną zbrodnią, jaką ludzie w mundurach popełnili na Polakach, Podkreślamy: Żydzi na Polakach, zdecydowanie rasowe zabarwienie miał bowiem bestialski mord, ofiarą którego padli bezbronni członkowie b, AK, a wśród nich jeden z najzdolniejszych malarzy młodego pokolenia Kazimierz Markwart, któremu, nawiasem mówiąc, ojca zamęczyło gestapo. Tło sprawy wygląda w ten sposób, że Żydzi otrzymali od władz bezpieczeństwa zezwolenie na "egzekucję" stukilkudziesięciu Polaków jako "zadośćuczynienie" za Kielce. Zbrodni dokonano w ce-

lach, Wieszano ludzi na rzeźnickich hakach. Stawiających opór straszliwie masakrowano. Tyle udało się ustalić na podstawie wyrywkowych informacji.

132

Krystyna Kersten

Ale to wystarczy. Dalszy fragment uwypukla myśl przewodnią tego tekstu: Wystarczy, aby problem postawo jasno: kategorycznie żądamy, by na temat Radomia, a także innych wystąpień Żydów w Polsce zabrały gtos czynniki odpowiedzialne za moralne oblicze społeczeństwa [żydowskiego? - K.K.] w społeczeństwie. Niech zajmie stanowisko żydowskie duchowieństwo, niech wypowiedzą się uczeni, artyści i pisarze, podobnie jak to uczynili Polacy w sprawie Kielc. Niech przemówią i niech odetną się od zbirów i zwyrodnialców narodowości żydowskiej w mundurach UBP. W przeciwnym wypadku będziemy zmuszeni odpowiedzialnością za popełnione zbrodnie obciążyć wszystkich Żydów w Polsce jako jedną, wrogą nam całość. Antysemitami nie jesteśmy, interes własnego narodu stawiamy jednak ponad wszystko.^

Znając ówczesne realia, można przyjąć, że w więzieniu w Radomiu doszło do katowania i egzekucji więźniów, w czym mogli także brać udział funkcjonariusze-Żydzi, wręcz niemożliwa jest natomiast owa odgórna zgoda na akcję odwetową za pogrom w Kielcach. Ale w przytoczonym tekście chodzi o coś więcej niż opisywane zdarzenie: ową radomską masakrą Polaków chciano przywrócić pożądany układ ról kata i ofiary, radykalnie obalony przez wydarzenia kieleckie. Monopol na męczeństwo, na cierpienie, mamy my - Polacy. Przecież to nas okupują, wywożą na Sybir, torturują i zabijają w ubeckich katowniach. To nas sprzedano i pozbawiono wolności. Szablon ten, sięgający wieku XIX, głęboko osadzony w polskiej tradycji, kreował ówczesne postrzeganie nas - Polaków i ich - obcych, wrogich, zagrażających. 112'

4.3. Społeczny dynamit, który eksplodował w Kielcach, składał się przeto z wielu substancji zapalnych. Powtórzę: był tworem przeszłości - tej odległej i tej bliskiej, poprzedzającej wojnę i wojennej, przeszłości, na którą nałożyła się terazniejszość przydająca aktualne treści dawnym antyżydowskim fobiom i resentymentom. Wszystko było przemieszane: przedwojenny agresywny antysemityzm obozu narodowego, stereotypy wyrosłe z podłoża ekonomicznego, motyw żydokomuny i pewne wątki tradycji chrześcijańskiej. Można się śmiać, czytając notatkę, iż cenzura w tekście drukowanego kazania słowa: Żydzi zamordowali Chrystusa zamieniła na czynniki rządzące zamordowały Chrystusa, nie zmieni to jednak faktu, że w upowszechnianym przez dużą część duchowieństwa szablonie Żydzi jako naród byli obarczeni winą za Ukrzyżowanie i postrzegani jako zagrożenie wartości chrześcijańskich i polskości. Po wojnie nastawienie takie jeszcze się wzmocniło, wpisując się w istotny kontekst polityczny. Niejednokrotnie prowadziło to do zaniku wrażliwości na imperatywy moralne. Ilu ludzi myślało wówczas podobnie jak autor listu do Osóbki-Morawskiego: Obywatelu premierze, w imieniu całego narodu

Polacy. Żydzi. Komunizm...

133

polskiego ostrzegam rząd RP, że uśmiercenie tych najlepszych patriotów w Kielcach, którzy działali jedynie z pobudek samoobrony, z rozpacz i po przebyciu sześćoletniej walki o życie swoje i swych dzieci, będzie początkiem waszego upadku i krzywdą całego narodu. Macie świetną okazję wyzbycia się żydostwa z Polski, a wy mordujecie własnych braci. W każdym razie ratujcie tego ośmioletniego bohatera dramatu kieleckiego, gdyż Żydzi, chcąc się pozbyć niewygodnego świadka, postarają się go otruć \3

4.4. Dociekając źródeł antyżydowskiej agresji, potencjalnej, słownej tylko lub znajdującej wyraz w aktach gwałtu, sięgnąć trzeba do psychologicznych mechanizmów zachowań zbiorowych i jednostkowych. Wystąpił tu, przynajmniej częściowo, typowy mechanizm przemieszczenia agresji, której nie można było skierować przeciw rzeczywistym wrogom. Gniew potęgowany poczuciem bezsilności, nie znajdując ujścia w atakowaniu sprawców zniewolenia Polski i Polaków, zwracał się przeciw wrogowi zastępczemu - Żydom, którzy nadawali się do tej roli doskonale. Byli słabi, bezbronni, a zarazem mogli być utożsamieni z siłami, stanowiącymi prawdziwą przyczynę frustracji, które atakować było niebezpiecznie. Więcej, do których należało się przystosować, wymagał tego bowiem byt - jednostek i całego narodu. Już wówczas w świadomości dość znacznej części społeczeństwa nastąpił podział na swoich i obcych w obozie władzy. Ukazuje to przytoczony list. Pogląd o konieczności unarodowienia i oswojenia narzuconego systemu był popularny w kręgach dawnych elit. Dał temu wyraz Stanisław Grabski, kiedy po przyjeździe do kraju w 1945 roku w liście do Stanisława Kirkora pisał: Wszystko musi być przez nas samych zrobione i uzyskane. Do tego trzeba jak najwięcej ludzi rozumnych, fachowych i prawych. Bo wszelka granda chrzczona i niechrzczona wciska się gwałtem na wszystkie wolne stanowiska. We wcześniejszym liście Grabski stwierdzał: jeśli ludzie porządni ociążać się będą z zajmowaniem ich [warsztatów, stanowisk itp. - K.K.], to zajmą je draniuszki i nieuki, a pierwsi będą się wszędzie wpychać Żydzie4

Jako skutek najprostszych reakcji psychologicznych Żydzi padali ofiarą polskiego poczucia zagrożenia, bezsilności, frustracji. Racjonalizowanie postaw agresji i wrogości, odwołując się do podstawowego argumentu przymierza Żydów z Sowietami i komunistami, było jedynie dopełnieniem. Fakt, że można się było powołać na zachowanie części społeczności żydowskiej wobec Armii Czerwonej i władz radzieckich na Kresach Wschodnich i powojenny udział Żydów (czy Polaków pochodzenia żydowskiego) w wielu ogniach władzy, sprzyjał tym reakcjom, ale niekoniecznie był czynnikiem sprawczym. Zważmy, że ofiarą ekscesów padali zazwyczaj Żydzi nie mający współ-

134

Krystyna Kersten

nego z "obozem demokratycznym". A także, że nie wieść o Żydzie-ubeku, który zakatował Polaka, ale pogłoska o mordzie rytualnym uruchamiała mechanizm pogromowy. Świadczy to, że korzenie antyżydowskich nastawień tkwiły bardzo głęboko, a stereotyp Żydzi we władzy był tylko najmłodszą gałęzią pradawnego drzewa.

Pytanie kolejne dotyczy skali porównawczej antyżydowskich postaw i zachowań w Polsce i w innych krajach, zwłaszcza tam, gdzie przed Zagładą

Żydzi tworzyli liczną społeczność, zachowującą znaczny stopień odrębności wyznaniowej, językowej i kulturowej.

Stwierdzić należy zdumiewający fakt, że wszędzie tam antysemityzm nie wygasł wraz z zagładą większej części ludności żydowskiej zamieszkującej dany kraj. Dokonane przez Niemców wyodrębnienie Żydów i uczynienie z nich ofiar ludobójczych praktyk aktywizowało pokłady resentymentów. Dotyczyło to także Francji, Węgier, Czech i Moraw, gdzie już w początkach XX stulecia żydowskie wspólnoty językowo, kulturowo, ekonomicznie i politycznie zrosnięte były z większością społeczeństwa. W Czechosłowacji w ankiecie przeprowadzonej przez Instytut Badania Opinii Publicznej w sierpniu 1946 roku na pytanie o brak zaufania do wyznawców określonej religii 15,9% wymieniło Żydów, 7,4% - katolików, 8,2% - ateistów.<sup>115</sup> Żydzi, którzy powracali, nie byli mile witani, a w Słowacji spotykali się z przejawami wrogości. Jak stwierdził dr Imrich Rosenberg, zastępca dyrektora departamentu emigracyjnego rządu czechosłowackiego, w wywiadzie udzielonym w czerwcu 1945 roku Żydowskiej Agencji Prasowej: Niektóre miasta przyjmowały Żydów wracających z Teresienstadt jako męczenników, lecz częstsze było zjawisko zdziwienia, że w ogóle jeszcze jacyś Żydzi pozostali przy życiu, i objaw zaniepokojenia, że będą oni dochodzić zwrotu swego mienia i warsztatów pracy. Rosenberg mówił, że większość spośród ocalałych pragnie wyjechać wskutek panującego antysemityzmu. Wspominał o antysemickich odezwach, jakie ukazały się na Słowacji, o antyżydowskiej demonstracji w Koszycach 2 V 1945 roku, przytoczył zdanie dowódcy oddziału partyzanckiego - Żyda, który oświadczył, że musi opuścić ten kraj, bo nie może żyć wśród takich antysemickich nastrojów,<sup>116</sup> Były też wypadki bezczeszczenia synagog i cmentarzy żydowskich. 24 IX 1945 roku w Yelkich Topolcanach we Wschodniej Słowacji doszło do pogromu - tłum zaatakował nożami lekarza-Żyda, który szczepił dzieci, potem zaczął demolować mieszkania żydowskie i bić ludzi. Policja i wojsko brały w tym udział. 49 osób zostało rannych. Zamieszki trwały 6 godzin, ogarnęły też sąsiednie wsie. Podobne ekscesy notowano w kilku innych miejscowościach (Chinorany, Krasne nad Nitra, Nedanovce).

Polacy. Żvdz.L Komunizm...

135

Rząd w Pradze potępił te wypadki, ale sprawcy nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Pogromowa fala podniosła się po raz drugi w sierpniu 1946 roku. W dniach 2-5 sierpnia w Bratysławie obradom kongresu Związku Partyzantów towarzyszyły antyżydowskie gwałty: demolowano mieszkania, bito ludzi na ulicach. W Żilinie w wyniku zamieszek rannych było 15 osób. Słowacka Agencja Prasowa stwierdziła, że przypisywanie tych zajęć byłym partyzantom jest nieuzasadnione.<sup>117</sup>

Pogromy i antyżydowskie ekscesy miały też miejsce na Węgrzech; w największym pogromie, w maju 1946 roku w Kunmadaras były 3 ofiary śmiertelne.<sup>118</sup>

Odnotowując te fakty wypada skonstatować, że choć antyżydowskie nastawienia i zachowania nie były zjawiskiem wyjątkowym w powojennej Europie, to ich nasilenie było w Polsce większe niż w innych krajach.

Ostatni problem to reakcja polskiego społeczeństwa na pogrom w Kielcach

czy szerzej - na antysemityzm. Czytając ówczesne wypowiedzi, odnosi się nieodparte wrażenie, że odporne wobec powstającego systemu siły znalazły się w pułapce, z której nie umiały znaleźć wyjścia. Pułapkę tę tworzyło narzucenie przez obóz rządzący fałszywego równania: antysemityzm = wrogowie władzy ludowej = reakcja. Równanie to, służące moralnemu rozbajaniu polskiego sprzeciwu, było niewątpliwie mistyfikacją, utworzoną wszelako z elementów, z których każdy oddzielnie posiadał realne odniesienia do rzeczywistości. Trójczłonowa sekwencja, implikująca, że wrogowie narzucanego porządku to reakcja i antysemita, była oczywistą manipulacją, podnoszącą półprawdy do rzędu prawd. Wśród wrogów władzy ludowej byli antysemita, byli też ludzie związani ideowo i politycznie z prawicą, choć wielu przedstawicieli skrajnych prądów nacjonalistycznych i totalitarnych, programowych antysemitów, opowiedziało się po stronie realnej siły - to jest komunistów. Atoli do przeciwników nowej rzeczywistości należeli również ludowcy i socjaliści, jak Kazimierz Pużak, Zygmunt Zaremba, Zygmunt Żuławski, do których etykieta reakcji i antysemityzmu najmniej pasowała. Model trójkąta o trzech ramionach: antysemityzm - przeciwnicy władzy - reakcja stanowił ważny fragment Wielkiego Mitu, jaki kreowali komuniści, przyznać trzeba, z niemałym powodzeniem. Ten mit, posługujący się sfalsyfikowanymi słowami, przekształcający tradycyjne instytucje w puste makiety, utrzymujący dawne formy, by zakamuflować rzeczywiste mechanizmy władzy, zasłonić wewnętrzną i zewnętrzną niesuwerenność Polski, to fenomen, który dziś jeszcze nawet historykom utrudnia poznanie i zrozumienie procesów zachodzących w pier-

136

Krystyna Kersten

wszej powojennej dekadzie. Tu ważny jest on o tyle, o ile rzutuje na kwestię wzajemnego stosunku Polaków do Żydów.

Związek ten widzę wielopłaszczyznowo. O jednej płaszczyźnie, wyznaczonej przez równanie: antysemityzm = wrogość wobec władzy = reakcja była już mowa. To stąd wynikała ambiwalencja wielu środowisk wobec walki z antysemityzmem, głoszonej przez obóz rządzący. Część społeczeństwa, potępiająca w duchu antysemityzm, zwłaszcza ekscesy antyżydowskie, ale przeciwna poczynaniom komunistów, zachowywała rezerwę, choć w innej sytuacji przemówiłaby zapewne pełniejszym głosem. Stała ona wobec dylematu: czy dołączyć do dyrygowanego przez komunistów chóm potępień rzuconych na podziemie, opozycję. Kościół, czy też wzdragając się przed udziałem w nim, a nie mogąc jasno powiedzieć wszystkiego, wstrzymywać się od publicznych działań. Ton, język, jakimi posługiwano się piętnując antysemityzm, budziły w wielu środowiskach polskich niechęć i odpychały, miotane oskarżenia podsycaly emocje nieprzyjazne wobec Żydów. Z drugiej strony, ta słaba reakcja na przejawy agresywnego antysemityzmu wykorzystywana była przez komunistów, aby dyskredytować przeciwników. Wywoływała też, co może istotniejsze dla stosunków polsko-żydowskich, ujemny oddźwięk w środowiskach żydowskich, które w większości, niezależnie od swojego nastawienia do komunizmu, często negatywnego, wpadły z kolei w pułapkę owego zmistyfikowanego równania i gotowe były do aliansu z władzą, w której upatrywały gwarancję bezpieczeństwa.

Fakt, że społeczeństwo polskie, jego elity. Kościół nie zdołały wówczas podjąć zdecydowanych i jednocześnie autonomicznych w stosunku do obozu rządzącego działań przeciw zjawisku antysemityzmu, zwłaszcza przeciw trwającym mordom, pociągnął za sobą bardzo ujemne następstwa.

Prawda, że działania takie zostałyby w krótkim czasie uniemożliwione bądź poddane kontroli, jak to się stało np. z Ligą do Walki z Rasizmem. Liga ta, nawiązując do wojennej Rady Pomocy Żydom, jako cel postawiła sobie zwalczanie nastrojów antysemickich w trosce o moralność naszego narodu,<sup>119</sup> ale bardzo szybko przeszła od platformy humanistycznej, antyrasistowskiej, demokratycznej do politycznie jednoznacznego określenia się po stronie władzy. Prezes Ligi, Juliusz Górecki, w broszurze pt. Najgorsi pisał: Wskazując na garść Żydów jako na przemożne niebezpieczeństwo, skrywają za tym straszkami swą nienawiść do Polski nowej, do jej urzędów, do jej nowego ustroju, Warstwy już dziejowe przeżyte usiłują odwrócić uwagę mas od siebie, od swego szkodnictwa, od swej działalności destrukcyjnej. Nie o Żyda tu chodzi. Chodzi im o zamęt, o chaos. Chodzi im o to, aby utrudnić demokracji budow-

Polacy. Żydzi. Komunizm...

137

nictwo, by nie dopuścić do stabilizacji stosunków w kraju. Dla dużych odłamów prawicy wyrównywanie różnic socjalnych to klęska, zdobycze socjalne ludu - to żałoba. Toteż chwytają się wszelkich środków, by poderwać zaufanie do Polski, by obniżyć jej autorytet w kraju i za granicą. Chodzi o to, by skompromitować ją w oczach świata, by rzucić na nią cień barbarzyństwa i zbrodni. Do tego potrzebne były rozruchy}^

Liga skupiająca osoby wielce zasłużone w ratowaniu Żydów podczas wojny, o pewnym autorytecie i pozycji, deklarująca konieczność przebudowy pewnych postaw i nastawień polskiego myślenia i odczuwania<sup>^</sup>, głosząca kształcenie prawdą, została włączona w krąg propagandowych, instrumentalnych fałszów. Wiele jej poczynań, jak choćby cytowana tu broszura, miało przyczynić się do wygaszania antyżydowskich resentymentów, mogło raczej wpłynąć na ich nasilenie, tym bardziej groźne, im bardziej musiały być one skrywane. W ten sposób, walcąc z antysemityzmem, w rzeczywistości przyczyniano się raczej do podsycenia istniejących w społeczeństwie uprzedzeń, niechęci, poczucia obcości Żydów. Czym tłumaczyć takie działanie? Nieznajomością społeczeństwa, brakiem wyobraźni czy może wiarą, że sparaliżowany opór tych, którzy, jak pisał wówczas Stefan Żółkiewski na łamach "Kuźnicy", przypisywali sobie monopol na polskość, będąc w istocie obcymi narodowi reakcjonistami<sup>122</sup>, narzuci się Polakom nowy kształt polskości?

Reasumując: niewspółmierna do wagi problemu, nikła stosunkowo reakcja niezależnych środowisk - politycznych, ideowych - na zagrożenie antysemityzmem, na szerzący się gwałt wynikała z trzech podstawowych przyczyn. Obok resentymentów i swoistej obojętności na los Żydów, wymienić należy niemożność włączenia się w poczynania obozu rządzącego oraz pogłębiającą tę niemożność instrumentalne posługiwanie się argumentem antysemityzmu przez komunistów. To rozgrzeszało postawę powściągliwości, potęgując obronne reakcje i umożliwiając przrzucanie winy i odpowiedzialności za stan polsko-żydowskich stosunków na komunistów, a poniekąd i samych Żydów.

Tendencję tę dostrzec można było w oświadczeniu prymasa Hionda, podobne stanowisko zajął ks. Stefan Wyszyński, ówczesny biskup lubelski, podczas spotkania z delegacją Wojewódzkiego KŻP w Lublinie.<sup>123</sup> Stanisław Grabski, przypisując kielecką tragedię wzrostowi nienawiści w społeczeństwie, pisał w "Tygodniku Warszawskim": / kto sieje nienawiść, nigdy nie może być pewnym, czy nie zwróci się ona kiedyś przeciwko niemu samemu (...). Jedyńm naprawdę skutecznym zabezpieczeniem Żydów a także dobrego imienia w świecie przed zbrodnią antysemicką, jak i przed wszelkimi mordami politycznymi, jest gruntowne uleczenie życia polskiego z nienawiści i zapanowania w

138

Krystyna Kersten

naszym życiu moralności chrześcijańskiej f. J. A nie jest to niemożliwe, nie jest nawet zbyt trudne. Bo nie ma w narodzie naszym nie tylko rasizmu, ale i silnych, samorzutnych nienawiści. Te, które rozbudził na razie powiew szalony, znikną niezadługo, gdy ustanie ich propaganda.<sup>124</sup>

Niełatwo jest pisać o powojennych stosunkach polsko-żydowskich. Trzeba nauczyć się nieustannego przekraczania barier myślowych wyrosłych z obronnych reakcji, zerwać z uproszczonymi, na poły zmystyfikowanymi szablonami postrzegania rzeczywistości. Historyk zresztą sam nie jest wolny od ciśnienia różnych prawd Polaków i Żydów o Polakach i Żydach, w których kręgu ukształtowało się jego widzenie świata. Podejmując temat polsko-żydowskich uwikłań, musimy ze wszystkich sił dążyć do osiągnięcia tego szczególnego rodzaju wyobraźni, który Hannah Arendt w eseju *Rozumienie i polityka* określiła jako dar rozumiejącego serca.<sup>125</sup> Uwrażliwienie i otwartość na innych, odmiennych od nas językiem, kulturą, tradycją, religią, ideowymi i politycznymi przynależnościami czy wreszcie przebytymi doświadczeniami - są nieodzowne, aby wykroczyć poza krąg własnych wartości, własnego losu i cierpienia. Bez tego zaś jest się skazanym na wzajemne oskarżenia, w najlepszym razie, na wzajemne niezrozumienie.

#### Przypisy

<sup>1</sup> B. Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach 4 Vfl 1946 r.* Warszawa 199].

<sup>2</sup> FRUS, *Diplomatic Papers, 1946, vol. VI* Washington D.C. 1969. Także A. BHss Lane, / *saw Polana*

*Betrayed. Añ American Ambassador Reports to the American People, Indianapolis, 1948, s.247.*

<sup>3</sup> J. Armstrong, *Bliss Lane Mission to Polana, mps, s. 125.* Autorowi dziękuję za udostępnienie mi maszynopisu rozprawy.

<sup>4</sup> "Orzeł Biały", nr 6, sierpień 1946 r.

<sup>5</sup> "Honor i Ojczyzna", nr 8, sierpień 1946, dmk.

<sup>6</sup> AAN, MAP 788, f.44. Oświadczenie narady przewodniczących wojewódzkich t okręgowych komitetów

żydowskich w Polsce, 13 I 1946 r. Ibid. 786, f.57. Liczbowy wykaz Żydów w Polsce 15 VI 1946 r. Por. też

AAN, MZO 82, Pismo Biura Komisarza Rządu Dla Spraw Produktywizacji Ludności Żydowskiej w Polsce do Ministra Ziem Odzyskanych, 4 X 1946 r.

7 AAN, Oddział VI, Archiwum B. Bieruta, 1/219. Notatka odręczna B. Bieruta, zapiski ze sprawozdania

S. Radkiewicza, 21 XI 1945 r. Za udostępnienie noty dziękuję A. Paczkowskiemu.

8 Nowa prowokacja "bezpieki" po krwawym referendum, "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 8 VII 1946 r.

9 A. Pragier, Pogrom w Kielcach wyraźna prowokacja, "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 13 VII 1946 r.

10 Uwagi: Odpowiedzialność reżimu, "Myśl Polska", nr 8, październik 1946 r.

11 AMISik., PRM, Protokoły Rady Ministrów, k. 102, 87b, s. 6-9; protokół posiedzenia 13 VIII 1946 r

"Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 18 VII 1946 r.

12 K. Kersten, Polska 1943-1948. Narodziny systemu władzy. Warszawa 1985, Wyd. Krag. Biblioteka

Kwartalnika Politycznego "Krytyka", wyd. II Paryż 1989, s. 225 (wyd. paryskie).

Polacy. Żydzi Komunizm...

139

13 "Gazeta Ludowa", nr 186, 15 VII 1946 r.

14 S. Korboński, W imieniu Kremla, Paryż 1956, s. 135.

15 A. Wat, Mój wiek. Pamiętnik mówiony. Cześć pierwsza, wyd. krajowe. Warszawa 1990, s. 144.

16 Zbrodnia kielecka, "Tygodnik Powszechny", 1946 nr 29.

17 S. Ossowski, Na tle wydarzeń kieleckich, "Kuźnica", 1946, nr 38.

18 M. M. Borwicz, Organizowanie wściekłości. Warszawa 1947, s. 71.

19 M. Hillel, Le massacre des survivantes, Paris 1985, s. 334.

20 AAN, PRM, 133, k.44, druk.

21 Shneiderman, Between ..., s. 90.

22 Bliss Lane, / saw Poland..., s. 247n.

23 Ibid. Także Armstrong, Bliss Lane..., na podstawie depech nie publikowanych.

24 W. Gomułka, Obóz demokracji odniósł zwycięstwo, w: W walce o demokrację ludową. Warszawa 1947,

t. II, s. 81.

25 K. Kersten, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego 22 VII-31 XII 1944 roku, Lublin 1965, s.73n.

26 Ibid.

27 Odpis w moim posiadaniu. Por. też relacje prasowe z procesu.

28 Uczestnicy zająć kieleckich przed sądem, "Gazeta Ludowa". 23 XI 1946 r.

29 Oświadczenie pracowników kultury, "Kuźnica" 1946 nr 28. Inne oświadczenia w następnym numerze.

Por. też "Prawa Człowieka", 1946, nr I, Odezwa Ogólnopolskiej Ligi do Walki z Rasizmem.

30 P. Borowy, Co wart jest gest Piłata, "Kuźnica", 1946, nr 30.

31 Szaynok, Pogrom...

32 AAN, MIP 764, s. 88, "Biuletyn Specjalny", 11 VIII 1946 r.



- 33 Szaynok, Pogrom...
- 34 Oświadczenie kardynała Hionda dla prasy zagranicznej, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 18 VII 1946 r. tłum. z ang. Inna nieco wersja, nie rozmaça się merytorycznie MBP 750/opr. Odezwy, por. Szaynok, Pogrom...
- 35 Mniejszości narodowe w Polsce - Żydzi, "Sprawy Narodowościowe" 1936, nr 1-2, s. 107n.
- 36 Protokół posiedzenia Prezydium CKŻP, 4 VD 1946 r. AŻIH, CKŻP, 301/3, s. 7.
- 37 Komunikat CKŻP w związku z zajściami w Kielcach, AŻIH, CKŻP, Sekr. 159 npag.
- 38 Depesza CKŻP do delegacji w Stanach Zjednoczonych, b.d" Ibid.
- 39 Protokół posiedzenia Prezydium CKŻP, 10 VII 1946 r. AŻIH, CKŻP, 301/3, s. 13n.
- 40 Protokoły posiedzeń Prezydium CKŻP, 9 VII 1946 r. AŻIH, CKŻP, 301/3, s. 11.
- 41 Protokoły posiedzeń Prezydium CKŻP, 12 VII 1946 r. AŻIH, CKŻP 301/3, s. 21n.
- 42 Shneiderman, Between..., s. 94.
- 43 Memoriał CKŻP, AAN, PRM 133, k. 34-35, masz oryg.
- 44 Protokoły posiedzeń Prezydium CKŻP, 25 m 1945, AŻIH, CKŻP, 301/1, s. 19-21.
- 45 Protokoły posiedzeń Prezydium CKŻP, 28 IV 1945, Ibid. s.38.
- 46 Projekt dekretu o zwalczaniu antysemityzmu, AAN MAP 786, f.56. Por. informacje M. Szuldenfreia na plenum CKŻP, 24 VH 1945 r" AŻIH, CKŻP, 301/3, s. IOOn.
- 47 Za I. Gutman, Akcja kalumnii i zabójstw. Żydzi w Polsce po II wojnie światowej, w: Studia nad żydostwem polskim, Jerozolima 1985, s. 27-41, tłum. polskie: Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Instytut Pamięci Narodowej, "Przegląd Prasy Zagranicznej" nr 2, (marzec-kwiecień 1986), s. 67.
- 48 Por. Sprawozdanie z I Zjazdu działaczy żydowskich PPR w Polsce, 7-9 X 1945 r AŻIH, CKŻP, Org. 15, npag.
- 49 Ibid.
- 50 Raport kurierów wojskowych wysłanych do kraju w listopadzie 1941 i w grudniu 1943, Londyn 2 X 1945 r. AMISik., MSW A.9 U1 2c/69.
- 51 Sprawozdanie Delegatury Rządu, bd. (1945). AIMSik., MSW a 9 ffl 2c t.69.
- 52 F. Mantel, Wachlarz wspomnień, Paryż 1980, s. 214.
- 53 K. Mirska, W cieniu wiecznego strachu (Wspomnienia), Paryż 1980, s. 445. Opisując swój powrót z ZSRR stwierdzała: Polska bez Żydów! Jak ja będę żyć tu na tej ziemi (...) kiedy nie było środowiska, nie

140

Krystyna Kersten

było ludzi, wśród których wyrastałam, nie było ulic, na których unosił się gwar ich mowy, ich płacz, ich narzekania (...).

54 Goidstein, The Stars..., s. 286.

55 Por. m. in. cyt. memoriał do władz, także: Plan pracy CKŻP, maj 1945 AŻIH, CKŻP, 301/1, s. 32.

Por. Tenenbaum, In Search..., s. 235. Także AAN MIP 764, s. 106, informacja w "Biuletynie Specjalnym"

z 2 VIII 1946 r. o zwróceniu się J. Tenenbauma, przewodniczącego federacji Żydów polskich, do papieża i

prymasa Hionda z prośbą o ogłoszenie listów pasterskich, które zapobiegłyby gwałtom dokonywanym na

ludności żydowskiej. Data memoriału do prymasa: 31 VII 1946 r. Por. Gutman, Akcja..., s. 64-5. Także

memoriał Woj. KŻP w Lublinie do władz oraz kurii biskupiej, 25 m 1946 r. AŻIH, CKŻP, Olg. 2, npag.

także AAN, MAP 787, f. 116. Por. też komunikat Naczelnej Rady Religijnej Żydów Polskich o audiencji u

kardynała Hionda, "Gazeta Ludowa", 13 I 1946 r. 28 Vm 1945 wniesiony został memoriał do MAP z prośbą

o natychmiastowe zajęcie się stanem bezpieczeństwa ludności żydowskiej, por. AAN, PRM 133.

56 "Biuletyn Informacyjny" ŻAP, nr 15, 7 H 1946. Także Sprawozdanie CKŻP, marzec 1946 r. AAN, MIP,

753.npag. Por. Pismo MAP do MBP, 29 IX 1945, (zestawienie liczbowe morderstw i rabunków dokonanych

na Żydach, wg doniesień), marzec 1945: 117 napadów, 108 zabitych w woj. białostockim, lubelskim, war-

szawskim, rzeszowskim i w kieleckim.

57 Protokoły posiedzeń Prezydium CKŻP, 28 IV 1945 r" AŻIH, 301/1, s.38. Por. CKŻP do Prezesa RM,

14 H 1946, odpisy protokółów zająć, AAN, PRM 133, k.65.

58 Cyt. pismo MAP do MBP, 29 IX 1945 r. Z 30 napadów 18 określono jako rabunkowe, 1 napad na tle

zwrotu rzeczy, 2 napady związane z próbą objęcia domu.

59 KRN, Stenogramy posiedzeń, VH Sesja.

60 AAN, Oddział VI, dawn. sygn. 295-YII 189, k.123-128 (także 148-149). Materiał ten wiąże się ze

sprawą memoriału WiN do ONZ z 1946 r.

61 Kersten, Narodziny systemu..., s. 171 (wyd. paryskie).

62 Protokoły posiedzeń Prezydium CKŻP, 14 VIII 1945 r" AŻIH, CKŻP, 301/1, s. 119.

63 Rozkaz nr 46 o tępieniu wystąpień antysemickich, MBP, 13 VIII 1945 r., AAN, VI Oddział, Archiwum

B. Bieruta V209. za udostępnienie notatki dziękuję A. Paczkowskiemu

64 Ibid.

65 Por. przypis 56. oraz 50. Także AAN, VI Oddział CA 295 VII 203, s. 57-8, tekst powielony Dosyć

kręctactw sowieckich, opis zająć w Krakowie.

66 Kersten, Narodziny systemu..., s. 171 (wyd. paryskie).

67 Protokoły posiedzeń Prezydium CKŻP, 14 VIII 1945 r., AŻIH, CKŻP, 301/1, s. 119n.

68 Ibid. Por. też Sprawozdanie z działalności referatu dla spraw pomocy ludności żydowskiej MPiOS,

sierpień 1945 r. AAN, PRM 133, k.68n.

09 CKŻP do Prezesa RM, 14 H 1945. AAN, PRM 133 k, 65. Także AŻIH, CKŻP, Org.2, npad. Protokół

sporządzony przez WKŻP w Lublinie, 8 II 1945 r Por. Prezydium CKŻP do delegacji Komitetu w Nowym

Jorku 19 VI 1946 r. CKŻP, Sekretariat 159 npag.

70 "Biuletyn ŻAP", 1946, nr 35. Także inne numery. Por. Memoriał WKZP w Lublinie w sprawie bez-

pieczeństwa życia i mienia żydostwa lubelskiego, maj 1946 r. AAN, MAP 787, s. 116.

71 Protokoły posiedzeń Prezydium CKŻP, AŻIH, 301/1, s.

72 M. Chęciński, Polana: Communism-Nationalism-Antisemitism, New York, 1982, s.21-32.

73 Gutman, Akcja..., s. 69. Por. też A. Brumberg, The Ghost in Polana, "The New York Review of

Books", 2 VI 1983 r., omówienie książki Chęcińskiego.

74 R. Orlicki, Szkice z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918-1949, Szczecin 1983, s. 262.

75 W. Marcinkowski, List do redakcji "Kultury", cyt. za "Zeszyty do Historii NSZ", Zeszyt IV, Chicago 1969, s. 16.

76 Meldunek sytuacyjny nr 14, 21 VI 1944, Armia Krajowa w dokumentach, t.III, Londyn 1976, s. 490.

77 Informacji tej udzielił mi Karol Lubelczyk.

78 Armia Krajowa w dokumentach, t. V, s. 68.

79 Notatka gen. Mossora z konferencji w Belwederze, 17 VI 1946 r., CAW IV, 111, t. 455, k. 295. Za

udostępnienie noty dziękuję Eugeniuszowi Misile.

80 T. Boguszewski, Zwalczanie NSZ, "Zeszyty do Historii NSZ", zeszyt II, Chicago 1964, s.39.

Polacy. Żydzi. Komunizm...

141

81 Por. K. Kersten, Rozważania wokół podziemia. Kwartalnik Polityczny "Krytyka", NR 27, Warszawa

1987, s. 73n.

82 W. Kołaciński - "Żbik", Pod okupacją sowiecką, "Zeszyty do Historii NSZ", Zeszyt III, Chicago

1964, s. 94.

83 Pismo CKŻP do E. Osóbki-Morawskiego, 19 IX 1945 r AAN, PRM 133, k. 12; ibid., k. 19, Komitet

Żydowski w Opatowie do starosty 23 VIII 1945 r. Por. AŻIH, CKŻP, Org. 4, npag. Pismo Komitetu Żydow-

skiego w Ostrowcu, 9 V 1945 r. AAN, MAP 786, f. 35n. Odpisy protokółów. Także 787, woj. kieleckie s. 8n.

Por. też AAN, MIP 823, s. 34, Uwagi z terenu Radomia. 21 Vffl 1945 r.

84 Cyt. Sprawozdanie z działalności referatu dla spraw pomocy ludności żydowskiej MPiOS, por. przypis

68.

- 85 Szaynok, Pogrom...
- 86 A. Cała, Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej. Uniwersytet Warszawski, Instytut Socjologii, s. 191n.
- 87 Por. Memoriał do ONZ, K. Kluz, W potrzasku dziejowym, WiN na szlaku AK, Londyn 1978, s. 338n.
- 88 Kersten, Rozważania...
- 89 Kersten, Narodziny systemu..., s. 222 (wyd. paryskie), Kersten, Jałta w polskiej perspektywie, Wyd. Aneks, Londyn 1989, s. 222n.
- 90 Por. pismo Biura Komisarza Rządu dla Spraw Produktywizacji Ludności Żydowskiej, 4 X 1946 r., AAN, MZO 82, s. 182. Wykaz zarejestrowanych repatriantów z ZSRR wg zawodów i narodowości I VII 1946 r. AAN, CUP 884, npag. oraz sprawozdanie z akcji repatriacyjnej Żydów polskich ze Związku Radzieckiego, lipiec 1946 r., AAN, MAP 788, s. 116-133.
- 91 Protokoły posiedzeń Prezydium CKŻP, AŻIH, CKŻP, 300/1,2,3.
- 92 Uchwała Rady Ministrów w przedmiocie powołania Komisarza Rządu dla Spraw Produktywizacji Ludności Żydowskiej w Polsce, 25 VII 1946 r., AAN, MAP 786, npag. Por. Sz. Zachariasz, Produktywizacja Żydów w Polsce, "Trybuna Wolności", 15 VII 1946 r O wcześniejszych zabiegach: AŻIH, CKŻP. Org. 2. oraz protokoły posiedzeń Prezydium Komitetu.
- 93 Informacje na ten temat m.in. AAN, MAP 787, s. 22 dotyczy zajęć na stacji Częstochowa, por. "Tygodnik Informacyjny" nr 2, 28 VII 1946 r" informacja o wizycie delegacji CKŻP w Ministerstwie Komunikacji, AAN MIP, 753.
- 94 Protokoły posiedzeń Prezydium CKŻP, 10 VII 1946 r., AŻIH, CKŻP 301/3, s. 13.
- 95 Relacja Brunona Piątka, AŻIH, nabytek z 1985 r.
- 96 Odezwa biskupa Kubiny: "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 11 VII 1946 r.
- 97 Sprawozdanie instruktorów wysłanych przez KW PPR w Poznaniu do Kalisza 10 VII 1946 r. dla przeciwdziałania ewentualnym wystąpieniom antysemickim. AAN, PMR 133.
- 98 J. S. Mac, Kto to zrobił, "Kontrasty" 1986, nr 11, s. 2-8.
- 99 Zastrzegł niepodawanie nazwiska.
- 100 Protokół rozprawy...
- 101 13 posiedzenie Komisji Administracji i Bezpieczeństwa KRN, 19 VII 1946 r.
- 102 Mac, Kto...,
- 103 Szaynok, Pogrom...
- 104 Dziękuję M. Chęcińskiemu, który udostępnił mi kopię relacji.
- 105 Szaynok, Pogrom...
- 106 Kopia w moim posiadaniu; także Szaynok, Pogrom...,
- 107 Ibid.
- 108 R Gil, Powrót z Kielc, "Odrodzenie", 25 VIII 1946 r.
- 109 Protokół rozprawy...
- 110 "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza", 19 VH 1946. Także S. Korboński, W imieniu ..., s. 135n.

111 "Honor i Ojczyzna", nr. 9-10, październik 1946 r.  
112 Szerzej Kersten, Rozważania...  
113 List do Osóbki-Morawskiego AAN, URM 2a/23 k. 67. Inny list tegoż księdza z datą 7 VII 1946 r"  
eksponujący wprost motyw mordy rytualnego, AAN PRM 133, k. 42.

142

Kr\st\na Kersten

114

70.

S. Kirkor, Listy Stanisława Grabskiego (1941-1949), "Zeszyty Historyczne", t. XIX, Paryż 1971, s.

'15 P. Meyer, B. Weinryb, E. Duschinsky, N. Sylvain, The Jews in the Soviet Satelites, Syracuse Univ. Press, 1953, s. 98.

116 "Biuletyn Żydowskiej Agencji Telegraficznej", 10 VI 1945 r.

117 Meyer i inni, The Jews..., s. 105n.

118 Ibid., s. 423.

119 Sprawozdanie z zebrania organizacyjnego Ligi do Walki z Rasizmem, 30 Ul 1946, AAN, MIP 2, s.

31. Ukonstytuowanie Ligi nastąpiło ostatecznie dopiero po pogromie kieleckim, w lipcu 1946 r.

Cyt. za S. Dobrowolski, Podzwonne na śmierć 3 milionów polskich Żydów, "Zdanie", 1983 nr 6 s. 9.

121 Nasze wyznanie wiary, "Prawa człowieka", nr 1, 15 IX 1946 r.

122 S. Żółkiewski, Próba diagnozy, "Kuźnica" 1945, nr 12.

123 Odpis zapisu rozmowy: AAN, URM 2a/23, k. 68. Por. też AŻIH, CKŻP Org. 2, Memoriał WKŻP w Lublinie do Kurii Biskupiej, 13 VII 1946 r.

124 S. Grabski, Groźna przeszkoda, "Tygodnik Warszawski" 1946, nr 33.

25 H. Arendt, Rozumienie a polityka, "Literatura na świecie" 1985, nr 6, s. 154n.

Marzec 1968 i tzw. kwestia żydowska w Polsce  
po II wojnie światowej

Minęło ponad dwadzieścia lat od Marca 1968 roku - rocznice prowokują do myślenia w kategoriach długiego trwania. I tak też chcę spojrzeć na to, co składa się na symbol Marzec 1968 roku: wystąpienia studenckie, akcje milicji, procesy, brutalną kampanię zatrutych słów i czynów, kierowanych w głównej mierze przeciw ludziom wybranym na zasadzie klucza, którego antysemickiej istoty nie mógł ukryć ideologiczny kamuflaż i atropa syjonizmu. Kierowanych przeciw Żydom - wedle kryterium pochodzenia, nie zaś samookreślenia, a więc, jakkolwiek by to maskowano, wedle kryterium rasowego, kryterium krwi, kryterium ustaw norymberskich. Owym piętnowanym w prasie, na wie-

cach, masówkach i zebraniach organizowanych jak Polska długa i szeroka, inspiratorom i organizatorom, specem od prowokacji, uczonym upatrującym dla siebie wielką szansę w przesłonięciu emocjami patriotycznymi mętnych racji politycznych czy cynicznym wichrzycielom i polityl<sup>er</sup>om, ujawnionym i zdemaskowanym przez właściwe organa przydawano żydowskość, co sygnalizowano odpowiednimi aluzjami lub słowem syjonista, zastępującym słowo Żyd, którym otwarcie nie sposób było się posługiwać, nie ujawniając antysemitycznego charakteru prowadzonej kampanii. Gdy 11 marca w "Trybunie Ludu" i w "Słowie Powszechnym" ukazała się lista nazwisk studenckich inspiratorów zajęć w Uniwersytecie Warszawskim w komentarzu stwierdzano, że za ich plecami kryją się znani władzom inspiratorzy wywodzący się z grona bankrutów politycznych różnych autoramentów, a w organie Stowarzyszenia "Pax" ponadto podkreślono, że ci inspiratorzy-to syjoniści, wysługujący się antypolskiej polityce NRF. Wątek syjonizmu został tego samego dnia podjęty w referacie Józefa Kępy, I sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR, który podczas narady społeczno-politycznego aktywu warszawskiego, ataku-

144

Krystyna Kersten

jąc m.in. Stefana Staszewskiego i Romana Zambrowskiego, powiedział: Nie jesteśmy antysemitami, ale nie będziemy tolerować zamaskowanych syjonistów, W tenże poniedziałek w FSO odbył się wiec - pierwszy z wielu organizowanych w całym kraju - pod hasłami: Studenci do nauki, literaci do pióra oraz Oczyścić partię ze syjonistów. Na innych wiecach transparenty głosiły: Precz z izraelskimi bojówkarzami, Studenci i inteligencja - tak, syjoniści i przewrót - nie. Tokarz Buta się odcina: syjonistów wina - śpiewano wówczas w jednej z satyrycznych piosenek studenckich. Syjoniści - był to szyfr zrozumiały dla wszystkich; czym jest naprawdę syjonizm, mało kto w Polsce wiedział. Podchwycił to warszawski dowcip; jeden redaktor pyta drugiego: powiedz, jak właściwie pisze się słowo syjonista? Ten drugi odpowiada: sam dobrze nie wiem, przed wojną to się pisało przez ż z kropką.

Po upływie lat można już dostrzec, iż tamten - 1968 - rok, tak trwale i tak mocno wpisany w dziesiątki tysięcy życiorysów ludzi, stanowił jeden z węzłowych momentów najnowszej historii społeczeństwa polskiego. Właśnie polskiego, nie tylko polskich Żydów, Polaków pochodzenia żydowskiego czy stosunków polsko-żydowskich. Zresztą, dla nikogo chyba nie ulega wątpliwości, że to, co określamy jako kwestię żydowską po II wojnie światowej, było i pozostaje istotnym fragmentem rzeczywistości polskiej w wymiarze moralnym, psychospołecznym, politycznym. Tego, co stało się w 1968 roku nie można, jak to się zazwyczaj czyni, sprowadzić do taktyki politycznej czy socjotechnicznej manipulacji podjętej przez koterię Moczara w wewnątrzpartyjnych walkach o władzę. Przeciwnie, Marzec był następstwem procesów zakorzenionych w przeszłości - odleglejszej i najświeższej, określonej przez sytuację, w jakiej Polska znalazła się po klęsce Niemiec hitlerowskich.

Najpierw kilka uwag bardziej ogólnych. Wiadomo powszechnie, że sprawy dotyczące wzajemnej relacji Polacy-Żydzi stanowią dla obu stron pole, na którym każdy niemal ruch może spowodować reakcje obronno-agresywne. Pole, na które wcale nie łatwo jest wejść, bowiem napotyka się na nim prze-

szkody w postaci niedostatku języka i aparatu pojęciowego. Słowa, definicje, proste konstatacje w zetknięciu z emocjami i fobiami, uświadamianymi bądź kryjącymi się w podświadomości, gubią swój jednoznaczny charakter, przestają być użytecznymi narzędziami opisu rzeczywistości. Przyczyniała się do tego bez wątpienia także *sui generis* zmowa milczenia wokół problematyki polsko-żydowskiej, przerwana dopiero przed kilkoma laty, i to w dość ograniczonym stopniu. Nie myślę tu tylko o oficjalnym milczeniu, lecz także, a może przede wszystkim o sposobie traktowania zagadnień żydowskich w kontaktach między ludźmi, nawet sobie bliskimi. Milczenie nie likwiduje jednak

Polacy. Żydzi. Komunizm...

145

problemu; odwrotnie - przemilczany, tłumiony, spychany, nabiera mocy i grozy, działa zatruwające.

Zgadzam się z Romanem Zimandem, gdy pisze, że nie mamy języka, którym moglibyśmy normalnie mówić o sprawach polsko-żydowskich.<sup>1</sup> Dotyczy to samych pojęć: Żydzi, Polacy. Pozornie tylko są to pojęcia jasno zdefiniowane. Z kolei porządkowanie poprzez ustawianie przegródek, sztywnych szufladek definicji i nazw jest zabiegiem ryzykownym, prowadzi do uproszczeń, nieporozumień, czasem mistyfikacji - celowych lub niezamierzonych. A jednocześnie, brak pojęć intelektualnie jednoznacznych i emocjonalnie neutralnych obciąża proste stwierdzenia treściami ideologicznymi, sprzyjając powstawaniu różnego rodzaju napięć.

Mówiąc: "Polacy" mam na myśli wszystkich, którzy się za Polaków uważają; zatem zarówno tych, których dziadowie należeli do społeczności polskiej, jak i tych, którzy wywodząc się z innego pnia wybrali Polskę i polskość jako ojczyznę, nie tylko w rozumieniu więzi obywatelskiej z państwem polskim, lecz również w postaci duchowego związku z wspólnotą kulturową, prowadzącego do narodowej identyfikacji. Analogicznie: Żydem jest człowiek, który poczuwa się do więzi z narodem żydowskim. Pamiętając wszelako, że zasada samookreślenia majanusowe oblicze: z jednej strony oznacza, że człowiek sam wybiera swoją przynależność, z drugiej - w systemie narodowej monokultury służy nierzadko jako środek wymuszenia identyfikacji.<sup>2</sup> Już w 1918 roku, gdy owa zasada święciła triumfy, René Johannet, świadom jej zagrożeń, pisał, iż nadejdzie czas, gdy zajmie ona honorowe miejsce w muzeum przebrzmiałych idei, z tym epigrafem, którego doprawdy nie śmiem wyrazić tu innymi słowami:

Phaselus ille quem yidetis hospites,  
Ait fuisse navim celerrimus<sup>3</sup>

A przecież droga od żydowskiej do polskiej tożsamości to droga dwukierunkowa, obfitująca w dramatyczne zakręty. Związki ze światem żydowskim niejednokrotnie ujawniały się dopiero w obliczu dyskryminacji, w imię zwyczajnej ludzkiej godności czy też wskutek poczucia wspólnoty zagrożonych przez polski antysemityzm. Już przed wojną, ze zrozumiałych względów podczas wojny, ale zwłaszcza po 1945 roku, żydowskość nierzadko została narzucona ludziom zrosniętym z polskością tak silnie, że słowo asymilacja jest za słabe, by to oddać. Bywało też inaczej, choć równie źle: Polacy pochodzenia żydowskiego gubili niejako prawo naturalnej więzi ze światem dziadów, oj-

ców, czasem także światem własnego dzieciństwa czy młodości. Tak silny był nacisk otoczenia, że często świadomie, rzadziej zaś podświadomie godzili się

146

Krystyna Kciwu

z tym okaleczeniem bądź uznawali, że tę nieuchronną cenę trzeba zapłacić, by wejść w duchowy obszar polskości. Miejsce naturalności zajmowała sztuczność, a oczywiste sprawy genealogii stawały się wstydliwymi.

W jaki sposób poruszając się w tej splątanej rzeczywistości pogodzić zasadę samookreślenia z faktem, iż zarówno znaczna część Polaków, jak i wielu Żydów postrzega żydowskość jako daną przez urodzenie, niezbywalną? Jak uniknąć wymuszania identyfikacji żydowskiej u ludzi do głębi zrosniętych z polskością, a zarazem nie odbierać prawa tym spośród nich, którzy żyjąc w Polsce, związani głęboko z ziemią, pragnęli (i pragną) zachować odrębną tożsamość religijną czy kulturową i związek z narodem żydowskim? Jest to w gruncie rzeczy dylemat nierozwiązywalny.

Prehistorię 1968 roku można zacząć od końca XVIII w., od narastania procesu kształtowania narodów współczesnych. Wtedy to w polskich tekstach pojawia się opozycja Polak-Żyd, obok chrześcijanin-żyd, a więc zaczyna funkcjonować w świadomości przeciwstawienie nie wyznaniowe, lecz narodowe. W trakcie sporu o osadę warszawską zwaną Nową Jerozolimą (1775-1776), angażującego elitę magnacko-szlachecką, chrześcijańskie mieszczaństwo i ludność żydowską, pretendujący do społecznego prestżu mieszczaństwo warszawscy po raz chyba pierwszy w 1775 roku opozycję "chrześcijanie-niewierni" zastępują opozycją " naród polski-Żydzi", kwestionując tym samym pojęcie "naród szlachecki" i uznając siebie za część narodu polskiego.<sup>4</sup>

Procesy narodotwórcze spowodowały, iż równoległe do tradycyjnych więzi powstawały nowe, bardziej dynamiczne i drapieżne. Najczęściej owe dwa obszary przynależności - wyznaniowy i narodowy - pokrywały się i wzajemnie wzmacniały. Polskość i katolicyzm zaczęły splatać się we wspólnotę kulturową; z kolei bycie Żydem oznaczało przynależność do mojżeszowej społeczności wyznaniowej.

Lecz właśnie - najczęściej. Wiek XVIII wytworzył bowiem nie tylko ideę narodową, jego dziedzictwo to także zeświecczenie życia publicznego, laicyzacja kultury. To pociągało za sobą proces rozrywania i narodowości, tworzyło warunki do otwierania się społeczności dotąd otoczonych podwójnym murem. W Polsce wszelako w murach tych powstały zaledwie wąskie furtki. Obie wspólnoty strzegły swej integralności; żydowska niechętnie, by nie rzec wrogo traktując "uciekierów", polska - nie wpuszczając "intruzów", "obcych". W 1915 roku Leon Wasilewski określił kwestię żydowską jako najtrudniejszy złożony problem społeczny i polityczny, specy-

Polacy. Żydzi. Komunizm...

147

ficzny dla Polski i w podobnej postaci nie występujący na zachodzie Europy.



Na ziemiach polskich Żydzi nie tylko zachowali swą odrębność wyznaniową, lecz także nie zostali wchłonięci przez tworzący się nowoczesny naród polski, jak miało to miejsce we Francji, w Niemczech czy w Anglii.

Wiele przyczyn spowodowało załamanie się programów emancypacji polskich Żydów; istotne znaczenie miały tu liczebność społeczności żydowskiej oraz słabość polskiego mieszczaństwa i niedorozwój kapitalizmu.<sup>5</sup> Naród polski, formujący się w warunkach braku państwowości, zagrożony rusyfikacją i germanizacją, od początku miał wbudowany niezwykle silny mechanizm obronny, sprzęgnięty z agresją przeciw "obcym". Reakcja ta wyrosła na podłożu poczucia słabości, w znacznym stopniu generowała antysemityzm, występujący w dwóch zasadniczych postaciach: przeciw polonizującym się wychodźcom ze społeczności żydowskiej oraz przeciw tej społeczności. Był to antysemityzm wyrażający się w tropieniu przodków żydowskich i antysemityzm znajdujący ujście w pogromach, hasłach Nie kupuj u Żyda, gettach ławkowych, ONR-owskich bojówkach. Często, zwłaszcza w miarę narastania w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku ruchów narodowo-radykalnych, obie formy antysemityzmu spletały się ze sobą. O ile niemała część opinii polskiej przed wojną i po wojnie nie aprobowała antysemickich ekscesów, a ludność polska do czasu Zagłady odnosiła się do Żydów z ową szczególną mieszaniną obcości i swojskości, niechęci i sympatii, uprzedzeń i ciekawości, lęku i agresji, to opory wobec wchodzących w polskość, a nawet tkwiących w polskości od jednego czy dwóch pokoleń były (i nadal są) dosyć powszechne.

Nacjonalizmy, które doszły do głosu w Europie powersalskiej, Polski nie omijając, przekreśliły nadzieje tych spośród Polaków i Żydów, którzy u progu odzyskania niepodległości ludzili się, że gdy społeczeństwo polskie uzyska możliwość ujęcia swoich spraw we własne ręce Wolna Polska wezwie obywateli Żydów do współdziałania w rozwijaniu kraju i powstaną warunki do integracji jeśli nie narodowej, to w każdym razie państwowej.<sup>6</sup> Druga Rzeczpospolita odrodziła się jako państwo o charakterze narodowym, choć o

Mwści ([Sf<3d3w<3 młeszffe^ ' My^ Naród Polski = ^łom, iLłóiyymi s^zac^

na preambuła konstytucji z 1921 roku, dla większości obywateli - Polaków i nie-Polaków - nie oznaczały: My - obywatele państwa polskiego. Funkcjonująca zbitka pojęciowa Polak-obywatel polski, wymienne stosowanie słów Polak i obywatel w języku potocznym i w dokumentach urzędowych, było nie tyle wyrazem uznania, że istnieje ponadetniczny naród państwowy, co stanowiło przejaw nacjonalistycznej tendencji lekceważenia mniejszości

148

Krystyna Kersten

narodowych. Najmądrzejsze programy i wysiłki ludzi takich, jak Tadeusz Hołłwko, Leon Wasilewski, Henryk Józefski pozostawały w sferze intencji i połowicznych przedsięwzięć. Pełne wahań, niekonsekwentne, ustępowały pola dynamicznym nacjonalizmom. Od początku lat trzydziestych Rzeczpospolita szybkimi krokami zmierzała do tego, by stać się państwem nacjonalistycznym, państwem narodu - wspólnoty etnicznej. Wspólnoty, która, w ujęciu

narodowych demokratów, miała być szczelnie zamknięta dla Żydów, a którą sanacyjny Obóz Zjednoczenia Narodowego gotów był otworzyć jedynie dla poszczególnych jednostek pochodzenia żydowskiego, które życiem swym oraz stwierdzoną służbą dla Narodu Polskiego wykazały, że są Polakami, należą tym samym do polskiej wspólnoty narodowej<sup>^</sup>

Z pewnym uproszczeniem można powiedzieć, że rzeczywistość stosunków polsko-żydowskich mieściła się pomiędzy dwoma skrajnymi biegunami wyznaczanymi przez podejście do asymilacji i integracji państwowo-narodowej. W pierwszym wypadku chodziło o równe prawa dla Żydów jako Żydów; punkt ciężkości leżał w zapewnieniu narodowi żydowskiemu możliwości swobodnego, nieskrępowanego rozwoju - ekonomicznego, kulturalnego, religijnego, w respektowaniu równouprawnienia, gwarantowanego konstytucją i traktatem o ochronie mniejszości z 1919 roku. W drugim przeciwnie - o prawo do asymilacji, do bycia Polakiem. W obu chodziło w istocie o to samo: o kardynalne prawo człowieka do zachowania i swobodnego rozwoju swej narodowej i kulturowej identyfikacji. Przeciw barierom utrudniającym czy zgoła uniemożliwiającym asymilację występowali zarówno wychodźcy ze społeczności żydowskiej, którzy jako swą duchową ojczyznę wybrali polskość, jak też koła polskie, opowiadające się za otwartym kształtem narodowej wspólnoty. Była to walka nie między Polakami i Żydami, ale między nacjonalizmem i demokratyczną, liberalną ideą narodu. Toczyła się ona nie tylko w Polsce, tu jednak przybierała szczególnie dramatyczną postać.

Odpychanie czy wręcz odrzucanie przez zbiorowość polską asymilujących się Żydów miało - w przeciwieństwie do konfliktów i napięć między społecznościami polską i żydowską - podłoże niemal wyłącznie irracjonalne, choć czasem usiłowano dorabiać im pseudorozumowe uzasadnienia. Sterowały nimi głównie emocje, wyrosłe z poczucia zagrożenia, niepewności, słabości, zadawnionych fobii i przesądów.

Charakterystyczne, że im słabsza, im bardziej niepewna była własna pozycja grupy społecznej, tym większą wykazywała ona skłonność do zwalczania Żydów, do antysemityzmu w obu wyróżnionych tu postaciach. Na ten aspekt antysemityzmu polskiego zwracał uwagę Ksawery Pruszyński, kiedy po

Polacy. Żydzi. Komunizm...

149

śmierci Romana Dmowskiego, pisząc o nim w "Wiadomościach Literackich". podkreślał fakt, iż urodził się na Kamionku. Może kto powie, że w Żuławie geniusze także nie rodzili się kopami, ale to też nie będzie bardzo mądre; \\ takich samych Żutowach rozsianych od Połagi po limany tego morza, o którego istnieniu zapomnieliśmy dziś doszczętnie, rodziło się właśnie od paru wieków wszystko wspaniałe i butne, co tworzyło i niszczyło Polskę. Nawet rodziło się tylko tam f...<sup>^</sup>. To nie syn ziemianina patrzył na pachciarzy, to syn robociarza patrzył na kupców. A wtedy inaczej się patrzy. I wreszcie, trzeba sobie odmalować tę ponurą, bogatą Warszawę, nie polską w swej większości, lecz rosyjsko-żydowską. To stwarza uraz. Trzeba pamiętać, że stały banie cerkiewne na Pałacu Staszica i na Placu Saskim i że baryszenie, oficerzy, żołdacy, "Rusek", wszystko to niewoliło ludność moralnie. I wreszcie, trzeba pamiętać, że Żydzi to nie były nawet Nalewki w chałatach, ale litwacy, świeżo

przybyli z Rosji, trwający w ghetcie albo ruszający. Tradycje polskie Warszawy siłą rzeczy musiały im być bez najmniejszej ich winy tak obce, jak obce są tradycje Azteków dla emigranta, który z Europy przybywa do Ameryki, f. J. Za Rosjanami stał car, za Żydami pieniądz. Cóż mogło stać za Dmowskim w owej Warszawie sprzed laty zaledwie czterdziestu?<sup>9</sup>

Wzajemne relacje polsko-żydowskie, zaognione po dwudziestu latach Polski niepodległej, podczas ostatniej wojny poddane zostały próbie narzuconej przez nazizm. Polakom przypadła rola bezsilnego świadka zagłady współżyjącej z nią na jednej ziemi od wieków społeczności Żydów polskich. Rola wymuszona wprawdzie, przyjmowana jednak w ogromnej większości biernie i bez buntu, ci bowiem, których Niemcy w pierwszej kolejności skazali na śmierć, oddzieleni byli od pozostałych mieszkańców bańką obcości wyznaniowej i kulturowej, scementowaną uprzedzeniami i resentymentami. Co więcej, obcość ta rodziła czasem wśród Polaków reakcje prowadzące do niezrozumiałych, patologicznych wręcz zachowań. Na zadawnione stereotypy postrzegania Żydów nałożyła się różnica w położeniu Polaków i Żydów wyznaczona przez politykę okupanta.

Owa odmienność losów pozostawiła traumatyczne ślady w świadomości jednych i drugich. Żydzi ocaleni z Zagłady zachowali w swojej pamięci obojętność otoczenia, czasem pełną współczucia i żalu, ale często zaprawioną niechęcią czy poczuciem wyższości. Znamienne są pod tym względem niektóre relacje nadesłane w 1948 roku na konkurs zorganizowany przez "Czytelnika". Oto co pisał dziewiętnastoletni rolnik z powiatu bielsko-podlaskiego o ukrywających się Żydach: Żyd był niewybrednym. Jadał aby kartofla i kawałek chleba, siedział w wilgoci, w smrodzie, a za posłanie aby było z garść

150

Krystyna Kersten

słomy, i więcej Żydek nie potrzebował, tylko gospodarza prosił, ażeby nikomu nie mówił, że on jeszcze żyje. Raz w późnej jesieni przyszedł do nas znajomy Żydek, ażeby dać mu podjeść. Tak już słońce zaszło, jak ten Żyd przyszedł, mówi: "Ny, Ploter - do mego ojca - ja żyję, a wiesz, Ploter, że ty dobry człowiek, ty daj mi trochę jeść. Jaki ja głodny, to ty nie masz pojęcia. Ja od rana siedzę w stogu siana na łące i nic nie jadł. " No i jakże nie dasz jeść Żydu, przecież to także człowiek, który nie ma chaty i tyle się tuła na łasce ludzkiej.<sup>10</sup> Jest tu zawarte wszystko: i litość wobec cierpiącego człowieka, i poczucie obcości, i doza pogardy zmieszanej z poczuciem własnej wyższości. Mało zachowało się z tego czasu źródła, które by w tak nieskażonej postaci przekazywały ów typ mentalności, spotykany przecież nie tylko na wsi.

Żydzi, którzy uszli Zagładzie żyjąc w ukryciu lub na tzw. aryjskich papierach, zapamiętali swoją samotność, poniżenie, strach, odczuwany nie tylko przed Niemcami, lecz również, co gorsza, przed polskimi rodakami. Z kolei w pamięci Polaków, zdominowanej przez własną martyrologię i opór, nie było miejsca na tragedię żydostwa polskiego. Jeśli ją przywoływano, to najczęściej dla ukazania ogromu zbrodni niemieckich i - obronnie zazwyczaj - wskazania zasług Polaków w ratowaniu Żydów. Operując półprawdami, tworzono konstrukcję, mającą zastąpić prawdę o rzeczywistości, której trudno było spojrzeć prosto w twarz. Rola biernych w swojej masie świadków eksterminacji

narodu, z którym żyło się na jednej ziemi od setek lat, wywoływała wśród Polaków niepokój moralny, nie zawsze zresztą uświadamiany. Próbowano przeto ją negocjować lub przesłaniać, powołując się z jednej strony na udzielaną Żydom pomoc ze strony Polaków, z drugiej zaś sięgając do pokutującego w tradycji chrześcijańskiej, a później także wpisanego w tradycję skrajnego nacjonalizmu, mitu Żydów jako nosicieli zła.

Koniec wojny otworzył nowe pole napięć. Historia raz jeszcze rozpisła Polakom i Żydom przeciwstawne role. Ustanawiana przez komunistów władza przez jednych upatrywana jako narzucona i wroga, drugim zdawała się rękojmnią bezpieczeństwa i szansą równych praw. Powojenna terażniejszość nałożona na przeszłość generowała zjawiska złowrogie dla polsko-żydowskiej koegzystencji.

Płonne okazały się nadzieje na odrodzenie społeczności żydowskiej w Polsce. Przy mniej lub bardziej otwartym poparciu władz i przy cichym aplauzie społeczeństwa znaczna część Żydów, którzy ocaleli w kraju oraz tych, którzy repatriowali się z ZSRR opuściła Polskę: w latach 1945-1948 w większości drogą nielegalną, acz tolerowaną, w latach 1949-1951 w zorganizowanych transportach do Izraela.

Polacy. Żydzi. Komunizm..

151

Pęd do emigrowania z Polski był tak silny, że liczyć się z nim musieli także komuniści żydowscy, którzy programowo opowiadali się za pozostaniem ludności żydowskiej i jej produktywizacją. Ich stosunek do emigracji był ambiwalentny, odzwierciedlał sytuację, wynikającą ze zderzenia różnych porządków ideologicznych i politycznych, wśród których na plan pierwszy wybijało się negatywne nastawienie do syjonizmu oraz zależność od polityki Stalina wobec kwestii palestyńskiej. W konsekwencji wahali się oni między przeciwstawianiem się emigracji a uleganiem panującym nastrojom. Jesienią 1945 roku na posiedzeniu frakcji PPR w CKŻP jeden z uczestników mówił: Wszędzie wśród Żydów są obecnie tendencje emigracyjne. W Polsce obecnie są dla Żydów możliwości urzędzenia się, antysemityzm w Polsce da się ukrócić. Objawy antysemityzmu były również i w ZSRR, lecz przy odpowiednich krokach władzy, objawy te znikły. (...) W Palestynie gospodarzami są Arabowie. ZSRR chce pozyskać sobie świat arabski. Nasze stanowisko nie może być syjonistyczne. Należy Żydów nauczyć pracować tak, jak w ZSRR(...). Nasza orientacja powinna iść w kierunku jak najaktywniejszego udziału w życiu demokratycznej Polski. Inni mówcy wszelako wskazywali, że dążenie do wyjazdu wynikało z trudności znalezienia przez Żydów miejsca w Polsce; podkreślali, że należy zapewnić swobodę emigrowania, stwierdzali, że Żydzi muszą mieć prawo zarówno do życia w Polsce, jak i wyjazdu z kraju. Michał Mirski oświadczył: My zasadniczo nie jesteśmy zwolennikami Palestyny. Musimy jednak mieć stanowisko pozytywne do koncentracji narodowej. Żydzi chcą mieszkać zgrupowani i my musimy się z tym liczyć. (...) U syjonistów emigracja łączy się ze wzrostem nastrojów pogromowych. My nie z powodu antysemityzmu powinniśmy mieć pozytywny stosunek do Palestyny, ale dlatego, że dążymy do odrodzenia Żydów jako nacji. Podobnie niejednoznaczne było stanowisko kierownictwa PPR. W 1948 roku, po proklamowaniu pańs-

twa Izrael, Biuro Polityczne stwierdzało, że wyjazd PPR-owców do Palestyny dla walki o państwo żydowskie i demokrację ludową nie stoi w sprzeczności z ideologicznymi zasadami członków naszej partii Wobec tego jednak, że w naszym kraju są wszystkie warunki dla całkowitego rozwiązania problemu żydowskiego, partia nie zaleca i nie organizuje wyjazdów, okazując jedynie indywidualne poparcie tym towarzyszom, którzy zdecydują się wyjechać.<sup>^</sup>

Nie dysponujemy dokładnymi statystykami powojennej emigracji Żydów, ale nawet niepełne dane pozwalają stwierdzić, że objęła ona więcej niż połowę uratowanych z Zagłady.<sup>13</sup> Do tych z górą 200 tysięcy, którzy wyjechali w latach 1945-1955, dodać należy wszystkich, którzy do Polski nie powrócili: z Zachodu - z własnego wyboru, z ZSRR - głównie wskutek niemożności.

152

Krystyna Kerster.

Według statystyk międzynarodowych, mniejszość żydowska w Polsce w 194<sup>^</sup> roku liczyła 88 tysięcy osób, z czego znaczna część emigrowała w latach 1949-1951. W zorganizowanych transportach do Izraela wyjechało w tym czasie blisko 28 tysięcy.<sup>14</sup>

Równoległe z emigracją następowało dławienie życia społeczności żydowskiej - narodowego, religijnego, społecznego. Konsekwentnie i skutecznie paraliżowane były działania i inicjatywy, które zmierzały do ocalenia choćby tej niewielkiej części żydowskiej wspólnoty, jaka zachowała się na tej ziemi. Pozostawiono jedynie alibistyczne atrapy, całkowicie podporządkowane władzy państwa i partii.

Aliści po 1945 roku kwestia żydowska w Polsce w niewielkim tylko stopniu dotyczyła mniejszości wyznaniowej i kulturowej. Ta w zasadzie zniknęła z polskiego horyzontu już w pierwszym pięcioleciu. Pozostał natomiast żywy problem ludzi, komunistów i niekomunistów, Polaków pochodzenia żydowskiego i Żydów-Polaków, którzy oddalili się już od świata żydowskiego.

Uwarunkowania polityczne problemu polsko-żydowskiego były bardzo powikłane i sięgały poza obszar Polski. Określone były przez rywalizację wielkich mocarstw, sprzężone ze zmienną polityką ZSRR, najpierw popierającą powstanie państwa Izrael, później zaś występującą przeciwko niemu. Wpływ tej polityki na polskie władze, w pełni pod tym względem podporządkowane Moskwie, nie ulega wątpliwości. Jednak na pierwszym miejscu widziałabym syndrom, jaki powstał wskutek powiązania kwestii żydowskiej z narzuconym Polsce systemem władzy. W syndromie tym mieszały się w sposób zaiste surrealistyczny świat rzeczywisty i świat zmitologizowany, rozum i fobie, moralność polityczna i polityczny pragmatyzm, manipulacja i żywioł, przeszłość i terażniejszość, nacjonalizm i komunizm. Składały się nań nastawienia funkcjonujące i w społeczeństwie, i w kręgach władzy, w elitach i w masach, wśród Polaków i wśród Żydów.

Rzeczywistość określały zwłaszcza (kilkakrotnie już w tych szkicach przywoływane) następujące zjawiska:

1. Postrzeganie, szczególnie w pierwszym okresie, przez większość społeczeństwa władzy jako obcej, zagrażającej narodowej egzystencji, przede wszystkim w wymiarze duchowym, oraz wynikające z tego postrzegania reakcje obronne. Wśród tych reakcji istotną rolę odgrywało dążenie do "unaro-

dowienia" narzuconego porządku, zwłaszcza kiedy okazał się być trwały.  
2. Obecność w powstającym aparacie władzy - także w organach represji - osób wywodzących się ze środowiska żydowskiego, w tym przedwojennych komunistów bądź ludzi, którzy związali się ze ZPP czy też znaleźli się

Polacy. Żydzi Komuniom..

w szeregach wojsca tworzono w ZSRR po wyjściu armii gen. \oder^  
?Ża. Stosowana Ao^c ^zeroYo yzez T^Aw) \ito \iAL\ ^Q^oAttXV\^ ts^cr^Y  
kiego proceder, tylko częściowo samorzutny, kamuflowania żydowskiego ro-  
dowodu przez zmianę nazwisk, czasami również imion, włącznie z imionami  
rodziców. Komuniści, świadomi ujemnego stosunku znacznej części społec-  
zeństwa do władzy i Żydów, szermując obficie narodowymi hasłami i głó-  
sząc, iż odnowione państwo polskie będzie państwem narodowym, zmieniali  
Izaakowi imię na Jana, a Miłam na Mańę. Kamuflaż ten miał służyć uwia-  
rygodnieniu narodowego charakteru tworzono porządku i zaprzeczyć mniej  
lub bardziej wulgarnie pojmowanemu mitowi o rządzącej żydokomunie. Zara-  
zem władza, przekonana o słabym poparciu społecznym, poszukując zwolen-  
ników nowego ładu w polityce kadrowej sięgała po ludzi pochodzenia żydow-  
skiego. Od samego początku wokół tych spraw panowało szczególne zakła-  
manie. Był to jeden z wielu elementów kreowania fasady maskującej rzeczy-  
wistość, choć element wyjątkowo niszczący, zarówno dla społeczeństwa jako  
całości, jak dla ludzi, którym nakazano zacierać korzenie, wyrzekać się de  
facto dziedzictwa przodków i związków ze światem żydowskim, tak jakby  
związki te wykluczały przynależność do świata polskiego.

3b. Zacieranie zewnętrznych desygnatów pochodzenia żydowskiego nie było,  
rzecz jasna, wyłącznie dziełem komunistów. Nie było też, jak twierdzili cza-  
sem Żydzi, jedynie ukrywaniem swojej żydowskiej przynależności w obawie  
przed antysemityzmem polskiego otoczenia. Nierzadko było to naturalne za-  
chowanie osób, które, czując się Polakami i utraciwszy związki z wspólnotą  
żydowską, pragnęły uniknąć znaków w odbiorze społecznym czyniących z  
nich Żydów. Ta kategoria ludzi w większości przeżyła wojnę w Polsce, często  
na tzw. papierach aryjskich. Powrót do dawnych nazwisk byłby przez nich  
często odczuwany jako opcja na rzecz żydowskości, z którą już nie mieli  
bądź nie zamierzali mieć punktów stycznych. Ponieważ uważali się za Pola-  
ków, w przypominaniu przez innych żydowskiego pochodzenia nie bez racji  
upatrywali przejaw rasizmu, antysemityzmu lub nacjonalizmu.

4. Wykorzystanie instrumentalne kwestii żydowskiej w walce politycznej  
toczonej na dwóch płaszczyznach: pomiędzy obozem rządzącym i wrogimi  
mu siłami oraz w obrębie tegoż obozu.

Od pierwszej chwili ustanowienia przez komunistów władzy kwestia ży-  
dowska była bardzo istotnym składnikiem życia politycznego - jawnym lub  
podskórnym. Posiadającym realne odniesienia, jak i sprowadzającym się do  
świata bajecznego, gdzie Żyd występował jako złowroga postać, której strzec  
się należy dla zbawienia duszy. Owe zmitologizowane podejście charaktery-

zowało nie tylko prymitywne umysły i psychiki; w okrucach przeniknęło do zbiorowej mentalności jak kryształki lodu z bajki Andersena o królowej śniegu do serca Kaja. Wielu wykształconych ludzi podzielało, oczywiście w wersji wyrafinowanej, przekonanie o niebezpieczeństwach zagrażających polskiej tradycji, kulturze - wręcz polskiej duchowości ze strony Żydów. Zagrażających jakoby właśnie ze strony tych, którzy znajdowali się wewnątrz polskiej wspólnoty, Janów - nie Izaaków. A więc, to Żydzi w polskim narodowym kostiumie, nie zaś Żydzi zamknięci w swej wyznaniowej i kulturowej wspólnoty, Żydzi extra muros byli postrzegani jako największe zagrożenie, stanowili obiekt nieufności, wrogości, agresji.

Do połowy lat pięćdziesiątych obecność kwestii żydowskiej w sferze polityki była w znacznej, choć dalece nie wyłącznej mierze pochodną dominującego konfliktu pomiędzy obozem rządzącym a społeczeństwem. To zastrzeżenie jest istotne, gdyż w obozie rządzącym, nawet na szczytach jego hierarchii byli ludzie niechętni komunistom o rodowodach żydowskich.

Analogicznie, w tej części społeczeństwa, która stawiała władzy opór, było wielu przeciwników obozu rządzącego całkowicie wolnych od antyżydowskiego kompleksu, immunizowanych na antysemityzm pod każdą postacią i w każdej masce. Jednak wśród większości społeczeństwa upowszechniona była klisza: władza-Żydzi, tak jak w kręgach władzy panowało przekonanie scallające antysemityzm z opozycyjnością. Edward Ochab przemawiając na krajowej naradzie żydowskich działaczy PPR w październiku 1945 roku powie: PSL dąży do skupienia wokół siebie elementów reakcyjnych, operując argumentem katolicyzmu (...). Partia nie doceniła dotychczas niebezpieczeństwa antysemityzmu i dopiero ostatnio uświadomiono sobie powagę tej sprawy. Zagadnienie walki z antysemityzmem jest problemem związanym z ogólnym procesem walki o utrwalenie zdobyczy demokracji polskiej. ^

Podobna sytuacja powodowała nadzwyczajne uwrażliwienie na zagadnienie żydowskie. Dla przeciwników nowego porządku sprzężenie Żydzi-władza wzmacniało poczucie obcości, zarówno wobec Żydów, jak wobec władzy, stanowiąc dowód jej antynarodowego oblicza. Było to sprzężenie tak głęboko utralone w zbiorowej psychice i tak bardzo społecznie nośne, że przeżyto upadek komunizmu; jak w soczewce skupiły się tu zastarzałe resentymenty i nowe trwogi, nowe biedy, nowe frustracje rodzące agresję, tradycyjnie znajdującą ujście w atakowaniu Żydów - prawdziwych lub wymagowanych.

Implikacje tego stanu rzeczy były dla komunistów bardziej złożone, toteż ich działania cechowała wielotorowość i niejednoznaczność, wynikająca w niemałym stopniu ze zderzenia się dwóch porządków ideologicznych gene-

Polacy. Żydzi. Komunizm...

155

tycznie antagonisty czynnych: komunistycznego i nacjonalistycznego. Zgodnie z doktrynalnymi przesłankami obóz rządzący głosił walkę z antysemityzmem, posługując się często tym zarzutem dla dyskredytowania przeciwników, zwłaszcza w oczach opinii światowej. Atoli jednocześnie, pragmatycznie, przyjmowano niejako antysemicką optykę, choćby stosując wspomniany zabieg kamuflażu czy, już w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, wprowadzając swego rodzaju numerus clausus w niektórych ogniwach władzy. Wytwarzał

się ów patologiczny klimat, w którym sprawa związków - przeszłych lub obecnych, rodzinnych choćby - z najszerzej pojętym światem żydowskim stawała się wstydliva, drażliwa, czasem wręcz zdrożna. Klimat zatruty tym bardziej, że świadomość przemilczanej "żydowskości" pozostawała wszechobecna i wśród komunistów, i wśród ich przeciwników, i wśród Polaków, i wśród Żydów, tyle że nie wolno było głośno o tym mówić. Przypomnę burzę, jaka się rozpełtała na VII Plenum KC PZPR w lipcu 1956 roku wokół referatu Zenona Nowaka, który zaczął wyliczać towarzyszy pochodzenia żydowskiego w GZP, Prokuraturze Wojskowej, w MSZ, PKPG czy zlikwidowanym już MBP.<sup>16</sup> Wystąpienie Nowaka było niejako zapowiedzią Marca 1968 roku, ostra reakcja, z jaką się spotkało, miała wszelkie podstawy, tyle tylko, że to nie Nowak wymyślił problem "nadmiaru" Żydów w wymienionych instytucjach; znacznie wcześniej zajmowały się tym po cichu odpowiednie wydziały kadr, co wiązało się bezpośrednio z dyrektywami płynącymi z Moskwy. Nowak jedynie, z własnej inicjatywy czy działając zgodnie z ukartowanym planem, publicznie wyciągnął tę kartę, aby użyć jej w grze politycznej.

Przeto z punktu widzenia władzy, w pierwszym powojennym dziesięcioleciu bycie Żydem - cokolwiek miało to oznaczać w wypadku konkretnego człowieka - stanowiło kwalifikację obosieczną, jednocześnie dodatnią i ujemną. Ujemną z uwagi na wskazane nastawienie społeczeństwa, z którym nie można było się nie liczyć. Ujemną, zwłaszcza gdy chodziło o eksponowane stanowiska lub osoby wyróżniające się wyglądem, akcentem, sposobem zachowania. Wiele jest relacji wskazujących, że czynniki te uwzględniano przy decyzjach personalnych, także wówczas, gdy osoba podejmująca decyzję sama była żydowskiego pochodzenia. Jakub Berman, jako Żyd - jak o sobie powie w rozmowie z Teresą Torąńską - był skazany, również we własnej ocenie, na rolę jedynie szarej eminencji. Inaczej niż to było w Czechosłowacji czy na Węgrzech, polski Nr 1 musiał mieć aryjskich przodków. Ujemną wreszcie, gdy najpierw Stalin, a potem jego sukcesorzy zaczęli prowadzić anty izraelską politykę i eliminować Żydów zwłaszcza z wojska czy służby

156

Krystyna Kersten

Polacy. Żydzi. Komuniom...

157

zagranicznej. Emitowany z Kremla antysemityzm ujawnił się zresztą bardzo wcześniej, między innymi w związku z procesami przywódców komunistycznych w Czechosłowacji, w Rumunii, na Węgrzech. Wraz z procesem Rudolfa Slanskyego świat zachodni, szczególnie koła żydowskie, począł sobie uświadamiać, choć powoli i z oporami, że w krajach satelickich Europy Środkowej, jak i w samej Rosji Sowieckiej, Żydzi są mów traktowani jako członkowie podejrzanej mniejszości, prześladuje się ich, używając jako kozłów ofiarnych dla ukrycia zbrodni i niepowodzeń zdyskredytowanego reżimu.<sup>17</sup>

Paradoksalnie wszelako, ta niechęć tak dużej części polskiego społeczeństwa do Żydów była zarazem jednym z ważniejszych elementów dodatniej



kwalifikacji bycia Żydem z punktu widzenia władzy. Bariera uprzedzeń, postrzegana przez Polaków i przez Żydów, czyniła z tych ostatnich dogodny instrument polityki prowadzonej przez Stalina. Posługiwał się on też tym instrumentem najzupełniej świadomie, doceniając możliwości wykorzystywania napięć istniejących między Polakami i Żydami przeciwko jednemu i drugiemu. Podzielałam zdanie wyrażone przed kilkoma laty w eseju Żydzi a komunizm, gdzie autor, kryjący się za pseudonimem Abel Kainer, pisał: Trzeba wyjaśnić raczej, dlaczego zatrudniano w nim [aparacie przemocy - K. K.] Żydów czy Polaków żydowskiego pochodzenia, niż poszukiwać dowodów na rzecz tego, że to Żydzi zorganizowali tak straszny terror. Naturalna odpowiedź jest taka: w newralgicznym punkcie systemu, w policji politycznej, potrzebni byli najbardziej zaufani ludzie, a więc najchętniej przedwojenni komuniści, wśród których było wielu Żydów i ludzi pochodzenia żydowskiego. Ale to nie wszystko. Ponieważ starych, zaufanych towarzyszy było jednak nie tak wielu, dobrym okazywał się każdy, po kim można się było spodziewać stuprocentowej lojalności. A więc ktoś możliwie osamotniony, bez zaplecza rodzinnego i sąsiedzkiego. Ktoś, kogo pociąga socjalizm, kto zechce uczynić partię swym kręgiem odniesienia.^

Wraz z rozrastaniem się totalitarnego systemu, w miarę postępującego spętania społeczeństwa, polityczny kontekst sprawy żydowskiej przesunął się z układu władza komunistów-społeczeństwo do jedyne w owym czasie podmiotu w sferze polityki - państwa-partii. Żydzi stawali się istotnym elementem, wygrywanym w wewnątrzpartyjnych walkach. Więcej, tzw. kwestia żydowska, a w istocie antysemityczne tendencje były w niemałym stopniu produktem tych walk. Ujawniało się to najbardziej wyraźnie w momentach krytycznych - w 1956 i 1968 roku; za każdym razem w sposób nieco odmienny.

W latach 1956 i 1968 antysemityczne impulsy, płynące z wyraźnie określonych kręgów władzy, pojawiły się w warunkach rosnącej aktywności społeczeństwa,

nigdy ostatecznie nie ujarzmionego. W dość regularnych odstępach czasu, co 10-12 lat dochodziło do zrywów, które mogły zagrozić egzystencji systemu totalnej władzy. Każde kolejne pokolenie wchodząc w życie publiczne dawało wyraz swego wobec władzy sprzeciwu, w którym splatały się ze sobą rodzające go motywy narodowe, społeczne i ekonomiczne. Niewygasły opór przeciw opresywnemu porządkowi wybuchał periodycznie masowymi wystąpieniami. Ale we wszystkich tych buntach, rewoltach - powstaniach, jak twierdzą niektórzy historycy - w czerwcu 1956 roku w Poznaniu, w październiku tegoż roku w całej Polsce, w 1968, 1970 na Wybrzeżu, w 1976, w 1980 nie pojawiały się, poza sporadycznymi wypadkami, oddolnie generowane hasła wyrażające zbitkę: Żydzi-władza. Można je było spotkać w zawołanej postaci w partyjnych gazetach, ale nie na transparentach, w dokumentach strajkowych czy w rezolucjach studenckich.

Nie znaczy to, że cudownym sposobem w ciągu dziesięciu lat, jakie dzieliły Czerwiec czy Październik 1956 od pogromu w Kielcach, nastąpiła radykalna przebudowa świadomości Polaków. W 1956 roku na fali odwilży ożywały antyżydowskie zachowania, na Dolnym Śląsku, gdzie w 1956 osiedlono większą liczbę Żydów repatriowanych z ZSRR, przybierając postać czynnych wystąpień.

W "Tygodniku Powszechnym", w "Po Prostu", w "Nowej Kulturze" i

innych tygodnikach społeczno-kulturalnych ukazały się artykuły z wielkim niepokojem podejmujące temat polskiego antysemityzmu. Głos w tej sprawie zabierali wówczas m.in. Leszek Kołakowski<sup>19</sup> i Jerzy Turowicz.<sup>20</sup> Maria Czapka w "Kulturze" pisała: Odwet za kłamstwo i nieprawość ostatnich lat Polski Ludowej zagraża dziś znowu Żydom, odwiecznemu kozłowi ofiarnemu, odwiecznemu wśród narodów tułaczowi. Pytała, nawiązując do artykułu Turowicza, wedle niej, nazbyt powściągliwego: Czy czas jeszcze zapobiec nowej hańbie i czy Kościół katolicki w kraju, silniejszy i żywotniejszy niż kiedykolwiek, podejmie świadomie walkę z rosnącym antysemityzmem w poczuciu swojej chrześcijańskiej odpowiedzialności? Jerzy Giedroc zainicjował wówczas w "Kulturze" ankietę o polskim antysemityzmie, której wyniki dawały wiele do myślenia. Omawiając je w imieniu redakcji Konstanty Jeleński stwierdzał: Na dwadzieścia cztery listy od czytelników na emigracji cztery listy przyznają, że antysemityzm polski jest zjawiskiem groźnym, niemal patologicznym. Niełatwo jest Polakowi, chętnie idealizującemu swój naród, zdobyć się w stosunku do niego na tak ostrą krytykę. Czternastu czytelników emigracyjnych stawia sprawę (w różnych wariantach) dość charakterystycznie: polski antysemityzm nie istnieje - twierdzą oni. Niestety, ci sami czytelnicy są skłonni

158

Krystyna Kersten

w stosunkach polsko-żydowskich przypisywać wszystkie niemal winy Żydom, co w praktyce pokrywa się z antysemityzmem. Jeden tylko list potępia polski antysemityzm, traktując go jako zjawisko fragmentaryczne, z którego nie wolno wyciągać wniosków dotyczących całego narodu. (...) Brak odpowiedzi od osób zapytanych, mniejszość ostro krytykująca własny naród, negacja istnienia antysemityzmu przez większość: czyżby miał rację Rafał Malczewski, twierdząc, że polski antysemityzm jest zbiorową psychozą? Nie inaczej przejawiają się odruchy chorych w stosunku do psychozy indywidualnej: ucieczka od problemu, zapamiętała negacja samego faktu psychozy, samookrucieństwo z chwilą jej rozpoznania<sup>22</sup>

Dziś nie uda się w sposób w przybliżeniu choćby odpowiadający rygorom naukowym ustalić, jak kształtował się stosunek społeczeństwa do Żydów czy Polaków pochodzenia żydowskiego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Jaki był rozkład środowiskowy i pokoleniowy postaw indyferencji, wrogości, sympatii, jak pojęcie Żyda funkcjonowało w społecznej świadomości, czy następowały tu jakieś istotne zmiany. Trudno też oddzielić postawy i reakcje spontaniczne od tego, co było spowodowane czy wręcz sprowokowane celowym działaniem. To, co bezsprzecznie można stwierdzić na ten temat, sprowadza się w gruncie rzeczy do dwóch oczywistych konstatacji: po pierwsze, w społeczeństwie były wciąż niemałe pokłady niechęci, uprzedzeń, wrogości, jeśli nie czynnej, to potencjalnej, drżemiaczej, gotowej ujawnić się w sprzyjającej sytuacji; po wtóre, w kręgach władzy istniała świadomość niechętnych Żydom nastawień. Odpowiadając Nowakowi na VII Plenum, Józef Cyrankiewicz trzeźwo stwierdził, ton tej wypowiedzi nadał jej [tj. sprawie] inne wymiary, a te inne wymiary mogą grozić przeobrażeniem ich [!] w inną jakość, zwłaszcza poza tą salą. (...) A w Polsce, jak węże antysemityzmu z tej puszkii Pandory powypuszczać, to jak one się rozleczą, to nie jest tak łatwo je

z powrotem do tej skrzyni zamknąć<sup>23</sup>

Takie było tło roli, jaką problem żydowski odegrać miał w teatrze politycznym 1956 roku.

Kryzys władzy, narastający po śmierci Stalina, a spotęgowany po XX Zjeździe KPZR, sprawił, że partia komunistyczna musiała szukać nowych instrumentów rządzenia. Najogólniej mówiąc, w PZPR starły się trzy, mniej lub bardziej wykrystalizowane, koncepcje. Pierwsza - nazwijmy ją konserwatywną - zmierzała do przezwyciężenia "błędów i wypaczeń minionego okresu", przy jednoczesnym zachowaniu doktrynalnych zasad komunizmu, może zliberalizowanych i dostosowanych do istniejących realiów; druga - związana z nazwiskami młodych sekretarzy KC: Władysława Matwina, Jerzego

Polacy. Żydzi Komunizm..

159

Morawskiego, Jerzego Albrechta - głosiła potrzebę demokratyzacji i stworzenia socjalizmu, który da się lubić - to zdanie poznańskiego robotnika często przytaczane przez Matwina; trzecia natomiast, najściślej związana z radzieckim suwerenem, zakładała zdławienie kryzysu przy użyciu siły sprzęgniętej z demagogią populistyczną i kryptoantysemicką, dla otumanienia społeczeństwa wykorzystującą m.in. wypróbowaną metodę kozłów ofiarnych. Zbitka zbrodnie stalinizmu-Żydzi miała skierować emocje społeczne w łóżysko antysemickie, wypierając powojenną kliszę Żydzi-władza.

Stalinizm w Polsce miał fundamentalną skazę: choć usiłował przywdziawać narodowe szaty, nie był postrzegany jako narodowy. Koteria, o której mowa, dążyła do tego, by, zachowując niezmienny totalitarny kształt systemu i niesuwerenność Polski, skazę tę uleczyć, aktywizując te pokłady społecznej świadomości, które jeszcze przed wojną stanowiły podstawę działania ruchów skrajnie nacjonalistycznych i totalitarnych, i odwołując się do istniejącej w społeczeństwie tendencji "unarodowienia" władzy komunistów. Bolesław Piasecki, który poparł gorąco grupę w kierownictwie PZPR reprezentującą te tendencje, uczynił to zapewne nie tylko z powodu "kontraktu", jaki w 1944 roku, w więziennej celi, zawarł z gen. NKWD Iwanem Sierowem. Wysuwane propozycje częściowego eliminowania osób pochodzenia żydowskiego ze stanowisk służyły uwierzytelnieniu polsko-narodowego charakteru władzy, odwracając jednocześnie uwagę od istotnych problemów wewnętrznych. Na horyzoncie rysował się alians totalitarnego komunizmu i ONR-owskiego nacjonalizmu.

Tak oto kwestia żydowska, w pewnej mierze zmistyfikowana, w znacznym stopniu sztucznie wykreowana, stała się spektakularnym narzędziem walki zwalczających się odłamów partyjnych. W starciu tym zwolennicy rzeczywistej demokratyzacji, ale i część konserwatystów, zwani potocznie puławianami występowali przeciw natolińczykom. Pierwsi bez wątpienia mieli sytuację korzystniejszą, nie tylko dlatego, że posiadali za sobą środki masowego przekazu (którymi zresztą wówczas kierowali) i popierani byli przez większość partyjnych intelektualistów, studentów, robotników i niemałą część aparatu partyjnego. Działanie ich było ułatwione, albowiem w ówczesnej sytuacji nie było trudno piętnować przeciwników jako antysemitów, jawne zaś głoszenie, że za zbrodnie stalinizmu odpowiadają Żydzi bądź że zbyt wiele jest towarzy-

szy żydowskiego pochodzenia we władzy, było jeszcze wtedy niedopuszczalne. Pozostawała kawiarnia, plotka puszczana celowo w obieg. Polska huczała od opowieści czy to piętnujących czyżby antysemityzm, czy też odwrotnie, wytykających komuś żydowskich przodków lub dawniej noszone nazwisko.

160

Krystyna Kersten

Trudno stwierdzić, w jakim stopniu posługiwanie się zakamuflowanym antysemityzmem przez jedną z partyjnych koterii było tylko cyniczną manipulacją, w jakim zaś znajdowały tu wyraz mentalność i poglądy tego nurtu w PZPR, który niebawem miał znaleźć swego przywódcę w osobie Mieczysława Moczara. Nie wiemy też, jaką rolę w tej kampanii odegrały czynniki radzieckie. Konstanty Jeleński w cytowanym artykule pisał wówczas, że antysemityzm polski przejawia się na dwóch płaszczyznach. Jedną z tych płaszczyzn jest mroczne podłoże narodowej, ludowej podświadomości (...). Drugą płaszczyzną jest nacisk sowiecki, sowieckie wpływy, działalność sowieckich agentów i stalinowców polskich. Antysemityzm w ZSRR przybiera przeraźliwe rozmiary. (...) W chwili gdy Polska, poprzez jedność całego społeczeństwa i rozwagę politycznego kierownictwa, uniezależnia się stopniowo od Związku Sowieckiego, (...) smutny jest fakt, że istnienie związku pomiędzy antysemityzmem i wpływami sowieckimi w Polsce nie przeniknęło jeszcze dostatecznie do świadomości narodu. Natolińska Targowica wysuwała i wysuwa antysemityzm niemal jako jedno z głównych swych haseł (...) Skądinąd oczywisty jest wielki wkład pisarzy i publicystów pochodzenia żydowskiego do zburzenia totalnego kłamstwa stalinizmu, do liberalizacji i demokratyzacji polskiego życia. Niestety, nawet przyznając, że tak jest, Polacy nadal operują pojęciami, na których znać pozostałości oenerowskiego mitu o "żydokomunie"<sup>14</sup>

W 1956 roku/antysemickie nastawienia w establishmencie partyjno-państwowym nie zostały dopuszczone szerzej do głosu. Nie pozostały wszelako bez następstw. Z Polski odpłynęła kolejna fala żydowskiej emigracji - wyjechało około 40 tysięcy ludzi, z czego połowę stanowili Żydzi repatriowani świeżo z ZSRR, na mocy umowy zawartej w 1957 roku. Emigrowała wówczas duża część żydowskiej ludności z Dolnego Śląska. Wyjechało też wielu komunistów. Opuszczali kraj ludzie, którzy definitywnie zwątpili w szansę normalnej w nim egzystencji - czy to jako Żydów, czy jako Polaków pochodzenia żydowskiego - bez narażania się na antysemityzm otoczenia. Zawiodła ich ta władza, ta partia, z którą - świadomi obecności antysemityzmu w społeczeństwie - wiązali swoje nadzieje i swoje szansę życiowe. Wezbrana fala antysemityzmu w partii okazała się dla wielu ostatnią granicą. W Polsce po 1957 roku pozostało zapewne około 25-30 tysięcy Żydów. Wszystko zresztą zależy od tego, jakie się chce stosować kryteria.

Tendencje w roku 1956 powstrzymane, ale nie unicestwione, po dwunastu latach ujawniły się w pełnej grozie.

Owe dwanaście lat między Październikiem a Marcem kojarzy się najczęściej z naszą małą stabilizacją. Okres ten wszelako dzieli się wyraźnie na dwie

161

fazy. W fazie pierwszej popaździernikowej ekipie Gomułki udało się skutecznie opanować kryzys. Aspiracje społeczne zostały zablokowane na poziomie nie zagrażającym rozpadem systemu i naruszeniem totalnej władzy komunistów. Jednocześnie nastąpiło powszechnie odczuwalne złagodzenie rygorów krępujących życie milionów ludzi. Kościół, środowiska twórcze, nauka, chłopcy uzyskali niewielką, ale w porównaniu z poprzednimi latami znaczącą przestrzeń swobody. Nastąpiła wyraźna poprawa materialnych warunków egzystencji. Wielki Strach minionej dekady ustąpił małym trwogom, łatwiejszym do znoszenia, choć nie mniej duchowo niszczącym, prowadzącym do konformizmu moralnego i upowszechnienia postaw skrajnie oportunistycznych.

Lecz już na początku lat sześćdziesiątych okazało się, że mała stabilizacja nie będzie, jak pisał Kazimierz Wierzyński w Czarnym Polonezie, wielką kapitulacją czy nawet wielką rezygnacją. Mylił się poeta, kiedy kreślił beznadziejny obraz Polski:

Wszystko się jakoś zablizni  
W naszej pijanej ojczyźnie,  
Na ranach pajęczyna  
W dziurawych ścianach mech...

Prawda, we wczesnych latach sześćdziesiątych niezadowoleniu społeczeństwa daleko było jeszcze do krytycznego punktu, poza którym wystarczy byle impuls, aby spowodować eksplozję. Jednak już w 1961 roku Władysław Bieńkowski w analizie przesłanej Gomułce przestrzegał: Najbardziej uderzające jest stałe od kilku lat pogarszanie się "atmosfery społecznej", tzw. nastrojów wśród szerokich mas społeczeństwa, które to nastroje w ostatnim roku przybierają charakter manifestacji zniechęcenia czy wręcz rozdrażnienia. W szerokiej świadomości społecznej narasta to, co najtrafniej można nazwać kryzysem zaufania do władzy<sup>25</sup> Powoli, w miarę jak słabła pamięć o okresie szczytowego stalinizmu i dojrzywało nowe pokolenie, nie mające za sobą doświadczenia pierwszej powojennej dekady, zaczynało dochodzić do głosu niezadowolenie, które rosło wraz z coraz dotkliwiej odczuwanym niezaspokojeniem podstawowych potrzeb - ekonomicznych i psychologicznych. Pogłębiało się rozczarowanie - nadzieje Października pozostały niespełnione. Rysował się kolejny kryzys systemu, tym razem sprzężony w kontekście międzynarodowym z narastaniem procesów demokratyzacyjnych w Czechosłowacji.

Szczególne napięcia, ujawniły się wśród związanej z partyjno-rządowymi układami inteligencji, która tak wielką rolę odegrała w 1956 roku. Potęgował się ferment ideologiczny, wielu intelektualistów występowało z partii, innych usuwano, zarzucając im "rewizjonizm". Kształtowały się wzajem ze sobą wal-

czące obozy, których korzenie tkwiły w podziałach powstałych w 1956 roku. Polem ścierania się rozmaitych nurtów i grup była m.in. tradycja narodowa i narodowe wartości, szerzej zaś - pojmowanie polskości, jej forma. Nie było to pole ad hoc wymyślone ani nowe. Zmagania się z polskim kształtem stanowią istotną część naszej narodowej kultury, zawieszona pomiędzy Henrykiem Sienkiewiczem i Witoldem Gombrowiczem.<sup>26</sup> Na tym właśnie polu w dużej części miał rozegrać się scenariusz Marca 1968 roku.

Scenariusz? To słowo sugeruje działanie przygotowane, zamierzone w określonym celu, noszące cechy prowokacji. Istotnie, obecności także i takiego działania w przebiegu wydarzeń roku 1968 można się dopatrzeć, choć dowieść tego źródłowo wciąż nie sposób.<sup>27</sup> Był to scenariusz z pozoru prosty, by nie rzec prymitywny, powielający wzory dobrze znane z przeszłości, także przedwojennej. W bardzo podobny sposób działało Stronnictwo Narodowe, kiedy w początku lat trzydziestych, przypuszczając frontalny atak na obóz rządowy, posłużyło się momentem żydowskim jako jednym z najsilniejszych atutów bojowych i propagandowych. Przy akompaniamencie wrzawy prasowej, przemówień sejmowych, ekscesów ulicznych i burd na uniwersytetach, imputowano rządowi filosemityzm, chcąc, jak pisał autor kroniki żydowskiej w "Sprawach Narodowościowych", wyzyskać antysemityczne nastroje pewnych sfer ludności w walce przeciw obozowi majowemu.<sup>^</sup> Sygnałem stał się artykuł prof. Romana Rybarskiego "Polityka żydowska", zamieszczony w "Gazecie Warszawskiej", w którym autor stwierdzał, iż Żydzi są dzisiaj główną podporą sanacji, począwszy od żydowskich sfer intelektualnych, a skończywszy na cadykach z miasteczek prowincjonalnych.<sup>^</sup> W 1968 roku nie można było, oczywiście, otwarcie szermować antysemitycznymi sloganami, ale istota socjotechnicznej manipulacji pozostała niezmienną. Ktokolwiek ją przygotowywał i nią kierował, posłużył się treściami po części autentycznymi, sięgnął do gorącej materii wartości narodowych, deprecjonowanych przez komunistów, operował emocjami, obsesjami i uprzedzeniami, wykorzystywał mity zakorzenione w polskiej świadomości, umiejętnie mieszał półprawdy i fałsze, tworzył zdeformowane konteksty, odwoływał się do narodowych uczuć i antyżydowskich resentymentów, ale nie pomijał też bardzo konkretnych interesów silnych grup nacisku w ramach establishmentu.

Atoli w 1968 roku nie chodziło jedynie o walkę między dwoma konkurującymi ze sobą obozami politycznymi ani o ustrojową formę polskiego życia. Analogicznie jak w roku 1956 partia komunistyczna stanęła wobec problemu utrzymania systemu, z wszystkimi jego podstawowymi elementami. Jak wiadomo, nie był to tylko problem wewnętrzny, ale w warunkach braku rzeczy-

Polacy. Żydzi. Komunizm"

163

wistej suwerenności przedmiot uwagi i bezpośrednich ingerencji radzieckiego suwerena. W Marcu 1968 roku trzeba przeto widzieć nie tyle rezultat koteryjnych rozrywek o miejsce na górze, co następstwo narastającego kryzysu systemu, którego mechanizmy regulacyjne, zapewniające minimum wewnętrznej równowagi niezbędnej do przetrwania, zostały poważnie osłabione. Była to pragmatyczna reakcja na zachodzące w społeczeństwie zjawiska, które mogły zagrażać istniejącemu porządkowi. Skostniała ekipa Gomułki była wobec nich bezradna, niezdolna do działania, które by wyszło naprzeciw aspiracjom społeczeństwa bądź skutecznie je zdławiło. Świadomość narastających zagrożeń miały wszystkie ścierające się partyjne kabały - aby użyć tego staropolskiego określenia - wyciągały natomiast z tego faktu odmienne konkluzje. Gomułka, który już w październiku 1956 roku był przerażony grożącą wymknięciem się spod kontroli państwa-partii aktywnością społeczną, w latach poprzedzających Marzec obawiał się, iż niezadowolenie spowodowane

pogarszającymi się warunkami życia, brakiem perspektyw, w połączeniu z fermentem w elitach umysłowych, może przekształcić się w "kontrrewolucyjny" w jego pojęciu wybuch, prowadzący do nieobliczalnych skutków. Gomułka nie miał pod tym względem złudzeń, podobnych tym, jakie żywili partyjni "liberałowie" i "demokraci"; jego instynkt polityczny oraz wyczucie polskiego społeczeństwa podpowiadały mu, że dopuszczenie do głosu pragnień Polaków uruchomi lawinową reakcję, stwarzając śmiertelne niebezpieczeństwo dla systemu i - w co święcie wierzył - dla Polski. Dlatego był gotów użyć drastycznych środków dla stłumienia wszelkich załączków "buntu", czy to był kolportaż "Kultury", czy list 34, List do partii Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, Ruch. Szczególnie gorliwie zwalczane były środowiska i działania pozostające jeszcze, w części przynajmniej, w ramach systemu i odwołujące się do marksizmu i socjalistycznej ideologii. Te bowiem tylko w owym czasie liczyły się na otwartej scenie politycznej. Na posiedzeniu Biura Politycznego 8 IV 1968 roku Cyrankiewicz powie: Ponad wszystko powinniśmy sobie zdawać sprawę już w grudniu, po rozpoczęciu się wydarzeń w Czechosłowacji, że odbiją się one echem na gruncie przygotowanym przez Kołakowskiego i Brusa. W gruncie rzeczy nam w marcu groził wybuch kontrrewolucji, groziła krew i trzeba by było ciężko płacić<sup>30</sup> Zenon Kliszko zaś 19 XII 1970 roku stwierdzi, że obecnie sytuacja potoczy się inaczej niż w 1956 roku, gdyż dziś AKowcy są dobrze przygotowani. Staniemy w obliczu sytuacji, że trzeba będzie wezwać na pomoc armię radziecką.<sup>31</sup>

Z perspektywy patrząc, partyjne koterie, które ujawniły się w przede dniu Marca (ich układ jest zresztą bardzo niejasny, podział na "partyzantów"

164

Krystyna Kersten

Moczara i "gomułkowców" zdaje się wielce uproszczony), jawią się jako owe dwa fortepiany, o których mówił Ochab w rozmowie z Torańską. Pierwszych sekretarzy w krajach garnizonowych - tak to określił - którzy stają okoniem lub (dodajmy) są nie dość skuteczni, szachuje się grą na drugim fortepianie. Żeby nastraszyć, żeby mieć te inne alternatywy. Normalnie przecież w takiej sytuacji ten 1 sekretarz musi się zacząć bronić f.. J.32 Dla przenikliwych obserwatorów zresztą już w 1968 roku było oczywiste, że, niezależnie od tego, na jakim fortepianie odegrana, melodia - pomijając wariacje - pozostanie w istocie ta sama. Nie potrafimy dziś rozszyfrować roli Moskwy w prehistorii i historii Marca, choć wiele wskazuje na to, że antysemityczny nurt tych wydarzeń miał także (jeżeli nie przede wszystkim) swe inspiracje w ZSRR. Odwoływanie się do antyżydowskich fobii było wielokrotnie wypróbowaną w tym kraju metodą reagowania na zagrożenie, a przecież wielka rewolta drugiej połowy lat sześćdziesiątych, która objęła cały nasz krąg cywilizacyjny, nie zatrzymała się na Łabie ani nawet na Bugu. W Związku Radzieckim pojawił się załączek niezależnej opinii publicznej, nasiliły się narodowe aspiracje w republikach. W państwach-protectoratach narastały tendencje do zasadniczej reformy. W obrazie Marca nie docenia się zazwyczaj jego powinowactwa z okresem bierutowskim; stalinowskie treści zostały niejako przesłonięte przez nacjonalizm i antysemityzm. A przecież także ów nacjonalizm i antysemityzm w wydaniu marcowym bardziej przypominał stalinowskie niż

ONR-owskie wzory. Ukazał to dobitnie Michał Głowiński w studium o propagandzie marcowej i kreowaniu figury wroga.<sup>33</sup> W Polsce, gdzie antysemityzm czasu Stalina i Nikity Chruszczowa wystąpił w postaci rozrzedzonej, blokowany zapewne przez polskie kierownictwo, punktem odniesienia stały się doświadczenia przedwojenne. Wydaje się wszelako, nie umniejszając "zasług" Piaseckiego i znaczenia rodzimych antysemitów, że antyżydowska operacja 1967-1968 zakorzeniona była w niemałym stopniu w tradycji rosyjsko-radzieckiej oraz stanowiła odbicie antyżydowskich poczynań, jakie miały w tym czasie miejsce w ZSRR.

Wzmagającej się fali społecznego niepokoju w Polsce władza nie mogła przeciwstawić realnego programu poprawy warunków życia - zostawała zatem przemoc i demagogia. Odwołano się też do nich w 1968 i w 1970 roku - w obu fazach opanowywania kryzysu schyłku lat sześćdziesiątych. W marcu 1968 roku nie doszło wprawdzie do przelewu krwi, ale brutalna demonstracja siły w dniu 8 marca na Uniwersytecie Warszawskim oraz późniejsze działania MO i SB przy akompaniamencie zmasowanego ataku propagandowego prowadziły do uaktywnienia strachu zakodowanego w świadomości

Polacy. Żydzi Komunizm...

165

społecznej. Zważmy, że reakcja na rosnącą temperaturę nastrojów nastąpiła wtedy, kiedy nie sięgnęła ona jeszcze granicy wybuchu, a środowiska inteligencji związanej z establishmentem były ideologicznie i politycznie podzielone. Ponadto, wskutek prowadzonej przez Gomułkę polityki odsuwania rewizjonistów, reprezentujących w partii orientację demokratyczną, najmocniejszą pozycję w układach władzy różnych szczebli tym razem miała, odmiennie niż przed dwunastu laty, grupa skrajnie antydemokratyczna i antyliberalna. Grupa ta, szermując obficie hasłami narodowymi i populistycznymi, odwoływała się do urazów i emocji zakorzenionych w świadomości społecznej, aktywizując umiejętnie irracjonalne pokłady indywidualnej i zbiorowej psychiki. ów kiemnek wyrażał po części mentalność i aspiracje komunistów nowej generacji, arrywistycznych czterdziestolatków, ukształtowanych już w warunkach powojennych, rwących się do zajęcia miejsca w życiu publicznym. Normalny w zdrowym systemie proces częściowej wymiany pokoleń, w ówczesnej polskiej rzeczywistości przybierał wynaturzoną postać rozprawy z nihilistami narodowymi, kosmopolitami, zamaskowanymi syjonistami, feudatami w nauce itd.

Powróćmy do słowa "scenariusz". Nie wykluczone, że rodził się on żywiołowo, jako wynik napiętej sytuacji społecznej. Doprawdy, w atmosferze podniecenia, panującej pod koniec 1967 roku w kołach intelektualnych i politycznych Warszawy, wśród części młodzieży akademickiej, nie trzeba było makiawelicznych zamysłów, aby widownia Teatru Narodowego reagowała szczególnie żywo na Mickiewiczowskie *Dziady*, władze zaś, zaniepokojone tym, najpierw ograniczyły liczbę spektakli, następnie zaś zakazały wystawiania sztuki. Obie reakcje były zgodne z wzorami zachowań każdej ze stron. Podobnie dalsze wypadki: pochód młodzieży pod pomnik Mickiewicza, zbieranie podpisów pod petycją do Sejmu, zebranie w Związku Literatów, ale i represje wobec aktywistów studenckich mieściły się w naturalnym by tak rze-



porządku. Tmdno też powiedzieć, od jakiego czasu przygotowywano operację, którą otwierało brutalne rozpędzenie studenckiego wiecu 8 III 1968 roku.

Wiele zdaje się wskazywać, że zamysł posłużenia się antysemitką kartą sięga co najmniej 1967 roku. To wtedy nasiliły się czystki w wojsku i w innych instytucjach pod pretekstem usuwania osób, które wyrażały radość z powodu zwycięstwa Izraela. Gdzie się ten zamysł zrodził - tego nie wiemy i zapewne wiedzieć nie będziemy. Nie chodziło przy tym o tych niewielu komunistów żydowskiego pochodzenia, którzy jeszcze pozostawali w urzędach, komitetach, instytutach, szpitalach, redakcjach. Cel był inny. Kampania skierowana przeciw Żydom była instrumentem, którym posłużono się do roz-

166

Krystyna Kersten

brojenia podnoszącego się ruchu wolnościowego. A także w walkach wewnątrzpartyjnych. Ich mechanizm obnażył opublikowany ostatnio zapis posiedzenia BP KC PZPR z 8 VI 1968 roku.<sup>34</sup>

Wydaje się, że w genezie i mechanizmie Marca mamy do czynienia z dwojakiego rodzaju prowokacją: po pierwsze, z zamierzonym działaniem, mającym w sposób zaplanowany wywołać reakcję społeczną, która dałaby pretekst do represji o skali ogólnopaństwowej; po drugie, z właściwym każdemu reżimowi policyjnemu przesadnym reagowaniem na sytuację postrzeganą jako zagrożenie. Prawdopodobnie w sprawie Dziadów występowały obie te postaci prowokacji, natomiast akcja policyjna 8 marca była celowym, zaplanowanym posunięciem, zmierzającym do spotęgowania napięcia i dostarczenia pretekstu do rozprawy z określonymi kołami komunistycznego establishmentu. Z kolei, późniejsze działania wobec studenckiej rewolty, która wykroczyła poza ramy scenariusza, miały już inny charakter; stanowiły one wyraz zakodowanego od samego początku w świadomości władzy komunistycznej poczucia zagrożenia ze strony "reakcji", "kontrrewolucji", "anarchii". Lęk przed "anarchią" towarzyszył Gomułce od Października po Grudzień; i nie był to lęk bezpodstawny. Gomułka rozumiał, że pozwalając dojść do głosu społecznym i narodowym aspiracjom uruchomi lawinę, która zagrozi podstawom istniejącego systemu w wymiarze tak wewnętrznym, jak międzynarodowym.

Na oczach zdezorientowanego przeważnie społeczeństwa został uruchomiony bogaty arsenał nacjonalistycznych i populistycznych sloganów, przesyconych antysemitkami podtekstami, a sprzężonych z działaniami skierowanymi przeciw środowiskom i osobom, które w obrębie szeroko pojętego establishmentu sprzyjały procesom demokratyzacyjnym. Posługując się insynuacjami, poruszającymi zadawnione obsesje i resentymenty, ożywiano w świadomości społecznej stare klisze: Żydzi - Komintern, Żydzi - komuna, w nowszym wydaniu: Żydzi - stalinizm, a także Żydzi-nieprawdziwi Polacy, kosmopolici bez ojczyzny, albo odwrotnie - patrioci Izraela, syjoniści. Ten ostatni szyld pojawił się w 1967 roku, w związku z sympatiami, jakie w Polsce - nie tylko wśród Żydów czy Polaków żydowskiego pochodzenia - wywołał izraelski sukces.

Wiele złożyło się na to, że policyjna operacja, acz zapewne nie osiągnęła wszystkich celów, odniosła znaczny sukces. Nie doszło co prawda do radykalnej zmiany warty na szczycie partyjno-państwowej hierarchii, ale na niż-

szych szczeblach nastąpiła wymiana kadr w skali niewyobrażalnej w innej sytuacji. Co istotniejsze, dokonane w klimacie rozpętanego antysemityzmu uderzenie w rodzącą się opozycję demokratyczną zahamowało rozwój ruchów

Polacy. Żydzi. Komunizm...

167

wolnościowych i zablokowało na czas pewien szansę porozumienia i współdziałania różnych odłamów społeczeństwa, przede wszystkim robotników i intelektualistów. Uciekając się do antysemityzmu powstrzymano narastające w Polsce, podobnie jak w Czechosłowacji, dążenie do reformy systemu, która naruszała jego totalitarną istotę. Absurd i hipokryzja tej kampanii przydawały jej grozy, potęgowały paraliżujące działanie na całe społeczeństwo. Reżyserzy słusznie przewidzieli, że manipulując strachem i demagogią obezwładnią większość społeczeństwa. Antysemickie hasła, przykrywane różnymi maskami, a powiązane z treściami populistycznymi i antyinteligentnymi, trafiały do okaleczonych warstw społecznej świadomości tym skuteczniej, że towarzyszyły im treści patriotyczne, a niekiedy wręcz przejrzyste aluzje antykomunistyczne i antyradzieckie. Przypomnieć można słynne zdanie Moczara przeciwstawiające tych, którzy przyszli ze Wschodu w szarych szynelach, prawdziwym polskim patriotom z PPR.

Prawda, atakowanie Żydów w partii, rządzie, administracji, w kulturze i w nauce nie zbliżyło społeczeństwa do władzy. Mylili się ci obserwatorzy zagraniczni, którzy oglądając w prasie zdjęcia wiecujących tłumów z setkami transparentów głoszących syjoniszczyznę ... zdrada ... wicherzyciele ... konstatawali, że oto partia może zmobilizować sto tysięcy Polaków pod jednym hasłem "anty syjonizmu"<sup>35</sup> Mechanizm masowych wieców popierających czy protestujących w systemie stworzonym przez komunistów to problem sam w sobie, ale jedno jest pewne: owe tłumne demonstracje nie określały rzeczywistego stosunku zgromadzonych do haseł wypisywanych na transparentach i wykrzykiwanych z trybuny. W 1944 roku tłumy domagały się przekształcenia PKWN w Rząd Tymczasowy, w 1976 roku potępiały wicherzycieli z Radoomia i Ursusa. Wyjątkiem był rok 1956.

Rozpętanie antysemityzmu przez PZPR spotkało się z dezaprobatą wielu środowisk i wielu wybitnych osób. Zdystansował się od tego Kościół. Jedni potępiali tę kampanię przede wszystkim w przekonaniu, iż plami to dobre imię Polski. Koledzy - mówił Paweł Jasienica na walnym zebraniu oddziału warszawskiego ZLP - ktoś dla siebie wiadomych celów usiłuje ściągnąć na nasz naród piętno antysemitów. Brak tolerancji odbił się już w sprawach Polski za czasów Voltaire'a, kiedy to podnoszono sprawę naszej nietolerancji religijnej. Wiem o tym dobrze, jako historyk, nic nam dziś nie może przynieść większej szkody, jak wytworzenie w opinii świata przekonania, że jesteśmy narodem antysemitów<sup>36</sup> Został nagrodzony nie milknącymi długo oklaskami. Inni, postrzegając antysemityzm jako zło bezwzględne, byli przede wszystkim przerażeni - nie tylko działaniami władzy, lecz także reakcją części społe-

168

Krystyna Kersten

czeństwa, która odniosła się do ataku na Żydów i do antysemitycznych treści w propagandzie jeśli nie z aprobatą i przyzwoleniem, to z obojętnością i biernością. Wielu odczuwało też dojmujący wstyd, który nie zawsze znajdował wyraz w zachowaniach, w publicznym demonstrowaniu solidarności z dyskryminowanymi, w wyraźnym, jednoznacznym napiętnowaniu wszelkich przejawów antysemityzmu. Wynikało to w pewnej mierze z lęku przed konsekwencjami, było jednak także w jakimś stopniu wyrazem tego obronnego odruchu, który głęboko tkwi w polskiej mentalności, a wyraża się w wierze, iż Polacy nie są antysemitami, istnieje tylko nadwrażliwość Żydów.

Jawna antysemityczna kampania, bo przecież towarzysząca jej hipokryzja nikogo nie zwiódła, trwała kilkanaście tygodni; 24 czerwca został wydany zapis cenzury, w którym stwierdzano: Należy zaprzestać zbędnego eksponowania i nagromadzenia publikacji na temat syjonizmu w poszczególnych numerach pism, programach radiowych i telewizyjnych. Przy omawianiu tta wydarzeń marcowych nie należy eksponować żydowskiego pochodzenia ich inspiratorów, a rozprawiać się z rewizjonizmem i wszelkiej odmiany reakcją społeczną. 3. Przy omawianiu zmian kadrowych należy unikać sformułowań, które by bezpośrednio podkreślały żydowskie pochodzenie osób, których zmiany dotyczą. 4. W sprawozdaniach sądowych nie podkreślać (personalnie) żydowskiego pochodzenia podsądnych. W tejsze instmkcji, w punkcie 5 przykazywano eliminować z prasy, radia i telewizji wszystkie momenty zniekształcające klasowe podejście do ocen przeszłości historycznej naszego narodu i historii ruchu robotniczego oraz akcenty o charakterze nacjonalistycznym. Dotyczy to w szczególności ocen naszego dwudziestolecia międzywojennego oraz układu sił politycznych w okresie okupacji. Należy eliminować wszelkie próby wybielania sił prawicy społecznej i tendencyjnego oświetlania przeszłości ruchu rewolucyjnego.

Jednak i wcześniej nie cała prasa uczestniczyła w antysemitycznym sabacie. Kiedy przegląda się ówczesną prasę, zwłaszcza tygodniki, uderza wstrzeźliwość wielu pism i wielu publicystów, niekiedy wyraźny krytycyzm wobec tej fali, przywodzącej na myśl wzory ONR-owskie. Stefan Olszowski, ówczesnie kierownik Biura Prasy KC, w swej pracy magisterskiej na temat głównych tendencji w publicystyce literackiej i prasowej na tle wydarzeń marcowych 1968 roku, podnosząc wielkie "marcowe" zasługi "Kurierza Polskiego", "Słowa Powszechnego", "Prawa i Życia", "Życia Literackiego", "Życia Gospodarczego", stwierdzał, że nie wszystkie zespoły redakcyjne wykazały zrozumienie sytuacji. Zwlekano, pisano tak enigmatyczne komentarze, że nie mogły się ukazać w druku. Biuro Prasy zatrzymało pierwszy komentarz w

Polacy. Żydzi Komunizm...

169

"Kulturze", wypowiedź prof. Czesława Bobrowskiego, oraz artykuł Kazimierza Koźniewskiego w "Polityce" poświęcony zebraniu warszawskiego oddziału ZLP. Nie na poziomie wymogów Biura były komentarze "Świata", "Dookoła Świata", nie znajdowała uznania postawa redakcji "Przekroju" i "Argumentów".<sup>37</sup>

Aliści, ta stosunkowo krótka nagonka, z rezerwą przyjmowana przez nie-

małe grupy inteligencji, niezależnie od partyjnej przynależności, nakładała się na doświadczenia przeszłości. Ożył, zdawałoby się wymarły na dobre, lęk znany z przedwojnia i z czasu wojny. Praktyki władzy odbierane były niejednokrotnie jako zapowiedź nadchodzących prześladowań. To, co się działo, zdawało się syntezą faszyzmu i antysemityzmu stalinowskiego; budziło najgorsze skojarzenia, rodziło trwogę, przewyższającą realne zagrożenie. Ważniejszy wszelako był bunt przeciw poniżeniu i pogardzie, które, wydawać się mogło, należały do przeszłości. Bo przecież w ramach przeprowadzanej brutalnej czystki pozbawiano ludzi nie tylko stanowisk czy możliwości pracy zawodowej, usiłowano również wyzuć ich z godności. To zresztą także było kopiowaniem wzorów nazistowskich i stalinowskich.

Nastąpił kolejny, ostatni już chyba, exodus z Polski. Exodus pozornie dobrowolny, ale w istocie rzeczy wymuszony przez, jak to określa Albert Sauvy, przymus sytuacyjny<sup>38</sup>, połączony na dodatek z bezprawną procedurą zrzekania się polskiego obywatelstwa. Oczywiście zaś było, że znaczna część wyjeżdżających zrośnięta jest z polskością i znalazłszy się poza krajem, będzie w niej żyła nadal.

Pomarcowa emigracja doprowadziła proces usuwania Żydów z polskiej ziemi niemal do końca. Zostali nieliczni, którzy, niezależnie od tego, jakie były ich związki z duchową przestrzenią żydowskości i polskości, nie wyobrażali sobie życia poza Polską. Do nich potem dołączyli ludzie młodzi, pragnący powrócić do żydowskich korzeni i odrodzić, choćby w mikroskali, żydowskie życie na polskiej ziemi. Lecz nie łudźmy się: choć nie ma już w Polsce społeczności żydowskiej i tak niewielu pozostało z tych, którzy mają jakiegokolwiek związki z żydowskością, nawet gdyby ograniczyć je tylko do pochodzenia, widmo Żyda krąży wciąż po kraju. Żyd jako znak magiczny, niemal zupełnie pozbawiony realnych odniesień. Jest desygnatem obcego, któremu nie wolno ufać, którego trzeba się strzec, którego można obarczyć winą za swoje niepowodzenia. Który nie przynależy do zbiorowego MY, który nie jest NASZ. W najlepszym wypadku - nie jest w pełni NASZ. Widmo Żyda karmi się lękami, niepewnością perspektyw, poczuciem zamętu, brakiem bezpieczeństwa, zagubieniem w zmieniającym się błyskawicznie krajobrazie pol-

170

Krystyna Kersten

skim ... I będzie nam towarzyszyło, aż Polska i Polacy wreszcie wybiją się na normalność.

W skróconej wersji: "Res Publica", nr 5, marzec 1988

Przypisy:

1 Zimand, Popici i..., s. 34.

K. Kersten, Polska - państwo narodowe, w: Narody. Jak powstawały i jak wybijały się na niepodległość, Warszawa 1989, s. 442n.

3 R. Johannet, Le principe des nationalites, Paris 1918, s. LVI.

4 K. Zienkowska, Spór o Nową Jerozolimę, "Kwartalnik Historyczny" 1987, nr 2, s.359.

5 L. Wasilewski, Die Judenfrage in Kongress-Polen. Ihre Schwierigkeiten und Ihre Lösung, Wien 1915,

s.7n.

6 Ibidem, s. 38. Por. też L. Wasilewski, Sprawy narodowościowe w teorii i w życiu.

Warszawa a-Kraków

1929.

7 Szerzej: Kersten, Polska -państwo narodowe..., s. 449n.

8 Por. Deklaracja ideowo-polityczna OZON, 21 II 1937 oraz uchwały Rady Naczelnej 21 V 1938 r.

9 K. Pruszyński, Roman Dmowski, "Wiadomości Literackie" 1939, nr. 4.

10 K. Kersten, T. Szarota (wyd.), Wieś Polska 1939-1948. Materiały konkursowe, t. III, Warszawa 1967,

s. 20.

11 Protokół posiedzenia frakcji PPR, b. d. (jesieni 1945 roku) AŻIH, CKŻP, Org. 15, npag.

12 AAN, KC PZPR. Protokoły posiedzeń Biura Politycznego, 1948, s. 61-63 posiedzenie 25 V 1948 r.

13 Por. M. Proudfoot, European Refugees 1939-1945, A Study in Forced Population Movements, London

1957 r., s. 356; International Migration 1945-47, ILO, Geneva 1959, s. 74. Według tej statystyki wyjechało

z Polski w 1946 r. - 5800 osób, 1947 - 7700, 1948 - 32 200, 1950 - 26 500, 1951 - 3500, 1952 -

600, 1953 - 200, 1954 - 300, 1955 - 400, 1956 - 0, 1957 - 25 500. Ponadto w 1945 r. wyjechało

kilkadziesiąt tys. osób. Por. K. Kersten, Migracje powojenne w Polsce (Próba klasyfikacji i ogólna charak-

terytyka zewnętrznych ruchów ludności), "Polska Ludowa", t. II, Warszawa 1963, s. 26.

Liczbę ocalonych

szacować można na ponad 300 tys.

K. Kersten, Przemiany struktury narodowościowej w Polsce po II wojnie światowej, "Kwartalnik His-

toryczny", 1969, z. 2, s. 360n.

15 Protokół I Zjazdu działaczy żydowskich PPR, 7-9 X 1945 r" AŻIH, CKŻP, Org. 15 npag.

16 Z. Rykowski, W. Władyka, Polska próba. Październik 56, Kraków 1989, s. 210n.

17 Meyer i inni. Tę Jews..., s. 52n.

18 A. Kainer, Żydzi a komunizm. Kwartalnik Polityczny "Krytyka", 1983, nr 15.

19 L. Kołakowski, Antysemityzm - pięć tez nienowych i przestroga, "Po prostu", 1956, nr. 22.

20 J. Turowicz, artykuł wstępny, "Tygodnik Powszechny" nr 11 z 17 m 1957.

21 M. Czapska, W odpowiedzi redaktorowi Turowiczowi, "Kultura" 1957 6/116, 52-54.

22 Redakcja [K. Jeleński], Problem antysemityzmu. Ankieta "Kultury", "Kultura" 1957, nr 1-2, s. 56. Por.

K. A. Jeleński, Ust do Redakcji, "Kultura" 1957 nr 10, s. 151, m. in. stwierdza, że on to omawiał ankietę

w imieniu redakcji pisma.

23 Rykowski, Władyka, Polska próba..., s. 211.

24 Jeleński, Problem antysemityzmu..., s. 78.

25 W. Bieńkowski, Socjologia klęski, Paryż 1971.

26 W. Gombrowicz, Wspomnienia polskie. Warszawa 1990.

27 Por. J. Eisler, Marzec 1968, Warszawa 1991.

28 Mniejszości narodowe w Polsce. Żydzi; "Sprawy Narodowościowe" 1931, t. V, nr 6, s. 644n. W sejmowej debacie nad preliminazem budżetowym na rok 1939/1940, przemawiając w imieniu OZON-u S.

Polacy. Żydzi. Komunizm..

171

Skwarczyński stwierdził: Ale mówiąc o kwestii żydowskiej nie możemy nie dotknąć innej strony tego problemu. Kwestia żydowska staje się dla pewnych czynników w Polsce instrumentem walki partyjnej pomiędzy Polakami i zarzewiem anarchizowania polskiego życia państwowego. Przeciw temu sposobowi traktowania sprawy, tym bardziej groźnemu, że powoduje demoralizację młodzieży i godzi w najpiękniejszą tradycję naszego ducha rycerskiego, występujemy z całą stanowczością.. Sejm V kadencji, stenogramy sejmowe pos. 3, 3

XII 1938, łam 7.

29 R. Rybarski, Polityka żydowska, "Gazeta Warszawska", nr 220, 19 VII 1931.

30 Biuro Polityczne proponuje. Notatka z dyskusji na posiedzeniu Biura Politycznego z dn. 8 IV 68 r.

(pkt. 5 porz. dz. - sprawy personalne), "Polityka", 1991 r., nr. 23.

31 Cyt. za B. Seidler, Kto kazał strzelać. Warszawa 1991, s. 56.

32 T. Torariska, Oni, Warszawa 1985, wyd. Przedświt, s. 45.

33 M. Głowiński, Nowomowa po polsku. Warszawa 1990, s.63n.

34 Por. przyp. 30.

35 K. Jeleński, " Hańba czy wstyd", "Kultura" 1968 nr 5, w: Zbiegi Okoliczności, Paryż 1982, s. 328.

36 Cyt. za Jeleński, " Hańba ...". Podobne w tonie wypowiedzi padały np. na zebraniu pracowników w Instytucie Historii PAN po piętnującym antysemicką i anty inteligencką kampanię wystąpieniu prof. dr. Tadeusza Mentueffla.

37 Odpis ze zbiorów prywatnych.

38 A. Sauvy, Theorie generale de la population, t. II, Paris 1959, s. 249-50.

Wyjść z przeklętego kręgu

Kiedy mnie pytają, czy w Polsce istnieje antysemityzm, mówię: tak, istnieje i nie jest marginalnym zjawiskiem. Analogicznie na zarzut, że Polacy to antysemitami, odpowiadam - bez wątpienia, niektórzy Polacy są antysemitami, choć na ogół, w przeciwieństwie do programowych antysemitów przed wojną, za takich się nie uważają. Tych "niektórych" jest wcale niemało, jeśli będziemy pojmowali antysemityzm jako niechęć do Żydów, nie tylko do konkretnych jednostek, ale do zbiorowości, niechęć utajoną lub aktywną, gotową znaleźć wyraz w agresji, choćby nawet ograniczała się ona w danej chwili do

słów wypowiedzianych w prywatności.

Z postawami i zachowaniami w swojej istocie antysemitycznymi, a przynajmniej wyrosłymi na podłożu uprzedzeń i animozji w stosunku do Żydów spotykamy się często, na ulicy, w domu, w kontaktach rodzinnych i koleżeńskich, w życiu publicznym. Odwołam się aliści nie do trudno wymiernych doświadczeń osobistych, zależnych zresztą od tego, w jakim kto obracał się i obraca środowisku, ale do badań socjologicznych. W 1975 roku, w zapoczątkowanych periodycznych badaniach OBOP, obejmujących reprezentatywną próbę dorosłej ludności, uczucia niechęci wobec Żydów deklarowało 41% ankietowanych, sympatii - 4%. Kolejne badania wskazywały na postępujący wzrost nastawień sympatii - do 14% w 1989, jak też zmniejszanie się deklarowanej niechęci - do 21% w tymże roku, ale jednocześnie powiększył się obszar obojętności - z 54% w 1975 do 65% w roku 1989.} Można sądzić, że w części przynajmniej deklarowanie obojętności było unikiem przed przyznaniem się do niechęci. Jest znamienne, że największy odsetek "obojętnych" przypada na lata 1981-1988.

Mimo to, taka tendencja mogła skłaniać do ostrożnego optymizmu. Nie na badaniach OBOP opieraliśmy się zresztą, gdy wraz z prof. Jerzym Szapiro w

Polacy. Żydzi. Komunizm...

173

referacie Konteksty tzw. kwestii żydowskiej po II wojnie światowej, wygłoszonym w styczniu 1988 roku na konferencji w Jerozolimie, pisaliśmy, mając na myśli Solidarność: W moralne odradzenie się społeczeństwa od początku wpisane było potępienie antysemityzmu (...). Na pierwszy plan wysuwa się prąd nowy, tym bardziej napawający nadzieją, że rozwija się on przede wszystkim wśród nowej generacji. (...) Mimo psychologicznych oporów, obaw niezrozumienia, kłopotów semantycznych, zaczyna się powolne odsłanianie masek, obnażanie patologii i uprzedzeń: nie po to, aby oskarżać czy samooskarżać się, wyznawać grzechy i prosić o przebaczenie, nie w imię filosemityzmu, ale z rzeczywistej potrzeby zrozumienia drastycznych uwikłań człowieczych,

Gdy w grę wchodzi ludzkie emocje i wsparte na nich postawy, wyciąganie wniosków na podstawie obserwowanych zachowań, publicznych zwłaszcza, bywa wszelako zwodnicze. Zachowania te zależą od wielu czynników, w tym, w dużym stopniu, od panującego klimatu społecznego. Ów klimat może powodować tłumienie niechęci, uprzedzeń, niekiedy wręcz obsesji dotyczących Żydów - jak to widzieliśmy w okresie Solidarności i stanu wojennego - ale może je również aktywizować, co można obserwować w ciągu ostatnich miesięcy. Choroby społeczne - a antysemityzm jest chorobą zbiorowej psychiki - leczy się niezmiernie trudno. Przewyciężenie nieprzyjaznych stereotypów, animozji, fobii zakorzenionych w społeczeństwie, wymaga czasu, cierpliwości i mądrych działań ze strony autorytetów moralnych, przywódców politycznych, kół opiniotwórczych, wychowawców młodzieży. Szczególnie wielką rolę ma Kościół katolicki. Musimy być świadomi, że dystans obcości Polaków w stosunku do Żydów pozostaje wciąż bardzo znaczny, wciąż też, jak to pokazują badania socjologiczne, w społecznej wyobraźni dominuje przedwojenny nieprzyjazny stereotyp Żyda, zawierający takie cechy jak, interesowność (handlowy naród), nieszlachetność, obrotność, wzajemne

popieranie się, bogactwo. Jest to Żyd mityczny. Uderza, że badania przeprowadzone w 1989 roku nie ujawniły jako przypisywanej Żydom cechy związku z komunizmem i władzą.<sup>2</sup> Różnie to można interpretować.

Nie oszukujmy się. Niemały odłam społeczeństwa Żydów traktuje jako obcych, i to obcych, których się nie lubi, którym się nie ufa, których podejrzewa się o nieczne zamiary. W ciągu 45 lat dławiącego życie publiczne zakłamania nauczyliśmy się nazywać rzeczy fałszywymi imionami, wytrenowaliśmy się w hipokryzji. Toteż dzisiejszy antysemityzm kryje się w znacznym stopniu w podziemiu, rzadko występuje z otwartą przyłbicą, nakłada maski. Nie tylko na użytek świata. Także - a może przede wszystkim? - z potrzeby własnej, aby uciec od świadomości, że tak pieczołowicie racjonalizowane lęki, nieuf-

174

Krystyna Kersten

ność, niechęć do Żydów to w rzeczywistości groźne przejawy patologii. Nie chcemy dostrzec, że z przyczyn, których tu nie sposób analizować, w części społeczeństwa antysemityzm stał się dominantą reakcji obronnych na każdą niemal sytuację postrzeganą jako zagrożenie - jednostki i wspólnoty. Że niejako automatyczną odpowiedzią na sygnał trwoga lub niepomyślność często bywa doszukiwanie się Żydom jako uosobienia naszych lęków. Dlatego obecnie, kiedy narasta obawa przed jutrem, niezadowolenie z ciężkich warunków życia, poczucie niepewności, uaktywnił się zapisany w zbiorowej świadomości ślad żydowski i choroba ze stanu łagodnego czy wręcz utajonego przeszła w stan ostry. I tak w 1991 roku emeryt, który nie może sobie kupić jabłek na targu, bo ma za małą emeryturę, powiada, że to dlatego, że pieniądze Żydzi muszą wysyłać do Izraela. Podobnie aberracyjne stwierdzenia słyszy się raz po raz - w sklepie, w taksówce, w przedziale kolejowym, w gronie rodzinnym, wśród znajomych.

Bo to przecież aberracja. W chwili gdy społeczeństwo stoi wobec wyzwań trudniejszych może nawet niż te, które po 1918 roku towarzyszyły narodzinom II Rzeczypospolitej, w kraju praktycznie pozbawionym mniejszości żydowskiej ożywa antyżydowska obsesja. Wyobraźnię animuje temat Żydów w rządzie, parlamencie, prasie, telewizji i gdzie tam jeszcze. Rozmawia się o tym mniej lub bardziej otwarcie. Ponury to paradoks. Po 1944 roku funkcjonujący w społeczeństwie syndrom Żydzi-władza wyrastał ze sprzężenia poczucia obcości i domniemanego zagrożenia ze strony Żydów ze świadomością realnie istniejących zagrożeń, jakie Polakom niosła władza ustanowiona z mandatu Stalina. Przez 45 lat syndrom ten utrzymywał się w takim właśnie znaczeniu. Żydzi we władzy zdawali się potwierdzać, że to nie jest władza suwerennie polska, lecz narzucony reżim, zagrażający polskim interesom. I oto dziś, zbitka Żydzi-władza ożywa, gdy Polska odzyskała suwerenność, a na czele rządu stoi człowiek reprezentujący etos wieloletniej walki o podmiotowość społeczeństwa, wolność narodu, prawa człowieka, uosabiający głębokie wartości polskiego katolicyzmu. Zaczęło się tropienie knowań niewidzialnej ręki - kryptokomunistów, utajonych Żydów, masonów.

Pragnę zatrzymać się przy utajonych Żydach, zaczynając od pytania: o co tu właściwie chodzi? Adam Pragier, socjalista, w czasie wojny członek Rady Narodowej na uchodźstwie, a następnie, w latach 1944-1945 minister infor-



macji i dokumentacji w rządzie Tomasza Arciszewskiego, w związku z głośną w 1944 roku sprawą dezercji żołnierzy-Żydów z armii polskiej protestował w jednym z artykułów przeciw przypinaniu polskim żołnierzom żółtych łat i dzieleniu ich na Polaków i Żydów.<sup>3</sup> Reaguję podobnie, kiedy proponuje mi

Polacy. Żydzi. Komunizm...

175

się wyodrębnić i liczyć Żydów zamordowanych w Katyniu<sup>4</sup>, deportowanych w głąb ZSRR<sup>5</sup>, Żydów w Biurze Politycznym, Żydów w UB, Żydów w KOR, Żydów w opozycji. Żydów w rządzie - kiedyś był to rząd Zbigniewa Messnera czy Mieczysława Rakowskiego, dziś jest to rząd Tadeusza Mazowieckiego, jutro będzie może rząd Lecha Wałęsy lub przez Wałęsę powołanego premiera. Sprzeciwiam się bez względu na to, kto z taką propozycją występuje, korespondent "Newsweeka" czy rodak nie kochający Żydów. Nie lubię też bardzo, kiedy mnie ktoś pyta, czy to prawda, że mój przyjaciel jest ochrzczonym Żydem. Nie lubię, niezależnie od tego, czy pytający jest Polakiem, Francuzem, Amerykaninem, Żydem - polskim, francuskim, amerykańskim. Tropieniem Żydów zajmowało się przed wojną namiętnie "Prosto z Mostu", nie mówiąc o innych bardziej jeszcze bojowo antysemitycznych, ultraprawicowych pismach. Była to prawdziwa obsesja Adolfa Nowaczyńskiego, Karola Zbyszewskiego, Jana Mosdorfa, Bolesława Piaseckiego i wielu innych publicystów obozu narodowego i OZON-u. Posłowie OZON-u wypowiedzieli się w Sejmie na temat wysokich urzędników-Żydów w MSW, stwierdzając, że należy ich usunąć, niezależnie od posiadanych kwalifikacji, nie dają bowiem gwarancji, iż antysemityczny program rządu i OZON zostanie przez nich lojalnie wykonany<sup>6</sup>. Przynajmniej otwarcie, bez niedomówień i listków figowych.

Ujawnianie Żydów w życiu publicznym przez zdeklarowanych antysemitów stanowiło naturalną, można rzec, konsekwencję wynaturzonego, zaprawionego rasizmem nacjonalizmu. Ale to nie tylko antysemitami byli i są skłonni eksponować żydowskość wielu polskich poetów, pisarzy, uczonych i polityków. Właśnie eksponować, a nie traktować jako rzecz naturalną, znaczącą bądź nieistotną, zależnie od tego, o czym konkretnie się mówi. Nie antysemitami postulują dziś liczenie Żydów pomordowanych w Katyniu, piszą o Żydach uczestnikach kampanii wrześniowej, nie tylko antysemitami interesują się, ilu było Żydów w KPP - przykłady nie są dowolnie dobrane, to sprawy, z którymi zetknęłam się osobiście. Nierzadko liczyć chcą sami Żydzi, w dużym stopniu w odpowiedzi na zarzut kolaborowania z władzą radziecką na Kresach Wschodnich w latach 1939-1941, na oskarżenia o znaczący udział w stalinowskim ujarzmianiu Polski itp., aby w ten sposób pokazać, że Żydzi również byli ofiarami komunizmu. I choć można zrozumieć takie obronne reakcje, należy stwierdzić, że rzecznicy wyodrębniania i eksponowania Żydów w określonych sferach życia publicznego nieświadomie wkraczają na zatruty obszar. Wychodzą bowiem z przesłanek podobnych do tych, z których wyrasta antysemityczne demaskatorstwo, choć oczywiście inny jest znak wartości i inne wyciąga się wnioski. "Prosto z Mostu" w 1939 roku ubolewało, że Filharmo-

176

nią Narodowa - podkreślano: Narodowa - jest taka zażydzona, obrońcy wkładu Żydów w polską kulturę będą z dumą podkreślali, że tak wielu skrzypków-Żydów grało wstęj orkiestrze. Niebezpieczeństwo kryje się w samym dzieleniu członków orkiestry na Polaków i Żydów. Czy to będzie dotyczyło Filharmonii Narodowej w 1939 roku czy sądów wojskowych w roku 1945.

Protest socjalisty Adama Pragiera, podobnie jak i mój sprzeciw wobec wyodrębniania Żydów - także wyodrębniania pozytywnie, aby wykazać ich zasługi, talenty, wkład w polską kulturę, udział w walce o niepodległość Polski, zaangażowanie w zwalczanie totalitaryzmu - wynika z konsekwentnego uznawania samookreślenia jako jedynego kryterium przynależności człowieka do wspólnoty narodowej czy wyznaniowej. Oczywiście, nie mam tu na myśli wymuszonych identyfikacji typu: zdeklaruj się - jesteś Polakiem czy Żydem? Bezsprzecznie, można badać i ukazywać obecność społeczności żydowskiej w Polsce, jej udział i znaczenie w życiu kraju, rolę, jaką Żydzi odgrywali w ruchach społecznych i zmaganiach z obcą przemocą. Mogę pisać o rabinie Beerze Meiselsie, wzywającym ludność żydowską do uczestnictwa w manifestacjach patriotycznych w 1861 roku. Mogę analizować działalność posłów żydowskich w Sejmie Rzeczypospolitej, ich walkę o prawa ludności żydowskiej w Polsce, cytując przy tej okazji oświadczenie Salomona Seidenmanna, złożone na nadzwyczajnym posiedzeniu Sejmu i Senatu 2 września 1939 roku. Powiedział on wówczas: Nie czas dzisiaj na rozważanie. Oświadczam jeszcze raz, że ludność żydowska w Polsce bez żadnych zastrzeżeń oddaje się do dyspozycji Naczelnego Dowództwa i staje do apelu, gotowa ponieść wszystkie ofiary, jakich chwila dziejowa wymaga. Wielomocarstwowa, potężna Polska jest ideałem ludności żydowskiej, jako równouprawnionych obywateli Państwa. Niech tyje zwycięstwo Polski. W protokole zanotowano oklaski. 7

Krótko: wolno i trzeba badać dzieje Żydów-obywateli polskich, jak też więzi - negatywne i pozytywne, jakie łączyły ich z Polską. Trudno byłoby natomiast pomijając wszystkie inne racje, dla których dzielenie Polaków na Polaków-Polaków i Polaków-Żydów bądź Polaków żydowskiego pochodzenia wydaje mi się groźne, liczyć Żydów w wojsku polskim, w korpusie oficerskim, wśród ofiar Katynia, wśród redaktorów i autorów "Wiadomości Literackich" czy laureatów nagród państwowych, po prostu dlatego, że wymagałoby to stwierdzenia, kto z tych żołnierzy, oficerów, komunistów, pisarzy, poetów, uczonych, po pierwsze, posiadał żydowskie korzenie, po drugie - zachował więź z żydostwem, sam określał się Żydem i jako taki funkcjonował w otoczeniu.

Zatrute żądło ukryte jest w samym pytaniu, zwłaszcza gdy się zważy, że

istnieje zjawisko dwukulturowości, więzi z dwoma (a czasem wieloma) wspólnotami, by dać przykład tych polskich emigrantów, którzy wtopili się w naród amerykański, nie wyrzekają się swoich, o różnym natężeniu, związków z polskością. Analogicznie przed wojną bardzo wielu Żydów, zakorzenionych w społeczności żydowskiej, pragnęło uczestniczyć w polskiej wspólnocie kul-

turowej, co w warunkach potężniejącej fali skrajnego nacjonalizmu nie było bynajmniej łatwe. Po wojnie większość ocalałych z Zagłady Żydów-obywateli polskich wyjechała z kraju, zagarnięta przez kolejny emigracyjny strumień. Psychozie wyjazdowej, spowodowanej nie tylko antysemityzmem w Polsce, ale odżywiającej po każdej erupcji antysemickich nastrojów i zwłaszcza gwałtów, oparli się przede wszystkim ci, którzy czuli się w każdym calu Polakami, których nic lub niewiele łączyło z żydowską społecznością, z żydowską tradycją, odeszli bowiem od niej zupełnie, by zamieszkać w polskości. Ich polskość była świadomym wyborem. Często - ale nie zawsze i niekoniecznie - wybór ten pociągał za sobą zanik więzi z korzeniami żydowskimi. Nie znaczy to, że się ich wypierano, że się z nimi kryto, ale w wielu przypadkach, proces spolszczenia był tak totalny, że po prostu traciły one istotne znaczenie. Raczej należałoby napisać: traciłyby, gdyby nie nacisk otoczenia. W oczach niemałej części polskiego środowiska pozostawało się Żydem, ściśle wedle kryteriów ustaw norymberskich, zdawałoby się doszczętnie skompromitowanych i potępionych przez świat cywilizowany. Może niejednokrotnie lubianym, szanowanym, czasem zgoła podziwianym..., ale Żydem, więc trochę obcym. Czyż można się dziwić, że niejedynemu, gdy mu parforce przypinano łąkę, pomalutku zaczynał ją nosić - chciał tego czy nie. W imię zwyczajnej człowieczej godności, nieraz w poczuciu wspólnoty dyskryminowanych, do głosu dochodziły związki, które w innych warunkach nie odgrywałyby większej roli. Co więcej, człowiek taki był wzięty niejako w dwa ognie, bo i dla tych Żydów, dla których więź z żydowskością jest dana przez urodzenie i niezbywalna, nie przestawał być Żydem. Zasada, wedle której nie indywidualne poczucie tożsamości i integracja z narodową wspólnotą - historyczną, kulturową, lecz dziedzictwo krwi stanowi czynnik określający człowiecze przynależności, jeszcze ciągle święci triumfy.

Ale prawo bycia Polakiem bez tego, żeby ktokolwiek, komukolwiek, w jakich bądź okolicznościach i w jakich bądź intencjach narzucał żydowskość, to jedna strona poruszanego tu problemu. Jest i druga - prawo do bycia Żydem, bez potykania się o głosy: nie jesteś prawdziwym Polakiem. Nikt poważny nie będzie dziś kwestionował pełni obywatelskich praw Żydów, jak to czyniono przed wojną. Czy jednak dalekie echo takich poglądów nie pob-

178

Krystyna Kersten

Polacy. Żydzi. Komuniom...

179

rzmięwa w doszukiwaniu się obecności Żydów w establishmencie? Kiedy mi ktoś dowodzi, że np. w rządzie jest wielu Żydów, powiadam: nie wiem, czy któryś z ministrów po pierwsze miał matkę Żydówkę, po drugie - poczuwa się do żydowskości, i zupełnie mnie to nie interesuje. Wszyscy są polskimi ministrami w rządzie Rzeczypospolitej. Tropieniem Żydów zajmowała się swojego czasu, w okolicach 1968 roku, odpowiednia komórka MSW kierowana przez Tadeusza Walichnowskiego, praktyki te spotkały się z dezaprobatą społeczną. Ale jeżeli w fotelu ministerialnym zasiadałby minister Żyd (lub Ukra-

iniec, Białorusin) - to co? Wszak bycie Żydem (Ukraińcem, Białorusinem) nie koliduje z przynależnością do narodu-wspólnoty obywatelskiej, z byciem Polakiem. Polakiem najprawdziwszym, tak jak Benjamin Disraeli był prawdziwym Anglikiem a Leon Blum czy Mendes France prawdziwymi Francuzami.

Powiadają dziś niekiedy: niech Żydzi na górze ujawnią, że są Żydami, położy to kres ozywającym nastrojom antysemitki. Słyszę to czasem od rodaków, którzy czują się Żydami i - częściej - od Polaków-Polaków. I ogarnia mnie groza. Nie tylko dlatego, że powraca pamięć minionego czasu: ludzi z opaskami z gwiazdą Dawida na ulicach czy - toute proportion gardee - praktyk 1968 roku. Przerażająca jest świadomość, że wkraczając na tę drogę, ryzykujemy, że miast przeciwdziałać zatruwającym świadomości antysemitki obsesjom, skutecznie je podsycamy. Postulowane ujawnienie się Żydów, pomijając moralny aspekt, to zwyczajne wyganianie Lucyfera Belzebubem. Samo postawienie sprawy, choćby w najlepszych intencjach, jest chore, stanowi przejaw ulegania trapiącej kraj anormalności. Bo przecież związek z żydowskością, jakkolwiek byłby - wielki, mały, czy wręcz żaden, stanowiący znaczącą wartość w życiu człowieka bądź ograniczony do pochodzenia - to sfera prywatności, którą należy respektować. Każdy sam decyduje o tym, czy i w jakim stopniu sfera ta będzie włączona w jego życie publiczne.

Kiedy mowa o zjawiskach społecznych, jest niesłychanie ważne, by nie zagubić właściwych proporcji. Nie byłabym więc na alarm z powodu napisów *Jude raus*, *Jew is dead* czy w rodzimej mowie *Żydzi won*, choć na pewno nie przysparza to Polsce dobrego imienia. Uważam to jednak za margines, podobnie jak sprzedaż antysemitki broszurek przed bramą Uniwersytetu Warszawskiego itp. Jest to ta przykra cena, jaką płacimy za wymarzoną wolność słowa, za pluralizm, oznaczający dopuszczenie do głosu wszelkich poglądów. Dużo większą wagę przywiązuję do tego, że owe napisy straszyły (i straszą) tygodniami, przez nikogo nie zamalowywane, a przecież nie tak znowu dawno, kiedy malowano na murach solidarnościowe kotwicę i hasło *Solidarność wycięty*, nie brakowało farby ani determinacji - jednym w malowaniu,

innym w ścieraniu i zamalowywaniu. Duża część społeczeństwa nie solidaryzuje się z haniebnymi sloganami, oburza się, czasem nawet wstydzi - ale nic z tym nie robi, przechodzi obok, mniej lub bardziej obojętnie, odwracając z zażenowaniem głowę i przekonując innych oraz siebie, że nie należy przesadzać z tym polskim antysemityzmem.

I ta właśnie obojętność stanowi dziś podstawowy polski problem. W społeczeństwie nie ma bowiem generalnego przyzwolenia na antysemityzm, zwłaszcza otwarty, objawiający się w formach skrajnych. W szerszej skali nie ma też gotowości do czynnej agresji, skierowanej przeciw ludziom lub obiektom sakralnym, cmentarzom. Były wypadki wandalizmu, ale Polska nie wyróżnia się pod tym względem ani in plus, ani in minus spośród innych krajów w Europie i poza Europą. W Niemczech cmentarze żydowskie muszą być strzeżone przez policję. Do profanacji grobów na cmentarzach żydowskich doszło we Francji, a nawet w Kanadzie. W Polsce wszelako panuje klimat, może nie tolerancji wobec antysemitki w swej istocie postaw i zachowań, ale znieczulicy lub bezsilności. Niedostatecznie uświadamiamy sobie zagrożenia, jakie, nie dla polskich Żydów, których większość opuściła już Polskę, unosząc ze sobą gorzkie poczucie odrzucenia, lecz dla Polski niesie za sobą gra na antyżydowskiej strunie, uprawiana przez niektórych publicystów i poli-

tyków. Niewiele tu pomoże werbalne odżegnywanie się od antysemityzmu i szowinizmu, kiedy jednocześnie - świadomie czy nie - budzi się stare resentymy, aktywizuje drzemiące obsesje, w celu wykorzystania ich w walce politycznej. Za mało jest determinacji w zwalczaniu zjawisk, mogących skutecznie zatruć nasze życie społeczne i polityczne. Wokół spraw polsko-żydowskich panuje ogromna dezorientacja, zamęt pojęciowy, niewiedza miesza się z mitami, silne są zadawnione wzajemne urazy, wiele jest splątanych emocji. Tym więcej potrzeba rozwagi, głębokiej mądrości, a także i odwagi w ich traktowaniu. Jedno zdaje się pewne: obsesji nie leczy się wchodząc w krąg patologii i ulegając spaczonemu postrzeganiu świata.

Sierpień 1990.

" Rzeczpospolita", 11-12 VIII 1990.

Przypisy:

\* F. Ryszka, A. Kania, Antysemityzm polski - szkic do opisu i diagnozy, "Państwo i Kultura Polityczna"

vol. IX, Warszawa 1990, s. 30n.

2 Ibidem, s. 37.

180

Krystyna Kersten

3 A. Pragier, Czas teraźniejszy, Londyn 1963, s. 131.

4 Por. Sh. Krakowski, The fate of the Jewish Prisoners of War in the September 1939 Campaign, w: "Yad

Vashem Studies", vol. XII, Jemsalem 1977, s. 297n.

5 Por. moja polemika z listem Józefa Lewandowskiego do redakcji, "Res Publica" 1988, nr 5. K. Ker-

sten, Liczyć czy nie liczyć?, ibidem, 1988 r., nr 9.

6 Sprawozdania stenograficzne Sejmu V Kadencji, 11 pos., łam 22n., 16 n 1939 r" wystąpienie posła

K. Dudzińskiego, zawierające wyliczenie stanowisk zajmowanych, wedle mówcy, przez Żydów.

7 Protokół posiedzenia Sejmu i Senatu RP, 2 IX 1939 r" rekonstrukcja. Biblioteka Sejmowa..

Indeks osób

Kursywą oznaczono strony, na których nazwisko występuje w przypisach

Agronski Gerszon 68

Ajzenstein 44

Albrecht Jerzy 159

Aleksandrów mjr/kpt. 56 59 73 74

Alter Wiktor 28 37 38 44 70 71

Altman A. 75

Anders Władysław 10 12 20-26 31 33 34 37-

-42 49-51 53-57 60-62 64 65 67-69 70-75  
103 104 125 154  
Andersen Hans Christian 154  
Antokolski Hersz Lejba 44  
Arciszewski Tomasz 94 174  
Arendt Hannah 138 142  
Armstrong John 138 139

Bader Karol 75  
Bąkiewicz Wincenty 65  
Ben Gurion Dawid (właśc. D. Grun) 63  
Beria Laurentij 126  
Berman Adolf 83 103  
Bennan Izaak 44  
Berman Jakub 79 81 83 84 91 92 98 111 119  
155  
Bieńkowski Władysław 161 170  
Bierut Bolesław 79 83-85 88 92 119 138 140  
Bitter Marek 80  
Bliss Lane Arthur 90 94 95 98 138 139  
Blit Lucjan 36  
Blum Leon 178

Błaszczyk brat Henryka 124  
Błaszczyk matka Henryka 124 125  
Błaszczyk Henryk 123-126 129  
Błaszczyk Walenty 124-126  
Bobrowski Czesław 169  
Boguszewski Tadeusz 116 140  
Bohusz Zygmunt zob. Szyszko Bohusz Zygmunt  
Bolkowiak Alef 106  
Borejsza Jerzy 81  
Borowy Piotr 101 739  
Borwicz Michał M. 69 97 139  
Bożek Arkadiusz (Arka) 61  
Bór-Komorowski Tadeusz zob. Komorowski Tadeusz  
Brumberg Abraham 139  
Bms Włodzimierz 163  
Bychowski Jan Ryszard 21 69  
Bymes James 120

Cała Alina 118 141  
Cang Joel 70  
Chęciński Michał 114 125 140 141  
Ciołkosz Adam 61 72  
Ciotkosi Lidia 72  
Chruszczow Nikita 164  
Churchill Winston 99

Cukierman Icchak (ps. Antek) 86 104 106  
Cymbler Abram 73

Krystyna Kersten

Indeks osób

183

Cyrankiewicz Józef 158 163  
Czapska Maria 157 170

Dawidson Józef 44  
Dewey Thomas E. 101  
Disraeli Benjamin 178  
Dmowski Roman 149 770  
Dobrowolski S. 142  
Drobner Bolesław 83 112  
Dudziński K. 180  
Duschinsky Eugene 142

Ehriichman 117  
Eisler Jerzy J 70  
Eijasberg Jakub 73 74  
Erlich Henryk 30 37 38 44 70 71

Feinsilber Abram 73 74  
Frajn 44  
France Mendes 178  
Friszke Andrzej 72

Gałczyriski Konstanty Ildefons 100  
Gawlina Józef 54 73  
Giedroyć Jerzy 14 157  
Gietgud ppłk 75  
Gil Franciszek 128 141  
Gliksman Jerzy 73 74  
Głowiriski Michał 164 777  
Goidstein Bernard 81 88 109 140  
Gombrowicz Witold 162 770  
Gomułka Władysław 84 95 98 104 119 139  
161 163 165 166  
Górecki Juliusz 136  
Grabski Stanisław 79 88 133 137 742  
Grot-Rowecki Stefan zob. Rowecki Stefan  
Griinbaum Izaak 32 50 52 65 75 80  
Grynbaum Albert 127  
Gutman Israel 77-7.? 75 113 140  
Gwiazdowicz Kazimierz 100 127 129

Hagen Mendel 74  
Halberstam Israel 73  
HillelMarc 139  
Himmelfarb 74  
Hitler Adolf 66  
Hiond August 91 102-104 137 139 140  
Hochfeid Julian 83

Hoffman Jakub 28 70  
Hołówko Tadeusz 148  
Hulewiczowa Maria 77

Jankowski Jan Stanisław 16  
Jasienica Paweł 166  
Jeleński Konstanty A. 7 157 160 770 777  
Jenicz Andrzej 57 72 74 75  
Jewstigniejew płk 70  
Johannet Renę 145 770  
Józefski Henryk 148  
Józwiak Franciszek 129

Kacznarek ppor. 75  
Kaczmarek Czesław 102 128  
Kaganowicz Łazar 73  
Kahan Marek 36 37  
Kahan Z. 67 75  
Kahane Seweryn 128  
KainerAbel 156 770  
Kalmanowicz Leon 58 73 74  
Kamiński Franciszek 125  
Kania Aleksandra 179  
Kanner Caim 73  
Kersten Krystyna 70-73 138-141 170 180  
Kępa Józef 143  
Kiemik Władysław 107  
Kirkor Stanisław 79 88 133 142  
Kliszko Zenon 163  
Kluz Kazimierz 141  
Knoll Roman 69  
Kojder Władysław 129  
Kołaciriski Władysław (ps. Żbik) 116 747  
Kolakowski Leszek 157 163 770  
Komorowski Tadeusz (ps. Bór) 101 115  
Konowalec Jewhen 30  
Korboński Stefan 95 139 141  
Korczyński Grzegorz 124 125  
Korzec Paweł 29 70  
Kossak-Szczucka Zofia 18 79  
Kot Stanisław 21 24 30 33 35-39 42 43 45  
47-49 52 57 58 62 70-75



Koźniewski Kazimierz 169  
Krakowski Shmuel 180  
Krogulski W. 70  
Kubina Teodor 102122747

Kukiel Marian 60 61 64 68 74 75  
Kula Marcin 62 74 75  
Kula Witold 12  
Kuraś Józef (ps. Ogień) 79  
Kuroń Jacek 163  
Kuźnicki Wiktor 100 129

Lampę Alfred 80  
Lange Oskar 91  
Lehr Spławiński Tadeusz 100  
Lew Icchak 67 75  
Lewandowski Józef 180  
Lewkowiczowa Eugenia 44  
Liberman Herman 87  
Lubelczyk Karol 140  
Lubomirski ppor. 75

Łoziński Marcel 11

Mac J.S. 141  
Malczewski Rafał 158  
Mantel Feliks 83 87 88 108 139  
Manteuffel Tadeusz 77/  
Marcinkowski-Jaxa Władysław 115 740  
Markwart ojciec Kazimierza 131  
Markwart Kazimierz 131  
Matwin Władysław 158 159  
Mazowiecki Tadeusz 175  
Meisels Beer 176  
Messner Zbigniew 175  
Meyer Peter 142 170  
Mickiewicz Adam 165  
Mikołajczyk Stanisław 16 75 77 79 91 95 98  
99 101 104 105  
Miłosz Czesław 96  
Minc Hilary 79 81-83  
Mirska Klara 139  
Mirski Michał 77 151  
Misillo Eugeniusz 740  
Moczar Mieczysław 115 129 143 160 164  
167  
Modzelewski Karol 163  
Mokrzycki ppłk 74  
Mołotow Wiaczesław 55 120  
Morawski Jerzy 158 159

Mosdorf Jan 175  
Mossor Stefan 140

Moślińskiks. 128  
Nałkowska Zofia 18  
Nowaczyński Adolf 175  
Nowak Zenon 155 158

Ochab Edward 154 164  
Ogień zob. Kuraś Józef  
Okulicki Leopold 23 34 37 70 77  
Olez Leon 44  
Olszowski Stefan 168  
Oraz Marek 44  
Orlicki Ryszard 114 118 740  
Osóbka-Morawski Edward 91 98 104 105  
119 124 132 740747  
Ossowski Stanisław 96 97 139

Paczkowski Andrzej 88 138 140  
Panfitow gen. 72  
Pasowski Antoni 124-126  
Piasecki Bolesław 159 164 175  
Piątek Brunon 141  
Piltzer Samuel 73  
Piłat Poncjusz 101  
Pius XII (Eugenio Pacelli) 140  
Popiel Karol 79 95  
Pragier Adam 94 138 174 176 779  
Prekerowa Teresa 69  
Proudfoot Malcolm 170  
Pruszyński Ksawery 26 148 770  
Pstrokoriski Stanisław 36 73  
Puszkin 45  
Pużak Kazimierz 135

Radkiewicz Stanisław 79 83 92 94 99 107  
123 128 138  
Rakowski Bronisław 75  
Rakowski Mieczysław 175  
Redlich Shimon 70  
Reiss Anzelm (Ansheł) 67 75  
Ressier Samuel 73  
Ribbentrop Joachim von 55  
Romanowski Jan 36  
Roosevelt Franklin Delano 106  
Rosenberg Imrich 134  
Rosmarin Henryk 51 65 67 77 73 75  
Rowecki Stefan (ps. Grot, Kalina) 15 16  
Rudal Majer 44

Krystyna Kersten

Indeks osób

Rudnicki Adolf 77 88  
Rudnicki Klemens 46 47 72 73  
Rybarski Roman 162 777  
Rybner Natan 44  
Rykowski Zbysław 170  
Ryszka Franciszek 179

Sapieha Adam 102  
Sauvy Albert 68 777  
Schaff Józef 44  
Schmorak Emil 32 50 52  
Schwarzbart Izaak 52 61 62 73 74  
Seidenmann Salomon 176  
Seidler Barbara 171  
Shapiro Jerzy 50  
Shneidennann Szmuel L. 77 81 88 104 105  
126 J 39  
Sienkiewicz Ber 44  
Sienkiewicz Henryk 162  
Sierow Iwan 99 129 159  
Sikorski Władysław 16 30-32 34 36-38 42 43  
46 48 49 51-54 61 63 64 69-74 85  
Silberstein 44  
Singer Benjamin 44 45  
Skwarczyńska Stefania 115  
Skwarczyński Stanisław 171  
Slansky Rudolf 156  
Smolar Aleksander 70  
Sobczyński Władysław (Spychaj) 96 100 115  
127-130  
Sokolnicki Michał 53 73  
Sommerstein Emil 83 104 106 110 116  
Sosnkowski Kazimierz 75  
Spychaj zob. Sobczyński Władysław  
Spychalski Marian 81  
Stalin Josif (właśc. J.W Dżugaszwili) 21 37  
42 43 48 49 54 55 78 99 119 120 155 156  
158 164 174  
Stańczyk Jan 62 65 75  
Staszewski Stefan 142 144  
Steca Stanisław 98  
Stoła Dariusz 73  
Strumph-Wojtkiewicz Stanisław 36

Stupp Abraham 65 67 75  
Sulik Nikodem 56  
Syhain Nicolas 142

Szapiro Jerzy 10 13 14 172  
Szarota Tomasz 170  
Szaynok Bożena 69 89 117 126 128 138 139  
141  
Szczekacz Leon 36  
Szeskin Miron 36 77 73  
Szlachter Jehiel 58 73 74  
Szpilewoj płk 127 128  
Szuldenfrei Leon 83  
Szuldenfrei Michał 107 139  
Szurek Jean Charles 29 70  
Szymański Antoni 73 75  
Szymański Henryk 74  
Szyszko Bohusz Zygmunt 23 48 54 56-59 63  
64 70 72 73 75

Tajchman 44  
Tenenbaum Józef 20 69 77 85 88 140  
Tiszkow ppłk/płk 56 73  
Tokarzewski Michał 34 36 77 72  
Torariska Teresa 155 164 777  
Tunwicz Jerzy 157 770  
Tiiwim Julian 86

Uziembło Adam 70  
Voltaire (właśc. Francois Marie Arouet) 167

Wajsman Mieczysław 44 45  
Walichnowski Tadeusz 178  
Wałęsa Lech 175  
Wańkowicz Melchior 9 12 14  
Wasilewska Wanda 24  
Wasilewski płk 70  
Wasilewski Leon 146 148 770  
Wat Aleksander 96 129 139  
Weinryb Bernard D. 142  
Weinstein Maurycy 44  
Wierzyński Kazimierz 161  
Wirtenberg 44  
Wiślicz Iwańczyk Eugeniusz 128  
Wiśniewski Kazimierz 74  
Witos Wincenty 111  
Władyka Wiesław 170  
Wolikowski Romuald 23 70 71  
Wyszyński Stefan 137

Zachariasz Szymon 141

Zajac Józef 73

Zalmajer gen. 44

Zambrowski Roman 81 83 111 144

Zaremba Zygmunt 135

Zawieyski Jerzy 100

Zbyszewski Karol 175

Zelek Roman 128

Zienkowska K 170

Zimand Roman 83 88 144 770

Zygielbojm Szmul 61 74

Zylberberg Michał 117

Żelicki Paweł 104

Żółkiewski Stefan 137 142

Żuków Georgij 21 46 53 57-59 61 72 73

Żuławski Zygmunt 135

W najbliższym czasie  
nakładem nowej ukażą się:

William Styron Wybór Zofii (dodruk)

Adam Michnik Z dziejów honoru  
w Polsce. Wypisy więziemie (dodruk)

Maria Nurowska Panny i wdowy, t. 1 -

"Zniewolenie" (dodruk)

Jacek Bocheński Tabu

Krystyna Kersten Polacy. Żydzi.  
Komunizm. Anatomia półprawd 1939-88

Jean-Marie Domenach Europa:  
wyzwanie dla kultury

Ernest Skalski Błąd

Roman Kowalczyk Łódzki strajk  
studencki

Andrzej Wróblewski Być Żydem...

Alain Finkielkraut Porażka myślenia

Marian Berland Dni długie jak wieki

Maria Nurowska Panny i wdowy, t. 3 -

"Piolun"

Dorothy Uhnak Fałszywy świadek

Dorothy Uhnak Ofiary

Stephen Gregory Kormoran

Jeffrey Archer Kołczan pełen strzał

TUTAJ ZAWSZE KUPISZ KSIĄŻKI NOWEJ

Warszawa

Księgarnia Naukowa, Krakowskie Przedmieście 7

Księgarnia OŚWIATA, ul. Kredytowa 9

Księgarnia SZEWAŁ, ul. Gdańska 2

Księgarnia WENA, ul. Mickiewicza 27

Księgarnia UNIWERSUS, ul. Belwederska 20/22

Księgarnia ATLAS, ul. Jana Pawła II 26

Księgarnia ALFABET-0, ul. Żurawia 45

Księgarnia Mokotowska, ul. Puławska 71

Radom

Księgarnia BIS, ul. 25 czerwca 26/32

Płock

Księgarnia, ul. Jachowicza 32

Antykwariat, Plac Narutowicza 1

Toruń

Księgarnia INDEX-BOOKS, ul. Kościuszki 9  
Księgarnia INDEX-BOOKS, Rynek Staromiejski 10

Wałbrzych

Księgarnia Literacka, ul. Słowackiego 4

Gdańsk

Księgarnia BIBUŁA, ul. Lawendowa 9

Poznań

Księgarnia BIBUŁA, ul. Górna Wilda 75  
Księgarnia POD PAPUGAMI, ul. Paderewskiego 3/5  
Księgarnia BIBUŁA, ul. Głogowska 81  
Księgarnia JEDYNKA, AL Marcinkowskiego 21